ROCZNIKÓW ROK 19. TOWARZYSTWA ROK 3.

ROCZNIKI
GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.



(LIPIEC.)

Tom XL. — Poszyt 1.

WARSZAWA.
Expedycya główna w księgarni **Gust. Gebethnera i Spółki,** przy Krakowskiém-Przedmieściu № 17 (415), w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni Gazety Codziennéj.

1860.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** przez *Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém* wydawane, zapisywać się można:

1. *W granicach Królestwa.*

a) **Na wszystkich stacyach pocztowych.**
b) **w Warszawie:** *w Expedycyi głównéj*, będącéj w księgarni *G. Gebethnera* i *Spółki*, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
c) **w Lublinie** i **Hrubieszowie:** u S. Artzta.
d) **w Kaliszu:** u Hurtiga.
e) **w Radomiu**: w Sklepie Ubogich.
f) **w Kielcach:** u L. Możdżeńskiego.
g) **w Płocku:** u Stablewskiego.

2. *Za granicami Królestwa.*

a) **w Wilnie i Kijowie**: u J. Zawadzkiego, — M. Orgelbranda, — A. Assa,— Rubena Rafałowicza.
b) **w Kownie:** u Gabryłowicza.
c) **w Białymstoku:** u M. E. Rabinowicza.
d) **w Kijowie:** u J. Zawadzkiego i L. Idzikowskiego.
e) **w Mińsku Lit.:** u Al. Walickiego.
f) **w Berdyczowie:** u F. Szczepańskiego.
g) **w Krakowie**: u J. Czecha,— D. E. Friedlejna.—J. Wildta.
h) **we Lwowie:** u K. Wilda, — J. Milikowskiego, — Fr. Pillera i Spółki.
i) **w Poznaniu**: u J. Żupańskiego,—N. Kamieńskiego i Spółki.— L. Merzbacha.
k) **w Lipsku**: u Wolfganga Gerharda.

Prenumerata na rok 1860 na 12 miesięcznych poszytów wynosi Rsr. 4 kop. 50.

Cena za rok 1858 i 1859, za każdy rok pojedynczy po Rsr. 4 kop. 50.

Roczników Gospodarstwa Krajowego z $15^1/_2$ lat pierwszych, nabywać można *w Expedycyi głównéj*, w księgarni *G. Gebethnera* i *Spółki* w Warszawie, po cenie za każdy pojedynczy rok, z 4-ch poszytów złożony, po Rsr. 3.

Nabywający cały komplet, otrzymują bezpłatnie *Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat 12tu* od 1842 do 1854; która to treść oddzielnie, sprzedaje się po Rsr. 1.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy do **Roczników Gospodarstwa Krajowego** przeznaczone, przesyłać należy pod adresem **Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém.**

Warszawa, 31 Lipca 1860 r.

ROCZNIKI
GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.



(LIPIEC).

ISTNIENIA ROCZNIKÓW ROK 19. — TOWARZYSTWA ROK 3.

OKRESU DRUGIEGO TOM XVI.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XL.

WARSZAWA.
Expedycya główna w księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki**, przy Krakowskiém Przedmieściu Nro **17** (415), w pałacu hr. Stanisława Potockiego.

1860.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1860 roku.

Cenzor,

RADCA KOLLEGIALNY, **Stanisławski.**

W Drukarni Gazety Codziennej.

CZYNNOŚCI KOMITETU
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO,

od dnia 1 Czerwca do 15 Lipca 1860 roku.

— Odnośnie do ogólnej swej do wszystkich Członków Towarzystwa, Odezwy z 22 czerwca r. b., w poprzednim poszycie Roczników zamieszczonej, Komitet rozesłał po szczególe do Członków zajętych wykonywaniem różnych zleceń Towarzystwa, specyalne zawiadomienia, a mianowicie:

1mo. Do Członków Delegacyj przez Ogólne Zebranie wyznaczonych, że działania ich, jako niczém nie naruszone, żadnej zwłoce ulegać niepowinny.

2do. Do Członków Delegacyj czasowych, przez Komitet wyznaczonych, zawiadomienia ograniczające skład Delegacyj do liczby trzech Członków i zakreślające ściśle terminy trwania Delegacyów.

3^tio. Do Członków Korrespondentów okręgowych zawiadomienia, że ostatnie w miesiącu marcu r. b. wydane im Instrukcye, w mocy swéj pozostają, z wyjątkiem tylko § 9^go, przepisującego formowanie stałych po okręgach Delegacyj, który to paragraf za usunięty uważać należy.

— Głównym zaś w tym czasie przedmiotem zajęcia Komitetu było urządzenie Wystawy zwierząt gospodarskich,

odbytej w Warszawie w dniach 15 i 16 czerwca, oraz rozpoznanie i przysądzenie nagród tak z tejże Wystawy, jako i z tegorocznych konkursów w Oddziałach Tow. Kred. Ziems. przedstawionych (o ile takowe nadesłane zostały), z których to wszystkich nagród szczegółowo wyrobione sprawozdania, Komitet przedstawił na publiczném Towarzystwa Rolniczego posiedzeniu w dniu 18 czerwca odbytém. Sprawozdania te w całości w niniejszym poszycie Roczników zamieszczone.

— Niemniej ważném Komitetu zajęciem było ułożenie przedmiotów do rozbioru na przyszłoroczném Ogólném Zebraniu Tow. Roln.; w czém korzystał z materyałów nadesłanych mu z Okręgów, oraz przez pojedynczych Członków Komitetu przygotowanych; ogłoszenie od Komitetu przedmiotu tego dotyczące, zamieszczone w niniejszym poszycie Roczników Gospodarstwa Krajowego.

— Odnośnie do uchwały Ogólnego Zebrania przeznaczającéj dla tegorocznéj w Lublinie Wystawy rolniczej nagrody Towarzystwa, Komitet zajął się wyborem odpowiednich przedmiotów mających być premiowanemi temi nagrodami, i stosowne ogłoszenie w pismach publicznych zamieścił, oraz rozesłał do Korrespondentów okręgowych okólnik, zachęcający do udziału w tejże Wystawie.

— W tymże czasie Komitet zajmował się ułożeniem normalnego kontraktu czynszowego, któryby zgodnie z konkluzyami na tegoroczném Ogólném Zebraniu, przez Towarzystwo Rolnicze w kwestyi czynszowéj przyjętemi, mógł Obywatelom ziemskim, włościan czynszować chcącym, za dogodną służyć skazówkę.

— Z funduszu etatem w kwocie rs. 1,200 rocznie przeznaczonego na pożyczki dla majstrów po wsiach, warsztaty reparacyjne zakładać chcących, na skutek przed-

stawień właściwych Korrespondentów okręgowych pod zwykłemi jak w roku zeszłym warunkami i zastrzeżeniami, uchwalono wypłacić pożyczki 300^{sto}-rublowe bezprocentowe do zwrotu w ciągu lat 6^{ciu} następującym majstrom:

1$^{mo.}$ Z okr. Sochaczewskiego Janowi Maślankiewiczowi, ślusarzowi z Sochaczewa, jako czwartemu z etatu r. z. 1859.

2$^{do.}$ Z okr. Włocławskiego Jakóbowi Marszewskiemu, stolarzowi z Brześcia, z etatu r. b. 1860.

3$^{tio.}$ Z okr. Miechowskiego Kacprowi Janikowskiemu, stolarzowi z Janowiczek z etatu r. b. 1860.

Dwie pozostające pożyczki po skompletowaniu wymaganych dowodów, później rozporządzone zostaną.

— W wykonaniu tegorocznej Uchwały Ogólnego Zebrania, z funduszu na kształcenie klassyfikatorów owiec przeznaczonego, uchwalono rsr. 500 udzielić p. Grotowskiemu na wydoskonalenie się za granicą w zawodzie klassyfikatora; po powrocie do kraju p. Grotowski, w roku przyszłym, wejdzie na etat klassyfikatora owiec przy Towarzystwie Rolniczém, zostawać będzie na téj posadzie przynajmniéj lat 6^{ść}, i zastosuje się do Instrukcyi i taxy, jaka przez Komitet przepisaną mu będzie.

— Z uwagi, iż na skutek ogłoszonego przez Tow. Rol. konkursu na posadę technika leśnego przy Tow. Roln. z pensyą rsr. 600, żaden odpowiedni nie przedstawił się kandydat, uchwalono wynagrodzenie to należące do kategoryi wydatków powrotowych, podnieść do wysokości rsr. 900, jako summy przez Tow. Roln. technikowi poręczonej, a nadto przyznać na jego korzyść przewyżkę, jeżeli takowa się okaże, z wpływów za dokonane w ciągu roku przez niego roboty; przygotowane podług tego nowe ogłoszenie konkursowe, zamieszczono w pismach publicznych, oraz ułożono projekt Instrukcyi dla technika

leśnego i zasady taxy, podług której dokonywane przez niego roboty, płaconemi być mają.

— Z powodu, że ogłoszony konkurs na posadę zawiadowcy folwarku doświadczalnego w Służewie, oczekiwanego nie przyniósł skutku, Komitet w oddzielnej drodze na rok ekonomiczny 186⁰/₁ przyjął p. Jana Taraszkiewicza, b. ucznia Instytutu w Marymoncie, na zawiadowcę rzeczonego folwarku, z pensyą rsr. 450.

— Obowiązki Redaktora Roczników Gosp. Krajow. z dniem 1m lipca r. b. Komitet powierzył p. Sewerynowi Zdzitowieckiemu, b. Dyr. Inst. Gosp. W. i L. w Marymoncie.

— Dla ściągnięcia należytości od Członków Towarz. Rolniczego w opłacie przypadającej od nich składki zalegających, uchwalono na zasadzie § 12 Ustawy po *raz wtóry* wezwać ich o pospieszenie z opłatą, oraz Korrespondentom okręgowym zakomunikowano imienną listę Członków zalegających.

— Od dnia 1go stycznia do 1go lipca r. b., przybyło do Biblioteki Towarzystwa dzieł 318, w téj liczbie darowanych 24.

TRZECIE
PUBLICZNE POSIEDZENIE
Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem,
dnia 18 czerwca 1860 roku.

Trzecie od zawiązania Towarzystwa, doroczne publiczne posiedzenie, odbyło się w Warszawie dnia 18 czerwca 1860 roku w sali głównej gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. O godzinie 12téj z południa, Prezes Towarzystwa hr. Andrzej Zamoyski, ogłosił otwartém posiedzenie, które w nastepującym odbyło się porządku:

I. Czł. Kom. *Henryk* hr. *Starzeński,* odczytał sprawozdanie z nagród w roku bieżącym przyznanych w oddziałach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: *A)* dla dzierżawców folwarcznych; *B)* za wzorowe utrzymanie dróg wiejskich; *C)* za dbałość o zdrowie ludności wiejskiej, oraz *D)* dla wzorowych leśniczych.

II. Czł. Tow. *Alexander Kłobukowski* odczytał sprawozdanie z konkursu do nagród po jednej na kraj przez Zebranie Ogólne z r. 1859 uchwalonych: 1) za najlepszą oborę; 2) za najlepszą stadninę; 3) za trzodę chlewną; 4) za umiejętne obchodzenie się z nawozami; 5) za obsiewanie nieużytków na las; 6) za produkcyę

nasienia buraków, i 7) za najtrafniejszy stosunek dworu ze służącemi.

III. Czł. Kom. *Ludwik Górski* odczytał wyjątek z rozprawy p. t.: „Uwagi o obecnym stanie robotników wiejskich."

IV. Czł. Kom. *Gustaw Zieliński* odczytał rozprawę p. t.: „Rzut oka na przepisy policyi wiejskiej w Prusach i Francyi."

V. Czł. Tow. *Konstanty Górski* odczytał sprawozdanie z tegorocznej Wystawy zwierząt gospodarskich, odbytej pod kierunkiem Towarzystwa Rolniczego w d. 15 i 16 czerwca r. b.

W końcu Prezes Towarzystwa rozdał nagrody w medalach i listach pochwalnych osobom na posiedzeniu obecnym, którym takowe przyznane zostały.

II.

SPRAWOZDANIE
Z KONKURSÓW ODDZIAŁOWYCH TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
w roku 1860.

A. Konkurs do medali największych dla Dzierżawców.

Towarzystwo Rolnicze, zaraz po zawiązaniu się swojém, oceniając ważność zadania przez Ustawę mu wskazanego i bacznie rozpatrując kierunki przyszłego działania, przyjęło system nagród, jako jeden z nader praktycznych: takowy bowiem wyprowadzając na jaw cichą zasługę rolnika, skutecznie pobudzić go może do pożytecznych usiłowań w jego zawodzie, i najsnadniéj wykryć w rolnictwie krajowém nauczające wzory i przykłady.

Jakoż po dwuletniém doświadczeniu, nie ulega to już wątpliwości, że publiczne uznanie i uroczyste uwieńczenie przez ciało zbiorowe zasług pojedynczego człowieka, podnosząc pracę i przemysł rolniczy do znaczenia publicznéj zasługi, uszlachetnia je, stawi wzory dla zachęty i nauki ogółu, i tą drogą prowadzi do osiągnięcia dwóch zarazem celów: ożywienia moralnego i wzrostu materyalnych zasobów kraju.

Przysądzone i rozdane w pierwszych latach nagrody, dla odznaczenia pojedynczych zasług i moralnych zalet

indywiduów, lub też podniesienia szczególnych gałęzi przemysłu rolniczego, przyniosły nam niejedno ciekawe spostrzeżenie, jużto nad usposobieniami naszéj ludności rolniczéj, już nad stanem krajowych gospodarstw, a ogłaszanie tych nauczających spostrzeżeń, na przeszłych publicznych posiedzeniach żywe zawsze budziło zajęcie.

Ostatnie Ogólne Zebranie, rozwijając daléj i konsekwentnie system nagród, wywołało na pole popisu przedmioty bardziej pośredniego, ale rozleglejszego w dziedzinie rolniczéj wpływu; i tak:

Medale największe przeznaczone zostały: „dla dzierżawców, którzy godząc własny interes z interesem dziedzica, przyczyniają się także do polepszenia materyalnego i moralnego bytu ludności miejscowéj."

Pojęcie o stosunku dzierżawnym we właściwém jego ekonomiczném znaczeniu, zaledwie teraz w kraju naszym rozwijać się zaczyna. Za dawnych czasów, możni panowie, właściciele obszernych włości, niekiedy wypuszczali w dzierżawę pojedyncze folwarki lub odleglejsze dobra; ale dzierżawa taka była zwykle wynagrodzeniem za oddane usługi, uposażeniem biedniejszych powinowatych, lub przytułkiem dla podupadłego klienta.

Warunki więc takich dzierżaw nie mierzyły się ściśle cyframi.

W późniejszych czasach, kiedy potrzeba do rachunku zmusiła, obliczano przy wydzierżawieniu, prócz gotowych dochodów, sam tylko wysiew i spodziewane z niego plony, z małym względem na dostateczną zwykle pańszczyznianą robociznę, inwentarze, budowle, sianożęć, pastewniki, opał i tym podobne, dziś tak cenione dogodności. Rachunek taki, choć nie oparty na naukowych podstawach, mógł być wtedy właściwy; bo gospodarstwo trzypolowe pańszczyzniane, produkując z małym nakładem niewielką ilość samego tylko ziarna, było dla dzierżawcy

łatwe i tanie; dziedzicowi zaś, nawet przy krótkoletnim terminie, nie zagrażało wycieńczeniem ziemi.

Dziś, kiedy rolnictwo staje się przemysłem, który tylko w warunkach przez naukę wskazanych kwitnąć może, a pomnożone potrzeby każą szukać coraz nowych sił i źródeł produkcyi, stosunek dzierżawny odpowiednio przekształcić się musi; bo gospodarstwo wielopolowe, nie systematycznie przez dzierżawcę prowadzone, wyczerpujące plony, a nie zasilające ziemi dostatecznym nawozem, byłoby widocznem interesu dziedzica pokrzywdzeniem i powodem do ciągłych z dzierżawcą sporów.

Właściwe przecież zrozumienie zobopólnego interesu zaczyna już dzisiaj przewodniczyć przy spisywaniu kontraktów dzierżawnych. Upowszechnienie nauki rolniczéj i rozbudzenie się zamiłowania do pożytecznéj gospodarskiéj pracy, coraz więcéj dostarcza krajowi zdolnych i umiejętnych dzierżawców, którzy zastępując poniekąd właścicieli w exploatowaniu zbyt rozległych często majątków, znajdują dla siebie należne pracy swéj wynagrodzenie, a zarazem ogólną produkcyę i bogactwo kraju podnoszą.

Takichto dzierżawców, przodkujących w swoim zawodzie, przedstawiamy nieliczny, ale chlubny poczet; i tak:

W oddziale Warszawskim, Towarzystwo przyznało medal największy panu Alexandrowi Rossmanowi, dzierżawcy folwarków: Piotrowice, Przybysławice i Gaj, w powiecie i okręgu Łowickim położonych, gruntu folwarcznego 1,093 morgów obejmujących, w któréj liczbie 300 morgów łąk i pastwisk.

Zasługi p. Rossmana, w obszernym opisie Delegacyi okręgowéj wykazane, są głównie następujące:

wzniesienie licznych nowych budowli gospodarczych i mieszkalnych, oprócz starannéj naprawy starych, jako téż czynna i bezinteresowna pomoc włościanom w budowaniu się i reparacyach;

wykarczowanie i obrócenie pod uprawę około 100 morgów nieużytków;

wprowadzenie na miejsce dawnéj trzypolówki płodozmianu, w którym czwarta blizko część całéj przestrzeni ornéj obficie co rok się nawozi (wysiew 80 do 90 korcy pszenicy daje 1,000 korcy zbioru, a z 75 morgów pod burakami będących, w 1858 roku 13,400 korcy, w 1859 r. 12,350 korcy do cukrowni odstawiono);

staranne utrzymywanie łąk, oraz dwukrotne wykarczowanie i oczyszczenie ich z zarośli po wylewach, jakim znaczna przestrzeń ulegała; zaopatrzenie rowami pewnéj ich części, zalewom nie ulegającéj, i zabezpieczenie pól ornych rowem i wałem ochronnym, gdzie się z łąkami i pastwiskami stykają;

wyzbieranie większéj części kamieni, których ogromną ilość dzierżawca był zastał na polach, a zupełne tychże oczyszczenie od tak zwanych kamionek, czyli miedz z kamieni ułożonych, a pozostałych po włościanach przeniesionéj wsi Piotrowice;

potrojenie liczby inwentarza roboczego i zaprowadzenie znacznéj ilości dochodowego, tak rogatego, jako i stadniny;

zwiększenie wydajności wełny z owiec, przez wyborne onych utrzymywanie;

staranność o dobry byt ludności wiejskiéj w dostarczaniu jéj ciągłéj pracy i przywiązywaniu do miejsca korzystnemi warunkami i dobrém obejściem, tak, iż w ciągu dziewięcioletniéj dzierżawy opuścili służbę dwor-

ską ci niemal tylko ludzie, których sam p. Rossman oddalił, a ubogie kobiety, wdowy po parobkach i włościanach, przytułek i zarobek troskliwości jego zawdzięczają;

(Oprócz 9,500 dni pańszczyznianych i 40 przeszło stale utrzymywanych robotników dworskich płci obojga, wydatkuje się na roczny najem od 16 do 18,000 złp.)

zapomogi w zbożu i gotowiznie, przez p. Rossmana udzielane włościanom, w ciągu lat 1853, 1854 i 1855 wielą klęskami dotkniętych, przeszło 7,000 złp. wynoszące, a do tej chwili w połowie zaledwie zwrócone;

dbałość o zdrowie ludności, jakoto: utrzymywanie wzorowo urządzonej apteki domowej i gotowa zawsze pomoc felczera, akuszerki i lekarza, w pobliżu zamieszkałych;

dobre dozorowanie dwóch wiejskich szkółek i troskliwość, aby z nich ludność miejscowa korzystała;

zastąpienie dawnych dróżek między folwarkami przez nowe, szerokie drogi, rowami opatrzone, i to własnym kosztem, bez pomocy szarwarku;

założenie kilkomorgowego ogrodu dworskiego, szkółki drzew owocowych i dzikich, i rozsadzanie znacznej ilości tych ostatnich po drogach:

w ogóle, wzorowe gospodarowanie, tak pod względem uprawy, jako też i chowu bydła.

Dziewięcioletni termin dzierżawy nie upłynął wprawdzie w zupełności, bo w dniu 24 b. m. i r. się kończy, ale dzierżawa już jest prolongowana na lat 6, a najwymowniejszy dowód podniesienia wartości majątku dzierżawionego wykazuje się w różnicy między ceną dzierżawną, w kontrakcie pierwiastkowym umówioną, od tej, jaką p. Rossman przy prolongacyi postąpił. Pierwsza wypadała po złp. 10 gr. 11, druga po złp. 32 gr. 12 od morga wynosi.

Nie godzi się nakoniec zamilczać, że szacowne osobiste przymioty pana Rossmana, jego odznaczająca się gorliwość i czynność, jako obywatela i Członka Towarzystwa Rolniczego, i życzliwość powszechna, jaką sobie zjednać umiał, podniosły i podnieść też były powinny wartość innych jego do nagrody Towarzystwa uprawnień i kwalifikacyj.

Drugim kandydatem do tejże nagrody był pan Juliusz Wehr, dzierżawca dóbr Wielka Wieś, w okr. Zgierskim, 800 przeszło mórg przestrzeni folwarcznej, w tej liczbie 150 mórg łąk i pastwisk obejmujących. Po expiracyi pierwiastkowego ośmioletniego kontraktu w roku 1853, takowy na dalsze lat 8 pod temiż warunkami prolongowany mu został.

Delegacya uznała znakomite zalety pana Wehr, pod wszystkiemi niemal względami, jakie nagrodzonego kandydata odznaczały, mianowicie też silną sterkoryzacyę gruntów i bardzo staranne całego gospodarstwa prowadzenie, co, przy zupełnym braku pańszczyzny, parobkami, komornikami i najmem uskutecznia się.

Z *oddziału Kaliskiego* przysądzony jest medal największy panu Walentemu Wierzyckiemu, dzierżawcy dóbr Brzeźno, w okręgu Sieradzkim położonych, obejmujących ziemi ornej folwarcznej 1,176 morgów, a łąk i pastwisk 365 morgów.

Przysądzenie Delegacyi opiera się głównie na tém, że p. Wierzycki jest właściwym twórcą pomyślnego stanu majątku przez siebie dzierżawionego. Przed dzierżawą jeszcze był w ciągu lat dwunastu administratorem tych dóbr, zaprowadził w nich postępowy system gospodarowania i mnóstwo ulepszeń, skutkiem czego zdwoił intratę, a następnie w stosunku téj zdwojonej intraty wziął

dobra w dzierżawę, która mu też po latach sześciu dwukrotnie była prolongowaną.

W opisie gospodarstwa wykazana jest czynność, troskliwość i umiejętność p. Wierzyckiego we wszystkich kierunkach jego zawodu, jako to: wzniesienie nowych i obszernych zabudowań; wykarczowanie 90 morgów łąk; wybicie 1,500 prętów rowów, oprócz 6,000 prętów, w czasie administracyi wykopanych; urządzenie lasów; zwiększenie inwentarza roboczego i liczby krów, jako też szczególnie staranne podniesienie owczarni, która, pomimo zupełnego prawie upadku w r. 1855, liczniejszą jest dziś niż była przed tą datą. Dbałość p. Wierzyckiego o dobry byt, zdrowie i moralność ludności, jest również przez Delegacyę okręgową zaleconą. Skutkiem chorób epidemicznych w latach 1847, 1848 i 1852, ludność dóbr Brzeźno, mimo przedsiębrane środki ratunku, wyniszczała, i większa część osad gospodarzy swych straciła. P. Wierzycki poobsadzał na nowo, dawszy inwentarz i zasiewy, 14 gospodarstw 12-morgowych i 25 komorników.

Przedstawiona z okręgu Pyzdrskiego kandydatura pana Nepomucena Kostaneckiego, dzierżawcy dóbr Myszakowa, którego wysoko-postępowemu gospodarstwu, będącemu wzorem i szkołą dla okolicy, Delegacya oddziałowa wielkie oddaje pochwały, — musiała być usuniętą, z powodu, iż nie odpowiada wskazanemu pod **b.** warunkowi Instrukcyi szczegółowej co do trwania dzierżawy.

Wzywany wreszcie przez Delegacyę okręgu Wieluńskiego do współubiegania się o medal największy pan Józef Bojanowski, dzierżawca dóbr Dymki, uważał się

być już przez samo wezwanie takowe dostatecznie zaszczyconym i od konkurencyi usunął się.

Delegacya Siedlecka trzech miała sobie przedstawionych kandydatów do medalu największego: pana Franciszka Knajp, dzierżawcę dóbr Rzewuski i Suchodołek, w okręgu Łosickim; p. Adolfa Herbsta, dzierżawcę dóbr Ortela Księżego, w okręgu Bialskim, i p. Jana Oświatę Kocha, dzierżawcę dóbr Tulinki, w okręgu Radzyńskim.

Delegacya, przyznając znamienite zalety dwom pierwszym, tak ze względu nakładów, jako też i umiejętności gospodarczéj, a w następstwie tego, polepszenia kultury i podniesienia produkcyi w dzierżawionych przez nich majątkach,—oddała pierwszeństwo panu Oświacie Kochowi: raz z powodu, że jego współzawodnicy nie mogli zasadnie konkurować do medalu, gdyż termina ich dzierżaw dotąd nie expirowały; powtóre, dla szczególnéj dobroczynności pana Kocha, który, jako niegdyś lekarz z powołania i zawodu, stał się od lat 30 prawdziwą, jak mówi protokół, opatrznością okolicznych mieszkańców, udzielając im pomoc w dolegliwościach i chorobach, z zupełną bezinteresownością.

Przysądzenie zresztą medalu oparte jest na tych motywach:

że w ciągu dziesięcioletniéj dzierżawy obsadził pan Oświata-Koch pustych rol włościańskich i osad kopiarskich w ogóle szesnaście;

że na przestrzeni 366 morgów ziemi ornéj folwarcznéj i 200 morgów łąki, hoduje 176 sztuk bydła, a zatém więcej nad zwykłą w okolicy proporcyę;

że budowle własnym kosztem z wzorową starannością utrzymuje;

że bagna i łąki osusza, liczne karczunki wykonywa, i rowów na długość 1,200 prętów wykopał;

że ogród owocowy własnym nakładem powiększył;
że przez opiekę nad wiejską ludnością, zbawienny na nią wpływ wywiera;
że wreszcie dzierżawi majątek Tulinki bez żadnego pisanego aktu, za ustną jedynie umową z dziedzicem, a umowa taka, początkowo na lat 6 zawarta, znowu na 6 lat następnych również ustnie tylko prolongowaną mu została.

Delegacya Płocka oceniała kwalifikacye dwóch kandydatów: pana Stanisława Dęby, dzierżawcy dóbr Drążdżewo i Krasnosielce w powiecie Przasnyskim, i p. Jakóba Brudzyńskiego, dzierżawcy dóbr Radomice w powiecie Lipnowskim. Żadnego z nich kontrakt nie expirował, lubo obaj złożyli chlubne świadectwa zadowolenia dziedziców, z których dziedzic Drążdżewa i Krasnosielc oświadcza, iż przy odnowieniu dzierżawy, chętnie da pierwszeństwo dotychczasowemu dzierżawcy; dziedzic zaś Radomic upewnia, że gdyby go osobiste okoliczności nie zmuszały do wzięcia gospodarstwa na siebie, pozostawiłby je w ręku dzierżawiącego dotąd, za daleko niższą nawet cenę od téj, jakąby kto inny postąpił, o czém nie wątpi, bacząc na podniesioną przez teraźniejszego dzierżawcę wartość majątku.

Delegacya oddała pierwszeństwo panu Stanisławowi Dęby; nie czując się atoli w prawie pomijania wyraźnego paragrafu instrukcyi co do expiracyi i trwania dzierżawy, medalu mu nie przysądziła; wniosła wszakże, aby w sprawozdaniu z czynności konkursowych stosowna wzmianka o téj kandydaturze była od Komitetu Towarzystwa uczynioną.

Dobra Drążdżewskie i Krosnosielskie mają gruntu dworskiego 4,043 morgów, licząc w to łąki, pastwiska i nieużytki, których rozległości dla braku szczegółowego

regestru dokładnie oznaczyć nie można; wysiew oziminy wynosi 800 korcy. Gospodarstwo jest pańszczyzniane i trzypolowe.

Oprócz nowo wystawionych własnym kosztem i dobrze utrzymywanych zabudowań gospodarczych, podniesienia stanu inwentarza, a mianowicie zwiększenia ilości bydła prawie o jednę trzecią, a ilości koni o całą połowę i wprowadzenia znacznej liczby trzody chlewnej, do 5,000 rocznego dochodu przynoszącej, a odpadkami z przerobu nabiału od 90 krów głównie utrzymywanej; oprócz osuszania pól i łąk rowami, i częściowego karczunku, co wszystko kilkotysięczny pociągnęło wydatek, i wogóle nader starannego gospodarowania o ile to w dotychczasowém pomieszaniu pól da się dokonywać;—najważniejszą stroną czynności pana Dęby było stworzenie i rozwinięcie przemysłu w dzierżawionym przezeń majątku. Nietylko bowiem istniejące przedtém dwie gorzelnie (*) i browar (**) z słodownią powiększone i założeniem nowych i doskonalszych apparatów polepszone zostały, ale nadto założył dzierżawca własnym kosztem olearnią do 1,000 korcy rzepaku co rok przerabiającą, młyn wodny o sześciu gankach z przyrządem do wyrabiania perłowych krup i dwie fryszerki, w których się około 4,000 centnarów żelaza przerabia; przyczém machina do robienia gwoździ z blachy kutéj. Młyn nader jest dla okolicy dogodnym, odbierając zboże i oddając mąkę na wagę; fryszerki zaś obniżyły cenę żelaza w Przasnyszu o grosz do dwóch groszy na funcie; oprócz że na miejscu żelazo z rabatem półtrzecia złotego na centnarze sprzedaje się. Znaczna liczba rzemieślników w tych zakładach pracujących spowodowała p. Dęby i do wy-

(*) 24,000 garncy spirytusu przerabiającego się w części na arak i słodkie wódki.

(**) 50 beczek piwa co tydzień.

stawienia piekarni, z której nie tylko miejscowa, ale i okoliczna ludność korzysta.

Taki tylko zwrot przemysłowy w gospodarstwie, (przyczém zauważać należy, iż siły pańszczyzniane jedynie do robót około roli i do transportu są używane), zdołał oprócz pokrycia wielkich kosztów nakładowych, wynagrodzić p. Dęby dotkliwe nader, bo według ocenienia Delegacyi Okręgowej, do 50,000 złp. rocznie dochodzące uszczuplenie dochodu propinacyjnego, ponoszone w latach ostatnich skutkiem rozpowszechnionéj wstrzemięźliwości, a bynajmniéj przez dziedzica nie bonifikowane.

Pomimo tak znakomite materyalne rezultata, główną w oczach Delegacyi zasługą p. Dęby jest dobroczynny wpływ jego na moralne usposobienie ludności i ojcowska o nią pieczołowitość:

„Lud miejscowy, słowa są opisu, kurpiami zwany, powolny i leniwy do pracy, przez obchodzenie się z nim rzetelne, łagodne i sprawiedliwe, doprowadzony został do tego, że wszystkie roboty wykonywa ochoczo i dokładnie... i chętnie korzysta z zarobku, jakiego mu fabryki dostarczają."

Pomoc lekarską dla włościan dostarcza p. Dęby własnym kosztem. Przez lat kilka był w dobrach stały lekarz z połową pensyi przez dziedzica opłacaną, drugą zaś przez dzierżawcę, gdy włościanie na ponoszenie tego ciężaru zgodzić się nie chcieli. Najwybitniejszym może rysem opiekuńczego stosunku w jakim p. Dęby do powierzonéj jego zarządowi ludności zostaje, jest stałe jego trudnienie się edukacyą dzieci włościańskich, których po kilkanaście we dworze pod okiem jego czytania, pisania i katechizmu się uczy, i w nabożeństwie domowém wraz z państwem i całą czeladzią uczestniczy.

Delegacya Kielecka przysądziła medal największy jedynemu kandydatowi, panu Hippolitowi Koszutskiemu, dzierżawcy dóbr rządowych Mniszew, w okręgu Proszowskim.

Dobra te, mające przestrzeni ornéj folwarcznéj morgów 620, a łąk morgów 95, dzierżawione są przez pana Koszutskiego od lat 22ch, tojest od roku 1838, w którym objął je zapuszczone i zniszczone, a następnie do prawdziwie kwitnącego stanu doprowadził.

Zabudowania w owéj epoce na summę rs. 712 ubezpieczone, figurują dziś w kassie Ubezpieczeń w szacunku rs. 13,570—i wybornie są utrzymane.

Regulacya i pomiar pól własnym kosztem dzierżawcy dokonane, granice dawnych działów skopane, parowy zasypane, w ogóle powierzchnia gruntów wyrównana, łąki osuszone i od wylewów rzecznych porządném obwałowaniem zabezpieczone; długość rowów (na 3 łokcie szerokich) ogółem 1,434 prętów wynosi; wszystko to kosztem dzierżawcy, przy nader małéj pomocy pańszczyzny miejscowéj.

Wprowadzony płodozmian, w którym piąta część pól corocznie się umierzwia, trzecia niemal pod uprawę roślin pastewnych jest obrócona (190 morgów), a 42 morgów pod roślinami okopowemi.

Inwentarza własnego utrzymuje dzierżawca 80 koni, 90 sztuk bydła i 800 owiec.

Szczególniéj uwydatnia Delegacya okręgowa i chlubnego uznania godném znajduje wzorowy stan dróg w dobrach Mniszewskich, ogółem wiorst 8 wynoszących, łokci 15 szerokich, wyprostowanych, okopanych, faszynowaniem, przekopami i znacznemi nasypami, wedle potrzeby, opatrzonych, z dziewięciu mostkami szerokości drogi, z bali dębowych ułożonemi. Takie urządzenie dróg, od lat już 15 dokonane, wielkiéj wymagało

pracy, z powodu to górzystej, to bagnistej miejscowości; p. Koszutski używał na to miejscowych jedynie sił i wydatki z własnej kieszeni ponosił. Wszystkie drogi nadto wysadzone są jak najrówniej (w odstępie dziesięciu łokci) drzewami.

Ogród owocowy pięknie obsadzony i utrzymany; szkółki drzew owocowych z 300 szczepów wyborowych gatunków drzew i 7,000 dzikich. Ogółem zaś drzew rozsadzonych na łąkach, nad rowami, oraz przy drogach i budynkach, jest z górą półszosta tysiąca.

Dbałość o zdrowie ludności wykazuje się nietylko w ponoszeniu przez p. Koszutskiego wszelkich wydatków na aptekę i lekarza dla poratowania chorych, w odsyłaniu tychże i utrzymywaniu własnym kosztem w szpitalu Proszowickim, lub na stancyi u felczera, ale nadto w chętném i troskliwém opatrywaniu domowemi środkami i osobistém opiekowaniu się choremi przez małżonkę p. Koszutskiego.

Dodać tu wypada, że z tego tytułu, jak i z poprzedniego, utrzymania dróg, Delegacya okręgowa osądziła p. Koszutskiego być godnym obu odpowiednich nagród Towarzystwa.

Moralny wpływ jego na włościan, przez odpowiednie obejście się z nimi, przez dostarczanie ciągłego zarobku w forsownie prowadzoném gospodarstwie, przez udzielanie znacznych zapomóg w razie potrzeby, przez sprężyste zresztą wykonywanie obowiązków Wójta gminy, jest jednozgodnie przez Delegacyę zaświadczony— a zmniejszenie się dochodu propinacyjnego, niegdyś dwa tysiące kilkaset złotych czyniącego, do małoznaczącéj kwoty trzechset złotych rocznie, wymownie to świadectwo popiera.

Dzieci włościańskie, podobnie jak i u kandydata Płockiego oddziału, p. Dęby, nabywają we dworze Mni-

szewskim pierwszych zasad nauki świeckiej i religijnej: jestto zatrudnienie córek p. Koszutskiego.

Delegacya Augustowska, z dwóch przedstawionych kandydatów: p. Walerego Tukałło, administratora dóbr Perstuń i Prolejki, w okr. Dąbrowskim, i p. Felixa Niemiry, dzierżawcy dóbr Lipniki, w okr. Tykocińskim, oddała pierwszeństwo ostatniemu.

P. Niemira przyprowadził do zupełnego porządku zabudowania folwarczne, które w najgorszym stanie przy objęciu przezeń dzierżawy znajdowały się, i wzniósł kilka nowych, z niewielką ze strony dziedzica pomocą; wprowadził płodozmian i wysiew znakomicie zwiększył; posługuje się wyłącznie własnym inwentarzem, w dostatecznej ilości posiadanym; oczyszcza ciągle pola z kamieni i wykopał własnym kosztem do 2,560 prętów rowów; również własnym kosztem szkółkę drzew owocowych założył.

Delegacya okręgowa zaświadcza jego troskliwość o dobry byt włościan, jak niemniej o dostarczenie im lekarskiej pomocy w chorobach.

Gospodarstwo p. Tukałły zwraca uwagę rzadką energią i wytrwałością usiłowań, oraz wielkością czynionych nakładów. Objąwszy wzięte w dzierżawę dobra w stanie już nie zaniedbania, ale całkowitego niemal zniszczenia, dotknięty w pierwszych latach rozlicznemi klęskami, które mu zupełną zagrażały ruiną, nie ustawał przecież w usiłowaniach, i lubo względność dziedzica, naocznie przekonanego o wygórowanej cenie dzierżawnej, znakomicie ulżyła panu Tukalle, przez zredukowanie tejże ceny prawie do połowy, zawsze jednak potrojenie w ciągu lat dziesięciu produkcyi, przez forsowne nawożenie i torfowanie, wykarczowanie i wyplantowanie łąk, kopanie znacznej ilości rowów, wyborny stan zabudowań,

w części własnym kosztem stawianych, a zwłaszcza porobienie dobrych dróg, ogółem na 10 wiorst rozciągających się (w tej długości pół wiorsty karczunku w lesie sosnowym i tyleż grobli), wreszcie założenie obszernego ogrodu fruktowego i szkółki drzew owocowych, oraz sadzawki zarybionej: — sąto wszystko prace na chlubne uznanie zasługujące, zważywszy zwłaszcza, że 100,000 złp. pieniężnego nakładu wymagały. Do tego dodać należy ludzkie i taktowne obejście z włościanami, tak, iż, jak świadczy opis, kara cielesna została w tej majętności zupełnie przez p. Tukałłę wyrugowaną, uczynność jego w potrzebach i losowych wypadkach włościan, jako też wspieranie istniejącej szkółki i zachęcanie ludności do korzystania z onej.

Pomimo tak odznaczające się zalety obu kandydatów w tym oddziale, gdy kontrakt dzierżawny żadnego z nich nie expirował, ani też został przedłużony, żadna przeto z tych kandydatur warunkom instrukcyi w zupełności zadosyć nie czyni, i z tego powodu ani p. Niemirze, ani p. Tukalle medal udzielony być nie może.

B. Konkurs do medali średnich za najlepsze utrzymanie dróg wiejskich.

W dalszym ciągu zdajemy sprawę z nagród przyznanych za najlepsze utrzymanie dróg wiejskich.

Przemysł rolniczy równie jak każdy inny objaw życia społecznego, ma pewne ogólne warunki istnienia, bez których cząstkowe usiłowania intelligencyi i pracy byłyby nadaremne.

Jednym z tych koniecznych warunków dla rolnictwa jest swobodny ruch i łatwa kommunikacya. Jak w organizmie zwierzęcym żyły i arterye roznoszą po wszystkich członkach życie i siłę, tak w przemyśle rolniczym spławy i drogi rozdzielają między prowincye i kraje płody ziemi, produkcye zwierzęce i ułatwienia gospodarskie, a z niemi dobry byt, dostatek i bogactwo.

Bez kommunikacyj życie rolnictwa rozdrabnia się i bezwładnieje. Nagromadzenie potrzeb w głównych ogniskach ludności zagraża niedostatkiem, wywołuje zbytnią fluktuacyą cen, monopolizuje zyski, od których w takim stanie rzeczy odosobnione, choćby najżyzniejsze, okolice wyłączonemi prawie bywają.

Doświadczenie samo przekonywa, że rolnicza pomyślność krajów, idzie wszędzie społem z racyonalném rozwinięciem ogólnego systemu kommunikacyi.

U nas do tej obszernej a życiodajnej sieci pojedynczy właściciele drobnemi tylko przyczynić się mogą ogniwami, przez staranne utrzymanie dróg, w obrębie ich majątków będących.

Konkurs w tym celu ogłoszony, przekonywa, że już wielu rolników naszych, baczną na ten ważny przedmiot zwraca uwagę.

Delegacya Warszawska miała sobie przedstawionych trzech kandydatów do medalu średniego, za najlepsze utrzymanie dróg wiejskich: p. Jana Libelta, właściciela dóbr Zgniłe Błoto w okręgu Zgierskim, — p. Ludwika Małkowskiego, dzierżawcę dóbr Giżyce w okr. Sochaczewskim, — i p. Antoniego Lesiewskiego, właściciela dóbr Muchnice, w okr. Gostyńskim.

Delegacya żywe oddaje pochwały wszystkim trzem kandydatom. Pierwszy z nich wiorst 18, drugi wiorst 23 dróg majątki ich przecinających, do dobrego dopro-

wadzili stanu, poprostowawszy i wyrównawszy takowe, wysadziwszy drzewami i opatrzywszy w rowy dla odpływu i przepływu wody, tudzież w potrzebne mosty. Trzeci kandydat, p. Lesiewski, lubo 6 tylko wiorst długości dróg utrzymuje, ale w położeniu nizkiém, błotnistém i w zarośla obfitém, wielkie miał do zwalczenia trudności; a nadto z pięciu wiorst drogi bitej, w długość wyżej wymienioną wchodzącej, 3 wiorsty własnym swoim kosztem przeszło 3,000 rs. wynoszącym wyrobił. Liczne na drodze tej mosty i mostki poprzeczne i boczne, są wszystkie nader trwale z roztrzelonego kamienia złożone, a drogi wszędzie drzewami na odległości łokci 10 wysadzane. W dawności też przedsięwziętych prac pan Lesiewski współzawodnikom swym nie ustępuje.

Z tych względów medal średni p. Antoniemu Lesiewskiemu przysądzony został.

Delegacya Kaliska, z czterech kandydatów, a mianowicie: pana Wilhelma Repphan z Petryk okręgu Kaliskiego, p. Ludomira Puławskiego z Piorunowa okr. Konińskiego, p. Stanisława Chełmskiego z Łukomia okr. Pyzdrskiego, p. Ludwika Niemojewskiego z Radoszewic okr. Wieluńskiego, — usunęła od konkursu dwóch ostatnich, z powodu, że lubo drogi w ich majątkach wzorowo są urządzone i utrzymane, to drugie jedynie należeć im się może, gdyż drogi już zrobione przez poprzedników swych zastali; Delegacya zaś rozumiała, iż nagroda dla osobistej przedewszystkiém inicyatywy i przedsiębierczości jest przeznaczoną.

Z dwóch pozostałych kandydatów p. Repphan wybudował własnym kosztem drogę bitą na sposób makadamu, od Petryk do traktu kalisko-konińskiego na półsiódmej wiorsty ciągnącą się. Długość wszystkich dróg w tej majętności wiorst 12 wynosi; wszystkie wysadzo-

ne są szlachetnemi drzewami owocowemi w odległości 15 łokci; z siedmiu mostów, pięć zbudowanych ze sklepieniem z cegły lub roztrzelanego kamienia. Jedna tylko grobla ma długości 400 łokci.

Ogólna długość dróg przez p. Puławskiego urządzonych składa wiorst 9; z tych 5 drogi głównej do traktu między Kołem i Koninem prowadzącej. Droga ta zrobiona przez nawiezienie kamieni, piasku i gliny, szeroka i częścią żywopłotem, częścią drzewami obsadzona. Jedna z dróg bocznych z powyższą połączonych, przez łąki torfowe idąca, potrzebowała wywyższenia i utrwalenia groblami, których długość nie jest podana.

Delegacya nie mogła zrazu przyjść do przeważającego zdania na korzyść którejkolwiek z powyższych kandydatur, i dopiero zarządzone dla rozstrzygnięcia wątpliwości wotowanie, dało większość za p. Repphanem, któremu przeto medal jest przysądzony.

Delegacya Radomska, przyznała medal średni za drogi p. Malachiaszowi Boguckiemu, właścicielowi dóbr Policzna, w okręgu Kozienickim.

W obszernej tej majętności, 343 włók przestrzeni zajmującej, długość wszystkich dróg przez kandydata własnym kosztem oddawna zrobionych i wybornie utrzymywanych, wynosi 42 wiorsty. Prostowanie, rozszerzanie, faszynowanie, nawożenie gliną lub piaskiem, przekopanie rowów, opatrzenie mostami, rozkopywanie przestrzeni wzgórkowatych, nasypywanie wklęsłych, karczunek dla przeprowadzenia drogi przez las długości wiorst pięć, szerokości łokci sześć, i w innem miejscu długości wiorst dwie, szerokości cztery: te są główne prace w ciągu lat przez p. Boguckiego dla podniesienia stanu dróg na tak znacznej przestrzeni podjęte. Większa ich część wysadzona drzewami na odległości łokci piętnastu.

Druga do tejże nagrody kandydatura p. Karola Choromańskiego z Kunic w okr. Opoczyńskim, zalecająca się ze wszech miar co do samego przedmiotu, ustępuje daleko pierwszej pod względem skali, jako też i dawności dokonanych robót.

Delegacya Kielecka jednego miała kandydata p. Wiktora Łuniewskiego, dziedzica dóbr Gnojno w okr. Szydłowskim, któremu też medal przysądziła.

Długość dróg w tym majątku od lat 30tu kosztem dziedzica uporządkowanych i utrzymywanych, stanowi razem półtory mili.

Grunt nie wymagał nasypywania; pozostało tylko prostowanie i rozszerzenie, wyzbieranie kamieni i wyrównanie. Wzdłuż wszystkich dróg przekopano rowy; wśród wsi zaś tak wzdłuż jak i poprzek porobione zostały rynsztoki z kamienia, kryte.

Mostów murowanych zbudowano siedm, a drewnianych jedenaście; wszystkie w dobrym stanie utrzymywane. Drogi na całej długości wysadzone topolami w odległości sześciu łokci.

Delegacya Siedlecka przysądziła medal jedynemu również kandydatowi p. Józefowi Wolińskiemu, burmistrzowi miasta Kodnia i wójtowi gminy dóbr Kodeńskich.

Kandydatura ta, nie wyłożonym własnym kosztem wprawdzie, ale za to kilkunastoletnią gorliwą pracą nagrodzonego zaleca się, a obok tego odznacza ją przed wszystkiemi innemi przestrzeń urządzonych kommunikacyj w tak wielkich dobrach jak są Kodeńskie (930 włók zajmujące). Długość bowiem wszystkich dróg staraniami i dozorem p. Wolińskiego ulepszonych i utrzymywanych, wynosi przeszło 73 wiorsty. W tej długości dróg wyprostowanych i półrowkami okopanych wiorst 31;

dróg okopanych rowami głębokiemi wiorst 21; grobli faszynowanych i nasypanych wiorst 17; karczunku wiorst pięć; mostów i mostków około 300, corocznie w potrzebie naprawianych. Obfitość błot i bagien nie mało w wielu miejscach dla prowadzenia dobrych dróg przedstawiała trudności, jak to wielka ilość grobli wskazuje. Drogi zresztą zabezpieczają się od wód robotami, mającemi na celu osuszenie całej przestrzeni dóbr przez skierowanie wszystkich spadów do jednego głównego rowu. Drzewka porozsadzane są na większej części rozciągłości dróg, choć szkodnicze narowy ludności ciągle je niszczą i corocznego dosadzania około 1,000 sztuk wymagają. Taż sama swawola wystawia nie tu tylko na ciągłe próby cierpliwość dbałych o utrzymanie dróg właścicieli, jak o tém opisy poprzednich kandydatur wzmiankują. Wszystkie wyżej wskazane roboty dokonane są przez p. Wolińskiego miejscowemi siłami, bez pomocy ościennego szarwarku.

Delegacya Płocka miała do ocenienia kwalifikacye trzech kandydatów: pana Jana Karczewskiego, administratora poręczającego dóbr donacyjnych Sielec w okr. Płockim II^gim^; p. Zenona Dziewulskiego właściciela dóbr Cieśle w okr. Płockim I^ym^, i p. Stanisława Kargowskiego właściciela dóbr Olszanki w pow. Pułtuskim.

Delegacya oddała pierwszeństwo i przyznała medal pierwszemu.

Pan Jan Karczewski w części do téj samej kategoryi, co i nagrodzony w oddziale Siedleckim, p. Woliński, mógłby się zaliczyć, lubo też i z własnej kieszeni na robotę i utrzymanie dróg w administrowanym przez się majątku czynił nakłady. Łączność dróg przezeń urządzonych i we wzorowym stanie utrzymywanych, rozciąga się na 22 przeszło wiorsty; w téj długości makademi-

zowanej drogi wiorst przeszło pięć, przy pomocy szarwarku oraz funduszu przez Rząd udzielonego, lecz nader umiejętnie i oszczędnie użytych staraniem kandydata zbudowanej; własnym zaś nakładem zrobionej drogi zwyczajnej rowami okopanej wiorst około sześciu, szerokości pięciosążniowej, gdzie dwie groble usypane na długość razem blizko wiorsty. Powołany zresztą do prezydowania w komitecie drogowym obywatelskim od roku 1851, p. Karczewski ulepszeniem kommunikacyj miejscowych dotąd zajmować się nie przestaje.

Niemniej pod wielu względami zalecają się i dwie inne kandydatury: pana Kargowskiego (ogółem dróg wiorst 11), dawnością przedsiębranych prac i nakładów w nizkiej miejscowości, znacznego faszynowania i nasypów wymagającej; p. Dziewulskiego zaś, energią i szybkością robót, na małej wprawdzie przestrzeni, ale w nader nieprzyjaznym gruncie dokonanych, i stosunkowo bardzo kosztownych.

C. Konkurs do medali wielkich za dbałość o zdrowie ludności wiejskiej.

Z kolei przychodzi nam zdać sprawę z nagród przyznanych za dbałość o zdrowie ludności wiejskiej.

Pomoc lekarska uboższym zabezpieczona, jest w społeczeństwie rolniczém, bardziej jak w każdém innem, ważnym i świętym obowiązkiem możniejszego.

Ludność wiejska pozbawiona publicznych zakładów zdrowia, oddalona od miast i zdolnych lekarzy, wystawiona jest bez obrony na podszepty ślepego przesądu, lub zgubniejsze jeszcze pokątne dorady nie wykwalifi-

kowanych do leczenia osób; we dworze więc tylko światłą opiekę i skuteczny ratunek znaleźć może.

W kraju naszym stosunki dworu z włością nigdy nie były obrane z moralnego charakteru rodzinnych przymiotów: przechowywała go z jednéj strony uczynna życzliwość, z drugiéj wdzięczność, a to i tamto wspólnością interesu utrzymywane. Duch chrześciański, stojący na straży urządzeń społecznych kraju, łagodził ich surowość, osłaniając przywileje stanów wyższych i zależność niższych formami i obyczajami, które częstokroć praktykę rzeczywistéj patryarchalności wyradzały.

Niewiasty polskie z pokolenia w pokolenie religijne i dobroczynne, były zawsze i są opiekunkami dla biednych, siostrami miłosierdzia dla chorych.

To też co krok u nas napotkać można, tak w pałacu jak i w małym dworku, troskliwą dbałość o zdrowie włościan: kryje się ona, jak wszystkie prawdziwie dobre uczynki; bywa lepiéj lub gorzéj uorganizowaną, ale wszędzie rękę pracowitą z dobroczynną dłonią kojarzy.

Przyznanie nagrody takiéj zasłudze, jest więc jedynie wskazaniem wzorów, jak po téj, krajowym obyczajem utorowanéj drodze, za postępem nauki lekarskiéj i innemi udoskonaleniami, jakie czas przynosi, posuwać się daléj należy.

Delegacya Warszawska, z dwóch podanych kandydatur: Hr. Augusta Potockiego z Willanowa i Adama Krasińskiego z Radziejowic, przyznała medal wielki pierwszéj.

W Willanowie istnieje od r. 1847 dostateczny i wzorowo urządzony szpital, w którym włościanie pańszczyzniani, komornicy, wyrobnicy i służba dworska, jakoteż ubodzy zkądkolwiek pochodzący, kuracyę bezpłatną,

czynszownicy zaś za nader umiarkowaną zapłatą, złotego dziennie, otrzymują.

W roku 1859 było w tym szpitalu chorych dłuższej kuracyi potrzebujących 467, dni kuracyi blizko 10,000; a nadto udziela się pomoc lekarska przychodnim chorym, tudzież do mieszkań: cyfra pierwszych za rok wspomniony jest 2,353, po domach zaś leczono osób 506.

Na wypadki epidemii przeznaczony jest dom osobny dla dotkniętych przez nią chorych, a przy większej ich liczbie i oddzielna sala w szpitalu.

Przy szpitalu jest apteka, laboratoryum i doborowy komplet narzędzi chirurgicznych, oraz łaźnia.

Służba zdrowia składa się z lekarza będącego zarazem akuszerem, z felczera i pięciu Siostr Miłosierdzia stale utrzymywanych.

Koszta ogólne szpitala, apteki i pomocy lekarskiej wraz z usługą i innemi potrzebami, wynoszą rocznie złp. 40,000.

Prócz téj bezpośredniéj a tak znakomitéj opieki nad zdrowiem ludności, dziedzice Willanowa starają się téż zabezpieczać je pośrednio, przez urządzenie wygodnych i zdrowych mieszkań dla czeladzi, a głównie przez wpajanie nawyknień schludności i porządku w młode pokolenia, co jest właśnie jedném z zadań zaprowadzonych w dobrach Willanowskich ochronek, do których dzieci włościańskie licznie uczęszczają.

Delegacya Kaliska miała sobie przedstawionych dwóch kandydatów: p. Jana Bielińskiego, właściciela dóbr Grodziec w okr. Pyzdrskim i p. Antoniego Walewskiego właściciela dóbr Mostki w okr. Konińskim.

Przyznawszy ostatniemu niezaprzeczone zalety staranności i troskliwości z jaką urządził stałą i bezpłatną

pomoc lekarską dla mieszkańców swej włości, Delegacya oddała jednak pierwszeństwo p. Bielińskiemu i temuż medal przysądziła.

Od lat 30 utrzymywany jest stale w dobrach Grodziec felczer starszy, w razie zaś potrzeby bieglejszej pomocy, lekarz niezwłocznie kosztem dziedzica bywa sprowadzany; od kilku zaś miesięcy został ugodzony na stałe zamieszkanie dla bezpłatnego leczenia włościan. Jak lekarz tak i felczer mają konie do dyspozycyi od administracyi dóbr niezależne, dla pospiesznego udawania się do chorych. Apteka pod ich zarządem zostająca nietylko miejscowym, lecz i obcym ludziom bezpłatnie lekarstw udziela.

Stałe przedtém utrzymywanie akuszerki, dziś przy ciągłej obecności lekarza, zbytecznem się okazało; w anormalnych tylko wypadkach akuszerka bywa sprowadzaną, a zresztą w każdej wsi znajduje się kobieta stale przeznaczona, za odpowiedniém od dziedzica wynagrodzeniem, do pielęgnowania położnic.

Szpital w Grodźcu istniejący zajęty jest głównie przez kaleki i starców utrzymania nie mających; w ogóle zaś pomoc lekarska w mieszkaniach bywa udzielaną; w czasie epidemii urządza się szpital oddzielny.

Dla chorych i rekonwalescentów dostarczany jest pokarm od dworu; prócz tego osobny przeznacza się fundusz na pożywienie dla ubogich w latach nieurodzaju, celem ochronienia ich od chorób z niezdrowego pokarmu wynikających.

Przy budowaniu nowych osad szczególne daje się baczenie na sanitarne warunki; w ogóle czystość i porządek w mieszkaniach włościan bacznie są przestrzegane, do czego wyłącznie przeznaczony jest od dominium officyalista, wachmistrzem zwany. Zresztą łaźnia w usługę i drzewo zaopatrzona, dla wygody mieszkańców włości utrzymuje się.

Delegacya Radomska przysądziła medal wielki jedynemu kandydatowi Adamowi Potockiemu dziedzicowi dóbr Staszowskich, w okręgu tegoż nazwiska.

Pomoc lekarska w tym majątku urządzona jest na stopę właścicielowi wielkiej fortuny odpowiednią, podobnie jak w dobrach Willanowskich, i udziela się też bezpłatnie wszystkim klassom ludności wiejskiej i ubogim ludziom, tak w obszernym (na 50 łóżek) szpitalu, starannie utrzymywanym, jako też w potrzebie i w mieszkaniach. Lekarz, felczer i jego pomocnik stale są do szpitala przywiązani; akuszerka również stała, przez dziedzica utrzymywana; szpital sam hojnie we wszystkie dogodności zaopatrzony.

Delegacya Siedlecka oceniała dwie kandydatury: Augusta Zamoyskiego właściciela dóbr Włodawskich w okr. tegoż nazwiska i Ludwika Górskiego właściciela dóbr Sterdyni i Ceranowa, w okr. Węgrowskim.

Widocznémjest ze złożonych przez Delegacye okręgowe opisów, iż obie powyższe kandydatury znakomitemi odznaczają się zaletami, i równoważąc się z różnych względów, położonym w konkursie warunkom odpowiadają. Pierwsza przewyższa drugą obszernością skali na jaką pomoc lekarska w rozległych dobrach Włodawskich jest urządzona i udzielana, oraz dawnością tego urządzenia, które od poprzedników jeszcze obecnego właściciela datuje się; druga zaś ma za sobą wartość osobistej inicyatywy kandydata, a obok tego przeważa gorliwością praktyki środków i wpływów edukacyjnych i dobroczynnych, jeżeli nie wprost dla zdrowia, to niezawodnie dla moralności zbawiennych. Delegacya więc oddziałowa oświadczyła w swym protokóle podziękowanie p. Augustowi Zamoyskiemu, medal zaś konkursowy p. Ludwikowi Górskiemu przyznała.

W dobrach Sterdyńskich utrzymuje się stały lekarz i felczer, tudzież wzorowo urządzona apteka, a w roku zeszłym wysłana została kosztem dziedzica kobieta miejscowa na naukę akuszeryi do Warszawy, po skończeniu której również stale w majątku utrzymywaną będzie. Pośpiech w udzielaniu pomocy chorym jest od dworu przeznaczeniem osobnej furmanki zapewniony.

Szpital od lat ośmiu istniejący, w posługę i wszelkie porządki należycie opatrzony, ma stałych siedem łóżek w kilku pokojach. Jak w udzielaniu bezpłatném pomocy lekarskiej i lekarstw bądź przychodnim chorym, bądź w ich mieszkaniach, tak również w przyjmowaniu takowych do szpitala, żadnej nie czyni się różnicy między miejscową i obcą ludnością wiejską i ubogiemi. W roku 1858 było w nim chorych 61, dni szpitalnych 1,513; w r. 1859 chorych 49, dni szpitalnych 1,997. Rekonwalescenci nietylko w szpitalu, lecz i w mieszkaniach stosowne pożywienie bezpłatnie otrzymują.

W czasie silnego nader grasowania cholery w r. 1855, w tym mianowicie majątku, właściciel kilku sprowadzał lekarzy i felczerów z Warszawy i domy oddzielne dla cholerycznych urządzał.

Działaniem moralném, przez uszlachetnienie nawyknień i podniesienie obyczajności, pośrednio i dla zdrowia dobroczynném, są trzy w dobrach Sterdyńskich ochronki od lat kilku założone, z których do jednej 60, do drugiej 80 dzieci uczęszcza. Do tego rodzaju wpływów moralnych należy i dobrze obmyślany system wspierania ubóstwa, ciągłej i czynnej nad niém opieki, do którego to działania powołuje dziedzic pod własném i małżonki swej przewodnictwem, nietylko proboszcza i officyalistów, ale sołtysów i poważniejszych gospodarzy włościan. Bezpośrednie tych ostatnich wdrożenie do podobnych obowiązków i wykonywany przez nich dozór

nad miejscową ludnością, skutecznie włóczęgostwu, żebraninie, pijaństwu, a więc idącym za niemi przypadkom, niemocom i dolegliwościom fizycznym zapobiega. Osobni nadto w każdej wsi dozorcy, pod zwierzchnim nadzorem proboszcza zostający, przestrzegają wczesnego zamykania karczem i niedopuszczania wstępu do tychże kobietom i dzieciom.

W dobrach Włodawskich służba zdrowia składa się z lekarza i trzech felczerów stale ugodzonych; szpital od lat 15[tu] odpowiednio potrzebom urządzony, jak również i apteka; zresztą pomoc lekarza i felczerów dla przychodnich i w mieszkaniach zawsze gotowa i bezpłatna; to samo i lekarstwa. Szpital bezpłatny także dla miejscowej ludności; obca przyjmuje się za umiarkowaną opłatą.

Z nader dokładnie prowadzonych kontroll, powzięła Delegacya Okręgowa wiadomość, iż liczba osób pomoc lekarską w majątku tym otrzymujących, rocznie przeciętnie do półtrzecia tysiąca dochodzi.

Szczepienie ospy ze szczególną jest troskliwością dokonywane.

Delegacya Płocka, mając sobie przedstawionych trzech kandydatów, a mianowicie: p. Adama Pisarzewskiego, właściciela dóbr Karniewo w pow. Pułtuskim; p. Ludwika Krasińskiego, właściciela dóbr Krasne w powiecie Przasnyskim i p. Władysława Pepłowskiego właściciela Sarnowa w pow. Płockim, — temu ostatniemu medal wielki przysądziła.

Co do samych środków pomocy lekarskiej, ich urządzenia i bezpłatnej dostępności dla ludu wiejskiego miejscowego w trzech pomienionych dominiach, żadne wybitne nie przedstawiają się odmienności. Stale utrzymywany felczer, dostatecznie zaopatrzona apteka domo-

wa i lekarz z sąsiedniego miasteczka ugodzony przez dziedzica za jednostajnie umówioną zapłatą od wizyt i konsultacyi i na każdą potrzebę gotowy,—te są główne i wspólne kandydatów zasługi. Toż samo prawie rzec można i o opiece dodatkowej i pośredniej nad zdrowiem ludności, jak udzielanie pożywienia rekonwalescentom z dworskiej kuchni, przestrzeganie schludności, baczność na warunki sanitarne przy budowie nowych osad:—i pod temi względami dbałość kandydatów, a zwłaszcza właścicieli Karniewa i Sarnowa równoważą się zupełnie w samych rezultatach. P. Pisarzewski ma za sobą kilkoletnią przewyżkę dawności wszystkich wymienionych urządzeń, szczególną troskliwość w zapobieganiu grasującym epidemiom okazywaną, tudzież zasługę utrzymywania w swym majątku łaźni parowej, z której ludzie nietylko bezpłatnie korzystają, ale nawet obowiązani są do jej używania. Tę pożyteczną w okolicy nowość, Delegacya Oddziałowa w protokóle swym mianowicie podnosi i uznaje.

Co zaś kandydaturę pana Pepłowskiego charakterystycznie wyróżnia, nietylko w zakresie oddziału, ale zapewne i w całości konkursów do medalu wielkiego za dbałość o zdrowie ludności wiejskiej, to, jak widać, szczególna zaleta osobistej i specyalnej prawie w tym kierunku czynności tego obywatela, tém jeszcze uderzająca, że młodym będąc i bezżennym, skutecznej w takiém działaniu niewieściej pomocy jest pozbawiony. On więc sam jest niejako naczelnikiem służby zdrowia w swoim majątku, on bezpośrednio wszystkiego dopilnowywa i o wszystkiém pamięta, w osobistym z włościanami i czeladzią stosunku. Nietylko chorych i rekonwalescentów, nietylko konduitę włościan i ich mieszkania sam ma na oku, ale i nad urządzoną przez siebie ochronką pieczołowity rozciąga dozór, a nawet

dorosłą czeladź płci obojga w zimowe wieczory elementarną nauką zajmuje.

Te to niewątpliwie względy przeważyły na stronę p. Pepłowskiego sąd Delegacyi Oddziałowej.

Nadmienić w końcu wypada, iż brak szpitala tak w Sarnowie, jak w Karniewie, tłumaczą Delegacye okręgowe wstrętem dotąd nieprzepartym ludności wiejskiej do korzystania z takowego, gdy nawet do porządnego leczenia się w ogóle nakłaniać ją było potrzeba. Z tego powodu urządzony już nawet przed laty szpital przez p. Pisarzewskiego, bez użytku pozostał. W obszernych dobrach Krasneńskich zakład taki również nie istnieje.

Delegacya Augustowska przyznała medal wielki panu Eugeniuszowi Rembielińskiemu dziedzicowi dóbr Jedwabno w okr. Łomżyńskim.

W dobrach rzeczonych założony jest i utrzymywany kosztem p. Rembielińskiego od lat 11tu szpital na 12cie łóżek, z apteką, łaźnią parową i wannami, pod dozorem stałym felczera klassy I.ej Pomoc lekarska udziela się bezpłatnie tak w szpitalu jak i w mieszkaniach; dla pośpiechu koń osobny do dyspozycyi felczera wyznaczony, a lekarz z miasta w potrzebie kosztem dziedzica sprowadzany; akuszerka stale utrzymywana wspólnym kosztem dziedzica i gromady; opieka nad rekonwalescentami staranna. W zdarzających się epidemiach sprowadzał dziedzic po kilku nawet lekarzy, i wstrzymywania ludności od niezdrowych pokarmów przestrzegał. Skutkiem tyloletniego wpływu, ludność ta chętnie dziś w chorobach pomocy lekarskiej szuka, do czego dawniej wcale skłonną nie była. Mieszkania ile możności dogodnie są urządzone, a pilnowanie wczesnego zamykania szynków od pijaństwa powstrzymuje.

Drugim kandydatem do nagrody w tymże Oddziale był p. Roman Rostworowski dziedzic dóbr Kowalewszczyzna w okr. Tykocińskim, którego dbałość o zdrowie włościan przez utrzymywanie stałego felczera i apteki domowej, wysłanie kobiety na naukę akuszeryi do Warszawy, pośpiech i bezpłatność pomocy i lekarstw, jako też troskliwość o rekonwalescentów i odpowiednie urządzenia na wypadek epidemii, na publiczne uznanie zasługuje.

D. Konkurs do medali średnich dla wzorowych leśniczych.

Oprócz konkursów z których zdaliśmy sprawę, Ogólne Zebranie wyznaczyło po jednym medalu średnim na oddział dla leśniczych najlepiej zawiadujących lasami systematycznie urządzonemi. Zgłosiło się w *oddziale Warszawskim* kandydatów dwóch: 1szy. p. Borkenhagen leśniczy z dóbr Willanowskich; 2gi. p. Józef Pawłowski leśniczy z dóbr Guzów.

Należy oddać sprawiedliwość, iż obadwaj leśniczowie okazali znajomość swego zawodu, wielką gorliwość i pracowitość w zarządzie lasami, dbałość o należyte zagajenie cięć, pilność w obsiewaniu nieużytków i ustaleniu wydm, a w ogóle troskliwość największą w ochronie lasów ich pieczy powierzonych. Tak równe i wysokie były kwalifikacye obu konkurujących, iż Delegacya rozbierając ten przedmiot, po długich dopiero dyskussyach przyznała medal p. Józefowi Pawłowskiemu, ale nie inaczéj, jak z podniesieniem prawdziwych zasług, jakie położył w leśnictwie krajowém p. Juliusz Borkenhagen.

W oddziale Kieleckim przedstawiło się trzech kandydatów: 1szy. p. Franciszek Połomski z dóbr Piaskowa

Skała; 2gi. p. Jan Dorman, leśniczy z dóbr Minoga; 3ci. p. Antoni Kucharski, leśniczy z Kurozwęk.

Delegacya miała na szczególnej uwadze cały bieg życia p. Antoniego Kucharskiego syna leśniczego dóbr Kurozwęki, który przy nim od dzieciństwa, naprzód praktycznie, a potém teorycznie kształcił się, nie opuszczając tych samych lasów, któremi od 31 lat zarządza i takowe do największego porządku doprowadził.

Obdarzony od natury trafnością sądu, a namiętnie las kochający, przez czytanie zapełnił Kucharski brak teorycznych wiadomości, których w odpowiednich zakładach naukowych nabyć nie mógł, a pracą i usilnością doszedł w leśnictwie wysokiego stopnia biegłości. Okazuje się to głównie w obsadzeniu 60 morgów wydmuchów piaszczystych brzeziną. Wydmuchy te, które były plagą okolicy, pokryte są obecnie najpiękniejszym gajem. Trzy tysiące morgów lasu jest w zarządzie Kucharskiego po największej części w gospodarstwie wysokopiennem: wszędzie systematyczny porządek i ład z naturą lasu zgodny; wzorowe odmłodnianie porębów przez obsiew sztuczny, do którego corocznie staraniem jego do 200 korcy szyszek zbierane bywa. Te zasługi leśniczego podniesione są poświadczeniem dziedzica, iż Kucharski pozostaje bez przerwy lat 31 w tym samym obowiązku, przez który to czas dał dowody nieposzlakowanej wierności, a ztąd zyskał u dziedzica ufność w powierzonej sprzedaży drzewa i innych leśnych produktów. Delegacya przeto jednozgodnie nagrodę Towarzystwa Kucharskiemu przysądziła, na którą prawdziwie zasłużył, zwłaszcza, iż jego odznaczenie się w administracyi lasów poznać już mogliśmy w roku zeszłym, gdy właściciel lasów Kurozwęki, odebrał medal za wzorowe tych samych lasów urządzenie.

Z oddziału Radomskiego, przedstawionym był do medalu p. Franciszek Nawiat, zawiadujący lasami w dobrach fabrycznych Przysucha. Staranną uprawą rębów, halizn i nieużytków, troskliwą ochroną lasów, podniesieniem zwierzostanu łownego, zgoła dbałością i wzorowym porządkiem, stał się pod każdym względem godnym medalu, który mu też jednomyślnie przyznanym został.

Z oddziału Kaliskiego konkurowali o medal leśniczowie: P. Jan Boeckman z dóbr Tuliszków, i p. Jan Ignacy Tyblewski z dóbr Opatówek. Pierwszy w ciągu 10-letniej służby odznaczał się wzorową pilnością i wiernością; nie miał wszelako téj sposobności do okazania swych kwalifikacyj jak Tyblewski, który przed 18^tą^ laty przyjąwszy obowiązek w lasach dóbr Opatówek, 7,263 morgów rozległości mających i urządziwszy takowe systematycznie na 10 obrębów, prowadzi w nich gospodarstwo i zawiaduje niemi umiejętnie, dbale i z zamiłowaniem. Dopomagając naturalnemu odmłodnieniu lasu staranną uprawą, ochroną i osuszaniem miejsc mokrych, ściśle zasady gospodarstwa przeprowadzając, lasy Opatówka w stanie zaniedbanym odebrane, doprowadza do porządku i coraz większéj zamożności, pomimo, że corocznie 3 do 4^ch^ tysięcy sążni w tychże wyrębuje się.

Widzimy tedy, że są w kraju officyaliści leśni, którzy z sumiennością łączą znajomość rzeczy, i z zamiłowaniem wypełniają swe obowiązki; a jeżeli ich mała dotąd liczba do medalu konkurowała, uważać to można raczéj jako wypływ rozszerzającego się dziś a wielce pocieszającego przekonania, że wiele bardzo potrzeba, aby wszechstronnie odpowiedzieć warunkom postępującéj nauki gospodarstwa leśnego i zasłużyć na chlubne ze strony Towarzystwa uznanie.

Możemy się więc spodziewać, że pracowitość i umiejętna gorliwość officyalistów leśnych doprowadzi lasy krajowe do pożądanego stanu, skoro będzie wsparta dbałością i odpowiedniemi środkami ze strony samych właścicieli. Tę ostatnią stronę przedmiotu osobliwie nam podnieść tu wypada; gdyż bez współdziałania, bez środków stosownie użytych, bez oględności samychże właścicieli w użytkowaniu z lasów, największa usilność, najdoskonalsza umiejętność i sumienność officyalistów leśnych, bezowocnemi pozostaćby musiały.

III.

SPRAWOZDANIE Z KONKURSÓW,

w 1859 roku ogłoszonych.

Zebranie Ogólne, na posiedzeniu swém z ubiegłego roku, zatwierdziło między innemi konkursa o nagrody, o które wszyscy rolnicy kraju, jako całość uważanego, ubiegać się zostali powołani. I tak, na cały kraj wyznaczony został:

1. Jeden wielki medal, za oborę najmniej 20 krów rodnych, rasy mlecznej ustalonej i w czystości krwi od lat 15 prowadzonej, ze szczególném baczeniem na pożytek, jaki okolica ze sprzedaży sztuk rozpłodowych odnosi.
2. Jeden wielki medal, za stadninę, liczącą przynajmniej 30 źrebaków, różnego wieku, zrodzonych z klaczy używanych wyłącznie do prac gospodarskich.
3. Jeden medal średni, za trzodę chlewną, najracyonalniej, tak ze względu na sposób hodowania, jak i jednostajność rasy, od lat pięciu prowadzoną i liczącą przynajmniej 10 macior rodnych.
4. Jeden wielki medal, za najumiejętniejsze obchodzenie się z nawozami i najskuteczniejsze onych pomnażanie.

5. Jeden medal wielki, za udowodnione skuteczne obsianie lub obsadzenie na las w przeciągu ostatnich lat sześciu największéj przestrzeni nieużytków.
6. Jeden medal średni, za największą ilość nasienia burakowego, w kraju w jednym roku wyprodukowanego.
i 7. Jeden medal wielki, za urządzenie stosunków ze służącymi i wszystkimi mieszkańcami włości, któreby służyć mogło za przykład równowagi wzajemnych moralnych i materyalnych korzyści.

Sprawozdanie samo z rezultatu tych konkursów winno poprzedzić wykazanie rozmaitości kierunków, w których Towarzystwo Rolnicze, nagradzając już podjęte usiłowania i osiągnięte rezultata, chce rozbudzić silniejsze życie w rolnictwie.

Wykazawszy takowe, rzućmy okiem krytyczném na potrzebę, znaczenie i donośność, przez Zebranie Ogólne Towarzystwa zatwierdzonych konkursów.

Stawiając obok siebie dopiero co odczytane konkursa, wyróżniamy nasamprzód dział cały, odnoszący się do rozpowszechnienia poprawnych ras zwierząt gospodarskich. Tu zaraz spostrzegamy dążność ku zachęcaniu do starannéj i racyonalnéj hodowli bydła rogatego, przez rozpowszechnienie obór krów rodnych, rasy mlecznéj, w czystości krwi prowadzonéj, ze szczególném baczeniem na pożytek, jaki okolica ze sprzedaży sztuk rozpłodowych odnosi. Przez rozbudzenie usiłowań na téj drodze, gospodarstwa zyskałyby znakomicie, jużto bezpośrednio przez sprzedaż, acz tanią, znacznéj ilości mléka, séra, masła i mięsa, jużto pośrednio przez konieczność produkowania większéj ilości roślin pastewnych, a tém samém osiągnięcie większéj massy nawozów, za czém znów

idzie podwyższenie urodzajności ziemi, ku produkcyi zboża przeznaczonej.

Drugi cel, równie ważnego, a może ważniejszego znaczenia, jaki przez rozpowszechnienie mlecznych ras bydła osiągnąć zamierzamy, a który więcej do zadań gospodarstwa społecznego się odnosi, jest obfita produkcya tych właśnie artykułów życia, któreby zapewniły posilny a zdrowy pokarm całej z pracy rąk utrzymującej się ludności, a tém samém przyczyniły się znakomicie do jéj szybszego wzrostu. Rażące są wykazy statystyczne wielkiej śmiertelności dzieci ubogich klass ludności naszej, tak wiejskiej, jak i miejskiej; a jedną z głównych przyczyn téjże, jest bezwątpienia niemożność podawania im, czyto pośrednio, lub bezpośrednio, zdrowego, obfitego i potrzebom ich fizycznym odpowiedniego pokarmu.

Przedmiotem drugiego zadania jest wywołanie dążności ku racyonalnej hodowli koni, na drodze przez Towarzystwo Rolnicze wskazanej. Doprowadzić ona z czasem powinna do wytworzenia i rozpowszechnienia krajowej rasy takich koni, które łącząc w sobie lekkość, siłę, wytrwałość i obytość, byłyby zdolne do wszelkich usług, jakich od tego szlachetnego wymagamy zwierzęcia, mianowicie zaś do pracy około roli, która głównie nas zajmuje. Przywrócenie owych, kiedyś ze swych zalet słynnych koni polskich, o których wspomnienie tylko pozostało, oddziałaćby musiało na poprawę znikczemnionej rasy naszych małych koni, pod nazwiskiem chłopskich znanych, jak również usunęłoby potrzebę zaopatrywania się w konie innych ras zagranicznych.

Przechodząc z kolei do celu skierowania większej uwagi na racyonalniejszą hodowlę trzody chlewnej, nie możemy pominąć milczeniem ważności téj gałęzi prze-

mysłu wiejskiego. Ze względu na pożytek, jaki on bezpośrednio uboższej klassie ludności naszej przynosi, winniśmy wykazać głównie, że mięso, oraz tłustość tych zwierząt, są najpożyteczniejszém i dla ciężko pracującej ludności szczególnie odpowiedniém pożywieniem. Stosunkowo małe rozmiary zwierzęcia i ta okoliczność, że ono spożywa wszystko to, co od pożywienia ludzi jako niezdatne zbywa, czyni jego wychów łatwym i tanim. Gdy do tego dodamy, że handel trzodą chlewną z zagranicą, a mianowicie z Prusami, zawsze jest prawie ożywionym, a czasami nawet nader korzystne przedstawia widoki, nie godzi nam się nie przyznać, że wychów tych zwierząt w ogólności przedstawiać może i powinien znakomite źródło dochodu gospodarstw średnich rozmiarów, a prawdziwej pomyślności gospodarstw małych, i winien téż być organiczną częścią tych ostatnich. Z tego więc zapatrując się stanowiska, postrzegamy całą ważność zwrócenia uwagi na zaprowadzenie i rozpowszechnienie w kraju takiej rasy trzody chlewnej, któraby miała przymiot organiczny przerabiania podaną sobie żywność na największą massę mięsa i tłustości.

Drugi dział otworzonych konkursów odnosi się do poprawy rolnictwa, pojętego w najściślejszém znaczeniu tego wyrazu.

Tutaj na pierwszém miejscu stawiamy konkurs o nagrodę za najumiejętniejsze obchodzenie się z nawozami. Konkurs ten jest istotnie bardzo wielkiego znaczenia; śmiemy nawet utrzymywać, że w pojęciu gospodarskiém, tak praktyczném, jak teoretyczném, jest największej ważności. Ziemia, ta matka i żywicielka nasza, jest nią dlatego, że zawiera w swej powierzchni te pierwiastki, które służąc za pokarm roślinom, nadają jej siłę produkcyjną. O tyle ona téż tylko ma dla nas wartości, o ile znajdujemy w niej w właściwym stosunku nagromadzonego

pożywienia dla roślin, z których korzyść ciągniemy. Bez tych pożywnych pierwiastków, ziemia byłaby grobem całego żywego stworzenia, któreby do utrzymania życia, a tém samém do swej reprodukcyi koniecznych nie znalazło warunków. Od kwiatka, który mile wonią swą drażni nerwy naszego powonienia, od cennych i zbytkownych tkanin i sprzętów, które służą do zaspokojenia potrzeb i do uprzyjemnienia życia zamożniejszych klass społeczeństwa, aż do kawałka chleba, siermięgi i łoża, które wystarczają nędzarzowi, wszystko winniśmy tym pierwiastkom pożywnym dla roślin, które Opatrzność nagromadziła w powierzchni naszej ziemi!

Bez nich, drogie kruszce i kamienie, służące dziś za znaki wymiany tych prawdziwych wartości użytkowych, nie miałyby dla nas najmniejszego znaczenia. Lecz jeżeli Stwórca oddał człowiekowi do użytku ziemię zasobną w owe tak cenne dla nas pierwiastki, to też przeznaczając go do pracy, zrządził, że takowe wyczerpują się i nikną, w miarę jak on z téj ziemi ciągnie dla siebie korzyści. Nietylko u nas widzimy obszary, które w skutek wyniszczenia stały się nieurodzajnemi; ale słyszymy o podobném wyniszczeniu bogatych ziem dziewiczéj niegdyś Ameryki, tam, gdzie człowiek czerpiąc bez upamiętania, a nic w zamian nie zwracając, zapomniał o prawach przyrody, których bezkarnie gwałcić nie wolno. Aby utrzymać istniejącą rodzajność ziemi, albo też wyniszczoną przyprowadzić do urodzajności, należy w miarę ciągnionych z niéj korzyści zasilać ją, lub dodać jéj stosowną ilość tych pierwiastków, jakie jéj rośliny, na nasz użytek obrócone, odjęły. Otóż jedyném, a przynajmniéj najgłówniejszém ciałem, zawierającém te pierwiastki, jakiemi ją zasilać, dla podtrzymania rodzajności ziemi, lub jakiemi ją, dla przywrócenia wyczerpanéj z niéj siły, zaopatrzyć jesteśmy w konieczno-

ści, — jest bezwątpienia nawóz zwierzęcy. On też jest osią, około której całe gospodarstwo wiejskie się obraca; jego produkcya głównym a bezpośrednim celem, ku osiągnięciu którego racyonalny rolnik nastraja, kieruje i natęża wszystkie siły swego organizmu gospodarskiego. Tym pobieżnym wywodem chcieliśmy usprawiedliwić ważność, jaką do otwarcia konkursu do nagrody za najumiejętniejsze obchodzenie się z nawozami przywiązujemy, a otwarciem którego Towarzystwo Rolnicze chciało wywołać współzawodnictwo w tego rodzaju najpożyteczniejszych usiłowaniach.

Przechodząc następnie do drugiéj do tego działu odnoszącéj się nagrody, za udowodnione skuteczne obsianie lub obsadzenie na las w przeciągu ostatnich lat 6ciu największéj przestrzeni nieużytków, zwracam uwagę szanownych słuchaczy, że otwarcie konkursu tego, dąży do podźwignięcia téj ważnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego i krajowego, która u nas może najwięcéj ze wszystkich została zaniedbaną, i dlatego też koniecznego potrzebuje ożywienia i zachęty. Z uczuciem upokorzenia wyznać nam tu należy, że oprócz lasów rządowych, które w kraju z wzorowym i systematycznym utrzymane są porządkiem i pieczołowitością, małobyśmy naliczyć mogli podobnych im lasów prywatną własnością będących. Smutno rażą oko owe obszary wyniszczonych lasów, owe bez użytku leżące pustynie, które podróżujący po kraju co chwila napotyka; boleśniejsza też pod tym względem, bo zasłużona acz surowa krytyka cudzoziemców. Nie tylko Towarzystwo Rolnicze od dwóch lat stara się jużto kształceniem zdolnych leśników, jużto wywołaniem spółek leśnych, już to wreszcie konkursami o nagrody ułatwić i zachęcić do zaprowadzenia porządniejszego zagospodarowania naszych lasów, aleć i no-

we prawo kredytowe skutecznemi środkami do tego samego podąża celu. Otworzony w roku zeszłym konkurs ma głównie na widoku obsiewanie lub obsadzanie nieużytków, a więc jak najspieszniejsze spożytkowanie takich przestrzeni, które nie tylko żadnej nie przynoszą korzyści krajowi, ale które przeciwnie są zwykle ciągle sączącém źródłem złego pod względem tak ekonomicznym, jak sanitarnym. Wydmy piasczyste bowiem nie tylko że są bezużyteczne, ale owszem zostawione same sobie zasypują i robią z czasem nieurodzajną zupełnie, najżyzniejszą ziemię. Jako przykład podobnego zniszczenia przytoczyć moglibyśmy niektóre znane nam miejscowości w Kujawach Nadwiślańskich, gdzie na obszarach kilkuwłókowych lotnym piaskiem pokrytych, dokopać się można najżyzniejszego czarnoziemu, który kiedyś zapewne bujne wydawał plony; bagna znów, których osuszenie nie opłaciłoby się nateraz, a które wystawione na działanie słońca szerzą na całe okolice szkodliwe zdrowiu ludzkiemu wyziewy, stające się częstokroć źródłem epidemicznych chorób. Obsianie lub obsadzenie lasem takich miejscowości, oprócz bezpośrednich korzyści jakie z lasu samego ciągnąć z czasem będzie można, unieruchomi piaski i ocieniając bagna, zapobieży szerzeniu się szkodliwych dla zdrowia ludzkiego wyziewów.

Trzecia i ostatnia nagroda odnosząca się do tego działania, została wyznaczoną za największą ilość nasienia burakowego w kraju w jednym roku wyprodukowanego. Tutaj należy przedewszystkiém ustalić fakt, że jużto wymagania rozpowszechnionych i coraz więcej rozpowszechniających się cukrowni w kraju naszym, jużto usiłowania skierowane ku jaknajobfitszéj produkcyi roślin pastewnych, spowodowały uprawę buraków w ogóle na dość szeroką, w niektórych zaś miejscowościach na bardzo nawet obszerną skalę. Podług wiadomych nam obra-

chowań statystycznych, uprawa buraków w kraju naszym, oprócz nasienia jakie się w kraju produkuje, potrzebuje nasienia zagranicznego za summę przechodzącą 75,000 rsr., czyli pół miliona złotych polskich; a gdy podciągniemy nadto pod rachunek potrzeby Wołynia, Podola i Ukrainy, to cyfra ta podniesie się do wysokości 225,000 rsr. czyli 1,500,000 złp. (*). Każdy przyzna, że zachęcając do obfitszéj a starannéj i racyonalnéj uprawy tego ziarna w kraju naszym, do czego i gleba nasza i klimat krajowy doskonałe przedstawiają warunki; Towarzystwo Rolnicze oszczędziłoby krajowi ten kapitał, którym niepojęcie własnego swego interesu opłaca, a który przy coraz bardziéj wzrastającéj uprawie tego warzywa, znacznie jeszcze podnieść się może.

Przystępując teraz do III^go Działu odnoszącego się do podniesienia moralnego wszystkich klass ludności wsie zamieszkującéj i ustosunkowania jéj w pewną harmonizującą całość, ku celom ekonomicznym skierowaną, winniśmy się zastanowić nad konkursem o nagrodę za urządzenie stosunków ze służącemi i wszystkiemi mieszkańcami włości, któreby służyć mogło jako praktyczny przykład równowagi wzajemnych moralnych i materyalnych korzyści.

Celem najbliższym, jaki Towarzystwo Rolnicze przez postawienie tego konkursu osiągnąć zamierzyło, jest zwrócenie uwagi na ważne znaczenie, jakie odgrywa w ogólnym ustroju ekonomicznym kraju pomyślny byt tak ludności wiejskiéj w ogólności, jak służących gospodarskich w szczególności. Do osiągnięcia tego celu prowadzi bezwątpienia moralność i praca: aby jednak praca nabrała potrzebnéj tu wartości, powinna być chętną i umiejętną, bo wtedy tylko będzie produkcyjną. Lu-

(*) Porównaj sprawozdanie z posiedzenia sekcyi rolnéj z r. 1859. Roczniki gosp. kraj. zeszyt kwietniowy r. 1859, str. 155.

dność nasza wiejska względnie do tych warunków pomyślności na nizkim niestety stoi stopniu. Stawiając tu ten fakt bez wchodzenia w przyczyny, które go spowodowały, musimy zwrócić uwagę, że on tamuje nietylko rozwój ekonomiczny tej klassy ludności o której tu mowa, ale i gospodarstw folwarcznych, a tém samém jest on jedną z przyczyn, które szkodzą podniesieniu się bogactwa narodowego, gdy główném jego źródłem w kraju naszym jest rolnictwo; folwarki bowiem chociażby zkądinąd w najracyonalniejszych warunkach pomyślności były postawione, nie mogą działać skutecznie, jeżeli nie znajdą chętnej i umiejętnej pomocy w służących i najemnikach, którzy nie tylko całą pracę ręczną wykonywają, ale nadto mają swej pieczy powierzoną znaczną część do organizmu tychże folwarków należącego kapitału nakładowego, jako to: wszelkiego rodzaju inwentarze żywe, martwe i budowle. Narzędzia i machiny rolnicze w części tylko pracę ludzką zastąpić potrafią i do ich użycia i konserwacyi potrzeba znaleźć pracowników chętnych i zdolnych. Kiedy więc jasno widzimy, o ile warunki dobrego bytu, tak służących gospodarskich, jak i innych mieszkańców wiejskich, na pomyślność folwarków, a więc na rozwój bogactwa narodowego w kraju naszym oddziaływają: to też zadaniem naszém być powinno, starać się wszelkiemi siłami o postawienie ich w odpowiednich warunkach. Inicyatywa musi tu od nas oświeceńszych rolników wychodzić, raz dlatego, że na nas z tego już tytułu cięży ten obowiązek, a nadto, że nasz osobisty interes, wraz z interesem kraju, ściśle z umoralnieniem i wykształceniem ludności naszej wiejskiej jest splecionym.

Jeżeli kiedy, to dzisiaj przy przeprowadzeniu oczynszowania, uharmonizowanie takie wzajemnych stosunków na podstawach moralnych oparte, jest jedną z najwa-

żniejszych kwestyj biegnącéj chwili. Wskazane przez Komitet Towarzystwa środki do osiągnięcia powyższych celów płyną z poczucia obowiązku miłości bliźniego i dobrze pojętego wzajemnego interesu; a ci z pomiędzy nas, którzy zadaniu sprostają i przykładem drugich do osiągnięcia tychże celów zachęcą, zasłużą sobie nie tylko na uznanie Towarzystwa, ale nadto na wdzięczność kraju.

Przechodząc teraz do samego sprawozdania z rezultatu dopiero co objaśnionych konkursów, przystępujemy do pierwszego, o wielki medal.

1$^{mo.}$ Za oborę przynajmniéj z 20^{tu} krów rodnych, rasy mlecznéj, ustalonéj, w czystości krwi od lat 15^{tu} prowadzonéj, ze szczególném baczeniem na pożytek, jaki okolica ze sprzedaży sztuk rozpłodowych odnosi.

Do nagrody téj pięć przedstawiono konkurujących obór, a mianowicie:

1. Obora C. T. Franciszka Młodzianowskiego właściciela majątku Płoniawy w okr. Pułtuskim;
2. Pani Kuczyńskiéj właścicielki Zypli w pow. Maryampolskim;
3. C. T. Świeckiego Ignacego właściciela Dziektarzewa w okr. Płockim;
4. C. K. Henryka Hr. Starzeńskiego właściciela Klukowa w okr. Tykocińskim; i
5. C. T. Jerzego Szulca właściciela majątku Marwa w okr. Maryampolskim.

Z pomiędzy wyliczonych tu obór, dwie głównie odpowiedziały w zupełności warunkom konkursu, a mianowicie obora w Płoniawach i Zyplach. Ze względu jednak, że w Płoniawach każda krowa przez 210 dni letnich wydaje w przecięciu mleka po garncy dwa, a przez 150 dni zimowych po garncu jednym, tak że przeciętniowo krowa wydaje rocznie garncy 570; daléj, że przy-

chowuje rocznie z 25 krów cieląt 20, a sprzedaje rocznie sztuk rozpłodowych 16; wreszcie że czysty dochód z krowy po strąceniu kosztów utrzymania obliczyła miejscowa Delegacya na złp. 221 gr. 7: Komitet przysądził nagrodę medalu wielkiego dla obory w Płoniawach do Młodzianowskiego Franciszka należącéj, zamieszczając równocześnie wzmiankę zaszczytną o oborze Zyple, własnością pani Kuczyńskiéj będącéj.

2do. Do konkursu o nagrodę za najlepszą stadninę, sześciu podało się kandydatów, a mianowicie:

1. Właściciel dóbr Zbójno w okr. Lipnowskim, ze stadniną z 36 sztuk z różnych ras koni złożoną;
2. Roman Rostworowski właściciel dóbr Kowaleszczyzna w okr. Tykocińskim, ze stadniną z 31 sztuk złożoną z pochodzenia angielskiego i arabskiego;
3. C. T. Baron de Keudel z Giełgudyszek w pow. Maryampolskim, ze stadniną z 225 sztuk złożoną krwi angielskiéj i mieszanéj z angielską;
4. C. T. Łempicki Atanazy w dobrach Brzeście w okr. Płockim, ze stadniną z 38 sztuk złożoną rasy z arabską najbliższéj;
5. C. T. Radoliński Roman z dóbr Zborowo i Rychnów okr. Kaliskiego, ze stadniną z 62 sztuk złożoną bez wybitnych cech rasy; i
6. C. T. Zaborowski Alexander z dóbr Chocim okr. Wartskiego, ze stadniną z 51 sztuk składającą się, pochodzenia arabskiego.

Najznakomitsze niewątpliwie ze stad konkurujących, tak co do liczby, jak i granic rozmiaru, jest stado Giełgudyszki; lecz zastanowiwszy się nad założeniem, opisem i celami tego stada, Delegacya nabrała przekonania, że ono nic odpowiada ściśle określonym warunkom

konkursu; wychów bowiem koni wierzchowych i powozowych jest tu głównie zamierzonym celem.

Z pozostałych stadnin Komitet znalazł, że stadniny dóbr Brześcia i Chocimia w zupełności odpowiadają warunkom konkursu; obiedwie noszą wybitne cechy jednostajności rasy oryentalnej i pochodzą po klaczach roboczych; przeważająca tylko liczba stadniny dóbr Chocimia, spowodowała Komitet do przyznania wielkiego medalu tym ostatnim, własnością C. T. Zaborowskiego Alexandra będącym, który już w roku zeszłym na Wystawie Łowickiéj za ogiera roboczego medalem nagrodzony został.

3tio. Do konkursu o medal średni za trzodę chlewną, najracyonalniéj prowadzoną, nie zgłosił się żaden kandydat; konkurs więc ten nadal otwartym pozostaje.

4to. Również otwartym pozostaje konkurs o medal wielki, za najumiejętniejsze obchodzenie się z nawozami, z powodu, że jedna tylko o tę nagrodę przedstawiona została kandydatura.

5to. Do medalu wielkiego, za udowodnione i sztuczne obsianie lub obsadzenie lasem największéj przestrzeni nieużytków, czterech konkurowało kandydatów:

1. Wieś rządowa Dobrzejewice, w okręgu Lipnowskim położona. Włościanie téj wsi, a na ich czele Mikołaj Rumiński i Michał Lipiński, przed 20 laty rozpoczęli obsadzenie i ustalenie wydm, z których piasek zanosił im grunta. Utrzymując swoim kosztem gajowego, doszli do zamierzonego celu, ustaliwszy, podług naocznego ocenienia Delegatów, około 60 morgów tego rodzaju nieużytków.

2. C. T. Jarzyński Felix, właściciel dóbr Niegowa, w okręgu Lelowskim położonych, przychodzi do konkursu ze 150 morgami ustalonych wydm, z których 2/3 od roku 1855 zagaił kosztem 95 złp. na mórg nowopolski.
3. C. T. Starczewski Józef, z dóbr Wronino, okręgu Płockiego, konkuruje o nagrodę z 38 morgami, brzeziną i sośniną obsianych i ustalonych wydm, do folwarku Bąszyno należących, do uskutecznienia czego nasienia i szyszki o 3 mile odległości sprowadzał.

Wreszcie:

4. C. T. Karol Dąbrowicz, właściciel dóbr Dobrawola, od 1847 r. ustalił w folwarku Wilkija 10 morgów, 123 prętów □ piasków zwiewnych, przez obsadzenie ich sośniną; od roku zaś 1854 morgów 15, przez obsadzenie wierzbiną nadniemeńską. Koszt pierwszéj pracy obliczony na rs. 159 kop. 75, drugiéj zaś na rs. 196 k. 65.

Porównywając powyższe konkursa, Komitet, ze względu ustalenia największéj liczby morgów wydm w najkrótszym czasie, przysądził wielki medal C. T. Jarzyńskiemu Felixowi, właścicielowi dóbr Niegowa.

Komitet, pozostając tu wiernym zasadom bezwzględnéj sprawiedliwości, nie mógł jednak nie wynagrodzić chwalebnych usiłowań włościan wsi Dobrzejewice, w osobach Mikołaja Rumińskiego i Michała Lipińskiego, którzy głównie przyczynili się do ustalenia wydm, i dlatego udzielił im list pochwalny, motywowany w jednym tylko egzemplarzu, ze szczególną odbity starannością.

6to. Do konkursu o medal średni, za największą ilość wyprodukowanego w jednym roku nasienia burakowego, dwie przedstawione zostały kandydatury:

1. Dobra Sokołów, własnością C. T. Augusta Hirschmana będące, w okr. Węgrowskim położone; i
2. Dobra Zbiersk i Petryki, własność C. T. Rephana Wilhelma, w okręgu Kaliskim.

Jakkolwiek obaj konkurujący odpowiadają warunkom wymaganym konkursu, to jednak ze względu, że w Sokołowie uprawa ta już od lat dziesięciu tworzy stałą gałąź dochodu; nadto, że przecięciowa ilość produkowanego nasienia w dobrach Sokołowo wynosi 124 $^1/_7$ korcy, gdy tymczasem przecięciowa produkcya w dobrach Zbiersk i Petryki wykazuje się tylko na korcy 114, przy jednakowej dobroci nasienia; Komitet z tych powodów przysądził średni medal dobrom Sokołowo, własnością C. T. Hirschmana Augusta będącym.

7mo. Do ostatniej z kolei nagrody wielkiego medalu, za urządzenie stosunków ze służącymi i wszystkimi mieszkańcami włości, któreby służyć mogło jako praktyczny przykład równowagi wzajemnych moralnych i materyalnych korzyści, konkurowały:

1. Dobra Krzykosy, w okr. Łęczyckim, własnością C. T. Trzaskowskiego Alexandra będące;
2. Zbiersk i Petryki, w okr. Kaliskim, do C. T. Rephana Wilhelma należące;
3. Komarno, w okr. Łosickim, C. T. Orłowskiego Władysława;
4. Wola Pękoszewska, w okr. Rawskim, własnością C. T. Turskiego będąca;
5. Dalecko, w okr. Rawskim, własnością C. T. Horbowskiego Adama będące; i
6. Samoklęski, w okręgu Lubelskim, własnością C. T. Wojniłłowicza Lucyana będące.

Ponieważ jednak Członkowie Towarzystwa a właściciele dóbr Wola Pękoszewska i Dalecka wycofali się z konkursu przed przysądzeniem nagrody, pozostało więc Komitetowi do ocenienia cztery tylko kandydatury, z których najwięcej się odznaczył C. T. Władysław Orłowski właściciel dóbr Komarno. Już w r. 1839 zaczął on od zniesienia wszelkiego rodzaju tak zwanych darmoch, gwałtów, osepów i danin, redukując to wszystko na pewną i umiarkowaną liczbę dni w żniwa odrabianych. W r. 1842 począł na zasadach bardzo dla włościan korzystnych nakłaniać ich i przeprowadzać zwolna oczynszowanie, zapewniając sobie pewną ilość dni roboczych bezpłatnych i równą ilość dni płatnych. Od r. 1844 swoim kosztem założył i utrzymuje ochronkę pod dozorem ukwalifikowanej ochroniarki, do której od 40 do 50 dzieci uczęszcza, równie jak i przy wolnym czasie dorosła ludność dla nauki czytania. Rezultata też tych starań i opieki są znaczne i niezwykłe; bo na 598 ludności rolnej, 244 umie czytać i pisać. W tymże samym roku z przyczyny zbytniego oddalenia kościoła parafialnego, właściciel wybudował w miejscu kaplicę ku wygodzie i potrzebom ludności. W celu zapewnienia ludności pomocy i opieki w razach choroby, wykształcony został kosztem właściciela felczer z włościan wsi Komarno pochodzący. Zaprowadzona Kassa oszczędności dla włościan, liczy dziś w listach zastawnych złp. 20,000 i powiększa się corocznie. Wreszcie usiłowania właściciela podjęte ku obudzeniu życia kommunalnego, które już między włościanami poczyna się objawiać, zaszczepienie w nich zamiłowania pracy, przez dobrze uorganizowany system roboty wymiarowej, kończą seryą rozmaitych środków, jakie C. T. Orłowski ku osiągnieniu zamierzonych celów przedsięwziął.

Znakomita zasługa C. T. Orłowskiego Władysława, spowodowała Komitet do przyznania mu wielkiego medalu.

Taki jest rezultat z konkursów zeszłorocznych, w których zasługi wydatne na kraj cały zmierzyły się z sobą. Znaczenie ich naukowe staraliśmy się na wstępie tego pisma wykazać. Wyjaśniając zaś praktyczną donośność konkursów i udzielonych nagród, oraz stronę moralną tychże, zwracamy głównie uwagę, że wynagrodzenie medalem najbardziej zasłużonego rolnika, nie było głównym i jedynym celem Towarzystwa Rolniczego. Przyznanie medalu, zwracając uwagę kraju na usiłowania w różnych kierunkach gospodarstwa podjęte, oraz usprawiedliwiające je rezultata, czyni owoce tych usiłowań wielce pożyteczne dla rozwinięcia rolnictwa. Zasługa znajduje tu przez ten osiągnięty cel dobra publicznego najwyższą i najgodniejszą siebie nagrodę. Celem też najbliższym naszego Towarzystwa jest zjednoczenie pojedynczych usiłowań ku osiągnięciu największego widocznego owocu, przez zastosowanie w czynie tych teoryj, jakie nauka za nieomylne uważa. Zastosowanie takie teoryi jest tu rozwiązaniem rachunkowego zadania; osiągnięty zaś owoc im świetniejszy, tém jest dokładniejszą próbą nieomylności nauki i trafnego jéj zastosowania. Owoce te uczynić własnością ogółu jest obowiązkiem Towarzystwa.

Towarzystwo też nasze, idąc wskazanemi sobie drogami z całą energią młodzieńczego swego istnienia, stara się wywiązać z przyjętego przez siebie obowiązku, mając nadzieję podołać swemu trudnemu a tyle zaszczytnemu zadaniu.

III.

Rzecz czytana przez Czł. Kom. Ludwika Górskiego na trzeciém Publicznėm Posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego, jako będąca wyjątkiem z obszernéj rozprawy p. t.: *Uwagi o obecnym stanie rolników wiejskich,* wraz z całą rozprawą, oddzielnie ogłoszoną będzie.

IV.

RZUT OKA NA PRZEPISY POLICYI WIEJSKIÉJ
w Prusach i Francyi.

Był czas i to nie tak odległy, kiedy u nas upowszechnione było przekonanie, że każdy kto się na roli urodził, już tém samém i z powołania i usposobienia był uzdolnionym rolnikiem: nie potrzebował się uczyć, ani na obce wzory oglądać, dosyć mu było trzymać się dawnej rutyny, uprawiać po staremu odziedziczoną ojcowiznę, a jeżeli jeszcze do tego był pracowity i rządny, potrafił z czasem przyjść do pewnego stopnia zamożności.

Był to wiek złoty dla rolników, ale ten dla nas bezpowrotnie przeminął.

Pomijam szereg przyczyn, które przyłożyć się mogły do wywołania koniecznych zmian w systemacie rolniczym; ale nie mogę pominąć jednej, którą uważam jako najważniejszą, tojest: wielkich wynalazków XIX^{go} wieku, które zmieniwszy warunki czasu i przestrzeni, we wszystkich gałęziach przemysłu tak radykalne wywołały zmiany i tak rozszerzyły zakres potrzeb prywatnych i publicznych, że i my z naszém rolnictwem na dawném stanowisku pozostać nie możemy, a to dla prostej obawy, aby nam się ziemia z pod stóp nie wysunęła.

Musimy więc iść naprzód, parci tym nieprzepartym prądem cywilizacyjnym; musimy zdobywać to stanowisko, na którém rolnictwo krajów ościennych stanęło; musimy wyznać z pokorą, że my, kraj przedewszystkiém rolniczy, w korzystniejszych nawet niż oni warunkach rolniczych postawieni, przychodzimy do nich po doświadczenie, światło i naukę.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że pojedyncze usiłowania przyswoiły u nas nie jedno ważne ulepszenie w gospodarstwie; ale i temu zaprzeczyć nie możemy, że nie każda próba wydała pożądane owoce, i to co o ścianę sąsiedzką znakomite w rolnictwie wywołało korzyści, u nas nie tylko żadnych nie przyniosło, ale nawet nieraz na straty naraziło śmiałego przedsiębiorcę.

Jakież mogły być tego przyczyny? oto, że nie zawsze dosyć oględnie braliśmy się do reform gospodarskich. Uwiedzeni świetnością rezultatów, sądziliśmy, że dosyć jest przeszczepić na ziemię naszą jaką nową metodę, a ona nam zaraz bujne wyda owoce: a nie zwróciliśmy uwagi na wszystkie towarzyszące okoliczności, a mianowicie na warunki społeczne i terrytoryalne, które jéj przedewszystkiém na miejscu rozwój i wzrost zapewniły. Prostém następstwem takiego zawodu były: zniechęcenie i niewiara w niejedno z ulepszeń. Wprawdzie dotąd pojedyncze takie straty nieznaczącą stanowiły cyfrę w ogólnej ekonomii kraju; ale obecnie, gdy potrzeba reform gospodarskich coraz wyraźniej czuć się daje, i większą liczbę rolników naszych na ten kierunek pociąga, gdy rutyna dawna potrzebom czasowym nie wystarcza i koniecznie musi być zastąpiona nauką, popartą doświadczeniem: aby przejść do rozumowanego gospodarstwa, potrzeba nam baczniéj przypatrzyć się nie samym tylko rezultatom, ale razem i przyczynom, oraz

środkom, które w krajach zachodnich Europy tak silny popęd nadały przemysłowi rolniczemu.

Z całą troskliwością badając ten przedmiot, musimy przyjść w końcu do tego przekonania, że z pomiędzy środków, którym rolnictwo zachodnie głównie zawdzięcza dzisiejsze swoje stanowisko, może najważniejszym, a razem najskuteczniej na rozwój tegoż wpływającym, okazało się prawodawstwo.

Wprawdzie nie o całém prawodawstwie może tu być mowa, bo takowe nazbyt rozległego jest zastosowania, ale tylko o tej jego części, która bezpośredni i najbliższy ma związek z przemysłem rolniczym.

Prawodawstwo rolnicze jest dopiero w początkach swojego rozwinięcia: pierwsze pomysły ułożenia Kodexu Rolnego należą się wiekowi ośmnastemu. Nie zaprzeczamy, że i w odległych wiekach u narodów zajmujących się rolnictwem, jak np. w starożytnym Rzymie, spotykamy ustawy odnoszące się do rolnictwa; ale te są pojedyncze, rozproszone i niejako niknące w ogólnym poglądzie prawodawstwa.

I dziś niema kraju w Europie, któryby nie posiadał praw w związku z rolnictwem będących; ale to są dopiero oddzielne ustawy do odosobnionych gałęzi rolnictwa zastosowane, które mogą być uważane za szacowny materyał do mającego się kiedyś ułożyć prawodawstwa, ale nie są jeszcze prawodawstwem rolniczém, pewną całość i jakiś systemat obejmującém.

Kodexu Rolniczego w ścisłém znaczeniu tego wyrazu dotąd żaden kraj nie posiada; ale ponieważ w państwach zachodnich Europy przemysł rolniczy stanął wysoko, a my uważamy prawodawstwo za jeden z najczynniejszych środków dopomagających rolnictwu, wypada więc niektórym zasadom tego prawa, wyrobionym na Zachodzie, cokolwiek bliżej się przypatrzyć.

Bierzemy tu pod rozwagę prawodawstwo rolnicze dwóch tylko krajów, tojest Prus i Francyi, a to z tych powodów, że powaga tego prawodawstwa rozciąga się na obszernej przestrzeni Europy, bo od gór Pirenejskich i morza Śródziemnego, sięga aż po ujście Niemna: powtóre, że obadwa te kraje z natury swojej gleby i położenia, przedewszystkiém są rolnicze; bo na ogólnej liczbie ludności, znakomicie większa ilość mieszkańców oddaje się pracom rolniczym i cyfra produkcyi rolniczej znacznie przewyższa cyfry przez przemysł rękodzielny produkowane: potrzecie, że oba te kraje i co do klimatu, i co do geograficznego położenia najwięcej są zbliżone do naszego: a co najważniejsza, że we wszystkich ulepszeniach i reformach rolniczych głównie zwracamy się do Prus i Francyi, i ztamtąd bierzemy wzory i przykłady.

Nim przystąpimy do samego przedmiotu, chcielibyśmy w krótkości, w historycznym zarysie, postęp wyobrażeń rolniczo-prawnych w obu tych krajach przedstawić.

We Francyi już od czasów Karola VI spotykać można niektóre rozporządzenia w związku będące z przemysłem rolniczym; ale myśl pierwsza ułożenia Kodeksu Rolnego należy się wiekowi XVIII, tak nazwanej szkole Fizyokratów, której założycielem uważać można doktora Quesnay. Oprócz rozporządzeń królewskich i postanowień parlamentów, rządziła się Francya od niepamiętnych czasów mnóstwem przepisów zwyczajowych, których przed rokiem 1789 obliczono około sześćdziesięciu ogólnych, a przeszło trzysta w pojedynczych miejscowościach obowiązujących. Niektóre z tych zwyczajów, jako punkt wyjścia, służyły twórcom Kodeksu Cywilnego. Nad wszystkiemi jednak temi prawami zwyczajowemi ciążył system feodalny i płynące z niego przywileje pod-

dające hierarchicznej podwładności, osoby i własność. Systemat ten runął bezpowrotnie w nocy 4go sierpnia 1789 r.; a Zgromadzenie Ustawodawcze czując potrzebę przyjścia w pomoc wywiązującym się nowym stosunkom rolniczym na gruzach feodalizmu, pod dniem 2 września tegoż roku, wybrało w swojém łonie oddzielny na ten cel komitet, którego obowiązkiem było przejrzeć dawne ustawy, odrzucić z duchem czasu niezgodne i ułożyć dla całej Francyi jeden Kodeks Rolniczy. Owocem tych prac, wielce niedokładnych z powodu czasowych okoliczności, małego jeszcze rozpowszechnienia nauk ekonomicznych, a nadewszystko z powodu nowości przedmiotu, było ogłoszenie rozlicznych uchwał szczegółowych, a między temi na dniu 28 września 1791 r. tak nazwanego Kodeksu Rolnego, który oprócz kilku ogólnych postanowień, niczém inném uważanym być nie może, tylko Policyą wiejską.

W późniejszym czasie kilka razy zabierano się do tak ważnego dzieła. W r. 1806 minister Champagny wyznaczył kommissyę z ludzi specyalnie ukształconych, celem ułożenia nowego prawa rolnego. Kommissya ta na czele prac swoich taką zasadę fundamentalną położyła:

> „że powinnością jest każdego prawodawcy, postawić właścicieli ziemi w całej niezawisłości i możności użytkowania, zgodnej z interesem powszechnym, i o tyle tylko wymagać od nich poświęceń, o ile te są niezbędne do zapewnienia największego dobra społeczeństwa."

Prace téj kommissyi, pomimo że zgromadziła liczne spostrzeżenia ze wszystkich miejscowości kraju czerpane, pomimo że przywołała światło i doświadczenie wszystkich ludzi naukowych i praktycznych, i ułożyła projekt do nowego kodeksu rolnego, wsparty opinią Kom-

missyj pomocniczych w każdym departamencie wyznaczonych; prace te, stanowiące wiele tomów in 4to i owoc tych prac, pozostały projektem.

Po roku 1830, Izby i Rady Generalne wprowadziły na porządek dzienny kwestyę Kodeksu Rolnego. Na wypracowanie nowego projektu w roku 1834 oddzielna Kommissya wyznaczoną została, ale jakie były jej prace i do jakiego doprowadzone rezultatu, dotąd nie jest wiadome; prawdopodobnie, że tak wiele, co do tego przedmiotu, napotkała trudności, iż utworzenie systematycznego Kodeksu Rolnego uznała na czasie niemożebném. Dotąd więc prawem rolniczém obowiązującém we Francyi jest wzmiankowana wyżej Policya wiejska, przez Zgromadzenie ustawodawcze uchwalona.

Wprawdzie z Kodeksem Rolnym w ścisłym zostaje związku Kodeks Leśny *(Code Forestier)*, którego początek sięga na rok 1669, a który ostatecznie opracowany, w r. 1827 ogłoszony został, licznemi później postanowieniami uzupełniony;—nareszcie Kodeks Rybołóstwa rzecznego *(Code de la pêche)*, który w roku 1829 ogłoszono.

Trzy te Kodeksa, razem wzięte, jeżeli do nich dołączymy niektóre ustępy z Kodeksu Cywilnego karnego i obu procedur, oraz liczne rozporządzenia administracyjne i reskrypta ministeryalne, stanowią obecnie we Francyi pewną całość, ale bardzo jeszcze niekompletną, prawodawstwa rolniczego.

W krajach dzisiejsze Prusy składających, rok 1702 uważać można jako punkt wyjścia dla prawodawstwa rolnego. Postanowienie dotyczące dóbr narodowych pomieściło pierwsze zasady Policyi wiejskiej, głównie odnoszące się do wspólnego pasania i taksowania szkód przez bydło zrządzonych. W połowie XVIIIgo wieku wydane zostały rozporządzenia dla urzędników Litew-

skich, dla prowincyi Minden Ravensberg, oraz dla księztwa Halberstadzkiego i hrabstw do niego należących, które obejmują wiele ważnych dla rolnictwa przepisów, co do uprawy ziemi, zabezpieczenia zbiorów, wspólności pastwisk, hodowli bydła, pszczół i t. d. Nie możemy także pominąć pojedynczych ustaw, czyli edyktów nader ważnych dla przemysłu rolniczego w ciągu wieku XVIIIgo ogłoszonych, jakiemi były: prawa o odpływie wód, usunięciu wspólności i ograniczeniu pasania na łąkach.

Nadmienić winniśmy, że z rozszerzaniem się państwa Pruskiego i wejściem do jego składu wielu drobnych księztw, dawną Rzeszę Niemiecką stanowiących, obok powszechnego prawa krajowego *(Landrecht)*, zachowywało się wiele przepisów policyjnych rolniczych, które w pojedynczych okręgach, w hrabstwach te okręgi stanowiących, a nawet w oddzielnych gminach, jako na dawnym zwyczaju oparte, miały moc obowiązującą. Celem ujednostajnienia tych przepisów, wydane zostały postanowienia dla Prus Wschodnich i Zachodnich w r. 1803, dla Prus Południowych w r. 1804, nareszcie dla obu Marchij i Pomorza r. 1806, które objęły przepisy, zabraniające wypędzania bydła na pastwisko bez pasterza i uregulowały kary za przekroczenia pastwiskowe.

Edykt królewski z roku 1807 uważać należy za kamień węgielny prawodawstwa rolniczego w Prusach. Edykt ten uchylił ostatecznie ślady dogorywającego systematu feodalnego, wyzwolił lud z poddaństwa i zawisłości lenniczej, a ziemię uwolnił od wszelkich przywilejów. W ślad za tym edyktem postępował szereg ustaw niezmiernie ważnych dla rolnictwa, a między temi: ustanowienie władz ekonomicznych, urządzenie stosunków włościańskich, uchylenie wspólności, podział ról i połączenie w jednę całość rolnych i pastwiskowych rozproszonych udziałów, nareszcie obszerne prawo wodne

i groblowe, z wielu innemi przepisami administracyjnemi, zostającemi w związku z zasadami postępowego rolnictwa, utworzyły pewną całość prawodawstwa rolnego.

Przy takim rozwoju prawodawstwa, które silny nadało popęd przemysłowi rolniczemu, tém większa czuć się dawała potrzeba zaprowadzenia Policyi wiejskiej, kiedy dawniejsze przepisy dla niektórych prowincyj udzielone, okazały się albo już niestosowne, albo niedostateczne. Jakoż, władze i stany prowincyonalne w ciągle powtarzających się odezwach i petycyach do rządu, uskarżając się na brak przepisów uprawę i zbiory pól ubezpieczających, za rzecz niezbędną uznały, ogłoszenie Policyi wiejskiej. Potrzeba więc tylko było, aby nowo uchwalić się mające prawo, wychodziło z tegoż samego punktu zapatrywania się co i poprzednio wydane, a kultury krajowej dotyczące ustawy.

W roku 1843, stany prowincyi Westfalskiej zatwierdziły projekt policyi wiejskiej, ułożony przez Nadprezydenta v. Vincke. Następnie w roku 1845 podobne projekta przedłożone zostały stanom sześciu wschodnich prowincyj Pruskich, które rozważone i uzupełnione, odesłane zostały Radzie stanu, i tam w umyślnie na ten cel wyznaczonej kommissyi łącznie z projektem Westfalskim roztrząsane, w jedno, ogólne, obowiązujące prawo, zamienione zostały.

Z pod tego ogólnego prawa wyłączono prowincye Nadreńskie i okręgi Rees i Duisburg, dla których oddzielna ustawa Policyi wiejskiej na Stanach prowincyonalnych w roku 1845 pod rozbiór oddaną została.

Prawo Policyi wiejskiej dla całych Prus, wyjąwszy prowincyj Nadreńskich, ogłoszone zostało na dniu 7 marca 1847 r., później co do niektórych szczegółów zmienione reskryptem ministeryalnym z r. 1856. Zaś jako uzupełnienie tego prawa uważać należy Policyą myśliw-

ską z roku 1850 i przepisy leśne co do kradzieży drzewa z roku 1852.

Lubo ten krótki pogląd na prawodawstwo rolnicze Prus i Francyi nie może dać nam dokładnego wyobrażenia o rozwoju i postępie tegoż prawodawstwa, może jednak posłużyć nam za wskazówkę, dlaczego Francya opóźniła się na drodze postępowego rolnictwa; bo jéj prawodawstwo nie dosyć silnie popiérało najważniejszy jéj przemysł, owszem zwróciło się głównie do podniesienia rękodzieł i handlu. Prusy zaś przed 50 laty dosyć nizko stojące w kulturze rolniczéj, dzięki prawu które ciągle usuwało przeszkody tamujące rozwój rolnictwa, zrobiły zadziwiające postępy, tak, że dziś nawet dla Francyi mogą służyć za wzór do naśladowania. Jednakże wszystkie te ustawy rolnicze prawodawstwa pruskiego, chociażby zostały doprowadzone do pewnéj ścisłości i harmonijnéj całości, nie są jeszcze kompletne, bo się nie dadzą ułożyć w tak porządną całość, jaką jest we Francyi Kodeks Cywilny.

Powiedzieliśmy wyżéj, że żaden kraj nie posiada dotąd Kodeksu Rolnego i to raz jeszcze powtarzamy; bo aby taki ułożyć, potrzeba ażeby objął:

stosunki prawne:

1. ziemi, uważanéj jako warsztat rolniczy;

2. produkcyi, w najrozleglejszém jéj pojęciu, tojest, mineralnéj, roślinnéj i zwierzęcéj;

3. organizacyi rolniczéj, tojest, środków wspiérających i zabezpieczających produkcyą.

Nie mogąc więc zastanawiać się nad takim pełnym systematem, którego dotąd nigdzie nie ma, który jest dziełem przyszłości i rezultatem długich badań i gruntownych pojęć ekonomicznych, ani też nad szczegółowemi ustawami obejmującemi jakąś odrębną gałąź rol-

nictwa, zwrócimy nasze badania na przepisy policyi wiejskiej, które w prawodawstwie Francuzkiém i Pruskiém pewną i dosyć systematyczną całość stanowią. Jest to bez zaprzeczenia najniższe ogniwo prawodawstwa rolniczego, ale zawiéra w sobie środki najdzielniejsze dla organizacyi i postępów rolnictwa.

Policya wiejska ma za przedmiot spokojność, bezpieczeństwo i sanitarność wiejskich posiadłości. Wiejska zaś posiadłość, takie tylko ciężary ponosić może, jakie są przez prawo dozwolone — i takie poświęcenia, jakich dobro publiczne wymaga za stosowném i słuszném wynagrodzeniem.

Tak nam określa prawodawstwo Francuzkie zasady Policyi wiejskiej.

Prawodawstwo Pruskie więcej ten przedmiot rozwija; uważa bowiem rozporządzenia wiejskiej policyi, jako zmierzające do utrzymania i zabezpieczenia gospodarstwa rolnego oraz połączonej z niém hodowli inwentarzy, w ten sposób, aby owoce pracy ludzkiej od niebezpieczeństwa i uszkodzenia, zarówno od sił natury, o ile to jest w mocy człowieka, jakoteż od ludzi i zwierząt zabezpieczyć. Szczególny zaś wzgląd na to zwraca, aby wykroczenia rolnicze, jako do najczęściej wydarzających się należące, bez odwłoki i znacznych kosztów powściągniętemi być mogły, z drugiej zaś strony, aby nawyknienia ludności wiejskiej przez przepisy prawa, nieszkodliwemi uczynić. W ogóle przepisy Policyi wiejskiej dwojakiej są natury, albo nakazujące, albo zakazujące, i dają się podciągnąć pod poddział następujący:

Odnoszą się one:

1. do zabezpieczenia osoby i własności od wszelkiego działania szkodliwego;

2. do rozciągnięcia nadzoru nad niektóremi zwyczajami rolnictwu przeciwnemi;

3. do opieki nad zwierzętami użytecznemi w rolnictwie;

4. do zabezpieczenia zbiorów od szkód przez ludzi i zwierzęta zrządzić się mogących;

5. nareszcie, przez szybki wymiar sprawiedliwości, do czuwania nad poszanowaniem przepisów.

W tym porządku jakiśmy wyżej nakreślili przechodzić będziemy przepisy Policyi wiejskiéj; opuścimy jednakże te, które wypływają ze stosunków cywilnych osób i własności, oraz takie, które stanowiąc ogólne zasady policyi, zarówno do miast jak i do wiosek zastosować się dadzą, a zastanowimy się tylko nad przepisami w najbliższym związku z rolnictwem stojącemi.

1mo Co się tyczy zabezpieczenia osób i własności, prawo francuzkie z roku 1791 położyło jako kardynalną zasadę: że rolnikowi zajętemu pracami rolniczemi, a mianowicie w czasie siewu i żniwa, nikt, nawet władza nie ma prawa tamowania tych zatrudnień, czeladź nawet jego zajętą w polu pracą rolniczą; pasterza bydła i owczarza w razie ważnego przestępstwa urząd ma prawo aresztować, ale obowiązany jest inwentarz od wszelkiéj szkody zabezpieczyć.

Dom, zabudowanie, podwórze, nawet każde miejsce ogrodzone, prawo uważa jako świętość, któréj nikomu bezkarnie przestąpić nie wolno. Jeżeli dozorca polowy śledząc skradzionych przedmiotów, dojdzie gdzie one złożone zostały, może je oddać pod sekwestr; ale za próg domu wchodzić mu nie wolno, tylko w obecności urzędnika, któremu dom ten w imię prawa stoi otworem.

Pozostawienie na polu lub podwórzu gospodarskich narzędzi, a mianowicie drabin, siekier i t. p., pociąga karę na winnego od 1 do 5 franków z téj zasady, że te

przedmioty ludziom złej woli mogą natchnąć myśl do złego uczynku.

Prawo zabrania rozkładania ognia bliżej niż o 100 metrów od budynków, lasów, zarośli, młynów, ogrodzeń, składów siana i słomy; a kto się tego dopuści, chociażby przez to żadna nikomu nie stała się szkoda, zapłaci karę równającą się wartości dwóch dni pracy ręcznej.

Policya wiejska Pruska naznacza karę od 15 sr. gr. do 20 talarów na tych, którzy bez zezwolenia miejscowej władzy rozkładają ogień na bagnach torfowych, albo na polu perze i chwasty wypalają.

Prawo Francuzkie powiada, że nikt nie może przez wstrzymywanie wody, zatapiać posiadłości drugiego, ani też w sposób szkodliwy oddalać wodę ze swego gruntu, niżej położonemu sąsiadowi: nie szanujący tego przepisu nie tylko szkodę zrządzoną winni wynagrodzić, ale nadto pociągnięci będą do kary pieniężnej, równającej się przyznanemu za szkodę wynagrodzeniu. Młynarze i inni przedsiębiorcy wodnych zakładów, odpowiedzialni są za szkody, jakie woda, przez zbyt wysokie jej trzymanie w stawach, zrządzić może w sąsiedniej posiadłości. Zarząd Departamentu mocen jest oznaczyć wysokość, do jakiej woda może być utrzymywana w stawach przy zakładach fabrycznych.

Tyle tylko jest w przepisach Policyi wiejskiej; bo obszerniej rzecz tę Kodex Cywilny traktuje, który opierając się na zasadzie praw Rzymskich, odbiór wody naturalnej, do której płynienia nie przyłożyła się ręka ludzka, uznał za służebność, jakiej grunt niżej położony, względem wyżej leżącego ulega.

Później wydane prawo o irrygacyach (1845 r.) stanowi, że posiadacze gruntów, przez które wody bądź naturalne, bądź sztuczne, prowadzone będą do zakładów irrygacyjnych, jako też posiadacze gruntów wyżej poło-

żonych, którzy mają obowiązek odbierania wody z gruntu irrygowanego, mają prawo do stosownego wynagrodzenia.

Policya wiejska Pruska zupełnie ten przedmiot pomija, albowiem jest on obszernie traktowany w oddzielnych prawach wodnych, a mianowicie w prawie z r. 1811: o wysokości wody przy młynach i ułatwieniu odpływu; i z roku 1843: o użytkowaniu z prywatnych strumieni. Prawodawstwo pruskie tém się wyróżnia od innych, że w kwestyach dotyczących stosunków rolniczych, zapatrując się ze stanowiska ekonomicznego, zasady czystego prawa prywatnego, wymaganiom ogólnéj krajowéj kultury poddaje.

Do tego działu policzyć można wszelkie przepisy hygieniczne, odnoszące się do sanitarności mieszkań, wiosek i całéj okolicy.

2re. Zaprowadzenie pewnego porządku w wykonywaniu dawnych zwyczajów, należy się we Francyi Zgromadzeniu Ustawodawczemu; ale to Zgromadzenie, które za zasadę położyło, oswobodzenie ziemi od wszelkich ścieśnień i ciężarów prywatnych, nie miało dosyć siły, czy też odwagi, aby je całkowicie usunąć. Do najuciążliwszych należą: prawo *przepędu* (le parcours) służące mieszkańcom dwóch gmin sąsiednich, wzajemnego posyłania inwentarzy na swoje grunta, na pastwisko — i *wspólne pastwisko* (la vaine pature), służące mieszkańcom jednej gminy posyłania wzajemnie na pola nieobsiane lub sprzątnione własnego inwentarza. Trzoda chlewna, kozy i gęsi są od takich pastwisk wyłączone.

Zwyczaj ten najpodobniej wziął początek w wiekach średnich, kiedy wojna, głód, powietrze, wyludniały sioła, a ludność wiejska w niemożności uprawy pól, całą swoją egzystencyą na hodowli inwentarzy zakładała. Wspól-

ność ta, początkowo warunkowa, z czasem zmieniła się w prawo.

Nie z jednego jednak punktu zapatrywania się na te zwyczaje, wychodzili prawodawcy: jedni uważali wspólne pastwiska jako ogólną służebność w ten sposób, że każdy właściciel pomimo swej woli obowiązany jest otworzyć swoje dziedzictwo dla bydła sąsiada, — inni uważali, że można uwolnić się od tego ciężaru otaczając swą posiadłość ogrodzeniem.

Prawo z r. 1791 poszło za tym drugim wykładem; i chociaż starało się wszelkiemi sposobami ograniczyć wolność przepędu i wspólnego pastwiska, postęp jednak tak był powolny, że dotąd w 62ch departamentach zwyczaj ten się zachowuje.

Prawo wskazało środki do uwolnienia się od tego ciężaru. Jeżeli zwyczaj jest prosty, na żadnym tytule nie oparty, każdy właściciel gruntu może swoją cząstkę uwolnić z pod służebności przez jej ogrodzenie, a w takim razie traci prawo do wspólnego pastwiska w takim stosunku, w jakim zostawał ów udział jego gruntu do całej przestrzeni. Środek ten jednak jest nadto kosztowny i nie dla każdego przystępny, bo nie każdy jest w możności swój grunt wygrodzić lub rowem otoczyć.

Jeżeli zaś ów zwyczaj opierał się na tytule prawnym lub przez czas niepamiętny uświęconym, wolno się było wykupić: biegli ocenili służebność na pieniądze, i właściciel przez spłatę posiadaczowi użytkowania, czynił grunt swój wolnym. Jeżeli wspólność pastwiska była wzajemna i równa, służebność ustawała przez kompensatę, a w razie nierówności, przez dopłatę temu, na którego niekorzyść wypadło porównanie. Można się było także uwolnić przez odstąpienie, to jest, przez oddanie na korzyść

użytkującego, cząstki własnego gruntu, aby resztę pozostałą wolną od wszelkiej służebności zachować.

Zwyczaje te wielką szkodę przyniosły Francuzkiemu rolnictwu: opóźniły bowiem rozpowszechnienie łąk sztucznych, przeszkodziły plantacyom morwy i drzew owocowych, nie dopuściły zaprowadzenia kolejnego systematu mierzwienia pól, słowem stały się największą zaporą postępu. Dodać tu jeszcze należy, że zwyczaje te okazały się raczej przeciwne, aniżeli przyjazne rozmnożeniu obory; albowiem dostarczając środków wyżywienia bardzo niedostatecznych, zaledwie od głodu zabezpieczających, przyczyniły się znakomicie do rozpowszechnienia epidemij bydlęcych.

W Anglii, gdy wyszło prawo dozwalające ogrodzenia swojej własności, gminy opierały się z początku temu prawu, głównie z téj przyczyny, że uprawa ziemi zmniejszy ilość hodowanych inwentarzy; ale doświadczenie wykazało zupełnie przeciwny rezultat, albowiem zniesienie wspólnego pastwiska, zdwoiło cyfrę inwentarza.

Do zwyczajów równie szkodliwych rolnictwu, a dotąd zachowujących się we Francyi, zaliczyć należy: prawo zbierania kłosów po żniwie *(le glanage)*, prawo grabienia siana po sprzęcie łąk *(le râtelage)*, prawo zbierania gron pozostałych po winobraniu *(le grapillage)* i prawo grabienia ściełki po ściernisku *(le chaumage)*. Prawodawstwo nie mogąc całkowicie usunąć tych zwyczajów, w tém je ograniczyło, że dopiero po zupełnym sprzęcie i zwiezieniu z pola ziemiopłodów, mogą być wykonywane. Kto nie zachowa tego przepisu, oprócz utraty tego co zebrał, może być skazany na karę aresztu. Miejsca zaś ogrodzone zupełnie są wolne od tych praw zwyczajowych.

Prawodawstwo Pruskie jeszcze w r. 1821 zaprowadziło regulacyę i podział wspólności. Dla gmin jednakże,

które jeszcze nie wyszły ze stosunków wspólności, takie w przepisach policyi wiejskiej znajdujemy prawidła:

Jeżeli pola lub łąki na pojedyncze poletki są podzielone i prawu wspólnego pastwiska poddane, nie prędzej może na nich rozpocząć się pasanie bydła, aż z wszystkich pojedynczych udziałów zboże lub siano sprzątnięte zostanie; dalej:

Prawo odróżnia pasanie wiosenne *(Vorhut)* od jesiennego *(Nachhut)*. Na pierwsze w prowincyi Pruskiej i Pomorskiej pozwala do 1go maja, a w innych do 1go kwietnia. Jesienne zaś dla prowincyi Pruskiej i Pomorskiej dozwolone od 1go października, dla innych od 1go listopada; na łąkach, dopiero po całkowicie ukończonym sianokosie otwiera się pastewnik, zaś na łąkach dwa razy koszonych, nie prędzej jak od 1go października.

Termina te w pojedynczych gminach mogą uledz zmianie stosownie do życzenia interesowanych i za uznaniem władzy miejscowej.

Łąki mokre i lgnące w każdej porze roku mogą być wolne od wspólności pastwiska. Łąki zaś wyrobione i uporządkowane, przez dwa lata przynajmniej a nawet i dłużej, skoro tego ustalenie łąk wymaga, wolne są od tego ciężaru.

3tio. Zwierzęta które są pomocą człowiekowi, które dzielą jego pracę mozolną, które są środkiem wyżywienia rolnika i jego rodziny, lub które strzegą jego własności i dobytku, prawo osłania swoją opieką. Przepisy zaś są następujące:

Kto kaleczy lub zabija cudze zwierzę, ponosi karę pieniężną od 11 do 15 franków; jeżeli skaleczy na gruncie właściciela, kara pieniężna wyrównywa podwójnemu wynagrodzeniu szkody i nadto pociąga za sobą miesiąc aresztu. Ta ostatnia kara jest podwójna, skoro czyn do-

pełniony był w nocy, w stajni lub w miejscu ogrodzoném. Ten przepis stosuje się i do psów jako stróżów domu i trzody. Kto zaś zabije bez potrzeby cudze zwierzę przy towarzyszeniu okoliczności wyżéj przytoczonych, karany bywa uwięzieniem od dni 6 do 6 miesięcy. Otrucie tych samych zwierząt policzone jest do wyższéj kategoryi: winny ulega uwięzieniu od roku do 5 lat, i nadto karze pieniężnéj od 16 do 300 franków. Kara nie ma miejsca, skoro kto napadnięty przez zwierzę, w obronie własnéj takowe skaleczy lub zabije.

Tu należą także przepisy zapobiegające szerzeniu się zarazy bydlęcéj. Środki sanitarne są te same co i wszędzie, tojest, odłączenie sztuk chorych lub odosobnienie całéj obory, wybicie chorego bydła i t. d.; to tylko dodać wypada, że we Francyi w czasie grasującéj zarazy właściciel lub posiadacz bydlęcia chorego, lub o chorobę podejrzanego, jeżeli natychmiast o tém wójta lub gminy nie zawiadomi, płaci karę pieniężną 500 franków.

Nie znajdujemy jednak ani w przepisach policyi wiejskiéj Francuzkiéj, ani też Pruskiéj środków ochraniających zwierzęta od złego się z niemi obchodzenia. W Niemczech liczne towarzystwa prywatne starają się wszelkiemi sposobami o usunięcie tego barbarzyństwa, które mianowicie w ludzie wiejskim surowe a niekiedy okrutne obyczaje zaszczepia. Procesa kryminalne wykazały, że szkołą największych zbrodniarzy było wczesne pastwienie się nad zwierzętami.

Również opieki prawa życzyćby należało i dla ptastwa śpiewającego, których chórem na wiosnę brzmią pola i gaje, a których swawola wiejskich dzieci niszczy tysiącami z niepowetowaną stratą dla rolnictwa.

4to. Zbiory pól, jako najważniejszy owoc pracy rolnika, najtrudniejszy do zabezpieczenia, bo długi czas na

odkrytém miejscu pozostawiony, jedynie straży wiary publicznej oddany, prawo francuzkie otoczyło największą troskliwością. Jeżeli w czasie żniwa rolnik jest w domu nieobecny, chorobą złożony, lub wypadkowo będąc w niemożności zajęcia się zbiorem, zażąda pomocy, gmina postarać się winna, aby ten czyn braterstwa i opieki prawnej z jak najmniejszym kosztem był dopełniony. Co się zaś tyczy samych zbiorów, za ich uszkodzenie prawo takie kary przepisuje:

Wjeżdżający konno na cudze pole zasiane, płaci szkody i karę pieniężną równą wartości jednego dnia roboczego; kara jest podwójną jeżeli to uczynił na kołach. Każdy zaś pieszo przechodzący przez zboża dojrzewające, pociągnięty bywa do kary potrójnej, tojest, równającej się trzem dniom roboczym. Kto zetnie albo zniszczy zboże zielone, ale w małej części i bez chęci przyswojenia go sobie, płaci właścicielowi wartość zboża taką, jakąby miało po dojściu do dojrzałości, oraz ponosi karę pieniężną równą wynagrodzeniu za szkodę, a w niektórych razach areszt policyjny. Kto zaś pustoszy zboże na pniu, albo ścina drzewa nie w lesie stojące, ponieważ czyn ten uważany jest jako dowód wielkiej przewrotności, oprócz obowiązku wynagrodzenia szkody, karą pieniężną podwójną i więzieniem niekiedy do lat dwóch dochodzącém obłożony bywa. Za kradzież zboża w czasie żniw koszykiem lub workiem, albo za pomocą bydła pociągowego, kara pieniężna będzie podwójna w stosunku do przyznanego za szkodę wynagrodzenia, i areszt który zawsze ma miejsce, może dochodzić do miesięcy trzech.

Zepsucie lub zniszczenie narzędzi rolniczych na polu otwartém, pociąga karę pieniężną równającą się wynagrodzeniu za szkodę zrządzoną należną właścicielowi, a oprócz tego areszt, najmniej miesięczny, który może

być przedłużony do 6 miesięcy, w miarę okoliczności obciążających.

Kto zaś będzie spotkany, że wypasa cudze zboże, nietylko zapłacić winien szkodę zrządzoną właścicielowi, ale opłaci karę pieniężną równającą się szkodzie zrządzonej, i skazany być może na areszt niekiedy jednoroczny.

Kto ścina lub uszkadza drzewa przy drodze publicznej sadzone, skazany zostaje na karę potrójną wartości drzewa zniszczonego, i areszt nie przechodzący 6 miesięcy.

Do tych ogólnych przepisów chroniących od szkody pola i owoce pracy rolnika, jako wyjaśnienie stopniowania, jakiego używa prawo Francuzkie w podnoszeniu winy i kary, oraz wagi jaką przywięzuje do wszelkich miejsc zamkniętych, może posłużyć przykład następujący. Maruderstwem *(le maraudage)* prawo nazywa czyn taki, gdy kto włócząc się po polu zbiera i zjada cudze owoce. Jeżeli taki maruder przejdzie przez sad lub winnicę, urwie jabłko albo winne grono i takowe na miejscu spożyje, płaci karę od 1 do 5 franków; jeżeli to samo zrobi ale w miejscu ogrodzoném, choćby wszedł bramą otwartą, już się uważa za kradzież, pociągającą karę więzienia od roku do lat pięciu; a jeśli przez mur przelezie lub kawał płotu wyłamie to czynność taż sama, zalicza się jako zbrodnia, i pociąga karę ciężkich robót do pewnego czasu.

Prawo Pruskie naznacza karę od 10 sr. gr. do 20 talarów, kto z drzew przy drodze stojących liście lub gałęzie obrywa, kto owoce ogrodowe, polne i wszelkie na roli produkowane w niewielkiej ilości lub wartości zabiera, kto drzewka, krzewy, żywe płoty, gdziekolwiek sadzone ścina, łamie, wyrywa lub w jakikolwiek sposób uszkadza.

Co do szkód zrządzonych przez bydło, prawo Francuzkie, jak zawsze, jest krótkie, jasne i treściwe, mało zajmuje się tym przedmiotem, z uwagi może, że tam, gdzie własność rozdrobniona i każdemu wolno ją ogrodzić, ten rodzaj przewinień do mniej częstych należy; powiada więc, że szkody przez bydło samopas puszczone, czyto będą zrządzone na polu ogrodzoném, czy nie ogrodzoném, posiadacz lub właściciel zwierzęcia wynagrodzić winien poszkodowanemu. Poszkodowany ma prawo zająć bydlęta w szkodzie, z warunkiem odprowadzenia ich w ciągu doby do miejsca na ten cel przeznaczonego; gdy się nikt po bydlę nie zgłasza i szkoda w dni 8 po jej zrządzeniu zapłaconą nie będzie, bydlę wystawia się na przedaż, celem pokrycia szkody i wydatków. W ogólnych zaś przepisach, stosujących się do każdego przekroczenia, jest powiedziano: że wszelkie przekroczenia, po zachodzie słońca, lub przed wschodem tegoż dokonane, pociągają za sobą karę podwójną.

Prawo Francuzkie ze wszystkich zwierząt domowych kozy uważa jako najszkodliwsze. Kozę na pastewnik trzeba prowadzić na powrozie; za spotkaną na cudzém polu, choćby szkody nie zrobiła, właściciel musi karę zapłacić: a jeśli koza zrobi szkodę w drzewie owocowém lub wszelkiém inném, żywych płotach, ogrodach, winnicach, kara płaci się podwójna, oprócz wynagrodzenia za szkodę, należnego poszkodowanemu.

Drób' wszelkiego rodzaju, spotkany w szkodzie, wolno zabijać, tylko go nie wolno obrócić na swój użytek.

Prawodawstwo Pruskie z szczególną troskliwością i drobiazgowością zajmuje się tym przedmiotem: ponieważ szkody przez bydło zrządzone uważa za przekroczenia, najczęściej się wydarzające w stosunkach rolniczych, przeto je na czele swojej Policyi wiejskiej położyło i połowa artykułów tego prawa przedmiotowi temu

jest poświęcona. Zdaje się, że prawodawca chciał najprzód przewidzieć wszelkie mogące się wydarzyć wypadki i na nie wynaléźć środki zaradcze. Przepisy Policyi wiejskiéj, odnoszące się do szkód przez bydło zrządzonych, są bardzo dawne w Niemczech, a mianowicie w téj części, która weszła w skład posiadłości pruskich; na Szlązku, w prowincyach Saskich, Westfalii, księztwach Nassauskich, oddawna istniał zwyczaj fantowania, tojest zajęcia ze szkody, oraz fantowe *(Pfand-geld)*, stanowiące opłatę za zrządzoną szkodę. Każde drobne hrabstwo albo gmina miały pod tym względem oddzielne swoje własne prawa zwyczajowe, gdzie fantowe nie było ściśle oznaczone, ale od dowolności zajmującego bydło w szkodzie, mniejsze albo większe, wymagane. Zapobiegając różnym ztąd niedogodnościom, Policya wiejska Pruska starała się przepis ten dla całego kraju ujednostajnić i takie wydała rozporządzenie:

Jeżeli bydlę spotkane będzie na polu zasianém lub zasadzoném, w ogrodzie, szkółce drzew, lub winnicy, na sztucznéj łące lub sztucznem pastwisku, także na tamach, groblach, wydmach piasczystych ustalonych i t. p., pobierać się będzie fantowe: *a)* od konia, osła i każdéj sztuki bydła rogatego po sr. gr. 20; *b)* od kozy, owcy, świni, źrebięcia, jałowizny lat 2 nie mającéj, po sr. gr. 8; *c)* od gęsi i wszelkiego drobiu po sr. gr. 1; na wszelkich zaś innych miejscach, fantowe od bydląt, w kategoryi pierwszéj wymienionych, wymagane będzie w pierwszéj po sr. gr. 5, w drugiéj sr. gr. 2, w trzeciéj 3 fenigi.

Jeżeli zaś cała gromada bydła zajętą zostanie ze szkody, to w razie pierwszym ogólnie fantowe 20 talarów, w drugim zaś razie 5 talarów wymagane być może. Fantowe może być powiększone lub zmniejszone albo dla pewnych okolic, albo dla całych okręgów, jeśli gmi-

ny zgodzą się na to, a władze policyjne miejscowe lub okręgowe przychylą się i wyjednają zatwierdzenie rządu.

Fantowe płaci się podwójne, jeśli szkoda zrządzona była w nocy, lub w niedzielę i święto uroczyste, albo też w ciągu roku powtórzona. Kto zaś z rozmysłem bydle swoje na cudzém polu pasie, nietylko do fantowego i wynagrodzenia szkody bywa pociągnięty, ale jeszcze do kary pieniężnej od 1 do 20 talarów.

Prawodawstwo Pruskie zwraca także wielką uwagę na pasterzy: wymaga, aby to byli ludzie zdolni, i za niedozór wymierza na nich karę od 10 sr. gr. do 3 tal., w miarę towarzyszących okoliczności. Jeżeli pasterzowi będzie niedbałość dowiedzioną, to poszkodowany ma prawo, za pośrednictwem władzy policyjnej, domagać się od właściciela, czyli pana, oddalenia ze służby niedbałego pasterza.

W Prusach nocne pasanie jest zupełnie wzbronione, ale nie rozciąga się do tych, którzy w hurtach lub okolnikach, wśród pola wygrodzonych, swój inwentarz na noc pozostawiają; warunek jednak jest położony, że inwentarz taki do hurt i okolników powinien być zapędzony zaraz po zachodzie słońca i przed wschodem słońca na pole wypuszczony być nie może. W takich zaś miejscowościach, gdzie na zasadzie szczególnego tytułu prawnego lub przywileju pasanie nocne dozwoloném pozostało, określone być winno szczegółowemi przepisami przez władzę miejscową: kto te przepisy naruszy, chociażby inwentarz na cudzy grunt nie przekroczył, może być pociągnięty do kary pieniężnej, aż do wysokości 3 tal.; kto się powtórnego dopuści przekroczenia, kara bywa zdwojona, a przy dalszych przekroczeniach w czwórnasób obostrzoną być winna.

Do przepisów zabezpieczających plony rolnika, policzyć należy we Francyi i w Prusach obowiązek włożony

na właścicieli gruntów i posiadaczy, obierania z robactwa i liszek drzewa, żywe płoty i krzewy, nie w lesie rosnące. Wójci przed marcem przepisują czas dopełnienia tego przepisu i obowiązani dopilnować wykonania: niedopełniający karani są pieniężnie od 1 do 5 franków, a nawet z urzędu na ich koszt przez najętego robotnika obowiązek ten dopełniony być winien.

Ten przepis stosuje się także do wytępienia chwastów szkodliwych w rolnictwie, mianowicie ostu, oraz zwierząt rolnictwu szkodliwych, gdzie każdy ma obowiązek pod karą pieniężną stawania do obławy.

5to. Teraz przystępujemy do środków, jakich używa prawo, celem wyjednania poszanowania dla przepisów — a środkami temi są: 1) kary przepisane na przekraczających; 2) władze, które czuwać winny nad ścisłém tychże wypełnieniem.

Skrócone postępowanie, iż się tak wyrazimy, sąd doraźny, stanowi główną zaletę przepisów Policyi wiejskiej, aby poszkodowany, bez straty czasu, bez długiego zachodu, prawie bez kosztu, stratę swoję odzyskał, lub szkodę miał wynagrodzoną.

Prawo Francuzkie przedewszystkiém na pierwszém stawia miejscu wynagrodzenie właściciela; na drugiém kary pieniężne, które są nieodłączne od każdego przekroczenia rolniczego, a które idą na ogólny użytek gminy; nareszcie areszt, jako środek silniejszy i powstrzymujący od przekroczeń.

Kto nie jest w stanie wynagrodzić szkody zrządzonej, ani też kary pieniężnej opłacić, ten odpowiada własną osobą; w niektórych jednak przekroczeniach areszt ściśle jest połączony z innemi karami i żadną opłatą pieniężną od niego uwolnić się niepodobna.

Prawo w stosunku do wykroczeń stopniuje kary.

Najniższa kara pieniężna jest od 1 do 5 franków i areszt najwyżéj dni 3; następna od 6 do 10 fr. i areszt aż do dni 5; trzecia od 11 do 15 franków i areszt dni 5.

Powtórne przekroczenie w ciągu jednego roku pociąga karę podwójną; zaś niedochodzenie szkody w ciągu jednego miesiąca, sprowadza przedawnienie. Pomijamy wyższe stopniowanie kar, które do sądów poprawczych albo kryminalnych są zakwalifikowane.

W Prusiech Policya wiejska też same wymierza kary co i Francuzka, z tą jednak różnicą, że kara pieniężna nie zawsze towarzyszy wykroczeniu rolniczemu; prócz tego używane jest w Prusach tak nazwane fantowe, które nieznane jest we Francyi: jestto opłata pieniężna, która razem karę i wartość zrządzonéj szkody połącza. Wolno jest nie poprzestać na fantowém, a w takim razie według oszacowania nie tylko szkoda wynagrodzoną ale i koszta zwrócone być winny; karę zaś pieniężną prawo stopniuje w ten sposób, że piérwszy jéj stopień od 5 sr. gr. do 3 talarów oznacza, drugi od 10 sr. gr. do 5 talarów; trzeci od 15 sr. gr. do 20 talarów.

Prawo z całą ścisłością wyszczególnia każde przekroczenie rolnicze i do jakiej się takowe kategoryi zalicza. Kto kamień na cudzą własność rzuci, kto do ogrodu lub miejsca zamkniętego wejdzie przez furtkę, a wszedłszy takowéj nie zamknie, może być pociągnięty do kary od 5 sr. gr. do 3 talarów.

Czas trzymiesięczny nieupominania się o szkody stanowi przedawnienie.

Czuwanie nad całością przepisów należy do miejscowéj Policyi gminnéj i wyższych władz administracyjnych. Wrazie wniesionego zażalenia, sąd miejscowy gminny w jak najkrótszym czasie wyrok wydaje, a w ra-

zie potrzeby, zejście na grunt i badanie świadków rozporządza. Rekurs od takich wyroków służy w ciągu dni 10.

We Francyi Policya wiejska znajduje się pod kierunkiem władz administracyjnych i sądowych, których najniższém ale razem najczynniejszém ogniwem są tak zwani dozorcy, którzy stosownie do natury obowiązków różne przybiérają nazwiska, jakoto: dozorców leśnych, rybnych, polowych, których missya polega na czuwaniu nad zachowaniem lasów, własności wiejskich, zbiorów na pniu i przy sprzęcie, polowań i rybołówstwa. Oni poświadczają o wszelkiém nadwerężeniu praw i przepisów, dokonanych w obrębie gminy, w któréj pełnią obowiązek; do nich należy pociągnięcie do protokółu każdą osobę uchwyconą na uczynku bez względu na jéj stan, wiek i zatrudnienie.

Instytucya dozorców wiejskich *(garde champetre)*, jest bardzo dawna we Francyi, ślady jéj spotykamy za Karola V^go^ (1369) w postanowieniu *(ordonnance)* wydaném dla gminy Abbeville. Rewolucya przez wzgląd na jéj użyteczność utrzymała ją; a Zgromadzenie Ustawodawcze, prawem z dnia 28 września 1791 r. wyrzekło: „że dla zabezpieczenia własności i zachowania zbiorów, mogą być w gminach ustanowieni dozorcy polowi.” Każda więc gmina, a nawet każdy prywatny właściciel może mieć jednego a nawet i więcej dozorców, których gminy z dochodów gminnych obowiązane utrzymywać; przymusu atoli w tém nie ma żadnego: wiele jeszcze znajduje się gmin we Francyi, które nie zaprowadziły u siebie dozorców polowych.

Wójt przedstawia Radzie Gminnéj kandydata na dozorcę, który powinien mieć najmniej 25 lat wieku i znanym być z dobrych obyczajów: rada go zatwierdza, podprefekt daje nominacyę, a sędzia pokoju odbiérający przy-

sięgę, installuje. Dozorca, jako znak swego obowiązku, powinien nosić blachę na ramieniu, na której napisane prawo i gmina do której należy: w Prusach taką blachę nosi na czapce lub kapeluszu.

Prawo z dnia 15 września 1791 zabrania dozorcy trudnienia się jakiémkolwiek rzemiosłem, aby tém czynniéj mógł się zająć swoim obowiązkiem. Prawo dosyć rozległe attrybucye przyznało dozorcom; wolno im:

1mo aresztować każdego schwytanego na gorącym uczynku, lub kogo opinia publiczna wskaże, że popełnił wykroczenie, karę aresztu lub ważniejszą za sobą pociągające;

2do dochodzić może przedmiotów uniesionych z pola lub skradzionych, aż do miejsca gdzie zostały złożone i tam je zasekwestruje; ale do domów, zabudowań, pracowni ani do miejsc zagrodzonych wchodzić mu nie wolno, tylko w obecności miejscowych władz sądowych i administracyjnych.

3^{tio} Najważniejszą czynnością dozorcy jest sporządzenie protokółu. Spisawszy takowy, nazajutrz po zamknięciu winien go w urzędzie potwierdzić, lub gdy nie umie pisać, urzędnik odbierający takowy poświadczy, że odczytał go dozorcy i to stanowi potwierdzenie; następnie protokół ten w czasie właściwym winien być zaregestrowany: prawo dla przewinień leśnych i rybnych przepisuje czas 4 dniowy. Wszystkie te formalności dopełnione być winny pod nieważnością.

Dozorca niedopełniający swoich obowiązków, lub kierujący się stronnością, może być zawieszony w czynnościach przez wójta, a złożony z urzędu przez podprefekta. Prawo nadając znakomite attrybucye dozorcom i przyznając im nagrody, surowe kary wymierza na tych, którzy nie pełnią lub źle pełnią swoje obowiązki; a Ko-

deks karny w art. 177 odnoszący się do nadużyć w urzędzie i do dozorców ma zastosowanie.

Prawodawstwo Pruskie zaprowadziło także u siebie na wzór Francuzkiej, instytucyą dozorców polowych. Każda gmina w całym swoim obrębie lub pewnej jego części, może zaprowadzić dozorcę polowego lub na ten cel którego z członków gminy na honorowego dozorcę powołać. Dozorcom takowym w poszukiwaniu przekroczeń polowych zupełna wiara będzie udzielona, jeżeli:

1. co do zdatności przez landtrata wypróbowani i zatwierdzeni będą;
2. jeżeli złożą przysięgę, że przekroczenia polowe w powierzonym sobie obrębie wydarzone z całą wiernością, prawdą i sumieniem przedstawiać będą;
3. jeżeli nie mają udziału w denuncyacyi, ani fantowego nie pobrali.

Na tych samych warunkach prawo dozwala każdemu właścicielowi ziemi dozorcę polowego u siebie ustanowić.

Na zamknięcie tego pobieżnego i bardzo niedokładnego przeglądu, niech nam wolno będzie parę uwag uczynić.

Policya wiejska, jak to jasno widzieć można z wszystkich jej przepisów, ma za cel najrozleglejsze zabezpieczenie pracy. Praca rolnika, w której się mieści część jego intelligencyi, sił, a najczęściej krwawego potu, jest najtrudniejszą do zabezpieczenia; bo się dokonywa na szerokiej przestrzeni, ma naraz wiele punktów do obrony i nader licznych przeciw sobie nieprzyjaciół. Żywioły, zwierzęta, ptaki, owady w ciągłej zostają z nią walce, a do tej nie rzadko się łączy ciemnota, swawola i przewrotność człowieka. Wprawdzie żadne prawo nie zdoła tak zabezpieczyć pracy rolnika, aby już żadnej

bolesnej strony nie zostało; ale prawo tylko może mu przynieść pomoc stanowczą, bez której ręce mu opadną i siły w ciągłej walce zużyje. Jeżeli bowiem prawo usunie przeszkody rozwój pracy tamujące, oddali szkodliwe działania, które jej zewsząd zagrażają, nareszcie w każdym czasie i na każdém miejscu czynnej udzieli opieki, to o ile z jednej strony podniesie, umocni i do wytrwałości rolnika zachęci, o tyle z drugiej wpłynie korzystnie na postęp przemysłu rolniczego.

Powtóre: uważamy, że zadaniem praw rolniczych, a przedewszystkiem Policyi wiejskiej jest zstąpienie do najniższych i najmniej oświeconych sfer społeczności i ciągłe z temiż przestawanie. Jeżeli jej przepisy będą jasne, ścisłe w wykonaniu, procedura krótka i nie kosztowna, a nadewszystko śpieszny wymiar sprawiedliwości, to w pojęciach ludu najmniej nawet ukształconego, musi się choć nie odrazu wyrobić przekonanie o jakiejś władzy dobroczynnej, która ciągle nad nim czuwa, udziela mu opieki, zachęca do pracy i porządku, a w razie wykroczenia karci i powściąga. W ślad za tém wyobrażeniem wykształcać się muszą ogólne pojęcia obowiązków, oraz stanowiska prawnego człowieka w społeczeństwie:

Że wolność działania każdego człowieka tam się kończy, gdzie się taż wolność drugiego poczyna, że prawo stoi ciągle na téj granicy i czuwa, aby ona nigdy nie była przekroczona;

Że chociaż człowiek jest z natury samolubem i radby dla swej osobistości interes drugich poświęcić, to prawo tego mu nie dopuści, owszem przypomni, że powinien być użytecznym członkiem społeczeństwa i dla niego nawet cząstkę własnego dobra poświęcić.

Skoro takie pojęcia przejdą na drodze praktycznej do mass ludności rolniczej, co koniecznym musi być re-

zultatem wyrobionego dla praw poszanowania, a ku czemu Policya wiejska najdzielniejsze środki posiada; to śmiało twierdzić można, że więcéj przyczyni się do umoralnienia i podniesienia zamożności ludu rolniczego, niż deklamacyjne teorye autorów marzycieli.

V.

SPRAWOZDANIE

Z TEGOROCZNEJ WYSTAWY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

odbytéj w Warszawie, w dniu 15 i 16 czerwca r. b.

Drugi rok dopiéro Wystawa zwierząt gospodarskich pod kierunkiem Towarzystwa Rolniczego odbywa się, i jest przedmiotem publicznego sprawozdania. Mimo tak krótkiego doświadczenia, możemy jednak na wstępie samym uprzedzić, że dobrze się nam te początki powodzą. Już rok zeszły w porównaniu z dawniejszemi przedstawiał miły widok wyraźnego postępu w wychowie nadesłanego inwentarza i liczniejszego uczestnictwa w tém gospodarskiém i obywatelskiém współubieganiu. Rok obecny znowu o krok znaczny dalej nas posunął. Przeszłego lata 186 okazów i 50 właścicieli brało udział w Wystawie Warszawskiéj; w roku bieżącym liczba ta podniosła się do 216 okazów, a co ważniejsza, wyraźniéj odznaczać się w nich zaczynają właściwe dla kraju naszego kierunki hodowli. Tak więc, w przeciągu dwóch

lub trzech lat, w czwórnasób przynajmniej pomnożyła się ilość przysłanych zwierząt; przybyli nowi wystawcy i usiłowania kraju w tym zawodzie liczniej, jawniej i lepiej poznać i ocenić się dały. Cieszymy się z otrzymanych już skutków; bo postępy wychowu, tak ściśle z rolnictwem złączonego, powolnemi mierzą się krokami; bo obudzone w kraju ciche a pożyteczne usiłowania, każą się słusznie coraz ogólniejszych i celu świadomszych spodziewać.

Dwa ważne powody do wzrostu Wystawy przyczyniły się.

Od pewnego czasu widoczném jest w kraju skrzętniejsze i bardziej badawcze zajęcie się chowem inwentarza i z niém złączonemi pytaniami. Nie chwilowe upodobanie, nie nowatorstwo przemijające, nie śmieszne wreszcie naśladownictwo kieruje tym zwrotem umysłów i pracy rolniczej. Tkwi w nim głębsze zrozumienie czy poczucie obecnego stanu większości gospodarstw krajowych, dla których przechodzenie do umiejętniejszego i silniejszego wychowu zwierząt domowych, staje się nieodzownym warunkiem powodzenia i korzyści. Polski XVI^go^ wieku agronom, Anzelm Gostomski, w Notatach gospodarskich mówił: „Obora, pierwszy fundament gospodarstwa ziemianinowi albo oraczowi rządnemu. Bo kędy stada bydła są, owiec i innych dobytków *dostatek*, tam już rola rodzi, żywność wszystka jest.... i domowy dostatek i pieniądze spore.” My dzisiaj, w trzysta lat później, zdanie Gostomskiego najzupełniej powtórzyć możemy, tylko z tém ważném dopełnieniem, cechującém obecne gospodarstwa stanowisko, że nietylko *dostatek* inwentarzy, ale bardziej jeszcze dobry ich wychów i utrzymanie, stosowny wybór i skierowanie do najkorzystniejszych gałęzi zwierzęcej produkcyi; ztąd przy

równéj sztuk ilości, podwojona i potrojona płodów zwierzęcych wartość i obfitość jest warunkiem powodzenia gospodarstw naszych. W obec ważnéj zmiany stosunków włościańskich, powiększonéj ceny ziemi i kosztów uprawy, znacznych nakładów pracy i kapitału, najważniejszém zadaniem dla rolnictwa musi być szukanie nowych źródeł dochodu i najkorzystniejszego spieniężenia przez wełnę, nabiał, konie i inne płody zwierzęce, surrogatów paszy, zwykle do sprzedaży nie przeznaczonych, a tém samém osiągnienie możności obfitszego i *najtańszego* użyznienia ziemi. Słowem, w położeniu obecném, tak rolnictwo, jak wychów inwentarza, intensywniejszemi stawać się muszą. Ztąd też naturalnie obudzone żywsze w téj gałęzi gospodarstwa zajęcie, śledzenie ras i kierunków chowu dla kraju najodpowiedniejszych. I gdybyśmy mieli wskazać dowód, że gospodarstwo u nas dąży widocznie do nowego stopnia rozwinięcia, że trafnie ku temu zmierza celowi; posłużyłoby nam za przykład właśnie owo pilniejsze zajęcie się kraju zadaniami, produkcyi zwierzęcéj dotyczącemi, bo ona jest zawsze miarą gospodarskiego postępu. Nie utrzymujemy, aby Warszawska Wystawa była zupełnym obrazem stanu i usiłowań około hodowli podjętych; mimo jednak téj nie zupełności swojéj, plac Wystawy, któryśmy w zeszłym jeszcze miesiącu zwiedzali, jest najciekawszą dla nas skalą podźwigania się rolnictwa na wyższy, wymaganiom czasu odpowiedni stopień rozwinięcia, pięknym wizerunkiem usiłowań po kraju całym przedsiębranych, turniejem pracy, społeczeństwo całe ogarniającéj, w którym wszyscy korzyści odnoszą, a wśród o lepsze ubiegających się są odznaczeni; ale nie ma zwyciężonych, bo każdy przyniósł do skarbcu krajowéj pracy i doświadczeń dobrą i użyteczną wolę i chlubne trudów owoce.

Ale żeby rozrzucone po kraju usiłowania skutecznie dać poznać i ocenić, zachęcić, a gdzie należy skierować, potrzeba pewnego połączenia wszystkich uczestników Wystawy w jednę rolniczą rodzinę. Bo jeżeli wszelka praca ma godność swoją i trwożliwość zarazem, i żeby zwierzyć się, czeka koła przyjaciół i wypróbowanych w zawodzie; tém bardziéj trud rolniczy, głównie na doświadczeniu oparty, krzewić się winien pod okiem, radą i sercem towarzyszy swoich. W codziennych zabiegach, doświadczeniach i zawodach powołania, tworzy się sąd właściwy, świadomość potrzeb, krzepiąca życzliwość i pobłażanie, które wiążąc współpracowników naczelnéj produkcyi krajowéj, ułatwiają zamianę spostrzeżeń, oświecają i podnoszą gorliwość wszystkich. Bez sztucznych i fałszywych wysileń, naturalném i spokojném działaniem w łonie rolniczéj ludności istniejących sił i ochoty, pokrywają się niwy bogatém żniwem i dobytkiem, prostują kierunki i zaspokajają najpierwsze ogółu potrzeby. Bo w dzisiejszym stanie gospodarskiéj umiejętności, nie samym trudem pojedynczym i znojem codziennym mnoży się chléb powszedni; i jemu trzeba gościnności myśli i zespolonéj pracy ziemian. Dlatego to z radością przyjęliśmy zeszłego roku wiadomość, że zarząd Wystawy Warszawskiéj poruczony został Towarzystwu Rolniczemu. Objawiony w niéj postęp jest téj myśli skutkiem i drugim powodzenia naszego powodem.

W ocenianiu jednak tych pomyślnych początków, należy pamiętać, cośmy już wyżéj nadmienili, że ulepszenia w hodowli z natury przedmiotu powolnemi być muszą, i że najściśléj z podniesieniem samego rolnictwa się łączą. Żeby zwierzę wychować, trzeba lat kilku; żeby wykształcić charakter, typ stada, obory lub owczarni, na to parę dziesiątków lat zaledwie wystarczy; nareszcie, żeby

w kraju całym trafną hodowlę rozmnożyć, najwłaściwsze dla niej kierunki ustalić, na to, przy najpomyślniejszych okolicznościach, i wieku niezbyt wiele. Zkądinąd znowu, na wyjałowionej i źle uprawianej roli, na zaniedbanych łąkach i pastwiskach, doborowy inwentarz jest exotycznym okazem, który rzadko rozwinąć się i korzyścią podjęte około niego starania i nakłady nagrodzić zdoła. Na równinach tylko bogate, skutkiem pracy czy natury rolnictwo, piękne trzody trwale utrzymać i zyski z nich ciągnąć zdoła; dostatnie w każdej porze żywienie, to już większa połowa trafnej i korzystnej hodowli. Wśród Anglików, tych mistrzów umiejętnego z inwentarzem postępowania, słusznie jeden z najpierwszych ich agronomów, Sainclair, powiedział: że dobrze karmić, jestto już rasę wykształcać i ulepszać. Dla tego też w kraju naszym, przy szczupłém jeszcze rozpowszechnieniu roślin pastewnych, nie wymagajmy aby wystawy nasze stanęły odrazu na wysokości zagranicznych, aby rok każdy uderzające już w nich wykazywał postępy. Kiedy we Francyi w 1849 r. zaprowadzono ogólną wystawę reproduktorów, w pierwszym roku zaledwie 126 sztuk inwentarzy na tę uroczystość rolniczą z całego kraju przysłano; w następnych dopiero latach liczba nadesłanych na wszystkie konkursa Francyi okazów tak dalece się podniosła, że w 1859 r. wynosiła blisko 5,000 sztuk. Bo przez urządzenie wystaw powszechnych, rozpowszechnienie konkursów okręgowych, wyznaczenie ze skarbu znakomitych summ, na same nagrody dla wystawców, w roku bieżącym prócz puharów i medali około 900,000 franków wynoszących, przy wielkiej zkądinąd łatwości transportów, ruch rolniczy wszędzie zachęcony, wszędzie ułatwiony został.

Wystawa tegoroczna jak w roku zeszłym odbyła się na Zielonym placu, w stosowném na ten cel przez To-

warzystwo Rolnicze wzniesioném zabudowaniu. Podzieloną zaś została na 3 oddziały:

1szy oddział koni;

2gi oddział owiec;

3ci „ inwentarza rogatego, trzody chlewnéj i drobiu.

Do każdego z tych oddziałów zaproszono osobnych sędziów, ustaloną ze znajomości przedmiotu opinią w kraju posiadających. Sędziom doręczone zostały wskazówki, posłużyć mające do usystematyzowania postępowania ich przy ocenianiu przymiotów nadesłanych okazów. Wskazówki te wyrobione zostały w oddzielnéj Delegacyi z grona Towarzystwa, przez tegoroczne Ogólne Zebranie wyznaczonéj.

Zaczynamy sprawozdanie od oddziału 1go t. j. koni, bo im się to miejsce dla przyrodzonéj szlachetności, pierwszorzędnego użytku i tradycyjnéj niegdyś w kraju wziętości i powodzenia należy.

Sąd w tym oddziale składali CC. Tow.:

Prezes Dyr. Głów. Tow. Kred. Edward Białoskórski.
Adolf Biesiekierski.
Jerzy Fanshawe.
Ludwik Krasiński, i
Artur Sumiński.

Okazów przedstawiono 41, należących do osiemnastu właścicieli.

Ze wszystkich trzech oddziałów Wystawy, żaden tak widocznego nie okazał postępu w porównaniu z poprzedniemi latami, co oddział koni; mianowicie pod względem ogierów, dobór był liczny i piękny. Krew wschodnia w przedstawionych okazach przemagała i złożyła zachęcające do naśladowania dowody, że wprowadzona do

krajowego chowu, tak samo jak angielska, wydaje konie dorodne, szlachetne, zastosowane do pracy i różnorodnego użytku. Zachowanie tego kierunku bardzo zdaje się pożądaném, bo nawet w koniu roboczym trochę krwi czystéj niewątpliwie dzielność jego, sprężystość i wytrwałość podnosi. Zdaniem też Sekcyi chowu inwentarzy na tegoroczném lutowém zebraniu objawioném, konie pół krwi, korzystnie w kraju hodowane, przedmiotem zewnętrznego nawet handlu stać się mogą. Na tego rodzaju usiłowaniach skorzysta także rolnictwo; bo zmiana stosunków włościańskich coraz większego udziału koni w uprawie i robotach gospodarskich wymagać będzie. Wykształcenie zatém rasy celowi temu najodpowiedniejszéj, słusznie uwagę ziemian zwrócić powinno. Jak wiele zaś w tym względzie bez znacznego wykładu, ale połączonemi siłami zrobić można, dowodzi przykład współki Radomskiéj, która przed kilkoma laty sprowadziła dla siebie i użytku okolicy reproduktorów ze słynnego zawodu hr. Dzieduszyckiego w Galicyi. Z dwunastu na tegoroczném Wystawie nagrodzonych okazów, trzy z powyższego szlaku pochodzą.

Konie ubiegające się o nagrody Towarzystwa, należały wszystkie do kategoryi koni powszedniego użytku; wyścigowe bowiem mają właściwe swoje szranki, w których o pierwszeństwo gonią. Medale też i nagrody Tow. Rol., miały głównie na celu odznaczenie reproduktorów najwłaściwszych do rozpłodu koni roboczych. Widok ten kierować musiał zdaniem sędziów i kazał nieraz pomijać inne zalety, mniéj założonemu celowi odpowiednie.

Przechodziłoby zakres naszego sprawozdania, gdybyśmy przymioty pojedynczych okazów rozbierać chcieli. Wyrok sędziów o najważniejszych już wyrzekł. Ale znawcy długo z zadowoleniem wspominać będą hippi-

czną przyjemność, jaką im tegoroczna Wystawa sprawiła. Śliczna klacz biała przez hr. Ossolińskiego ze stada króla Würtembergskiego sprowadzona, piękne konie Czł. Tow. Turskiego, Lewickiego i hr. Andrzeja Zamoyskiego, odpowiadały zupełnie surowszym nawet wymaganiom. Konie przez Czł. Tow. Makomaskiego dostawione, przewagą krwi stada Dzieduszyckiego odznaczające się, przekonywały, że w Galicyi i w Królestwie chów umiejętny ma dotąd swoich przedstawicieli. Ogier siwy pochodzenia arabskiego, należący do Czł. Tow. Makomaskiego, był ozdobą Wystawy, ale jako nie urodzony w Królestwie, nie mógł ubiegać się o nagrodę. Żałowaliśmy także, że klacz kasztanowata Czł. Tow. Wąsowicza i trzy konie p. Ostaszewskiego, między któremi odznaczał się ogier skarogniady Fergus, zapóźno na placu Wystawy stanęły. Między końmi Czł. Tow. Rostworowskiego, oprócz ogiera karego pochodzącego z zawodu hr. Andrzeja Zamoyskiego, zwracało uwagę kilka koni pięknych Tykocińskiego stada, tej dawnej własności hetmanów: Czarnieckiego, Klemensa Branickiego, następnie rodziny Potockich. Patrząc na te niegdyś tyle razy hetmańskie bachmaty, myśl mimowoli w odleglejsze przenosiła się czasy, na grunt klassyczny dziejów stad krajowych, i mimowoli cisnęły się na usta piękne wiersze autora Mohorta i poety stad polskich:

„A gdy chrzęst broni i trąbkę usłyszy,
Rozdziera nozdrza i aż drży, aż dyszy,
I czuć wyraźnie, aż w sercu przez siodło,
Kto tej krwi panem i co w bój go wiodło."

Wyrokiem sędziów nagrody Towarzystwa przyznane zostały:

1°. Medal wielki, Czł. Tow. Lewickiemu za Omera, ogiera szpakowatego pochodzenia arabskiego.

2°. Medal średni, Czł. Tow. Rostworowskiemu, za ogiera karego pół krwi angielskiej, odznaczającego się silną budową.

3°. Medal średni, Czł. Tow. Grabkowskiemu, za klacz karą ze źrebięciem, pochodzenia angielskiego.

4°. Medal średni, Prezesowi Towarzystwa hr. Andrzejowi Zamoyskiemu, za klacz skarogniadą pół krwi angielskiej.

5°. List pochwalny, Czł. Tow. Makomaskiemu, za ogiera gniadego Potok, pochodzenia wschodniego.

6°. List pochwalny, Czł. Tow. Turskiemu, za ogiera kasztanowatego.

7°. List pochwalny, Czł. Tow. Adamowi Krasińskiemu, za klacz skarogniadą pół krwi angielskiej.

Nagroda rsr. 100 dla koni włościańskich przez Tow. Rol. wyznaczona, z powodu nie znajdowania się tychże na Wystawie, zwróconą została do rozporządzenia Komitetu.

Na przedstawienie Sędziów przez Komitet zatwierdzone, Delegacya sądząca ze względu na znaczną ilość koni zasługujących na wynagrodzenie, przyznała nad pierwotnie zakreśloną liczbę cztery listy pochwalne, a mianowicie:

Pierwszy list pochwalny: dla ogiera siwego, Czł. Tow. Bolesława Krasińskiego.

Drugi: klaczy gniadej, Czł. Tow. Turskiego.

Trzeci: klaczy gniadej dwuletniej, Czł. Tow. Młodzianowskiego.

Czwarty: klaczy gniadej, C. T. Rostworowskiego.

Przechodzimy z kolei do oddziału IIgo Wystawy, obejmującego owce i runa.

Sąd w tym oddziale składali Członkowie Tow.:

Stanisław Popławski,

Józef Wężyk, i

Czł. Kom. Stanisław Alexandrowicz;

ten ostatni, jakkolwiek miał na Wystawie kilka sztuk, żeby zapełnić nieodzowny komplet sądu, uszczuplony nieobecnością lub wykreśleniem się, jako wystawców, czterech z nich, cofnął swoje okazy z konkursu.

Oddział owiec liczył 94 okazów, przedstawionych przez 12 właścicieli.

Od lat kilkudziesięciu gałąź ta wychowu słusznie pilną ziemian zwraca uwagę; ważność jej doroczny świętojański jarmark dowodnie podnosi. Obecnie też owczarnie stanowią w kraju naszym najważniejszą i najdostępniejszą gałąź hodowli. Kiedy dotąd produkcya mięsa wielkich doznaje przeszkód, wełna pewny i łatwy ma odbyt. Znaczna także część gruntów naszych łatwiej utrzymać może owce, niż bydło rogate, wymagające obfitszego pastwiska. Ztąd też w owczarniach kraj najwidoczniejsze uczynił postępy, i życzyć należy, aby na tej drodze nie ustawał, bo warunki handlowe, skutkiem obniżenia w roku obecnym cła we Francyi, zdają się dobrą dla producentów naszych rokować przyszłość. Wiadomo, że przed zmianami w taryfie, przez teraźniejszy rząd francuzki przedsięwziętemi, cło wchodowe od wełny wynosiło 20 procent od wartości; obecnie zaś zniżone zostało dla wełn naszych do 3 lub 5 fr. od 100 kilogramów wagi, stosownie do tego, czy przychodzi lądem lub morzem, na okrętach francuzkich, albo zagranicznych.

W chowie owiec merynosowych, do wydajności wełny zwróconym, dwa głównie kierunki dzielą hodowników; oba też miały przedstawicieli swoich na tegorocznej Wystawie. Jedni na pierwszem miejscu stawiają szlachetność i cienkość wełny i dążą do powiększenia

obfitości runa, o ile ta z poprzednim warunkiem pogodzić się daje; drudzy szukają głównie większej budowy zwierząt, ilości i wysadności wełny, choćby z obniżeniem wysokiej cienkości otrzymanych. W pierwszym kierunku mieszczą się jeszcze dwa odcienia, przez rasę elektoralną i zwykłego wzrostu *negretti* reprezentowane. Ten ostatni odcień zmierza bardziej stanowczo do nabitości i silniejszego obrośnięcia; za to zwykle znów w cienkości i wyrównaniu owcom elektoralnym ustępować musi. Który zaś z tych kierunków ma najwięcej przyszłości i najlepiej obecnym warunkom odpowiada, stanowczo przesądzać nie można. Jak zwykle, tak i tutaj, położenie ekonomiczne majątku, większa lub mniejsza żyzność pastwiska, nizinne lub pagórkowe położenie gruntów, dają naturalną przewagę i usprawiedliwienie jednej lub drugiej dążności. To jedynie dosyć pewném być się zdaje, że kiedy odleglejszy Zachód Europy coraz widoczniej zwraca się w chowie owiec do kierunku uwzględniającego wydajność mięsa, a tém samém w cienkości wełny musi czynić ustąpienia, kraje mniej ludne, a więc posiadające większe stosunkowo do ludności przestrzenie, będą naturalnie powołane do zaopatrywania fabrykacyi w wełnę wyższych gatunków. Dziś już w Saxonii, ojczyznie elektoralnych owczarni, nietylko liczba merynosowych owiec, ale ogólna ich ilość w przeciągu ostatnich lat 20 o blizko 50 procent zmniejszyła się, a we Francyi, Belgii, południowych częściach Niemiec, zwrot do produkcyi mięsa w owczarniach jawnie przemaga. Tylko Prusy, oprócz nadreńskich prowincyj, i kraje pod berłem austryackiém zostające, przeważnie dotąd wysoką cienkość i szlachetność zachowały, i w tym kierunku gromady swoje znakomicie pomnażają. W Prusach od lat trzydziestu kilku liczba ogólna owiec podwoiła się, a merynosowych stosunkowo siedm razy powiększyła się.

Można więc dosyć śmiało utrzymywać, że Królestwo Polskie pod względem chowu owiec w tej samej strefie ekonomicznej się mieści. Wprawdzie wełny australskie mają nam w tym kierunku zagrażać; jakoż, istotnie na wystawach paryzkich i angielskich Australia przedstawiła runa pięknej i cienkiej wełny. Owce hiszpańskie już w końcu przeszłego wieku do Australii wprowadzone zostały; obecnie zaś hodownicy tamtejsi znaczne każdego roku czynią zakupy reproduktorów w Niemczech i Francyi. Jednakże dotąd, mimo tych usiłowań, wełny australskie są przeważnie nizkich zupełnie gatunków; wiadomo zaś, że wysoko-cienkie owczarnie do pomyślnego wzrostu wymagają przysposobienia gospodarstwa, a tem samem odpowiedniej ludności: bardzo więc prawdopodobnie Australia powoli tylko wełny swoje uszlachetnić zdoła. Zkądinąd zaś łatwo przewidzieć, że Francya, przy obniżonych opłatach celnych, najkorzystniejszych dla wełn wyższego gatunku, bo nie od wartości, ale od wagi ustanowionych, rozszerzy znacznie ilość wyrobów sukna cienkiego, w których niezaprzeczenie dotąd celuje.

Dla nas sąto wskazówki, że uszlachetnienie gromad pod względem cienkości, przy możebnej obfitości, odpowiadać się zdaje naszym handlowym warunkom. Nie można jednak przepomnieć, że udoskonalone sposoby fabrykacyi, dozwalają dzisiaj z pośledniejszych gatunków wełny piękne otrzymywać wyroby; że tylko cienkie jeszcze sukna, *draps*, *etoffes feutrées*, jak je nazywają Francuzi, robią dziś we Francyi z krótkiej i cienkiej wełny zwanej *laine à carde;* wszystkie zaś inne wyroby powszechnie *etoffes*, *étoffes rases* mianowane, poprzestają na wełnie czesanej, długiej i grubszej, zwanej *laine à peigne.* Tam więc, gdzie miejscowość produkcyi tej ostatniej wełny sprzyja, wykształcanie ras z okazalszą budową, długowełnistych, a dostatecznie cienkich, może być ko-

rzystném, mianowicie jeżeli jednocześnie pragniemy podnieść w gromadzie zalety większéj niż dotąd tuczności. Wszakże oprócz poprzednio uczynionéj uwagi, że tego rodzaju wełny znajdą się coraz obficiéj w krajach, o których wyżéj wspomnieliśmy, pamiętać jeszcze należy, że dotychczas krajowe i niemieckie fabryki sukna, głównie przerabiają wełny krótsze, *laines à carde.* Niewątpliwie zaś szkodliwém byłoby produkowanie wełny, żadnemu z obu sposobów fabrykacyi nie odpowiadającéj, bo wełny niedostatecznie w czesaniu długie, w zwykłéj fabrykacyi *à carde* przed użyciem przecinane być muszą.

W oddziale owczym, mimo nieobecności kilku wyborowych zawodów i jako takie ustaloną w kraju wziętość posiadających, chów owiec i rozmaite w nim kierunki licznie i pięknie przedstawione były. Przychodzi tylko żałować, że szlachetne owce CC. T. Szlubowskiego Józefa i Stanisława, oraz Brzezińskiego Antoniego z Strzeszkowic, po terminie na plac Wystawy dostarczone zostały, a tém samém przez sędziów rozpoznawanemi być nie mogły, na zasadzie Instrukcyi obowiązującéj. Między konkurującemi okazami zastanawiały szczególnie dwa barany: N. 53 i 51, z zawodu C. T. Ludwika Krasińskiego w Krasném pochodzące, krwi negretti i w tym charakterze konsekwentnie prowadzone, obok cienkości wielką nabitość i obrośnięcie posiadające. Tryk rasy elektoralnéj, N. 86, C. T. Władysława Wolffa, odznaczał się znakomitą cienkością, wyrównaniem, dobrém okryciem i budową. Zawód ten widocznie wielkie czyni postępy. Prześliczna maciorka, N. 14, do C. T. Ludwika Halperta należąca, dowodzi, jak umiejętny wychów może pogodzić szlachetny typ elektoralny z wymaganiami obfitości i doskonałego okrycia.

CC. TT.: Wiktor Ossoliński i Feliks Wołowski przyprowadzili okazy krwi czystej, rasy Rambouillet. Te okazałej i silnej budowy zwierzęta, odznaczające się wielkiem obrośnięciem, wysadnią i nabitą merynosową wełną pokryte, powszechną zwracały uwagę. Obok czystej krwi Rambouillet Czł. Tow. Feliks Wołowski przedstawił trzy młode barany, powstałe z krzyżowania Rambouilletów z maciorkami Elektoralnemi w własnej, krajowej gromadzie hodowanemi: generacya ta świadczy już o wielkim postępie w okazałości budowy i w ilości otrzymanej szlachetnej wełny. Jest to ze wszech miar dla krajowej hodowli ciekawa i w zakresie doświadczeń pożądana próba.

Obok kierunku do produkcyi wełny zwróconego, zaczynają i u nas odzywać się głosy za wyrabianiem ras mięsnych czyli wypasowych. W skutku zlecenia Zebrania Ogólnego, Komitet za pośrednictwem Czł. Tow. Ludwika Okęckiego sprowadził wprost z Anglii dwa barany i dziesięć macior rasy South-Down. Ten równie doświadczony jak o dobro ogólne gorliwy hodownik, wywiązał się najpomyślniej z poruczonego mu zlecenia i oglądaliśmy na Wystawie doskonałe próby tej słynnej z tuczności rasy. Doświadczenie okaże, o ile zawód ten, czy w czystości krwi utrzymany, czy przez krzyżowanie z grubemi owcami krajowemi, odpowie oczekiwaniom. Być może, że w miejscowościach obfitujących w silne i żyzne pastwiska, albo też bliżej większych ognisk konsumcyi położonych, próby te korzyść istotną zapowiadają. Zadaniem towarzystw rolniczych jest właśnie przedsiębranie tego rodzaju prób, możność pojedynczych obywateli przechodzącą.

Nagrody w oddziale owiec otrzymują:

Za owce merynosowe elektoralne i negretti:

1°. Medal wielki, Baran N. 53, należący do Ludwika hr. Krasińskiego z Krasnego.

2°. Medal średni, Baran N. 86, Czł. Tow. Władysława Wolffa z Cielądza.

3°. Medal mały, Maciorka N. 14, Czł. Tow. Ludwika Halperta z Serok.

4°. List pochwalny, Maciorka N. 3, Czł. Tow. Jana Górskiego z Pękoszewskiej Woli.

Za owce merynosowe Rambouillet:

6°. List pochwalny, Baran N. 2, Czł. Tow. Felixa Wołowskiego z Osuchowa.

7°. List pochwalny, Maciorka, Czł. Tow. Wiktora Ossolińskiego z Wyszonki Klukówek.

Trzeci nareszcie i ostatni oddział, obejmujący bydło rogate, nie ustępował dwom pierwszym. Podnosiło go przeważnie bydło po za granicami Królestwa zrodzone, do współubiegania się zatém o nagrody Towarzystwa nie przypuszczone. Słusznie oddział ten ściągał liczny szereg znawców i widzów; bo chów rogatego inwentarza najbardziej dotąd u nas cofnięty, obecnie dla przyprowadzenia do pożądanego stanu, najwięcej starań i umiejętnego skierowania wymaga, na które też, dodajmy, ze wszech miar zasługuje. Żaden prawie rodzaj zwierząt przez człowieka pielęgnowany, nie łączy się ściślej od tego z zamożnością i dobrym bytem całej ludności. Sam widok mlecznego lub tucznego na pastwiskach stada, podnosi pozór okolicy; bo o zamożności, zdrowém i posilném wyżywieniu mieszkańców we dworze i chacie wiejskiej uprzedza. Dlategoto z ciekawością śledzimy na wystawach te piękne rasy krów mlecznych, głównie na niżu Europejskim wykształcone, które jakieś wrażenie obfitości zostawiają i przy dostatku paszy, rocznie po kilkaset do wyżéj tysiąca garncy mleka wydając, z wiel-

ką za łożone koło nich starania hojnością wywdzięczają się. Pod względem znowu korzyści, nabiał wprost albo w przerobach zużyty, w daleko lepszych niż mięso znajduje się u nas warunkach. Ceny jego równają się cenom istniejącym w sąsiednich z Królestwem okolicach Prus, kiedy mięso u nas prawie o połowę bywa tańsze. Słusznie zatém kraj nasz przy obecnych ekonomicznych warunkach, o wysoką mleczność w oborach ubiegać się powinien. Dopóki obawa księgosuszu stanowczo usuniętą nie zostanie, i nie otworzy się tém samém możność stałego wyprowadzania na targi zagraniczne bydła w kraju utuczonego, mięso, ten najważniejszy produkt zwierzęcej hodowli, właściwego u nas miejsca w ogólnej produkcyi nie zajmie, z wielką dla rolnictwa i gospodarstwa szkodą. W takiém położeniu rzeczy, kiedy mięso niestosunkowo tanie, a zkądinąd pasza w równej a jeśli nie droższej niż za granicą cenie, zaprowadzenie wczesnych ras opasowych musi być dla kraju źródłem korzyści niedostępném.

Tegoroczna też wystawa przekonała, że w istniejących stosunkach chów bydła w Królestwie głównie do mleczności usiłowania swe zwraca. C. T. Felixa Wołowskiego wyborowe krowy rasy Żuławskiej, tak pod względem klimatycznych warunków do naszego położenia zbliżonej, jak zwykle bytność swoją na Wystawie zwycięztwem oznaczyły. Piękny buhaj czarny rasy Holenderskiej, należący do C. T. Straszewskiego, krowa czarna p. Heuricha znakomitej mleczności i takaż krowa z białemi odmianami rasy Żuławskiej, własność p. Otto, wreszcie kilka sztuk młodzieży po krowach krajowych i stadniku Holenderskim przez p. Plucińskiego z Więzowni dostawionych, stanowiły prawdziwą ozdobę Wystawy. Wszystkie te okazy należały głównie do ras nizin-

nych, z nadbrzeży Północnego i Bałtyckiego morza; ras celujących mlecznością, a pod względem klimatu, rodzaju traw i flory, więcej z naszemi spokrewnionych, do których też najwłaściwiej po uszlachetnienie chowu udawać się nam wypada.

Obok bydła w Królestwie zrodzonego, okrasę Wystawy stanowiły partye krów i buhai przez p. Ostaszewskiego z Galicyi, p. Jackowskiego z Interlaken w Szwajcaryi i Instytut Agronomiczny w Marymoncie dostawione. Ziomek nasz p. Ostaszewski, powtórnie Wystawę Warszawską nawiedza. Komitet Towarzystwa dziękuje mu za ten rodzinny interes dla rolniczego popisu Królestwa, dziękuje témbardziej, że nam za każdym razem przyprowadza piękne okazy własnego chowu, głównie Holenderskiego i Szwajcarskiego zawodu, a tego roku jednym z nich Towarzystwo nasze obdarzył. Gromadka p. Jackowskiego w równych częściach z rasy Frejburgskiej, Schwytskiej i Berneńskiej Simenthaler złożona, wszystkich oczy zwracała. W rodzaju swoim śliczne te sztuki, a z nich niektóre w własnym kraju premiowane, godnie przedstawiały słynne zawody Szwajcarskiego bydła, niezrównanej wspaniałości budowy i piękności kształtów. Towarzystwo Rol. trzy z nich zakupiło i jak to ma miejsce w zagranicznych tego rodzaju zebraniach, takowe przez losowanie w obieg puściło. W partyi przez Instytut agronomiczny nadesłanej, odznaczały się dwie krowy pochodzące z rasy Algau, rasy obecnie bardzo w Würtembergu, Bawaryi, Saxonii, południowych Niemczech upowszechnionej i poszukiwanej. Zawód ten bardzo miły dla oka, wdzięcznego rysunku i drobniejszej postaci, między rasami górskiego bydła, jest wraz ze Schwytzkim i Hasli najlepszy do mleka i doskonałe woły robocze wydaje. Z raportów urzędowych przez p. Reuning w Saxonii sporządzonych i z tablic w dziełach

Weckherlina i Pabsta zawartych okazuje się, że rasa Algau, stosunkowo do spożytej paszy, równą prawie mlecznością jak Hollenderska odznacza się. Kto wie, czy zawód ten i Schwytzki nie byłyby bardzo właściwe dla odleglejszych, suchszych i wynioślejszych okolic kraju, które obok uwagi na wydajność mleka, korzystnie chów wołów prowadzić mogą: wiadomo bowiem, że rasa Hollenderska miernie temu ostatniemu celowi dogadza.

Oddział bydła liczył razem 81 okazów, należących do szesnastu właścicieli.

Sąd w nim składali CC. Tow.:

Ludwik Okęcki,

Ludwik Rossmann, i

C. T. Ejchler, Dyrektor Szkoły weterynaryi.

Gdy zdaniem sędziów, żadne z przedstawionych na wystawie indywiduów nie zasługiwało ani na medal wielki, ani też średni, sędziowie uważali za właściwe, iżby w miejsce wielkiego medalu, pomnożyć o dwa liczbę małych, do dyspozycyi ich pozostawionych. W ten sposób nagrody Towarzystwa otrzymują:

1. Czł. Tow. Ludwik Straszewski z Rzędowic, za buhaja rasy Hollenderskiej.

2. Czł. Tow. Felix Wołowski, za krowę rasy Żuławskiej.

3. P. Heurich Fryderyk ze Skierniewic, za krowę czarną.

4. Czł. Tow. Teofil Ostaszewski z Wzdowa, za ogół pięknych okazów.

Listy pochwalne przyznano:

1. Czł. Tow. Jerzemu Fanshawe z Wielgolasa, za znaczną ilość starannie wychowanej jałowizny.

2. Czł. Tow. Alexandrowi Plucińskiemu z Wiązowny, za 7 sztuk starannie wychowanej młodzieży.

3. Czł. Tow. Janowi Górskiemu z Woli Pękoszewskiéj, za 2 jałówki.

4. Czł. Tow. Maurycemu Potockiemu z Jabłonny, za 4 sztuk młodzieży.

5. Czł. Tow. Janowi Otto ze Stadowa, za krowę czarną.

Kończąc pobieżny ten przegląd tegorocznej Wystawy, jeśli raz jeszcze myślą ogół jej przebiegniemy, nie możemy uniknąć wrażenia, które już z dawniejszych wynosiliśmy, że rasy krajowe bydła rogatego i owiec, lub też z krzyżowania z zagranicznemi powstałe, zbyt ograniczony biorą w nich udział. Szkoda to istotna: bo jeżeli gospodarstwa zamożne, okolice z natury w piękne pastwiska bogate, lub skutkiem kultury w rośliny pastewne obfitujące, zaprowadzają u siebie rasy zagraniczne i niemi hodowlę swoją, przy odpowiedniém staraniu podnoszą, jestto wprawdzie działanie zapewniające im niewątpliwą korzyść, a rolnictwu i hodowli krajowej rzeczywisty pożytek; jednakże większość gospodarstw naszych jeszcze w tém położeniu nie znajduje się, bo wychów inwentarzy nie da się odłączyć od zamożności i stanu kultury miejscowej, od warunków ekonomicznych i miary gospodarskiego przysposobienia rolniczej i służebnej ludności. Skarłowacenie zaś czy wyrodzenie się zagranicznej rasy, jest daleko szkodliwszém niż zachowanie istniejącej krajowej owczarni lub obory, przy dotychczasowém niedostateczném utrzymaniu. Żeby u nas większość hodowników ras krajowych zwróciła trochę tylko uwagi na wybór miejscowych reproduktorów, raczej na lepsze utrzymanie niż ilość inwentarzy, przy połowie tych wymagań które mają rasy zagraniczne, hodowla

i osiągnięte z niej korzyści, w krótkim czasie znakomicieby się podniosły, rasy miejscowe przybrałyby kierunki do położenia rolniczego i ekonomicznego okolicy zastosowane. Krowy nasze mianowicie mają pożądane usposobienie do mleczności; parę generacyj staranniej nieco prowadzonych, przymiot ten podnieść i utrwalićby mogły, obora jednak pozostałaby tym sposobem w warunkach klimatu i utrzymania ogółowi kraju odpowiedniego. Dosyć w tej mierze poznać krowy krajowego pochodzenia, niestety głównie przez kolonistów niemieckich bliżej Powiśla hodowane, żeby o słuszności powyższego twierdzenia przekonać się. Podobnież woły nasze robocze, w pracy silne i wytrwałe, do wypasu niewybrydne, przy baczności łatwo większą tuczność z pracowitością połączyć mogą, jak o tém zeszłoroczna Łowicka wystawa przekonała.

We Francyi wiedzą dobrze, że Hollenderska naprzykład krowa, niewątpliwie mleczniejszą jest od krów rasy miejscowej: Parthenaise, Bretonne, d'Aubrac i t. p.; jednakże znajdują się one licznie na wystawach reprezentowane i o ulepszeniu w żądanym kierunku, nie zaś o usunięciu ich z hodowli jest mowa. W Anglii wyższość tamtejszego wychowu tém właśnie się odznacza, że kierunki hodowli zastosowano do warunków rolnictwa, wegetacyi, klimatu rozmaitych miejscowości. Gdzieindziej wykształcono rasy mleczne, gdzieindziej wypasowe, gdzieindziej mniejsze lub większe, bardziej lub mniej wymagające.

Spodziewamy się, że wystawy następne zapełnią brak o którym wspomnieliśmy, i że nadsyłanie okazów rasy miejscowej dokładniej da nam poznać najliczniejsze dotąd zasoby zwierzęcej w kraju produkcyi. Bo od bliższego zaznajomienia się z niemi, zawisła możność wskazania sposobów ulepszenia i skierowania ich wychowu.

W ogóle zaś dobrą mamy nadzieję, że pięknie w początkach swoich rozwijająca się wystawa nasza, pomyślnie dalej posuwać i coraz gorliwszém współdziałaniem cieszyć się będzie. Pod znamieniem spokojnej i użytecznéj pracy stowarzyszeni, skupieni około zawodu, w którym pomyślność wszystkich się mieści, dobrym i wytrwałym trudem wysługujmy błogosławieństwo Tego, który do człowieka wyrzekł: „Seminate" siejcie.

LISTA OSÓB,

które otrzymały nagrody Towarzystwa Rolniczego na publiczném posiedzeniu w dniu 18 czerwca 1860 r.

A. *Z konkursu do nagród w 1859 roku wyznaczonych, po jednéj na kraj:*

Medal średni, C. T. August Hirschman z Sokołowa w okr. Węgrowskim, za największą produkcyę nasienia burakowego.

Medal wielki, C. T. Felix Jarzyński z Niegowéj w okręgu Lelowskim, za obsadzenie na las nieużytków.

Medal wielki, C. T. Franciszek Młodzianowski z Płoniaw w okr. Pułtuskim, za wzorową oborę.

Medal wielki, C. T. Alexander Zaborowski z Chocima, w okr. Kaliskim, za wzorową stadninę.

Medal wielki, C. T. Władysław Orłowski z Komarna, w okr. Łosickim, za najlepszy stosunek dworu do ludności wiejskiej.

B. *Z konkursu do nagród w r. 1860 wyznaczonych, po jednéj na każdy Oddział Tow. Kredyt. Ziemsk., otrzymują:*

a) Wzorowi Leśniczowie:

Medal średni, Józef Pawłowski z Guzowa, oddziału Warszawskiego.

Medal średni, Ignacy-Jakób Tyblewski z Opatówka, oddz. Kaliskiego.

Medal średni, Franciszek Nawiat z Przysuchy, oddz. Radomskiego.

Medal średni, Antoni Kucharski z Kurozwęk, oddz. Kieleckiego.

b) Za najlepsze urządzenie i utrzymanie dróg wiejskich:

Medal średni, C. T. Antoni Lesiewski z Muchnic, oddz. Warszawskiego.

Medal średni, C. T. Wilhelm Repphan z Petryków, oddz. Kaliskiego.

Medal średni, C. T. Malachiasz Bogucki z Policznéj, oddz. Radomskiego.

Medal średni, Wiktor Łuniewski z Gnojna, oddz. Kieleckiego.

Medal średni, Józef Woliński z Kodnia, oddz. Siedleckiego.

Medal średni, C. T. Jan Karczewski z Sielc, oddz. Płockiego.

c) Za okazaną najskuteczniejszą dbałość o zdrowie ludności wiejskiéj.

Medal wielki, C. T. August hr. Potocki z Willanowa, oddz. Warszawskiego.

Medal wielki, C. T. Jan Wład. hr. Bieliński z Grodźca, oddz. Kaliskiego.

Medal wielki, C. T. Adam hr. Potocki ze Staszowa, oddz. Radomskiego.

Medal wielki, C. T. Ludwik Górski ze Sterdyni, oddz. Siedleckiego.

Medal wielki, C. T. Władysław Pepłowski z Sarnowa, oddz. Płockiego.

Medal wielki, C. T. Eugeniusz Rembieliński z Jedwabnego, oddz. Augustowskiego.

d) Wzorowi Dzierżawcy Dóbr.

Medal największy, C. T. Alexander Rossman z Piotrowic, oddz. Warszawskiego.
Medal największy, C. T. Walenty Wierzycki z Brzeźna, oddz. Kaliskiego.
Medal największy, C. T. Hippolit Koszutski z Mniszowa, oddz. Kieleckiego.
Medal największy, C. T. Jan Oświata Koch z Tulinek, oddz. Siedleckiego.

C. *Z tegoroczněj Wystawy Warszawskiěj zwierząt gospodarskich.*

a) Z oddziału koni.

Medal wielki, C. T. Stanisław Lewicki z Regowa, w okr. Kozienickim, za ogiera ciemno-szpakowatego lat 5.
Medal średni, Zamoyski hr. Andrzej z Ręczaj, w pow. Stanisławowskim, za klacz skaro-gniadą lat 3.
Medal średni, C. T. Grabkowski Ferdynand z Rdzuchowa, w pow. Opoczyńskim, za klacz karą ze źrebięciem, lat 7.
Medal średni, C. T. Rostworowski Adam z Tykocina, w pow. Łomżyńskim, za ogiera karego lat 4.
List pochwalny, C. T. Turski Antoni z Kluczewska, w pow. Kieleckim, za klacz gniadą lat 8.
List pochwalny, C. T. Młodzianowski Franciszek z Płoniaw, w pow. Pułtuskim, za klacz gniadą rok jeden i pół.
List pochwalny, C. T. Krasiński Bolesław z Janikow, w pow. Opoczyńskim, za ogiera siwego lat 5.

List pochwalny, C. T. Makomaski Antoni z Sielca, w pow. Hrubieszowskim, za ogiera gniadego lat 4.

List pochwalny, C. T. Rostworowski Adam z Tykocina, w pow. Łomżyńskim, za klacz gniadą lat 5.

List pochwalny, C. T. Adam hr. Krasiński z Radziejowic, w pow. Warszawskim, za klacz skaro-gniadą lat 3.

b) Z oddziału bydła.

Medal mniejszy, C. T. Felix Wołowski z Osuchowa, w pow. Warszawskim, za krowę czarną z cielęciem, lat 6.

Medal mniejszy, C. T. Ludwik Straszewski z Rzędowic, w pow. Miechowskim, za buhaja czarnego lat 2.

Medal mniejszy, Teofil Ostaszewski ze Wzdowa w Galicyi, za ogół okazów.

Medal mniejszy, Fryderyk Heurich ze Skierniewic, w pow. Rawskim, za krowę czarno-graniastą lat 5.

List pochwalny, C. T. Fanshawe Jerzy z Wielgolasu, w pow. Stanisławowskim, za ogół okazów.

List pochwalny, Pluciński Alexander z Wiązowny, w pow. Warszawskim, za 7 sztuk okazów.

List pochwalny, Górski Jan z Woli Pękoszewskiej, za 2 jałówki.

List pochwalny, Maurycy hr. Potocki z Jabłonny, w pow. Warszawskim, za 4 sztuk okazów.

List pochwalny, Otto Jan ze Sladowa, w pow. Łowickim, za krowę czarną lat 6.

c) Z oddziału owiec.

Medal wielki, C. T. Ludwik hr. Krasiński z Krasnego, w pow. Przasnyskim, za barana N^ro^ 53.

Medal średni, C. T. Wolff Władysław z Cielądza, w pow. Rawskim, za barana N^ro^ 86.

Medal mniejszy, C. T. Halpert Ludwik z Serok, w pow. Łowickim, za maciorkę Nro 14.

List pochwalny, C. T. Ossoliński hr. Wiktor z Wyszonki Klukówek, za maciorkę Rambouillet.

List pochwalny, C. T. Wołowski Felix z Osuchowa, za barana Nro 2 Rambouillet.

List pochwalny, C. T. Górski Jan z Woli Pękoszewskiej, w pow. Rawskim za owce.

d) Z oddziału trzody chlewnéj.

List pochwalny, Maciejowski Stanisław z Warszawy, za 2 sztuki okazów.

ZDANIE SPRAWY

Z WYSTAWY ROLNICZÉJ KRAKOWSKIEJ,

ZŁOŻONE PRZEZ DELEGOWANYCH NA TĘŻ WYSTAWĘ CZŁONKÓW TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM:

Kazimiérza Skórkowskiego i Władysława Bielskiego.

Stosownie do polecenia nam danego przez Towarzystwo Rolnicze pod dniem 12 maja 1860 r. Nro 785, powyżéj wyrażeni zjechali do miasta Krakowa na Wystawę, w d. 18 i następnych czerwca odbyć się mającą.

Liczniej niż kiedykolwiek zebrani z dalszych nawet okolic Obywatele, przyjęli czynny udział w téj Wystawie.

Rozpoczęcie Jéj odbyło się dnia 18go czerwca. Po zagajeniu przez Prezesa Towarzystwa Rolniczego w Krakowie czcigodnego M. Badeniego i wyborze Sędziów, w ogrodzie Strzeleckim, przeszliśmy do sąsiedniego ogrodu zwanego Bystrzanowskich przy ulicy Wesołéj, gdzie urządzona została Wystawa, podzielona na VIIm oddziałów.

Oddział I. Płody rolnicze, leśne i górnicze.
„ II. Wyroby przemysłu.
„ III. Bydło rogate.
„ IV. Owce.
„ V. Drób i nierogacizna.
„ VI. Konie.
„ VII. Machiny i narzędzia rolnicze.

Oddział Iszy zawierał głównych odmian 119. Zaraz przy wstępie na wystawę, w pawilonie na lewo od wchodu, każdego przyjemny uderzyć musiał widok 60 okazów roślin pastewnych i nasion tychże roślin w 40 okazach. P. Henryk Sławiński z pod Wadowic, od lat 20 na wielką skalę produkcyą tą z prawdziwém zamiłowaniem się zajmuje. Ważność tej kwestyi, dla nas tyle pieniędzy często nadarmo za nasiona zagraniczne wysyłających, wkłada na mnie obowiązek zwrócenia w tym względzie uwagi Towarzystwa Rolniczego, aby raczyło uwiadomić ogół naszych Obywateli, iż to, czego czasem z szkodą swoją daleko szukają, krótszą i pewniejszą otrzymać mogą drogą; dodawszy tylko w tém miejscu ostrzeżenie przez p. Sławińskiego zrobione, iż na zamówione nasiona, jeżeli przed samém skoszeniem traw uczynione zostanie, przeznacza pewny rabat.

Zwróciwszy się potém na prawo, przedstawiają się gustownie umieszczone bogactwa płodów górniczych i leśnych dóbr Krzeszowickich: galmany surowe, cynk wytopiony, węgiel kamienny 70 cali grubości mający, z głębokości 23ch sążni wydobyty, torf, glinki ogniotrwałe, porfir, marmury i piaskowce. Dalej tafle drzewa modrzewowego, jodła 50 cali średnicy, 160 lat stara, a całe drzewo 24 sążni długości. Wszystkie te przedmioty nie w samym surowym materyale bez użytku

w ziemi leżące, lecz wydobyte, przerobione, uszlachetnione, w postaci dachówek, posadzek, rurek, drenówek i t. d. Szczęśliwy właściciel, który takie bogactwa w ziemi posiada, ale i szczęśliwa ziemia z której bogactw właściciel tak dla swojego jak i ogółu dobra chce i może korzystać.

Mniej liczne, może dla pory roku, były okazy w ziarnach zbożowych: pszenicy, grochu i żyta; olbrzymie wszakże konopie z Wojnicza zwracały uwagę. P. Warszewicz inspektor ogrodu botanicznego w Krakowie, przesłał okazy kilku nowych pożytecznych roślin pastewnych.

Oddział II[gi.] *Wyrobów przemysłu* znajdowało się głównych odmian 191: Mąka wyborowa z młyna amerykańskiego w Tenczynku; rury drenowe z Radłowa, obwodu Bocheńskiego, znaczny odbyt mające; wyroby chemiczne, tudzież świece i mydło stearynowe, z fabryki w Borku, na Podgórzu; olej skalny i maź gudrynowa, Apolinarego Zielińskiego, z obwodu Sandeckiego; cukier z buraków, fabryki Łancut; żelazo z Suchy, w obwodzie Wadowickim; cegła i dachówka z Krzeszowic; olej rzepakowy z olearni z Pleszowa, pod Krakowem; produkta lotne z torfu, drogą dystyllacyi otrzymane, z fabryki Jeziorka, pod Chrzanowem; cegła i dachówka z Łagiewnik, za Podgórzem; piwo Tenczyńskie; séry na wzór Szwajcarskich i Włoskich, z Żywca, w obwodzie Wadowickim; różne oryginalne pomysły p. Mohra do zastosowania w gospodarstwie domowém, między innemi farba z łupin orzechowych, farba z torfu, wata w arkuszach z ostu, z topoli i t. d.; piwo na sposób Bawarski Johna w Krakowie.

W oddziale tym usiłowania pojedynczych znaczniejszych obywateli są widoczne i wszelkiego uznania godne. Zadziwił zaś każdego brak na Wystawie wyrobów

takich, które zwykle albo niewielkich nakładów wymagają, albo też są produktem gospodarstwa domowego: nie widziano skór, płócien, płócienek, zapasek, wyrobów kowalskich, ślusarskich, a szczególniej brak wyrobów gospodyń wiejskich, jak pieczywa, nabiału i t. d. Wystawa, jako objaw życia ekonomicznego narodu, im więcej przenika wszystkie warstwy społeczeństwa, tém bardziej celowi odpowiada. Bogatych i znakomitszych obywateli obowiązkiem jest dawać przykład i zachętę; ale jeżeli z nich mniej zamożni lub ubożsi nie korzystają, bogactwo kraju będzie tylko złudzeniem, a Wystawa popisem jałowym. Uboczne wiadomości każą nam z pewnością wierzyć, że taki stan tutaj nie istnieje; że gdyby chciały, inne warstwy społeczeństwa ciekawe mogłyby przesłać okazy swojego przemysłu i zabiegów gospodarskich. Brak ten więc innej może przyczynie przypisać należy, a najprzód fałszywej skromności, a raczej ukrytej pysze, która woli się z pracą swoją nie popisywać i z porównania nie korzystać, niżby narazić miała miłość swą własną na szwank jaki; ale może być tego przyczyną wadliwość instytucyi Towarzystwa Rolniczego tutejszego, które odosobnione, mało wpływu wywierać się zdaje na ogół rolników.

Oddział IIIci. *Bydło rogate* było świetnie przedstawione i świadczyło o ogólniejszym postępie narodu w tej gałęzi. Głównie przeważała rasa Hollenderska, tak czystej krwi, jak i mieszana; wszystkie przymioty rasie tej właściwe, jako miękką podajną skórę, z delikatną szerścią, małą głową, równą linią, tudzież szeroką budową ciała, tak w przodzie, jak i w zadzie, widzieliśmy na niektórych okazach, mianowicie na buhaju myszato-pstrokatym, zrodzonym w Sledziejowicach u Erazma Niedzielskiego; cztery woły pociągowe ogromnego wzrostu

i silnej budowy, z Tenczynka; kilkanaście sztuk ztamtąd zalecających się, oprócz powyższych przymiotów, szczególniej dobrém i staranném wychowaniem; takież bydło z Górki pod Krakowem; bydło rasy Schwietz hrabiego Wita Żeleńskiego, u którego hodowla tego bydła w czystości rasy dawno ciągle utrzymywana. Pan Zapalski z Węgrzynowic od lat wielu prowadzi staranny chów rasy krajowej, której mleczność wyrobił; okazy, które przysłał, przedstawiały krowy, które w przeciągu roku po 360 garncy mléka wydały. Żałować należy, iż włościanie nic nie przysłali. W ogólności w tym oddziale było sztuk 109.

Oddział IV^ty. *Owce.* 4 barany i 4 matki owiec wysoko poprawnych, rasy *elektoralno-negretti*, okazał baron Lariss z Osieka; szczególniej baran N. 1, lat 3, zalecał się gęstością, obfitością i wyrównaną wełną. Żałować należy, iż ta owczarnia nie okazała więcej baranów podobnemi przymiotami nacechowanych. Owczarnia p. Rogalińskiego, z obwodu Rzeszowskiego, tém się szczególniej odznacza, iż złożona z 700 sztuk, okazując na Wystawie 10 baranów, nadzwyczaj charakterem wełny i innemi przymiotami do siebie podobnych, dowodzi założenia szczepu silnego, ze staranném i umiejętném prowadzeniem, i obiecuje wielkie dla kraju korzyści; dziś bowiem barany tej owczarni za wyborowe do rozpłodu uważane być mogą. Okazy hr. Hompesch z Radłowa owiec rasy *negretti*, wysoko poprawnej, jakkolwiek w niezupełnej czystości utrzymanej. Administracya dóbr Arcyksięcia Albrechta z Żywca, nadesłała okazy owiec rasy wysoko poprawnej, z charakterem *negretti*, nie zupełnie wydatnym. Adam hr. Potocki, z Pisar, okazał rasę Southdown; tenże z Mędrzychowa, w obwodzie Tarnowskim, prowadzi chów owiec poprawnych, wyprowadzonych

z owiec krajowych, *cabankami* zwanych i baranów elektoralnych.

W ogóle, oprócz usiłowań pojedynczych, gałęź ta nieszczególnie była reprezentowaną. Okazów było 79.

Oddział V$^{ty.}$ *Nierogacizna i drób'.* Były okazy rasy angielskiéj *Windsor-Suffolk,* amerykańskiéj *New-York* i rasy Węgierskiéj. Rasa czysto-krajowa do znacznéj wielkości doprowadzona przez p. Krasuskiego, właściciela dóbr Zdrochca. Tę ostatnią, największą pod względem budowy, twardym i rzęsistym włosem pokrytą, a tém samém klimat nasz znoszącą i dwa razy do roku pomiot z 16 sztuk dającą, w kadłubie i w krzyżu szeroką, uważać można za najwłaściwszą i do rozmnożenia się zalecającą. Okazów było 12. Drobiu było niewiele, okazów w ogóle 18; zalecały się gołębie zwane *kopciuchy,* z powodu ich wielkości, których okazów było 16.

Oddział VI$^{ty.}$ *Konie,* były czystéj krwi Angielskiéj tak wyścigowe jak i robocze, w ogóle jednak w liczbie niewielkiéj, osobliwie te ostatnie; konie Angielsko-arabskie, konie pochodzenia Arabskiego i konie pochodzące z mięszania ras. Czystéj krwi polskiéj nie było, bo w tych które za takowe podano, przebijała się mięszanina różnych ras z sobą. Co do czystéj rasy Angielskiéj, odznaczała się klacz dereszowata Adama hr. Potockiego, zrodzona w Krzeszowicach; ogier kasztanowaty dwuletni, i źrebię ośmio-miesięczne kasztanowate rasy Suffolk koni roboczych, urodzone w Krzeszowicach, zalecające się wzrostem i silną budową; podobnemi przymiotami odznaczała się klacz siwa dwu-letnia, po Normandzkim ogierze i klaczy krajowéj. Czas okaże, czy to krzyżowanie pożytek przyniesie. Ogiery rasy Percheron krzyżowane z rasą krajową Maurycego hr. Potockiego,

z których źrebięta nie zyskały wybitnych przymiotów ojców, a straciły zalety matek; przypisują to silnemu żywieniu: niewłaściwe utrzymanie widocznem tu było. P. Władysław Dąmbski z Wojnicza przedstawił klacze: babkę, matkę i wnuczkę; babka klacz krajowa, córka po ogierze czystej krwi Arabskiej stada księcia Sanguszki: klacz ta robocza jest 14[téj] miary. W trzech generacyach konsekwentnym doborem ogierów jednej rasy, doprowadził właściciel potomstwo do odznaczającej się budowy, wzrostu i piękności form. Klacz ta ma lat 28 i wydała 26 źrebiąt. P. Edward Dzwonkowski z Gromnika okazał klacz szpakowatą czystej krwi Angielsko-arabskiej, syna ogiera dwu-letniego po Cerberze ogierze czystej krwi Angielskiej; ogiera szpakowatego trzech-letniego czystej krwi angielskiej, oraz pięć źrebiąt roczniaków czystej krwi Angielskiej i Angielsko-arabskiej. Dwóch włościan ze Spytkowic i Choczni z Wadowickiego, okazało ogiera i dwie klacze po matkach krajowych z ogierami rządowemi, dobrze chowane, ale przez niewłaściwe krzyżowanie niezdatne do ciężkiej pracy ani pod wierzch; bo w wykształceniu późniejszém nabrały w kadłubie opasłości, niestosownej do cienkości nóg i muszkułów.

Z powyższego wykazu poznać można, iż Wystawa nie obejmowała tego, czego najwięcej rolnikom potrzeba, tojest koni roboczych. Wprawdzie p. Gunther okazał parę klaczy swojego chowu do roboty szczególniej się zalecających, ale systematycznego chowu tego rodzaju koni dostrzedz nie można było. Wszakże utrzymują, że Obywatele mniej zamożni i włościanie, posiadają dobry zawód roboczych koni, ale o tych jako niestawających, zdania naszego dać nam niepodobna.

VII[my] **Oddział** *machin i narzędzi rolniczych*, najwięcej objawiał postęp ogółu na drodze ekonomicznej, nie

tyle rozmaitością nadesłanych machin, ile ich starannem wykonaniem, udoskonaleniem i z tego mianowicie względu, iż dużo właścicieli ziemskich, majstrów po wsiach i miastach obsiadłych, włościan nawet, gorliwie zajmować się poczęło wyrabianiem machin, co jest pewną rękojmią ich dobroci i przystępności cen. Odznaczają się tu pp.: Konopka, Eliaszewicz, Skirliński, Tański, włościanie z Krzywaczki, Nawojowej - Góry, kowal Foltyn z Radłowa. Pan Zieleniewski fabrykant machin rolniczych w Krakowie, nadesłał najwięcej przedmiotów świadczących o znacznym postępie, jaki fabryka jego mianowicie od lat dwóch uczyniła: zaprowadził on odlewarnią, z której wychodzą czyste i gładkie wyroby. Na szczególną uwagę zasługuje młocarnia cztero-konna dolna z kieratem o zębach drewnianych z wialnią, słomę górą, nowym do tego zastosowanym przyrządem wyrzucająca; przyrząd parowy do parzenia sieczki dla bydła. Pan Konopka przedstawił znane pługi swoje i sieczkarnią o dwóch nożach metody Bilsego. P. Eliaszewicz parę młocarni i sieczkarń swojego wyrobu. Machiny i narzędzia rolnicze p. Skirlińskiego, odznaczają się starannem wykonaniem i praktycznością.

Było także kilka machin bardzo prostych, do mniejszego użytku, ale bardzo potrzebnych, np. machiny do robienia powróseł, rznięcia drzewa, wyrabiania masła, model do ciśnienia ukiszonej kapusty.

Ks. Podlaszecki przywiózł także swoją żniwiarkę, tak pojedynczą, jak i podwójną, i próby jej na życie dokonał: na nieszczęście, próba ta przekonała o jéj niepraktyczności. Choćby żniwiarka ta dobrze i porządnie składała i nizko żęła, zawsze jednak tak cienkim bierze zboże promieniem, że robota dwóch dobrych kosarzy zastąpić ją może. Pomysł téj żniwiarki jest dowcipny i w tem od innych różny, że pierwszy używa nierucho-

mego noża; zdaje się, że w przyszłości (ale któż o przyszłości wyrokować może?) niewiele obiecuje. Były i inne żniwiarki, ale czasu do prób nie było; między innemi p. Barosch przysłał żniwiarkę Borywasa et Koy, zalecającą się tém, iż o 3 centnary lżejsza od dawniej przez niego robionych żniwiarek Amerykańskich, ale za to podobno mniej roboty uskutecznia; wszakże o niej pewnego zdania dać nie możemy. Głównych odmian w tym oddziale było 153.

Oprócz powyższych, były także okazy pszczół p. P. Lubienieckiego, który umiejętnie i logicznie gałęzi téj przemysłu się oddaje.

Dr Kozubowski z Krakowa zasługuje na wdzięczność kraju, przez usilne starania około rozpowszechnienia morwy i chowu jedwabników.

Dr Radziwoński zajmuje się ze skutkiem sztucznem zarybianiem, którego okazy pięknych pstrągów widzieliśmy.

Ten pobieżny, ale wierny obraz Wystawy Krakowskiej, mamy honor przesłać Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie Polskiém.

Wystawa, jako objaw rozwoju życia rolniczego kraju, podwójny może mieć charakter: jest albo już wypływem tego rozwoju, albo pobudką i zachętą do niego. Wystawa Krakowska ten ostatni ma dotąd charakter; ale sądząc po tém, co się w tak krótkim czasie zrobiło, widząc i niezmordowaną gorliwość Towarzystwa Rolniczego tutejszego, któremu powszechnie szanowany p. Michał Badeni przewodniczy, bacząc na postęp w zamiłowaniu pracy, dążność ogólną do polepszenia gospodarstw; na chwilę wątpić się nie godzi, iż rolnicy tutejsi

w rozwoju gospodarstwa i przemysłu krajowego z najwyżej posuniętemi krajami się zrównają.

Nie możemy zakończyć naszego sprawozdania, nie wspomniawszy o odwiedzeniu Czernichowa, do któregośmy się udali na wezwanie Prezesa Towarzystwa tutejszego, ze wszystkimi tu obecnymi obywatelami, gdzie się odbyło uroczyste poświęcenie i otworzenie szkoły praktycznej gospodarstwa wiejskiego, utworzonej z dobrowolnych składek obywateli, za gorącem współdziałaniem Prezesa Towarzystwa Michała Badeniego. Na wniosek Walerego Wielogłowskiego, zakupiony został za 11,500 złr. erbpacht Czernichów, o trzy mile od Krakowa leżący i posiadający 57 morgów gruntu i nieco budowli. Później nabyło Towarzystwo od banku narodowego za 10,198 złr. przyległy las i grunta, razem około 420 morgów rozległości mające, a należące dawniej do dóbr rządowych. Przerobienie, przebudowanie, restauracya budynków i urządzenie całego gmachu szkolnego kosztowały przeszło 10,000 złr. W tej majętności stanęła szkoła rolnicza. Podług początkowej myśli, miała być przeznaczona na kształcenie uczciwej i do robót gospodarskich usposobionej czeladzi; ale myśl tę zmieniono, z powodu niechęci włościan. Dziś przyjmują dzieci, które trzy klassy ukończyły; a instytut ten, jeżeli się powiedzie, przeznaczonym jest na wszechstronne ukształcenie teoretyczne i praktyczne rolnictwu poświęconej młodzieży. Dotąd jest umieszczonych 7 uczniów, ale zakład pomieścić ich może 80.

Dnia 19 b. m. stu kilkudziesięciu Członków Towarzystwa Rolniczego przybyło do Czernichowa, na poświęcenie i otworzenie tego zakładu. Rozpoczęto uroczystość nabożeństwem; JW. Biskup Łętowski po mszy ś. przemówić raczył. Po skończonym obrzędzie, Prezes Towarzystwa Rolniczego, w towarzystwie Dyrektora za-

kładu, pana Seweryna Korzelińskiego, okazywał szkołę, wzniesione budynki, przyszłe zamiary i cele Towarzystwa. Około godziny 2ej zaproszeni zasiedli za wspólnym stołem do obiadu, przy którym wznoszono toasty za pomyślność tworzącéj się szkoły, jako też Towarzystw Rolniczych Krakowskiego i Warszawskiego i t. d.

Doświadczywszy tyle przyjemnych wrażeń, Delegacya składa dzięki Komitetowi za dane jéj polecenie.

Kraków, dnia 24 czerwca 1860 roku.

PRZEGLĄD PISM ROLNICZYCH ANGIELSKICH.

O nawożeniu, urządzaniu i utrzymaniu łąk i pastwisk: rozprawy uwieńczone pp. *Tompson*, *Dixon* i *Borodith* (*).—List Liebiga do p. Mechi.

Postępy ogromne, jakie Anglicy uczynili w rolnictwie, objawiły się głównie w produkcyi zbożowej, i śmiało powiedzieć można, że od półtora wieku produkcya ta więcej niż zdwojoną została. Stało się więc zadość pamiętnemu wyrzeczeniu Swifta, piszącego na początku zeszłego wieku, który zwracał uwagę swoich współziomków, jak ważnémby było, aby tam, gdzie jeden kłos dotąd zbierano, można ich dwa na przyszłość zbiérać.

Lecz zdanie znamienitego pisarza obejmowało i drugie, niemniej ważne życzenie: aby tam, gdzie jedna trawa dotąd wschodziła, dwie ich także rosło na przyszłość. To drugie zadanie jednak, jak sami przyznają Anglicy, nie zostało dotąd spełnione. Najwięcéj tyle tylko zdziałano, iż produkcya traw na łąkach i pastwiskach zajmujących w Anglii ogromne przestrzenie, utrzymaną została na tym samym stopniu co dawniéj; ale ani co do gatunku, ani co do ilości, nic się nie wzmogła.

(*) W Przeglądzie pism rolniczych niemieckich, w zeszycie czerwcowym 1860 r., zamieściliśmy krótkie uwagi w tym samym przedmiocie rolników niemieckich.

Pięćdziesiąt lat temu, nim jeszcze tak uderzające w gospodarstwie rolném uczyniono postępy, Artur Young obliczał, że najlepsza łąka w Anglii jest w stanie wydać 5 tonów (112 cet.) z akra, a akr najlepszego pastwiska wypaść może jednego wołu od 1,200 do 1,400 funtów i jednę dużą Lincolnshirską owcę. Od tego punktu, który był granicą najwyższej produkcyi traw 50 lat temu, nie postąpiono ani na krok naprzód: a chociaż osuszono wiele bagien i tysiące akrów z nieużytków zamieniono na pastwiska, nie podniósł się jednak ogół produkcyi krajowej; bo ludzie rolnictwu oddani, posiadający kapitały i naukę, za jedyne swoje zadanie uważali dotąd zachować łąki i pastwiska w stanie nienaruszoności, starając się tylko utrzymać ich przyrodzoną żyzność. Ci nawet, którzy w uprawie zboża i warzyw zaprowadzają wszelkie zbawienne ulepszenia, jakie tegoczesna nauka i doświadczenie wskazały, przyjętej co do łąk zasady odstąpić nie chcą.

Ten stan ogólny, nie powiemy zaniedbania, ale obojętności względem łąk i pastwisk w połączonych królestwach, spowodowany być musiał ogólnemi także przyczynami. W istocie szukać ich głównie trzeba w tém, że kapitał wydany na poprawę łąk nie tak bezpośrednio, nie tak dotykalnie się wracał, jak ten który poświęcany był na podniesienie gospodarstwa rolnego. Mało który gospodarz sprzedaje swoje siano, a choćby nawet skutkiem starania około łąk, powiększony zbiór tegoż dozwolił mu zaoszczędzić ziarna potrzebnego dla koni, choćby bydło jego wychodziło w lepszym stanie z wiosną na trawę, choćby większą jego mógł utrzymywać liczbę, to jednak koszta na poprawę łąk i pastwisk łożone i zyski ztąd otrzymane, nie uwydatniają się dosyć wśród ogółu kosztów i zysków; czyli, innemi mówiąc

słowy, gospodarz nie widzi jasno, że pieniądz w tę stronę wyłożony, do jego kieszeni powraca.

Uwaga ta odnosząca się do stosunków gospodarskich Anglii, równie może, chociaż na widocznie mniejszą skalę i do nas zastosowaćby się dała. Nawozimy nasze pola, bo za sprzątnięte z nich zboże otrzymujemy pieniądz gotowy na targu; zaniedbujemy łąki, gdyż podobnej korzyści z podobnego około nich starania jasno dopatrzyć się nie umiemy. Stan ten względnego opuszczenia w jakim się znajdują w Anglii łąki i pastwiska, z powiększającemi się wymaganiami coraz to wzrastającej ludności i rosnącą potrzebą zaopatrzenia targów w bydło opasowe i inne produkta zwierzęce, zwrócił na siebie uwagę, tych osobliwie z pomiędzy myślących rolników, którzy postawili już gospodarstwa swoje na wyższym stopniu udoskonalenia; i oni to wzięli sobie za zadanie skierować nadal dążności i usiłowania swoje ku wyciągnięciu większych korzyści z zaniedbanych dotychczas łąk i pastwisk. Towarzystwo rolnicze Angielskie, które od 20stu lat połączonemi siłami starało się nadać silny popęd rozwojowi gospodarstwa w różnych jego gałęziach, nie pominęło i tej kwestyi. Wyznaczona w r. z. nagroda za napisanie rozprawy *o najwłaściwszych sposobach poprawy i użyźnienia łąk i pastwisk,* wywołała liczną konkurencyę. Z pomiędzy rozpraw w tym przedmiocie opracowanych, Dziennik Tow. Rol. Angielskiego zamieszcza trzy, z których zebrane uwagi poniżej zamieszczamy. Są to rozprawy p. H. S. Thompson: o zapuszczaniu pól na łąki i pastwiska i o dalszém obchodzeniu się z niemi; oraz rozprawy pp. J. Dixon i W. R. Borodith: o nawożeniu łąk i pastwisk.

Wiadomém jest powszechnie, że klimat wilgotny szczególniej sprzyja wzrostowi traw w Anglii; zima ła-

godna przez cały prawie rok dozwala utrzymywać tam bydło i owce na pastwisku, a wyziewy wód morskich, wokoło oblewających brzegi Wielkiéj-Brytanii, osadzając części słone na bujnych trawach, zdrowszemi i pożywniejszemi je czynią. Jeżeli nadto zastanowimy się, że mięso jest tam jednym z głównych środków wyżywienia ludności, a weźmiemy na uwagę wysoką jego cenę; łatwo pojmiemy, dlaczego Anglia wielkie przestrzenie ziemi swej wolała zapuścić na łąki i pastwiska, dające zawsze przy sprzyjających okolicznościach, wyższe czyste dochody, niż ziemia pod uprawą będąca. Wszystkie jednak przyrodzone korzyści, któremi natura kraj ten hojnie uposażyła, nie wystarczają już dzisiaj, jakeśmy to wyżéj widzieli, coraz wzmagającym się potrzebom rolnictwa. Uprzedzając zarzut, któryby nam mógł być zrobiony, że kraj nasz jest przedewszystkiém rolniczy, mało hodujący bydła i mogący tylko przez połowę roku używać swoich pastwisk; że nasze łąki i pastwiska wymagają raczéj karczunku, osuszenia, zrównania, czyli jedném słowem uporządkowania, jak użyźnienia środkami nawozowemi; że zatém nie potrzebujemy zapatrywać się na wzory zbyt udoskonalone, zbyt dalekie, aby u nas naśladowanemi być mogły: odpowiemy ogólną uwagą, że wzory gospodarskie, a mianowicie obce, nie podają się zwykle do bezwzględnego naśladowania. Rozsądek gospodarza wybiéra z nich to, co w swojém położeniu najwłaściwszém być dla siebie sądzi. Nie formy, ale ducha w tych wzorach upatrywać należy, jak nam to już autor historyi rolnictwa naszego powiedział. Gospodarstwo angielskie uznaném dziś zostało za najwyżéj wydoskonalone; naturalną więc jest rzeczą, że uwaga racyonalnych gospodarzy ku tym wzorom najczęściéj się zwraca. Powstawanie niektórych piszących na niewczesne naśladownictwo u nas angielszczyzny, raczéj obró-

cone być powinno przeciw nieoględności tych gospodarzy, którzy z podanych wzorów niewłaściwy użytek czynią. W kwestyi poprawy łąk i pastwisk w pismie tém dotknąć się mającej (które Anglicy ogólném nazwaniem *gras-land* oznaczają, stosując zarówno tak do jednych jak i drugich ulepszenia swoje), co do nas na pierwszym względzie postawić wypada łąki. Jeszcze w roku zeszłym przy rozbiorze pytania 5go w Sekcyi Ogólnej, wykazaném było, jak niekorzystnie na rolnictwo krajowe oddziałać może niezachowanie równowagi między uprawą ziarna a produkcyą paszy, oraz zaniedbanie łąk i pastwisk naszych. Dlategoto sądziliśmy, że obszerniejszy opis ulepszeń w tej ważnéj gałęzi gospodarstwa, w Anglii praktycznie przeprowadzonych, i skazówki jak sobie przy podobnych usiłowaniach postępować należy, w Rocznikach gospodarstwa kraju naszego z pożytkiem mogą znaleźć pomieszczenie.

Opisy i uwagi wyjęte z zacytowanych dopiero co rozpraw w materyi uprawy i użyznienia łąk i pastwisk, które tu przytaczamy, okażą jak wielkie znaczenie zaczęto teraz przywiązywać w Anglii do téj gałęzi gospodarstwa, i jakich kosztów i nakładów nie wahają się tam ponosić, aby urodzajność łąk podnieść i utrzymać. „Jaki jest najlepszy sposób użycia pola pod trawy?" pyta się pan Tompson — i zaraz na zapytanie to przykładem własnym odpowiada. „Przed 12stu laty, mówi on, wszedłem w posiadanie kawałka pola, 30 akrów przestrzeni mającego, które postanowiłem zamienić na trwały pastewnik. Grunt ten dość żyzny, chociaż przytém lekki, przed 50cio laty z pastwiska zamieniony na pole, piękne dawał dochody z powodu wysokich ówczesnych cen zboża. Gdy ceny te spadły, aby uniknąć znacznych kosztów uprawy, postanowiłem powrócić pole do dawniejszego stanu i zamienić je znowu na dobry, trwały pastewnik, zwłaszcza

że położenie było ku temu sprzyjające. Wziąwszy się przeto do uprawy, grunt naprzód zwapniony, następnie zasiany rzepakiem, który dobrze się udał, spasiony został na zielono owcami. Rozsiano potém na użyznionym w ten sposób gruncie mieszaninę traw różnych wespół ze zbożem. Trawy zeszły bardzo pięknie, a w roku następnym niezwyczajnie bujnym porostem okryły ziemię. Przeświadczony podówczas będąc, mówi autor, o prawdzie tego wschodniego przysłowia, „że owca obdarzona jest złotą stopą i że w złoto przemienia czego się tylko dotknie," postanowiłem same tylko owce z razu puszczać na moje pastwisko." Puszczał więc p. Thompson w pierwszym roku znaczną ich ilość; ku jesieni jednak, rajgras poszedł w nasienie, a pastwisko mniej żyzném się okazało. W następnéj wiośnie żywa zieloność pokazała się znowu, z gorszym jednak jeszcze skutkiem ku końcowi lata. Sądząc, iż im większą ilość owiec trzymać będzie na tém pastwisku, trawa przez udeptywanie nabierze większéj gęstości, autor uciekł się znów do tego samego sposobu; lecz przeciwny ciągle otrzymywał skutek: od roku bowiem do roku, trawa coraz bardziej nikła i spostrzegł w końcu, że: „o ile złota noga owcy była korzystną, o tyle ząb jej ogryzający młodą trawkę szkody przynosił." Zmienił więc systemat, a nabrawszy pewności, że paszenie owiec na świéżo założoném pastwisku jest przyczyną wielu niepowodzeń, zaczął pasać na niém bydło i przekonał się, że najlepszy sposób urządzenia pastwiska i obchodzenia się z niém, jest: zasiać gęsto w zbożu nasiona traw miejscowości odpowiednich, dodawszy nieco koniczyny czerwonéj, trwałéj (cowgras) i białéj, trawę skosić, a jak tylko siano zostanie zebrane, potrząść dobrze nawozem stajennym, a następnie przez lat kilka spasać z początku bydłem młodém, a gdy pastewnik dobrze się zadarni, puszczać nań i starsze. W każdym ra-

zie, chybaby pastwisko bardzo było żyzne, dobrze jest zasilić je jeszcze w piérwszych latach powtórném nawiezieniem.

Jednym z powodów, dla których zamienianie roli na pastwisko tak rzadko się udaje, jest brak względu na naturę gruntu. Gdzie grunt mocny, ścisły, nie trudno jest uzyskać dobrą darń; dość jest zrównać powierzchnię, zasiać, następnie oczyścić z ostu i innych chwastów, a w końcu przewalcować na następną wiosnę. W mniej spójnych rolach więcej potrzeba zabiegów; na takich trawa corok uboższą się staje i tylko przy wielkiém staraniu i po kilkunastu latach wyrównać będzie mogła pastwiskom zdawna zadarnionym; w lekkich zaś zaprowadzanie pastwisk sztucznych wcale się nie okaże odpowiedniém i tylko w szczególnych wypadkach mogłoby być zalecane. P. Thomson przytacza tu własny przykład, że mając kawałek gruntu, który w epoce, gdy przez dziada jego był nabyty, w części czystą był wydmą, a w części orném polem, wydającém liche żyto i wydzierżawianém za 4 m. w. złp. za akr (m. w. mórg 200-prętowy), po silnéj i starannéj uprawie, doprowadził go do tego stopnia urodzajności, że w lepszych latach wydawał 5 kwarterów dobréj pszenicy (korcy polskich 11), przynosił zaś dochodu z dzierżawy 100 złp. z akra. Gdy jednak na tym gruncie, o tyle ulepszonym, kilkakrotnie próbował zaprowadzić sztuczne pastwisko, przekonał się, że bujne w początkach, po latach kilku nędzniało i nigdy bydła dostatecznie wyżywić nie było w stanie, a spasane ciągle owcami, traciło najdelikatniejsze trawy. Robi tu p. Thomson uwagę, że wykopawszy starą darń, spostrzegać się daje zaraz pod zawiązkami korzonków traw warstwa, na kilka cali gruba, ziemi ciemnéj, któréj kolor przypisują rozkładowi części roślinnych, użyzniających. W gruntach zaś lekkich tworzenie się téj warstwy cie-

mniejszéj jest niepodobne, dla zbytniéj ich porowatości, i temuto przypisuje, że grunta takie pod trwałe pastwiska nie mogą z korzyścią być użyte.

Grunta gliniaste, tęższe, radzi p. Thomson zapuszczać na trawę w następujący sposób: wiadomo, że gruntom tego składu nie brak nigdy przymiotów urodzajności. Cała trudność, którą się ma do zwalczenia, polega na uprawie i na dopuszczeniu za jéj pomocą przystępu łatwego powietrza i wilgoci, niezbędnych do przyspieszenia rozkładu nawozu i części mineralnych, w ziemi się znajdujących. Przypuszcza tedy naturalnie autor, że nim grunt zapuszczony został na trawę, należyta uprawa miała miejsce, że rola z chwastów oczyszczoną została, a wreszcie, że była zwapnioną. Przypuszcza daléj, że nasiona traw rozsiane były jak najstaranniéj w pszenicy, i odrazu przechodzi do rzeczywistych trudności, z któremi gospodarz ma do walczenia, a taką jest objawiające się w drugim lub trzecim zaraz roku raptowne zatrzymanie się porostu trawy. Żeby się go ustrzedz, autor zaleca, aby w pierwszym roku nawozem pastwiska nie potrząsać; ale za to w drugim, po skoszeniu trawy i zebraniu siana, uważa takie potrząśnienie za niezbędne. Po obfitém tedy nawiezieniu w jesieni lub w zimie, radzi pastewnik dobrze uwalcować, a potém paść na nim młody inwentarz (ostrzegając, że każde, choćby najpowierzchowniejsze spasienie owcami młodéj téj trawy, byłoby zgubne). Chociaż i przy tak opisaném postępowaniu pastewnik nie wyrówna w bujności staréj trawie, zawsze jednak zapobieży ono owemu raptownemu zatrzymaniu wzrostu traw, o którém wyżéj zrobiliśmy wzmiankę. Przyczynę tego wstrzymania wskazuje p. Thomson w uleżeniu się ziemi. Grunt rozpulchniony pod zasiew traw sprzyja w samym początku ich rozwijaniu się; lecz następnie ziemia się ulega, powietrze

mniej ma do niej przystępu, rozkład cząstek użyzniających przez to jest wstrzymany, i ztąd pochodzi raptowne zatrzymanie się rozwoju traw na nowo obsianém pastwisku. Trzeba zatém w tym krytycznym peryodzie dodać mu pożywienia, za pomocą nawozu rozsianego po powierzchni. Nawóz położony w ten sposób na wierzchu nietylko że dodaje pożywienia roli, ale sprzyja wzrostowi i mnożeniu się glist, którym p. Thomson przypisuje zbawienne działanie na roślinność, przez nurtowanie, a zatém i spulchnianie niższej warstwy ziemi, co ułatwia przystęp powietrza i wstrzymaną chwilowo roślinność na nowo pobudza.

Uwagi te wydadzą się może niejednemu zbyt drobiazgowe; gdybyśmy jednak, na wzór Anglików, nie gardzili drobnemi na pozór w gospodarstwach naszych spostrzeżeniami, gdybyśmy zwracali uwagę na ciągle i zblizka otaczające rolnika zjawiska przyrody, możebyśmy znaleźli rozwiązanie niejednej wątpliwości i niejednego niepowodzenia przyczynę odgadli.

Następujący ustęp, jako łatwiej do naszych gospodarstw zastosować się dający, przytaczamy nieco obszerniej.

Wyżej powiedziano, że nowo obsiane pastwisko w drugim roku ubożeje, i że zapobieżenie temu wymagałoby większego nakładu. To tak dalece uznaném zostało przez szkockich gospodarzy, że nie zapuszczają ziemi na pastwisko dłużej jak na dwa lata; jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że tym sposobem więcej pożywienia tak dla ludzi, jak dla bydła otrzymać można. Gdy bowiem po dwuletniem użytkowaniu nastaje chwila mniejszej bujności traw, dodaje się znowu żyzności roli, zwróciwszy ją pod uprawę; na cobyśmy daleko dłuższego potrzebowali czasu, gdybyśmy się spuszczać chcieli na zewnętrzny tylko wpływ powietrza i wyżej wspomnianę

rozpulchniające działanie robaków ziemnych. W płodozmianach w gospodarstwach naszych zaprowadzonych, pastwiska sztuczne również na dwa lata zwykle są zostawiane. Co zaś do trwałych sztucznych pastewników, jakkolwiek te mało gdzie dzisiaj są w użyciu, przy wzroście jednak i rozwoju gospodarstwa, a zmianie stosunków naszych, potrzeba ich niewątpliwie się okaże. Któryż bowiem gospodarz, gdy nastanie potrzeba wychowywania własnych wołów i koni roboczych, nie uzna pożyteczności owych zagrodzonych w blizkości folwarku pastewników *(paddocks)*, z któremi, aby żyzność ich zwiększyć ile możności, wypadnie nam się obchodzić z angielską niemal starannością, na sposób dopiero wskazany.

Przechodząc do naturalnych łąk, autor zwraca uwagę, jak dalece nietylko na wzrost, ale i na gatunek trawy wpływa rozmaitość ziemi i używanego nawozu. Na jego własnej łące wyrzucona ziemia ze spodniej warstwy, odmiennej będąc natury od wierzchniej, wydała wzdłuż drenów pasy trawy, znanej pod nazwiskiem lisiego ogona *(Alopecurus pratensis)*, nie znajdującej się na reszcie łąk. A nauczające doświadczenia, przez p. Benit Lawes robione, pokazały, że na jednej i tej samej łące, pasami kładzione odmienne nawozy: zwierzęcy, alkaliczny, z fosforanów, a wreszcie z soli amoniakalnych składające się, wywołały wzrost coraz to odmiennych traw jednych obok drugich, przedstawiających nader dziwny, a zarazem zajmujący widok.

Wykazawszy zatém, iż gospodarz ma w swym ręku możność uzyskania za pomocą nawozu takiéj trawy, jaka mu jest najprzydatniejszą, autor przypomina, że wielki zbiór paszy nie idzie w parze z jéj delikatnością i że komu idzie o *ilość*, niechaj używa guana, saletranu so-

dy, sadzy i innych amoniakalnych nawozów; komu idzie o *jakość*, temu radzi wapno lub kości.

Konkludując, p. Thomson wyprowadza z 20-letniego doświadczenia to przekonanie, że nakłady robione na poprawę łąk i pastwisk większe przynieść mogą korzyści, niż pieniądze wyłożone na podniesienie rolnej uprawy; łąki bowiem i pastwiska nie narażają na straty, spowodowane niesprzyjającą porą w czasie siewu, wilgotną w czasie sprzętu, ostrą zimą i wielu jeszcze drobniejszemi wpływami, na jakie wystawioną jest uprawa zboża. A jeżeli w pomyślnym nader roku więcej paszy się otrzyma, niż jej bydło spożyć będzie mogło, to przybytek taki w gospodarstwie nigdy uciążliwym stać się nie może.

Jak dalece stosowne nawożenie wpływa na poprawę łąk i pastwisk, okazuje rozprawa p. Dixon. Z obserwacyj zbieranych w hrabstwach Lancaster i Chester nad poprawą pastwisk, przytacza on najprzód skutki, jakie na nie wywiera użycie kości, uważając te ostatnie za najskuteczniejszy środek podniesienia ich urodzaju. Jedni używają w tym celu kości wygotowanych i utrzymują, że działanie w takim razie jest prędsze; autor zaś twierdzi, opierając się na własnem doświadczeniu, że surowe, byle tylko były miałko zmielone, a rozsiane na wiosnę w porze dżdżystej, równie są dobre. Jako przykład długiej trwałości tego nawozu, przytacza miejsce pewne, gdzie 20 akrów zdawna zadarnionego pastwiska, na którem niektóre miejsca były bardzo wilgotne, nawieziono w r. 1790 kośćmi. Grunta te wraz z folwarkiem dzierżawił wiele lat później p. Dixon i zaczął od tego, iż wszędzie miejsca wilgotne obsuszył drenami. Znajdowano przy tej operacyi na pastwisku wyżej wspomnionem, w głębi, kości nierozłożone, z powodu

nadmiaru wilgoci; po wydrenowaniu zaś, tam, gdzie trawy najgorszego gatunku pierw rosły, jak *Carex* i t. p., w miejsce ich puściła się koniczyna biała, czerwona i inne najlepsze trawy, i te części pastwiska co do żyzności swej wyrównały najzupełniej tym, które z natury były suche.

W innem miejscu również poprawiono pastwisko, przeznaczone dla krów, nawożąc je kośćmi, co kosztowało przeszło 100 złp. na akr (czyli mórg nasz 200 pręt.). W skutek tego, trawa pierw nędzna tak dalece się poprawiła, że tam, gdzie 42 krów pierwej zaledwie wyżywić się mogło, w krótkim przeciągu czasu 52 miało taki dostatek pożywienia, że dla spożycia zbywającej paszy musiano dokupić owiec. Przytacza jeszcze p. Dixon inne, z własnych obserwacyj czerpane przykłady zbawiennych skutków, otrzymanych w wielu miejscowościach z nawożenia kośćmi. I tak: w okolicy Chester, szczególniej słynnej z fabrykacyi swoich serów i najwięcej posiadającej gospodarstw mlecznych, tak wydajność pastwisk, jak i liczba utrzymywanych krów, od lat 30, kiedy zaczęto silnie pastwiska te kośćmi nawozić, do 50 na sto wzrosła, a produkcya sera w tym samym zwiększyła się stosunku. Co do ilości mąki kościanej, jaką na akr użyć wypada, tę oznacza p. Dixon na 12 do 15 centnarów, i robi tę uwagę, że na świeżo posypanem pastwisku z ostrożnością pasać należy. gdyż zdarzyć się mogą wypadki utraty bydła, z powodu wzdęcia, dla zbyt bujnego wzrostu koniczyny.

Posypywanie kośćmi pastwiska i u nas możeby się opłaciło, szczególniej w blizkości miast większych, gdzie staranniejsze utrzymanie krów daje zyski pewne. Niezbyt wysoka jeszcze cena kości u nas w porównaniu z Anglią, gdzie centnar surowych do 12 złp. się płaci,

mogłaby do użycia ich zachęcić. W każdym razie, użycie tego nawozu na łąki suche, gruntowe, warteby było spróbowania.

Nawożenie wapnem przez posypywanie po wierzchu traw, jest w użyciu w wielu okolicach tak Anglii, jak i Szkocyi; gruntom ornym, osobliwie gliniastym, odejmuje ono zbyteczną spojność i ułatwia uprawę. Na bardzo suchych pastwiskach, łatwo podlegających spieczeniu od słońca, p. Dixon z wielką korzyścią go używał; na lżejszych, mających w sobie rudę, wapno w każdym razie jest zbawienne, co stwierdził autor 25-letniém doświadczeniem. Ktoby nie chciał lub nie mógł na większą skalę używać wapna, może mieszać je z kompostem. Drenując np. grunt gliniasty, mieszać je można z ziemią wyrzuconą z rowków, co utworzy sztuczny kompost. P. Dixon używał tego sposobu biorąc 8 do 10 tonnów (od 180 do 224 cent.) wapna na akr (mórg 200-prętowy) i płacił za tonnę 12 szyl. W przeciągu roku otrzymano w skutku tego ulepszenia 10 do 12 szylingów na akrze podwyższenia w czynszu. Na nowo zasiane trawy, radzi p. Dixon rzucać wapno raczéj w pomieszaniu z ziemią i innemi materyami użyzniającemi, aniżeli czyste i w stanie gryzącym. Od czasu jak kości zaczęły być więcej używane, tak na trawy zdawna zadarnione, jak i na świeżo zasiane, wapno poczęło wychodzić z użycia. Od lat kilku jednakże, gospodarze znowu zwracają się ku niemu, uważając je za bardzo skuteczny środek użyznienia łąk i pastwisk. Przyczyną zwrotu tego jest podobno wysoka cena kości. Ci, co używali wapna, a nie otrzymali spodziewanych z niego skutków, jedynie niedostatecznej ilości jego przypisać winni swoje niepowodzenie. P. Dixon to gospodarstwo uważa za najzbawienniejsze i najzdrowsze, które śmiało zmierza do celu i nie ogląda się na drobne, źle zrozumiane oszczędności.

Jeszcze jednym i najpospoliciej może używanym w Anglii środkiem użyznienia łąk i pastwisk, jest zwykły nawóz bydlęcy, rozrzucany po wierzchu; w wielu miejscach jednak nawóz ten wyłącznie używany jest na pola. P. Dixon używał stajennego nawozu w stanie kompostu, i utrzymuje, że skutek w tym razie na nędznej bardzo trawie okazał się natychmiastowy; ale uważa zarazem, iż nawóz tego rodzaju nie jest ani tak łatwy w użyciu, ani tak długotrwały w skutkach, jak kości albo wapno, a obliczywszy wszystko dobrze, okaże się droższym od dwóch poprzedzających. Co do ilości stajennego nawozu, jaką najwłaściwiej wypada użyć na trawy, autor nie daje żadnych skazówek; albowiem przymioty jego są bardzo różne i zależne od sposobu żywienia inwentarza: i tak, nawóz pochodzący od koni silnie żywionych, z chlewów, obór gdzie bydło dostaje makuchy, warzywa i t. p. karmę, dwa razy tyle ma mocy co nawóz od bydła nędznie żywionego. Guano także jest dzielnym środkiem na łąki i pastwiska, a przeto wielkim nabytkiem dla angielskiego gospodarstwa, jakkolwiek cena jego teraz o 25 % zwiększyła się. P. Dixon uważa, iż z lepszym skutkiem używa go się zawsze na pastwiska niż na łąki przeznaczone na siano, i stwierdza to faktami, z których wyprowadza tę uwagę, że guano użyte na łąkę staje się przyczyną wybujania gorszych traw, a przygłuszenia przez nie delikatniejszych, oraz koniczyn, co nie ma miejsca, gdy trawa spasana jest przez bydło, a szczególniej przez owce. Równie guano jak i zwykły nawóz kładziony być winien na trawy w czasie wilgotnym; w czasie bowiem suchym, traci na swéj wartości przez ulotnienie.

Margiel w mniejszém teraz jest użyciu, wydobywanie go bowiem zbyt jest trudne, chociaż niekiedy dobry margiel leży blizko powierzchni i w niektórych razach

równie skutecznym okazać się może jak najlepsze kości; i tak przytacza autor jeden przykład, gdzie margiel użyty na trzęsawisko o tyle je utrwalił, że się zamieniło później w bujny i trwały pastewnik.

W okolicach fabrycznych Anglii, odpadki wełnianych materyałów przy czesaniu, postrzyganiu i t. p. pozostałe, używane są na trawy jako nawóz bardzo skuteczny a niezbyt kosztowny, gdyż cena jednego tonn wynosi 10 do 20 szylingów, zatém 1 do 2 złp. za centnar. Również i odpadki z fabryk bawełnianych, gdzie wiele z bawełny wyczesują pozostałego nasienia, zawierającego w sobie części olejne, używane są z korzyścią na nawóz. A że dużo takiego nawozu zebrać się daje, dowodzi przytoczony przez autora przykład, że w jednej ze znakomitszych fabryk bawełnianych otrzymują go rocznie 1,200 do 1,500 tonnów.

Wspominamy o tém, bo możeby i u nas, jakkolwiek na mniejszą skalę, w okolicach gdzie znajdują się fabryki wełniane, dały się spożytkować podobne odpadki, które dzisiaj się marnują, a stosownie użyte, wesprzéćby mogły nasze rolnictwo. Sposób w jaki Anglicy przyrządzają kompost z odpadków wełnianych podajemy: na 20 centnarów odpadków, dodaje się ziemi około 3 razy tę ilość, oprócz tego kości i soli zwyczajnej po centnarze, skrapia się ta mieszanina kilka razy wodą i przerabia; po przegniciu, gotową jest do użycia.

Z artykułu p. Dixon staraliśmy się niektóre tylko więcej wybitne przytoczyć fakta; cały on jest zresztą zapełniony spostrzeżeniami w różnych miejscowościach zbieranemi, a na własném przekonaniu się i cyfrach opartemi; i jakkolwiek nie zawiera żadnych głębokich rozumowań, przyznaną miał sobie jednak pierwszą nagrodę na konkursie na ten przedmiot przez Towarzystwo Rolnicze Angielskie rozpisanym, co dowodzi jak Angiel-

scy gospodarze wysoko cenią doświadczenie tych, którzy je dla pożytku ogółu zdobyć usiłują.

Poprzednio przywiedzione rozprawy pp. Thompson i Dixon polegały głównie na spostrzeżeniach zbieranych, że tak powiemy na miejscu, przy gospodarskiej pracy około łąk i pastwisk. P. Bowdith zaś postrzeżenia swoje czerpał ze źródła naukowego, obrachowań statystycznych, badań na chemii opartych; i znalazł, porównywając stan rolnictwa we Francyi i w Anglii, że kiedy pierwsza posiada 53 na sto przestrzeni pod uprawą zbożową, a 22 na sto w łąkach i pastwiskach, dostarczających karmy dla inwentarza; druga ma 25 na sto przestrzeni pod uprawą zbożową będącej, a przeszło 50 na sto w łąkach i pastwiskach. Pomimo tej ogromnej różnicy w przestrzeni ziemi zajętej pod uprawę zbożową we Francyi i Anglii, prawie taż sama ilość zboża, tojest 5 ⅑ buszli (1 korzec 14 garncy) na głowę, produkuje się w obudwu krajach. Tak znacznie mniejsza produkcya zboża we Francyi, tém się da wytłumaczyć, że każdy akr gruntu ornego odbiera w Anglii nawóz z dwóch akrów łąk i pastwisk pochodzący, kiedy we Francyi nawóz z jednego akra pastwiska lub łąki, musi zasilać 2 ½ akra roli. Porównajmy teraz ten stan z istniejącym u nas. Według cyfr przy rozbiorze pytania 5go w Sekcyi Ogólnej w roku zeszłym podanych, na ogólną rozległość Królestwa Polskiego, przeszło 12 miliony morgów wynoszącą, przypada gruntów ornych m. w. 10 milionów morgów, łąk zaś i pastwisk 2 miliony, a więc pierwszych 47, drugich 9 tylko na 100. Porównywając zaś dalej, nawóz z jednego morga łąk i pastwisk, zasilać musi u nas 5 morgów gruntu pod zboża użytego, zatém 2 razy tyle co we Francyi, a 10 razy tyle co w Anglii. Widzimy z tego, jak wiele nam jeszcze do zrobienia pozostaje, nim rzeczywiście na drogę postępu wejdziemy.

Pomimo tak korzystnego w Anglii stosunku wpływającego na produkcyą płodów zwierzęcych, potrzeby codziennej konsumcyi tego kraju tak są znaczne, że corocznie wielka ilość bydła wszelkiego rodzaju, mięsa, wełny, masła, jaj i t. d. z obcych krajów sprowadzane być muszą. To daje powód p. Bowdith do zrobienia uwagi, iż angielskie łąki i pastwiska byłyby w stanie wszystkim tym potrzebom podołać, gdyby większe jeszcze starania około nich podjęte zostały, i gdyby ku nim zwróciła się także energia i kapitały w ten sam sposób, jak to uczyniono z gruntami pod uprawą będącemi, a co te ostatnie postawiło na najwyższym znanym w świecie stopniu udoskonalenia.

Autor uważa dalej, iż aby dojść ile żyzności łąkom i pastwiskom przez stosowne nawożenie powrócić należy, wypada pierw zbadać, wiele się jej corocznie z każdego akra zabiera; i oblicza, że corocznie uprowadza się z jednego akra około 420 funtów popiołów, które jednoroczny sprzęt siana w sobie zawiera; a że według Boussingaulta i innych chemików, na 100 częściach popiołu mieści się 18 potażu, 23 wapna, 6 kwasu fosforycznego, nie licząc innych jeszcze mineralnych pierwiastków: łatwo każdy gospodarz pojmie, że aby wydajność łąk i żyzność pastwisk utrzymać, trzeba co najmniej zwrócić im uprowadzone pierwiastki.

Podobnie rzecz się ma z azotem, czyli saletrorodem, uprowadzonym w sianie lub w spasionej trawie. Boussingault ocenia stosunek azotu zawartego w dobrze wyschłém sianie na 1,15%, Stoekhard na 1,4%, Liebig zaś na 1%. Biorąc przecięcie tych cyfr wypada 1,6%. Według tego obliczenia, ilość azotu corocznie z jednego akra łąk lub pastwisk uprowadzonego, wynosiłaby 89,6 funtów (*).

(*) P. Bowdith liczy, że zwykła łąka w Anglii dobrze pielęgnowana dać powinna z pierwszego pokosu $1\frac{1}{2}$ tonny siana, z drugiego zaś 1 tonnę, a więc razem $2\frac{1}{2}$ czyli 50 centnarów à fun. 112, razem funtów 5,600 z akra.

Zwracając uwagę na widoczny ten ubytek, przytacza jeszcze autor tę okoliczność, że według twierdzenia Liebiga, siano wyczerpuje z gruntu większą ilość azotu niż zboże, pod które gospodarze zwykle nie szczędzą nawozów obfitujących w pierwiastki ammoniakalne, i nalega, aby trawy podobnymże nawozem zasilać, a skutki ztąd niemniej stanowcze się okażą.

Doszedłszy jakich pierwiastków do utrzymania łąk i pastwisk potrzeba, wyszukuje dalej p. Bowdith źródeł, które pierwiastków tych dostarczyć mogą, a temi są ziemia i nawóz.

Powszechném mniemaniem jest, że miałka czarna ziemia bezpośrednio pod darnią mieszcząca się, powstała z rozkładu korzonków i traw uschłych, tworzy dostateczny zasób siły rodzajnej na przyszłość. Tak jednakże nie jest; gdyby bowiem mniemanie to było prawdziwe, przy dosyć grubej warstwie czarnej ziemi jaką pod darnią zwykle napotykamy, i wielkiej sile użyzniającej rozłożonych cząstek roślinnych, rodzajność łąk i pastwisk byłaby niewyczerpaną. Przeciwnie z licznych doświadczeń przekonał się autor, że ciemny kolor tej warstwy ziemi w części tylko pochodzi z rozkładu korzonków uschłych i innych pozostałości roślinnych; głównie zaś jest skutkiem działania glist ziemnych i innych robaków, jak to w jednej z poprzednio przytoczonych rozpraw wspomnianém już było. Robaki te tocząc ziemię przetrawiają ją, a dobywając ją na wierzch, ułatwiają dostęp powietrza i dopełniają tym sposobem coś nakształt uprawy, zastępując niejako działanie pługa. Czynność ta podziemna ułatwia wprawdzie użyznienie, ale sama przez się go nie sprowadza. Potrzeba tu koniecznie pomocy ludzkiej i nawozu, któryby powrócił wyczerpywane corocznym zbiorem siły rodzajne i potrzebne ku temu pierwiastki.

Przechodząc zatém do nawozu, p. Bowdith dowodzi, co dla nas zdaje się dowodzenia nie potrzebuje, że nawóz na łąki powinien być położony w jesieni, a nie na wiosnę, a to dlatego, żeby przyspieszyć jego działanie, a tém samém wzrost i kwitnienie traw; bo przez to ma się je gotowe do skoszenia, gdy się przyjazna, tojest sucha zdarzy pora, co zwykle tak w Anglii jak u nas w Czerwcu, a nie później, przypada. W niektórych okolicach Anglii panuje zwyczaj nawożenia łąk zaraz po zebraniu siana. Autor przeciwny jest tej metodzie, twierdząc, że w takim razie traci się wiele lotnych części, stanowiących najgłówniejszą siłę nawozu. W jednym tylko wypadku, to jest tam, gdzie mogą być używane na łąki płynne nawozy, trzymać się należy tej zasady: że w każdej porze roku skrapianie niemi łąk jest zbawienne. Jako nawóz na łąki, radzi tu autor komposty rozmaitego rodzaju, według tego, jakie materyały w jakiej miejscowości łatwiej się dadzą nagromadzić; podaje przepisy różnych mieszanin, ich stosunek, oraz koszta. Sól pospolitą jako bardzo skuteczną, z powodu, że pierwiastki jej, chlor i sodium wchodzą do składu traw, radzi dodawać do każdej mieszaniny. Utrzymuje także wbrew dość upowszechnionemu mniemaniu, że na wytępienie mchu na łąkach nie działa żaden specyalny nawóz, ale trawa sama pobudzona do wzrostu dodaniem jakiegokolwiek nawozu, przez którą głuszony mech, ginąć musi. Rozwija dalej autor teoryą przyspieszania rozpuszczalności krzemianów, które stanowią jeden z najgłówniejszych składowych pierwiastków traw, przez skombinowanie z niemi soli amoniakalnych, i dlatego radzi do niektórych kompostów, mianowicie do tych, w których też sole się znajdują, dodawać zawsze pewną ilość ziemi, najlepiej gliny wysuszonej.

Zakończa wreszcie rozprawę swoją podaniem kilku rachunków, w różnych miejscowościach zebranych, a przedstawiających koszt całkowity nawiezienia jednego akra łąki, licząc wartość nawozu lub wydatek na jego zakupno, oraz dowóz i rozrzucenie, i porównywa korzyść z powiększonego sprzętu przed i po nawożeniu. Wypadki wszędzie pokazują, że nawożenie łąk nawet przykupywanym nawozem, gdzie jest ku temu możność, zawsze dobrze się opłaca.

Przechodzimy teraz do innego przedmiotu. Dwie kwestye najsilniej w obecnej chwili zajmują publiczność angielską, tojest rozprawa p. Morton: „O siłach w rolnictwie używanych" odczytana w sali Towarzystwa Sztuk w Londynie, i list Liebiga do znanego agronoma angielskiego p. Mechi, w kwestyi nawozów płynnych. Rozbiór rozprawy p. Morton zostawiamy sobie na później, teraz zaś pomówimy tylko o liście Liebiga, jako mającym bliższą styczność z przedmiotem poprzednio traktowanym.

P. Mechi, negocyant Londyński, rolnik-amator, poświęcający się pracom gospodarskim z całém zamiłowaniem, i nieoszczędzający na nie kapitałów swoich, oddawna już żywo kwestyą płynnych nawozów się zajmując, świeżo ogłosił w dzienniku Times list w tym przedmiocie.

Powołując się na odwieczne prawo natury, gdzie wszystko tak jest obmyślane, aby samo przez się żyło, odradzało się i mnożyło, bez pomocy sił obcych, i tym sposobem tworzyło całość harmonijną i nieskończoną; p. Mechi wykazuje, że ciągle dotąd praktykowany system rolniczy, zostaje w najzupełniejszéj z tém prawem sprzeczności; zabiera się bowiem nieustannie z ziemi siły żywotne, które nie powracane jéj nigdy, w końcu wy-

czerpnąć się muszą. Powrócić je byłoby łatwo, zlewając na pola nieczystości z miast, które teraz spławiane rzekami, giną bez pożytku w głębiach oceanu.

Wzrastająca ciągle ludność W. Brytanii, a tém samém powiększające się coraz trudności wyżywienia takiej massy ludzi, wymagają koniecznie powiększenia urodzajności i wydajności roli, a tém samém z kwestyi nawozów czynią kwestyą pierwszorzędną. Wielkim kosztem obecnie sprowadzane i fabrykowane nawozy sztuczne: guano, kości i t. d. już dziś wyczerpywać się zaczynają; transporta guana mogą już być prawie policzone; tymczasem mamy w naszym ręku środek podniesienia urodzajności ziemi, środek najprostszy, najbliższy, przez samą naturę wskazany, a co najważniejsza, wyczerpać się nie mogący, a korzystać z niego zaniedbujemy. Tymczasem przyszłość groźna stoi przed nami: skutkiem to wyczerpania urodzajności ziemi, najludniejsze, najbogatsze, najżyzniejsze krainy Azyi, gdzie niegdyś kwitły potężne królestwa, zamieniły się na długo w dzikie i bezludne pustynie. Że los podobny Europę także spotkać może, nie jest to czczą tylko pogróżką; ludzie wszelkich klass, najznakomitsi uczeni kwestyę tę badają i niebezpieczeństwo przewidują; sam nawet sławny historyk angielski Macaulay ostrzegał o niém rodaków swoich i zapowiadał, że Londyn prędzéj niż myślą, zamienić się może w smutną ruinę.

My nie jesteśmy jeszcze tak blizcy podobnéj ostateczności i kwestya powyższa nie przedstawia dla nas tak nagląco żywotnego interesu, jak dla mieszkańców W. Brytanii, jednakże jako obchodząca ludzkość całą, obojętnie przez nas pomijaną być nie powinna. Dlatego też przytaczamy treść listu sławnego chemika Liebiga, pisanego do p. Mechi, po przeczytaniu w Timesie jego ostatniego artykułu. Oto co mówi Liebig:

Każdy prawie zastanawiający się gospodarz przekonany jest o *pożyteczności* nawozów płynnych, lecz mało kto przekonanym jest o ich *konieczności*. Wielu sądzi, że dla podniesienia produkcyi, główną rzeczą jest dobra uprawa. W istocie, staranna uprawa, wpływ słonecznego ciepła i w porę spadłych deszczów, działa bardzo silnie i skutecznie na rozwój uprawianych roślin. Lecz roślina im silniej się rozwija, tém więcej pożywnych pierwiastków z ziemi zabierać musi; wszystkie zaś powyżej wspomniane wpływy pierwiastków tych, bez których żadna roślina wykształcić się nie może, bynajmniej roli nie przymnażają. Dziecko zaś nawet pojąć potrafi, że studnia, z której ciągle czerpią, a której znikąd wody nie przybywa, z czasem wyczerpać się musi. Tak samo ma się rzecz i z ziemią. Czerpano i wyczerpywano z niej pierwiastki pożywne przez ciąg wieków całych, nic jéj w zamian nie oddając, a świeżo dokonane rozbiory przekonały, że stosunkowa ilość tych cząstek jest już i tak nadzwyczaj mała. Oczywistém zaś jest, że aby żyzność ziemi nie mówię już podnieść, ale tylko na tym samym stopniu utrzymać, trzeba co najmniej powrócić roli cząstki pożywne, które się z niej wyciągnęło. Otóż największa część zbóż naszych, oprócz innych płodów polnych i zwierzęcych, spożywana jest po miastach, które nic w zamian plonom nie powracają.

Wiele osób sądzi, że zboże, mięso, warzywa, są towarem jak każdy inny towar, który zawsze na targu kupić można; że ceny ich mogą wzrastać, w miarę pomnożonych żądań, ale że to podwyższenie cen wpłynąć tylko może na podwyższenie produkcyi. Anglia w szczególności liczy zawsze na swój ogromnie rozwinięty przemysł, przekonana, że dopóki ten nie upadnie, będzie zawsze miała za co kupić potrzebne jéj artykuły żywności. Ci, co tak mówią, nie baczą, że i inne kraje podlegają

temu samemu prawu co Anglia; że ich ludność także wzrośnie, razem z tym wzrostem przemysł się podniesie, a produkcya zbożowa zmniejszy; i z czasem nie będą już chciały i mogły udzielać Anglii płodów swych pól w zamian za płody jéj przemysłu, których potrzebować przestaną. Stany Zjednoczone Ameryki doszły już do téj ostateczności; ludność ich zwiększyła się ogromnie, przemysł się podniósł, a produkcya zbożowa zmniejszyła; Anglia ciągłém żądaniem wyjałowiła najlepsze grunta Ameryki, tak, jak niegdyś stary Rzym wyczerpał zupełnie bajeczną żyzność Sycylii, Sardynii i wybrzeży Afryki, i doprowadził je do dzisiejszego ich stanu.

Dziś więc przekonano się już dowodnie o konieczności nawozów i o niedostateczności zwyczajnego nawozu stajennego. Próby robione z guanem i kośćmi przekonały, że każda $^1/_{50}$ część kilograma guana powiększyła wydajność pszenicy o 75 kilogr., ziemniaków o 200, koniczyny o 140 kilogr. na téj saméj przestrzeni, a każde $^1/_2$ kilograma kości zawierają w sobie pierwiastki, wystarczające na zasilenie 30 kilogramów zboża. Łatwo z tych faktów obliczyć, w jak ogromnym stosunku produkcya mięsa i zboża wzróść musiała w Europie, skutkiem wprowadzania do niéj corocznie sto tysięcy tonów guana. Chwycono się gorliwie tych środków, i produkcya podniosła się znowu. Lecz jak pierwéj błądzono, licząc na ciągły dowóz zboża, tak dziś błądzą jeszcze bardziej, licząc na trwały dowóz kości; żaden bowiem kraj na taki wywóz długo zezwalać nie może, bez narażenia się na oczywiste i bardzo ważne straty. Co do guana zaś, obliczono, że jeżeli jak dotąd po sto tysięcy ton rocznie sprowadzać go będą, za lat 20 lub 25 zapas jego całkowicie się wyczerpie.

Cóż wówczas nastąpi? Oto gdy wszystkie środki użyznienia ziemi wyczerpane nakoniec zostaną, gdy zie-

mię samąż ostatniém wysileniem do reszty wycieńczymy, nastąpić musi powszechne zubożenie. Aby wtedy przywrócić równowagę miedzy ludnością a środkami jej wyżywienia, pozostanie chyba tylko wojna, głód, zaraza. Praw natury bezkarnie gwałcić nie można, a prawa te każdej przyczynie naznaczają odpowiednie skutki. Mając tedy w ręku na usunięcie tylu nieszczęść środek pewny, trwały i bezpieczny, nie godzi się go zaniedbywać ze szkodą dobrego bytu i pomyślności całych narodów.

Fabrykacya nawozów z nieczystości miejskich nie jest wprawdzie tak łatwém zadaniem; nie przedstawia ono jednak takich trudności, aby ich praca i nauka, w połączeniu z kapitałem, przezwyciężyć nie zdołały; te trzy potęgi niejedno już większe dzieło do skutku doprowadziły.

Wiem — zakończa Liebig — że wszelkie wróżby groźnéj przyszłości bywały zawsze wyśmiane od współczesnych; lecz jeżeli która z nich, to powyższa ma za sobą powagę praw natury i powagę historyi. Jestto kwestya nietylko rolnicza, ale ekonomiczna; nietylko jeden naród, ale całą ludzkość obchodząca.

M. O.

SPRAWOZDANIE BIEGŁYCH

O KONKURSIE POWSZECHNYM MACHIN DO KOSZENIA I SUSZENIA SIANA,

ODBYTYM W FOLWARKU CESARSKIM **Vincennes**, DNIA 18, 19, 20 i 21 CZERWCA.

(Wyjęte z *Monitora Powszechnego*). (*).

Zdając sprawę o świetnych wypadkach otrzymanych ze żniwiarkami na konkursie powszechnym, odbytym w folwarku cesarskim *Fouilleuse*, biegli mianowani przez ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych dla ocenienia prób w roku zeszłym podjętych, objawili swoje zdanie: „Szybkie koszenie łąk naturalnych jest zadaniem najwyższej wagi, które wymaga równie bacznego badania jak żniwiarki mechaniczne. Należałoby wszystkie machiny przedstawione w zastępstwie kosarzy, porównawczo probować na łąkach, na polach zasianych lucerną, wyką i t. d. Rolnictwo miałoby wiele do zawdzięczenia rządowi, gdyby mu pozwolił takie doświadczenia wykonać." Spełniając to życzenie biegłych, minister rolnictwa z ochotą zezwolił na urządzenie konkursu machin do koszenia, suszenia i wszystkich innych, zbudowanych w celu przyspieszenia zbioru siana. Życzenie to jako

(*) Szczegółowe i całkowite Sprawozdanie z tegorocznej Wystawy Rolniczej Paryzkiej zrobione przez Członków naszego Towarzystwa, pp.: Walewskiego Piotra, Oborskiego Maksymiliana i Swieszewskiego Józefa, zwiedzających też Wystawę, zamieszczone będzie w następnych zeszytach Roczników.

objaw dążności wszystkich rolników francuzkich, przerażonych ogromną i coraz wzrastającą trudnością znalezienia dostatecznej liczby robotników, w chwili nagłych prac rolniczych, zostało przez rząd cesarski zrozumiane. Minister rolnictwa rozporządzeniem z dnia 22 maja t. r. postanowił, że w czasie trwania konkursu powszechnego i krajowego w Paryżu, odbywać się będzie w majątku cesarskim Vincennes konkurs specyalny wszech-narodowy, machin do koszenia łąk naturalnych lub sztucznych: obok kosiarek mechanicznych, powołano także machiny do suszenia i wszelkie przyrządy służące do zbioru i zwózki paszy. Nienapróżno wyzwano gieniusz wynalazczy i usiłowania konstruktorów; 49 wystawców nadesłało 115 machin, dla poddania ich pod wszelkie próby uznane za konieczne do ocenienia ich wartości. Ta ilość 115 machin rozdziela się w sposób następujący: 42 machin do koszenia, 17 machin do przetrząsania, 56 grabi konnych. Z tej liczby 44 zbudowano w Anglii i w Ameryce.

Biegli postanowili każdemu wystawcy dozwolić okazać działanie jego machiny. Doświadczenia najprzód robiono wobec niewielu widzów, dla zebrania ścisłych spostrzeżeń; potém powtarzano je przez dwa dni publicznie, przed rolnikami przybyłemi ze wszystkich stron państwa i wszystkich części świata.

II.

Wypadek konkursu sam przez się okazuje ważność zadania, i byłoby dostatecznem przytoczyć fakta uważane, dla ocenienia przysługi uczynionej przez wynalezienie nowych machin, które w gospodarstwie wiejskiém zajmą miejsce obok narzędzi zwyczajnych, najużyteczniejszych. Jednak biegli uznali potrzebném, w kilku ogólnych uwagach wykazać niezmierną doniosłość od-

krycia, które konkurs w Vincennes uroczyście potwierdził. W każdém gospodarstwie wiejskiem potrzeba otrzymać dochód czysty, przeznaczony na zapłacenie dochodu gruntowego i dochodu z kapitału, użytego na potrzeby uprawy. Ztąd wynika konieczność sprzedania części plonów zebranych, które w ciągu rozmaitych faz wegetacyi przyswoiły sobie część bogactwa ziemi uprawianej. Wkrótce więc musiałoby nastąpić zubożenie majątku, nagłe zniżenie żyzności ziemi, ze szkodą bogactwa narodu i pomyślności kraju, gdyby rolnik nie starał się zapobiedz wyczerpaniu ziemi, oddając jej nawozy, zawierające wszystkie materye, które zbiory po sobie idące unoszą. Długi czas znano jedyny środek do wynagrodzenia tej straty: wyrabianie gnoju przez hodowlę bydła. Guano, fosforan wapna kopalny i nawozy handlowe, które umieją wyrabiać z materyałów niegdyś traconych w miastach i fabrykach, zastępują w pewnym stosunku gnój, przez hodowlę zwierząt gospodarskich produkowany; lecz one są w zbyt małej ilości do rozporządzenia rolnika: dlatego stajnie, obory, owczarnie i t. d. pozostaną na długo głównem źródłem, z którego czerpać będziemy materyały do otrzymania lub podwyższenia żyzności ziemi. Jestto zbawienna konieczność, która nas chroni od zbyt wygórowanej ceny mięsa. Odkrycie taniego nawozu sztucznego, wtenczas tylko stanie się dobrodziejstwem, gdy największa jego część będzie użyta do polepszenia łąk. Nawodnianie winno być także silnie wspierane, dla pomnożenia ilości paszy i poparcia produkcyi mięsa, która teraz nie wystarcza do zaspokojenia nagle wzrastających potrzeb konsumcyi. Lecz utrzymanie bydła w oborach, koniecznie wymaga w każdym roku koszenia znacznych przestrzeni łąk naturalnych lub sztucznych. Dobroć gospodarstwa oceniają

obfitością paszy w niem produkowanej; każda strata w zbiorze siana sprowadza podwójną szkodę, czyniąc uszczerbek w produkcyi zboża, przez zmniejszenie ilości gnoju. Dlatego, gdy zabraknie paszy z powodu suszy długotrwającej, albo innej przyczyny, można zapowiedzieć, że przy współdziałaniu przekor atmosferycznych, zboża wydadzą bardzo biedne żniwo. Jeżeli naród produkuje wiele siana i dobrego gatunku, niezawodnie ma wiele chleba i mięsa. Wszelka więc oszczędność w kosztach produkcyi siana, wpływa na zmniejszenie ceny produkcyjnej zboża.

W czasie koszenia łąk najczęściej panują niepogody, które nie pozwalają zwieźć siana do szop, lub ułożyć w brogi i sterty, w stanie zdolnym do doskonałego przechowania. Potrzeba korzystać z kilku godzin słońca, dla uratowania zbioru; lecz gdy rąk braknie, często niepodobna, nawet za jakąbądź cenę, dostać połowy robotników potrzebnych do koszenia i zebrania siana w czasie właściwym, nie dopuszczając zmian, dla jego dobroci szkodliwych. Można średnio ocenić, że z tego powodu ginie $^1/_4$ część wartości rocznego zbioru. Jeżeliby machiny poruszane końmi lub wołami, wymagające niewielu robotników, zdołały prędko skosić, przewietrzyć, lub wysuszyć i zebrać paszę z łąk naturalnych lub sztucznych, bylibyśmy w stanie powiększyć o $^1/_4$ ilość materyałów pokarmowych; do tego należałoby doliczyć jako zysk oszczędność w kosztach zbioru. Od czasu jak żniwiarki, których pierwszą myśl, według świadectwa Pliniusza i Palladyusza, przed ośmnastu wiekami powzięto, zaczęły mniej więcej skutecznie działać, starano się je zastosować do cięcia paszy; lecz ważne trudności przeszkodziły tym usiłowaniom. Machiny zbudowane do cięcia łodyg suchych, prostych, które łatwo się u dołu zżynać dają, następnie pod ciężarem kłosa

kładą, nie mogły działać, gdy się wplątały w tkaninę świeżej trawy, giętkiej, którą potrzeba kosić przed dojrzeniem ziarna; *priusquam semen maturum sit*, jak Katon przed dwudziestu wiekami przepisał. Piłki w żniwiarce zapychały się, machina, zwykle znacznej objętości, nadto zawierająca wiele organów, do składania zboża na ziemi potrzebnych, lecz na łące bezużytecznych, wkrótce okazała się bezsilną. Od lat trzech konstruktorowie zajęli się zmniejszeniem rozmiarów machin, do koszenia przeznaczonych, usunięciem organów zbytecznych, które bezkorzystnie zużywały część siły pociągowej; lecz starano się całą potęgę machiny zgromadzić na piłce, która silniej musi pracować przy cięciu ciężkich pokosów zielonych, niż przy zżynaniu lekkich zdziebeł wysuszonych. Zobaczymy wkrótce, że usiłowania w tym kierunku cel osiągnęły, a nawet wszelkie nadzieje przewyższyły. Rozwiązanie tego zadania zawdzięczamy Ameryce, jako wypadek naturalny, ponieważ konieczność jest najlepszym bodźcem dla gieniuszu ludzkiego. Rzeczywiście, w Stanach Zjednoczonych Ameryki więcej niż w innych krajach brakuje robotników, i bez machin najczęściej nie możnaby zbierać plonów rolniczych. Lecz ich łąki nie są pokryte obfitą paszą; dlatego też kosiarki Amerykańskie lepiej działają na słabo porosłych; dla naszych pięknych i bogatych łąk, machiny te niezawodnie będą musiały być zmienione.

III.

Wynalezienie machin do zastąpienia pracy ręcznej w przetrząsaniu siana, było daleko łatwiejszém, niż zbudowanie machiny do koszenia; dlatego sięga ono prawie połowy wieku. W roku 1814 i 1816 Robert Salmon z Woburn otrzymał patent na taką machinę, która, wy-

jąwszy ulepszenia podrzędne, dotąd służy za wzór, wedle którego zbudowano najlepsze machiny, na konkursie wszechnarodowym w Vincennes próbowane. Wynalazcy systemów najwięcej udoskonalonych są: Tomasz Wedlake, Smith i Nicholson. Wszystkie machiny składają się z grabi żelaznych, mających zęby giętkie, zebrane na pewnym rodzaju bębna, obracającego się na osi wózka; zęby chwytają trawę rozciągniętą na ziemi i mniej-więcej wysoko rzucają, w miarę jak ją ujmują wygięciem lub wklęsłością swej krzywizny.

IV.

Grabie konne są przeznaczone do zebrania w pokosy siana na łące rozrzuconego; one bynajmniej nie uwalniają od użycia grabi ręcznych w kopieniu. Najprzód używano ich w hrabstwach Anglii najwięcej w rolnictwie posuniętych, następnie w Szkocyi, nakoniec w Ameryce. Ich upowszechnienie nie sięga za rok 1830. Później udoskonalił je Grant (z Stamford), Ramson, Howard. Są one podobne do zwykłych grabi, w którychby zęby mogły się poruszać na pręcie, na którym są zebrane. Oprócz tego, zęby od siebie niezależne i własnym ciężarem opadają, gdy jakąkolwiek przeszkodą na gruncie zostają podniesione. Drążek podnosi pręt poprzeczny, wszystkie zęby razem unoszący do wysokości dostatecznej, dla zostawienia siana zebranego.

V.

Główną machiną, której wynalezienie miało wprowadzić znakomite ulepszenie w zbiorze paszy, jest niezawodnie kosiarka. Dobrze to pojmowało rozporządzenie ministra rolnictwa, ustanawiające konkurs wszech-

narodowy w Vincennes. Postanowienie to podaje konstruktorom dwie kategorye trzech nagród po 1,800 fr. za machiny do koszenia, francuzkie i zagraniczne; nadto nagrodę honorową w wielkim medalu złotym, dla wystawcy machiny francuzkiej lub zagranicznej, która zostanie uznana za najlepszą w całej Wystawie; oddaje do rozporządzenia biegłych summę 1,000 fr. i medale, dla wystawców machiny do przerzucania siana i grabi konnych.

Dla oznaczenia, do jakiej klassy należy każda machina przyprowadzona na plac konkursu, biegli przyjęli zasadę, uznaną w konkursie wszechnarodowym w Fouilleuse, że narodowość wynalazcy nie zaś konstruktora, stanowi o narodowości machiny, tak, że każdą machinę wynalezioną przez cudzoziemca, najprzód doświadczoną za granicą, uważać należy za obcą, chociażby nawet teraz była wyrabianą w fabrykach francuzkich. Lecz biegli zarazem przyjęli, że znakomite i użyteczne ulepszenia, przez konstruktorów krajowych w budowie machin zagranicznych poczynione, wystarczają do uznania na przyszłość tych machin za francuzkie.

VI.

Pierwsze próby porównawcze machin do koszenia wystawionych, były wykonane na nowej łące, w majątku cesarskim w Vincennes. Łąka ta, utworzona w jesieni roku 1859 na gruncie piaskowym, wziętym pod uprawę w końcu 1858 roku, i na wiosnę 1859 r. była pokrytą trawami bez roślin groszkowych. Biegli oceniali, że pierwsze cięcie może z hektara wydać 2,000—2,500 kilogr. siana. Kawałki najprzód do próby wymierzone, były po 20 arów (blizko mórg pruski). Tablica dołączona podaje wypadki otrzymane przez machiny, które wydzieloną pracę ukończyły.

Machiny francuzkie.

Nazwisko wynalazcy.	*Ilość koni zaprzężonych.*	*Ilość koni użytych do machiny.*	*Czas użyty na ścięcie 20 arów.*	*Jakość roboty.*
Mazier	1	2	57 minut	dobra.
Legendre	2	2	40 „	dosyć dobra.
Roberts	2	1	26 „	dosyć dobra.
Lollier	2	2	50 „	mierna.

Machiny zagraniczne.

NAZWISKO			*Liczba koni.*	*Liczba ludzi użytych.*	*Ilość minut na ścięcie 20 arów.*	*Jakość roboty.*
Wynalazcy.	*Konstruktora.*	*Wystawcy.*				
Wood	Cranston	Peltier	1	1	31	wyborna.
Wood	Cranston	Claudon	1	2	32	bar. dobra.
Wood	Cranston	Claudon	2	1	30	bar. dobra.
Allen	Burges i Key	Burges i Key	2	1	20	bez zarzutu.
Allen	Burges i Key		2	1	20	wyborna.
Allen	Laurent	Laurent	1	1	30	dobra.
Brigham. Richerton	Laurent	Laurent	2	1	22	dosyć dobra.

Machiny jednokonne zwykle tną $0,^{m}90-1,^{m}0$ szeroko; dwukonne $1,^{m}15 - 1,^{m}30$. Dla uzupełnienia prób w Vincennes robionych, biegli chcieli urozmaicić doświadczenia; zaczęto więc czynność, nie licząc czasu na nią użytego, na łące nierównie silniejszéj, blizko fortu Vincennes leżącej, dobrze nawiezionéj gnojem, przez załogę produkowanym. Nadto, machiny pracowały podczas deszczu, na częściach łąki w rozmaite strony wyległéj. Nakoniec koszono koniczynę szkarłatną, zasianą na gruncie bardzo nierównym.

VII.

Wiele machin pokonało wszystkie trudności, z wypadkami najbardziej zadawalniającemi, dając tém widoczny dowód, że nagrody przez rząd przeznaczone były sprawiedliwie pozyskane; mogła tylko zachodzić wątpli-

wość, jakiej machinie ma być przyznana nagroda honorowa.

Chociaż kosiarki mechaniczne posuwały się zaprzęgiem koni, i w budowie ich zastosowano prędkość piły do kroku konia, wątpić nie można, że przez samą zmianę stosunku zębów w kołach, konstruktorowie potrafią wystawić machiny, zdatne do poruszania przez woły. Największa część machin nagrodzonych zdawała się dosyć giętką w stosowaniu się do falistości ziemi w koszeniu zagonów; lecz biegli nie mieli sposobności do robienia próby w tych warunkach. Rozpoczynając koszenie łąki, otwiera się zwykłą kosą drogę na pierwsze przejście konia; jednak biegli są przekonani, z prób bezpośrednio wykonanych, że każda machina mogłaby, ściśle biorąc, sama sobie drogę otworzyć, bez widocznéj szkody w sianie.

VIII.

Z tablicy powyżéj przytoczonéj widzimy, że w oddziale machin zagranicznych mieściło się siedm machin należących do trzech odmiennych systemów. Z 6ciu wystawców wymienionych, Laurent (ulica Chateau d'Eau Nro 26 w Paryżu), oświadczył, iż odstępuje od konkursu z powodu obecności pp. Burges i Key, których jest cessyonaryuszem we Francyi. Wszelako biegli uznają się za szczęśliwych, że nagrody podane dla konkursu krajowego i ogólnego w Paryżu, pozwalają przyznać medal złoty p. Laurent, za chwalebne usiłowania w poprawieniu swéj fabrykacyi i upowszechnieniu nowych machin.

Machiny niezaprzeczenie najlepiéj działające, są systemu amerykańskiego: Wood'a i Allen'a. Biegli na pierwszém miejscu kładą system Wood'a, na drugiém

Allen'a; trzecie przyznają machinie pp. Brigham i Richerton.

Machina wynaleziona przez Wood'a w Hozick-Falls (w Stanie New-York), odznacza się małemi rozmiarami, łatwością w przemianie piłki przeznaczonej do wykonania cięcia, szczupłością miejsca zajmowanego; przechodzi bowiem wszystkiemi ścieżkami, na których koń się mieści. Cena jej jest 500 — 600 fr. i bezwątpienia może być do 400 zniżoną. Najwięcej się odznacza dowcipném rozłożeniem organów; leży na dwóch kołach ruchomych, zewnątrz karbowanych dla silniejszego uchwycenia się ziemi; wewnątrz obadwa koła są opatrzone wieńcem zębatym; z każdym zazębia się trybik, który może się wolno toczyć albo w nim opierać, tak, że siłę którą mu nadaje opór o koło zębate, przesyła osi mającej obadwa trybiki osadzone. Z tego rozłożenia wynika, że obadwa koła niosące machinę są ruchowemi, gdy postępują równolegle; lecz gdy machina zawraca, samo koło zakreślające większą drogę zostaje ruchowém, cisnąc na trybik w jego zęby zajęty. Na osi obu trybików znajduje się zazębianie kątowe, które prędkość pomnaża i porusza pręt korbowy, przeznaczony do nadania piłce ruchu tam i nazad. Piłka ta z szerokiemi zębami, otwartemi pod kątem 40 stopni, jest ujęta między podpory nią kierujące, opatrzone długiemi palcami, wchodzącemi w plon mający być ściętym. Mała odkładnica kładzie trawę na łąkę bezpośrednio za piłką, zostawiając mały ślad wzdłuż trawy jeszcze stojącej. Woźnica mieści się w siedzeniu przez machinę unoszoném; jedną ręką trzyma wodze, drugą może poruszać drążek, którym mniej lub więcej opuszcza i podnosi piłkę, dla koszenia w równej wysokości albo wymijania kamieni, tudzież innych przeszkód na gruncie spotykanych. Machina jest małą, łatwo się porusza przy zwracaniu na miejscu, dla cięcia

w najkorzystniejszym kierunku trawy położonej. Doświadczenie to było przed biegłemi wykonane przez samego p. Crauston konstruktora angielskiego machiny Wood'a. Można powiedzieć, że Crauston dał dowody rzadkiej zręczności, jakiej nie można żądać nawet od najlepszego woźnicy. Nadto próby zrobione przed biegłemi przekonały, że użycie machiny równie jak narzędzi ręcznych, wymaga specyalnego wykształcenia i rozwagi, że dopiero po staranném użyciu można poznać wszystkie zasoby ich działania. Taż sama machina może dać bardzo różne wypadki, stosownie do ręki która nią kieruje. Drugą jeszcze uwagę zrobić należy, że najlepiej i najśpieszniej swemi machinami kierowali wystawcy, którzy najstaranniej smarowali oliwą wszystkie powierzchnie na tarcie wystawione. Machiny nauczą robotników wiejskich większej staranności, żądać będą od nich mniej wysilenia fizycznego, a większej działalności umysłowej.

Biegli byliby mocno zakłopotani, któremu z wystawców machin systemu Wood'a nagroda ma być przyznaną, gdyby p. Pelletier, pierwszy który je wprowadził, nie był zarazem pomyślał o przedłużeniu osi obu kół ruchomych karbowanych; z tém udoskonaleniem, można machinę umieścić na dwóch kołach zwyczajnych, dla przewiezienia po drogach, co pozwala oszczędzić rozmaite organa dosyć delikatne mechanizmu ruchomego. Machina wystawiona przez Pelletier'a, otrzymała to ulepszenie. Zamierzył on także dać silniejszą budowę machinie Wood'a i zobowiązał się pójść za radami w tym względzie przez wielu biegłych udzielonemi.

Po tych faktach, biegli widzieli się w obowiązku przyznać nagrodę machin zagranicznych, złożoną ze złotego medalu i 1,000 fr. machinie amerykańskiego systemu Wood'a, wystawionej i do transportu po drogach,

poprawionej przez Pelletier młodszego, zamieszkałego w Paryżu, ulica Marais St. Martin N[ro] 45.

Oprócz tego przyznano nagrodę honorową w wielkim medalu złotym tejże machinie, najlepszej w konkursie wszech-narodowym. Zażądano od ministra rolnictwa medalu złotego dla pp. Claudon et C[ie] w Clermont (Oise), drugiego importatora machiny Wood'a.

Biegli uważają także za obowiązek potwierdzić, że wynalazek Wood'a nie jest we Francyi patentowany; konstrukcya więc jego machiny staje się własnością ogółu; mogą zatém konstruktorowie naśladować ją i udoskonalać. Okoliczność ta niewątpliwie się przyczyni do upowszechnienia tej wybornej machiny.

IX.

Machina wynaleziona w Ameryce przez Allena, wykonana i ulepszona przez Burges i Key z Londynu, mniej jest trwała od poprzedzającej, zajmuje nieco więcej miejsca, jest droższa, kosztuje we Francyi 750 fr.; jednak wykonywa robotę równie doskonale, jak machina Wooda. Ruch piłce nadaje jedno koło środkowe, zewnątrz opatrzone chropowatością, którą lepiej chwyta się ziemi. Na osi ma osadzoną ramę drewnianą, służącą za podstawę dla wszystkich organów machiny i siedzenia woźnicy. Oprócz wielkiego koła ruchomego, małe kółko boczne, utrzymuje machinę w kierunku przez zaprzęg przyjętym. Konduktor ma pod ręką wiele drążków, za pomocą których może złączyć lub oddzielić piłkę, w biegu zazębiania ruchomego, albo zniżyć lub podnieść całą machinę, dla niższego lub wyższego cięcia, albo cofnąć dla uwolnienia piłki od zatkania. Bez machiny Wooda, sama machina Allena udoskonalona przez Burges'a i Key, byłaby już wystarczającą do uznania przez biegłych, że

zadanie mechanicznego koszenia zostało rozwiązanem. Sprawiedliwie przeto drugą nagrodę dla machin zagranicznych złożoną ze srebrnego medalu i 500 fr., przyznano machinie systemu amerykańskiego Allena, wystawionej, zbudowanej i udoskonalonej przez Burges i Key w Londynie (N. 15 Newgate-Street).

Oprócz tego zażądano od ministra rolnictwa medalu srebrnego dla p. Piednue z Dieppe (Seine inferieure), który wprowadził tę machinę od Burges i Key nabytą. Machina Piednue znakomicie działa. Uwagę biegłych zwróciła zręczność, z jaką Konig fornal z folwarku cesarskiego Vincennes, kierował machiną w całym ciągu doświadczeń. Wiadomo, jak wiele na tém zależy, ażeby służba gospodarska z łatwością przyjmowała nowe machiny, prędko nauczyła się je używać, dając przez to dowód włościanom, że przynoszą wiele korzyści, mimo ich przesądu. Dla wynagrodzenia więc gorliwości Koniga, biegli żądali przyznania mu medalu bronzowego i 100 fr., po przekonaniu się o jego prowadzeniu i przykładnej służbie. To odznaczenie powinno go zachęcić do coraz gorliwszego wykonywania obowiązków i stania się jeszcze godniejszym przedstawienia za wzór dla innych.

X.

Machina wystawiona, wynaleziona i zbudowana przez pp. Brigham i Richerton z Berwick (w Anglii), w pierwszym dniu prób konkursowych niezupełnie dobrze działała, z powodu wypadków, które w niczém nie przesądzały co do jej użycia; w następnym dniu doświadczeń, podniosła się ze swego upadku. W ułożeniu koła ruchomego wiele podobna do machiny Allena; różni się od niej organami przesyłającemi piłce ruch przemienny. Można ją zamienić na żniwiarkę. Biegli przyznali jej

trzecią nagrodę dla machin zagranicznych, to jest medal bronzowy i 300 fr.

XI.

Przyznać musimy, że machiny wynalazku francuzkiego, okazały się niższemi od amerykańskich; lecz mają właściwe sobie przymioty, dowodzące że ich konstruktorowie usiłowali zbadać potrzeby rolnictwa krajowego. Na czele stawiamy machinę wynalezioną przez Mazier z L'aigle (Orne). Machina ta służy razem za żniwiarkę i do koszenia, kosztuje tylko 800 fr. bez części do przemiany. Wymaga usługi woźnicy i robotnika siedzącego w tyle machiny, mającego obowiązek oczyszczać piłkę za pomocą grabi. Jest silnie zbudowana, mała, do naprawy łatwa, rozbiera się bez trudności, dla przewiezienia przez wązkie drogi. Biegli przyznali jej pierwszą nagrodę dla machin francuzkich, z medalu złotego i 1,000 franków złożoną.

Legendre z St. Jean d'Angelly (Charente inférieure), od lat kilku usiłuje wyrabiać machiny tanie, które się wiele przyłożyły do ich upowszechnienia między rolnikami, dla zastąpienia ręcznej roboty. Kosiarka Legendra, w obec biegłych probowana, kosztuje tylko 450 fran., przedstawia organa dobrze rozłożone i niewątpliwie odda wielkie przysługi, gdy nabędzie żądanej trwałości. Ścisłym próbom poddana, bardzo dobrze swą pracę wykonała. Biegli przyznali jej drugą nagrodę dla machin francuzkich, to jest medal srebrny i 500 fr.

Roberts (rue Neuve-des-Capucins N. 6 w Paryżu), udoskonalił machinę amerykańską Manny'ego, uczynił ją lżejszą w budowie i dogodniejszą w kierowaniu. Machina przedstawiona do konkursu kosztuje 850 fr. Podobnie jak machina Mazier'a służy do żniwa i koszenia.

Nie wszystkie próby szczęśliwie przebyła, z powodu nieprzewidzianych wypadków; jednak biegli zwracając na to uwagę, przyznali jej trzecią nagrodę, to jest medal bronzowy i 300 fr.; oprócz tego widzą się w obowiązku przedstawić rolnikom gorliwość z jaką Roberts ulepsza i upowszechnia we Francyi machiny przeznaczone do zastąpienia rąk w zbiorze siana i w żniwie.

XII.

Konkurs machin do przetrząsania siana nie przedstawiał nic nowego. Doświadczenia nie dały poznać żadnych ulepszeń. Wprawdzie był to piękny widok, gdy siano szybko do znacznej wysokości wyrzucane, dłużej zostając na działaniu powietrza niż w rozrzucaniu ręcznem widełkami przez dzieci i kobiety, z tyłu machiny spada, lecz to znamy już od lat kilku. Nagrody przyznano w następującym porządku:

Medal srebrny i 150 fr. p. Ashley z Stamford (Linconschire w Anglii) za machinę do przetrząsania siana z podwójnem działaniem, mogącą służyć do traw i roślin strączkowych, kosztującą 530 franków.

Medal srebrny i 150 fr. machinie Nicholsona zbudowanej przez Ransom i Sims, sprowadzonej i wystawionej przez Ganneron quai de Billy N. 56 w Paryżu (cena 550 franków).

Medal bronzowy i 100 fran., machinie wynalezionej i wykonanej przez Samuelsona, sprowadzonej i wystawionej przez Claudon et Comp. (Cena 510 fr.).

Żaden konstruktor francuzki nie dał na wystawę machiny do przesuszania siana; biegli nad tem ubolewają, ponieważ one w pewnych przypadkach mogą przynieść wielkie przysługi, dozwalając korzystać z krótkich chwil pogody, i śpiesznie siano doprowadzić do stanu w któ-

rym może być przechowane z zatrzymaniem swoich własności.

Każdemu wiadomo, że siano gnije jeżeli zbyt długo zostaje na ziemi i często nie mogąc służyć na paszę dla bydła, wyrzucaném bywa na gnój, co wysoko cenę jego podnosi i czyni go mniej skutecznem. Z drugiej strony machiny na wystawę przysłane są kosztowne i ciężkie; chociaż zapowiadano, że mogą być poruszane jednym koniem, jednak z pewnością dwóch potrzebować będą przy przesuszaniu bogatych pokosów, jakie wiele łąk naszych wydaje.

XIII.

Grabie konne były na wystawie liczniejsze niż machiny do przesuszania, zajmowali się niemi konstruktorowie francuzcy równie jak zagraniczni; lecz niektóre z nich niedoskonale zbierają siano i najczęściej dwóch ludzi potrzebują: jednego do kierowania zaprzęgiem, drugiego do podnoszenia zębów gdy grabie dosyć siana zbiorą. Jeszcze należałoby znaczne ulepszenia w budowie tego narzędzia wprowadzić. Nagrody przyznano w następującym porządku:

Medal złoty i 200 fr. Gustawowi Hammoir z Saultain (Nord), za grabie udoskonalone przez wystawcę, zbudowane przez Matha z Tesneren. Narzędzie to kosztuje 275 fr.; odznacza się pewnym rodzajem nogi, która się na ziemi kładzie, gdy woźnica uzna za stosowne przycisnąć drążek dla podniesienia zębów, ażeby siano zebrane zostawił na łące w postaci pokosu. Czynność odbywa się łatwo, lecz układ machiny może być udoskonalony, co zapewne dopełni p. Gustaw Hammoir, który tak dobrze zna wymagania uprawy.

Medal srebrny i 150 fr. otrzymał Pinel z Etrépagny (Eure), za grabie systemu Howarda.

Medal srebrny pp. Clubb i Smith za grabie swego wynalazku ceny 225 fr.

Medal srebrny, Ganneron za grabie zbudowane przez Ranson'a i Sims'a, kosztujące 275 fr.

Medal bronzowy i 100 fr. przyznano Bodin'owi z Remes (Ille et Villaine), za grabie systemu Howarda, udoskonalone przez konstruktora, cena 275 fr.

Pochwałę otrzymał Simphal za swego zbieracza siana, tudzież Lallier za budowę grabi tak urządzoną, iż się same podnoszą, bez pomocy robotnika.

Przez zapomnienie, grabie Bonneta, Andrew i Ducorroy z Boulogne sur mer (Pas de Calais), nie zostały do Vincennes przyprowadzone, nie miały więc udziału w konkursie wszech-narodowym, lecz biegli uznają je za dobrze zbudowane. Wreszcie nagrodzono je na konkursie paryzkim medalem srebrnym. Zbudowane są wedle systemu Howarda, a udoskonalone i wykonane przez Page'a et Cie z Berford w Anglii.

XIV.

Grabie i machiny do przesuszania, nie są tak ważne w rolnictwie ile machiny do koszenia. Wprawdzie przyśpieszają one robotę w pewnych okolicznościach, lecz nie przynoszą wielkiej oszczędności w ogólnych kosztach zbioru; przeciwnie, machiny do koszenia, z pomocą 2^ch^ koni i 1^go^ robotnika, zastępują około 9^ciu^ kosarzy i blizko $^1/_3$ kosztu oszczędzają. Machiny do przesuszania i grabie, nie zastępują robotników w pracach dodatkowych i dają tylko 10$^0/_0$ oszczędności. Ciekawe w tym względzie obliczenie, złożył biegłym generał Morin, wykazując, że w majątku jego Saverne, machina Wood'a

użyta do koszenia, może oszczędzić najmniej 10 fr. z 30 wydawanych na zebranie zwykłym sposobem pierwszego cięcia hektaru łąki. Oszczędność ta byłaby jeszcze stosunkowo większą, przy zbiorze potrawu. Używając machiny do koszenia tylko 20stu hektarów łąki, koszt jej zakupienia wróciłby się w mniej niż w dwóch latach. Machina do przesuszania według generała Morin, przynosiłaby w Alzacyi tylko 2—3 fr. korzyści. Pojmujemy że te liczby zmieniają się stosownie do miejscowości, płacy robotników, odległości i innych warunków, jednak mogą służyć za miarę usług przez rozmaite machiny niesionych; lecz potrzeba przedewszystkiem uważać na korzyść wynikającą z przyśpieszenia roboty w czasie dogodnym wykonanej, która najczęściej zbiór zagrożony ochrania.

XV.

Takim był konkurs wszech-narodowy w Vincennes odbyty. Zostawi on żywą pamięć u wszystkich, którym było dozwolone widzieć i sprawdzić nowy i świetny tryumf przemysłowy naszego wieku, tak płodnego w odkrycia wszelkiego rodzaju.

Ważne zagadnienie zostało rozwiązanem. Biegli z przyjemnością ten fakt głoszą. Wspólnie z obecnemi rolnikami, doznali silnego wzruszenia, widząc jak machiny rozmaite w ciągu kilku minut, rozległe łąki jakby cudem koszą. Widok był wspaniały, czarowny i silne oklaski obudził. Biegli przeto wspólnie z właściwemi inżynierami oświadczają, że machiny do koszenia, potrzebują tylko w szczegółach udoskonalenia, że sztuki mechaniczne jeszcze jednę chwałę więcej zdobyły. Sąd ten został potwierdzony 20 i 21 czerwca od publiczności przez Rząd wezwanej na świadka panowania intelligencyi

nad materyą. Minister stanu i domu Cesarskiego, minister rolnictwa, handlu i robót publicznych w towarzystwie dyrektora rolnictwa, chcieli się naocznie przekonać i zdanie swoje połączyli z głosem rolników wszystkich stopni, obecnych na doświadczeniach wykonanych. Nawet robotnicy, prości kosarze oświadczyli, że machiny wybornie pracowały. Nic przeto na tym konkursie nie brakło. On, równie jak doświadczenia w Fouilleuse z żniwiarkami wykonane okazał, że wynalazek machin do koszenia, uwalnia robotników od ciężkich trudów niekiedy śmiertelnych, ażeby intelligencyi ludu wiejskiego oddać szlachetny zawód kierowników. Jest to piękne i wielkie odkrycie, stawiące obok dobrodziejstw ekonomicznych, dobrodziejstwa moralne.

Prezes biegłych, **Generał Allard.**

Rapport składający, **Barral.**

(*Moniteur universel 29 czerwca 1860 roku*).

ROZMAITOŚCI.

UWAGI TYCZĄCE SIĘ PSZCZOLNICTWA
A W SZCZEGÓLNOŚCI ULA RAMOWEGO.

Od lat kilku, czy to skutkiem że Towarzystwo Rolnicze dodało bodźca do wskrzeszenia z letargu uśpionego pszczolnictwa, czy też dla innych pobudek, zaczęły się pojawiać w dość krótkich przerwach czasu, artykuły w różnych pismach i dzieła w języku polskim, przez różnych autorów, traktujące tę korzystną a tyle zaniedbaną gałąź gospodarstwa. Ze wszystkich jednakże dzieł najwięcej zasługuje na uwagę praktycznych pszczolarzy, dziełko w tym roku wydane przez ks. Jana Dolinowskiego pod tytułem: „*Zasady pszczolnictwa, zastosowane do konstrukcyi ula ramowego.*" Dziełko to, jako przez praktycznego pszczolarza i istotnie ze znajomością przyrody pszczół pisane, zasługuje, aby je z większém zastanowieniem i rozwagą po szczególe poznano.

Myśl Hubera urządzenia ulów ramowych, zastosowanych do naszego klimatu, długo była przedmiotem uwagi mojéj; nie mogąc jednakże nigdy wyjść na czysto z założonego zadania, postanowiłem popierać myśl Dzierżona deseczkową, zastosowawszy takowe deseczki do wzorowéj myśli Nutta Anglika, twórcy przewiewu w ulach.

Ule takie z dwuletniemi pszczołami, przedstawiłem na Wystawie w Łowiczu w r. 1858 i za takowe Towarzystwo Rolnicze przyznało mi list pochwalny; gdy jednakże ule te, jakkolwiek odpowiadają wszelkim wymaganym warunkom przyrody pszczół, i ułatwiają wszelkie prace około tychże, są zanadto drogie, bo do 30tu złotych jeden kosztuje, a témsamém dla włościan są nieprzystępne; w tym roku utworzyłem ule podwójne przewiewne, z zastosowaniem deseczek Dzierżona, mniéj drogie, których tylko rubli sr. dwa koszta wynoszą. Możnaby je jeszcze tak urządzić, że mogłyby być rozstawiane, a tém samém robotę podbierania i rozdzielania bardzo ułatwiające; mając jednakże wzgląd na mniejszy koszt i łatwiejszą budowę, nie myślę nadal rozstawianych popierać.

Że ks. Dolinowski wywiązał się z zadania, korzystając z myśli Hubera, aby urządzić ul ramowy, każdy praktyczny pszczolarz przyznać to musi; dlatego przedewszystkiém oddać należy sprawiedliwość, że ze wszystkich ulów ramowych nam znajomych, tak polskich jak zagranicznych, ul ks. Dolinowskiego najpierwsze trzyma miejsce, bo jest wyrozumowanie i ze znajomością rzeczy urządzony; ma wielkie zalety, bo do niektórych czynności, jak do rozdzielania i przenoszenia rojów, jest najpraktyczniejszy. W żadnym dotąd znajomym mi ulu, ta czynność tak porządnie nie może być wykonaną, jak w ulu ramowym ks. Dolinowskiego; zasilanie pszczół miodem, zalążkami, suszem, nie może być dogodniejsze w żadnym innym ulu, bo ramki bardzo pomysłowo i praktycznie są urządzone. Tylko tę przestrogę niechaj wszyscy mający chęć zaprowadzenia podobnych ulów mają na uwadze, aby miernemu stolarzowi ramek nie dać robić, bo najmniejsze zboczenia ramki od ramki, najmniejszą szparę, nierówności, pszczoły zasklepiać będą, a tym sposobem wyjęcie ramek będzie utrudnione. Może i ta

uwaga tu nie zawadzi, że gdy mamy wyciągnąć ramkę w górę, przekonać się należy, czy plaster nie zboczył z linii zewnętrznej ściany ramki, boby mógł być pognieciony, gdyż mnie się zdaje, że jak w deseczkach Dzierżona, tak i w ramkach zdarzyć się może, że pszczoły grubszy plaster pociągną, aniżeli jest szerokość ramki, lub zboczą z linii pionowej. Rzadko się to zdarza, ale jednak się zdarza, zwłaszcza w oddziale przewiewnym, gdzie pszczoły budują daleko grubsze plastry, służące tylko na miód a nie na zarody.

Ul ramowy ks. Dolinowskiego, jak powiedziałem, ma wielkie zalety, ale żeby inne ule zupełnie miały być potępione i zarzucone, na to się nie zgadzam; dlatego przejść postanowiłem niektóre czynności w porównaniu z innemi ulami.

W rozdziale 4tym powiedziano przy porównaniu krytycznem ula Dzierżona z ulem ramowym, że: *„przy najgłówniejszych zajęciach około pszczół w ulach ramowych, zupełnie obejść się można bez użycia dymu,"* a przecie przy podbieraniu miodu, zwłaszcza w miesiącach gorących, po wysunięciu ramki i pszczoły z takową wymaszerują z ula, chociaż ramka ta, jak następnie przepis każe, będzie pomiędzy dwoma drzwiami; jednakże pszczoły bez dymu z plastra nie zejdą do ula, a dmuchnięciem, jak radzi ks. Dolinowski, tylko się rozdrażnią; pszczoły potrzeba będzie zmieść piórem, a zmiecione także się rozgniewają i nie chciałbym wtedy bardzo im ufać. Bez dymu trudna byłaby sprawa i radbym widzieć, jakim sposobem pszczoły są zmuszone, aby żądłami nie cięły.

W ulu przewiewnym, po zamknięciu zasuwy i zmuszeniu pszczół do wyjścia, można zupełnie obejść się bez dymu, bo skrajne obydwa pudła można odstawić i w domu plastry podebrać; przez to pszczoły nie będą niepokojone, i plastry z zalążkami napróżno wyjmowane.

Przewiew w ulach ramowych jest niedostateczny; zaręczam, że w plastrach, gdzie przewiew zaprowadzony i zalążki się znajdą; w ulach zaś inną konstrukcyą zbudowanych, tak trzy jak i dwudzielnych, przewiew może być dokładniéj urządzony i matka nie poważy się jaj składać w ulach skrajnych; za to miodem bardzo szybko komórki bywają napełniane.

Urządzenie okien w ulu ramowym z tego względu jest niedogodne, że mogą być tylko z boku plastrów, a wiadomo że pszczoły mogą w dniach 4ch do 5ciu pierwszą ramkę suszem zapełnić; tym sposobem spostrzeżenia przez okna już się skończyły. Przy urządzeniu zaś deseczkowém, moich trzy a mianowicie dwudzielnych ulów, okna są dane wpoprzek wszystkich plastrów, tak, że za odemknięciem okienic, mam cały ul ze wszystkiemi plastrami i pszczołami jak na dłoni; mogę odrazu wiedzieć, z któréj strony mam ul otworzyć, aby żądany plaster wydobyć. Prawda, że w ramie śmieléj robotę wyjęcia mogę uskutecznić, ale i przy deseczkowym sposobie, aby cokolwiek zachować ostrożności, bardzo łatwo plastry wyjmować i przekładać można.

Ul ramowy jest lepiéj opatrzony na zimę, a zatém może wytrzymać przezimowanie pod gołém niebem; z ulami przewiewnemi tego robić nie można. Kto ma ule poprawne, nie powinien ich zostawiać przez zimę na dworze, naprzód dlatego, aby je zabezpieczyć od złego człowieka; powtóre że śnieg zawiawszy wylot, gdy następnie zamarznie, może stać się przyczyną uduszenia pszczół, zwłaszcza gdy ul dokładnie zrobiony będzie. Najlepiéj znieść je do suchéj izby nie opalanéj, zasłoniwszy okno, aby światła nie było.

Czy wydatek miodu większy jest lub mniejszy z ula ramowego aniżeli z mojego przewiewnego, nie mogę dziś powiedzieć, bo porównać nie miałem sposobności; tyle

tylko powiem na zaletę uli przewiewnych, że w tym roku po trzy pudła skrajne odejmowałem i jednego plastra suszu nie miałem, gdyż wszystkie plastry tak w średnim jak i skrajnych pudłach najdokładniej miodem były zarobione; w innych zaś wszystkich ulach t. j. pniach, dzierżonach, kurzkach, bardzo wiele suszu znalazłem. Jednakże dochodu takiego nigdy mieć nie mogę, jak autor na str. 138 powiada: *„że na żądanie właściciel z jednego ula ramowego, może gdy zechce otrzymać 5 do 8miu rojów, i z tego samego ula 5 do 6ciu garncy miodu podebrać.”* A cóż za świetne rezultata! A to w lat kilka z kilku ulów ramowych krocie za pszczoły zebraćby można. Ja w dochód taki uwierzyć nie mogę.

Dalej, podług mojego widzenia rzeczy: siatka druciana, o której mowa na str. 148, przedzielająca na zimę roje do zimowania w jednym futerale przeznaczone, nie może być praktyczną; bo jakkolwiek pszczoły przejść do siebie nie mogą, jednakże przy ciepłych dniach w zimie, co się dość często u nas zdarza, lub przed rozłączeniem na wiosnę, pszczoły się niepokoją. Czując obce w ulu swoim, ciągle wojnę przez kratę prowadzić z sobą będą; że to nie wpływa na dobroć i siłę pszczół, nie ulega wątpliwości. Pszczoły przez zimę największą spokojność mieć powinny, a téj im obce pszczoły nie zabezpieczą.

Przezimowanie kilku rojów w jednym futerale deseczkami od spodu w ramkach zamkniętych, nie może być także dobre. Wiadomo bowiem, że pszczoły im bardziej mają ul wygładzony wewnątrz, tém więcej para ulatniająca się, nie mając żadnej wolności ujścia do góry, spływa po gładkich ścianach; że zaś zagrodzoną ma drogę do odpływu przez deseczki zamykające ramki u dołu, musi na tychże i na ścianach pozostawać; opadły zaś wosk pokruszony i zmarłe pszczoły spadające na też

deseczki, utworzą taką pleśń i zgniliznę, że pszczoły w zaduchu takim słabnąć a nawet i ginąć muszą. O przewiewie górnym nie ma mowy, bo ramki ulów wkładanych są pełne, a te pary w górę nie puszczą.

Na str. 162 powiedziano: *„że przyczyna biegunki pochodzi z przeziębienia miodu, którego dla małéj liczby, pszczoły nie mogąc ogrzać, w stanie zziębnięcia pożywać musiały; bo jak wiadomo, w czasie mrozów wiele one jeść potrzebują.”* Pszczoły w czasie mrozów, jeżeli tak mają zimno, że aż miód marznie, są w stanie odrętwienia pozornego: ani jedzą, ani skrzydełkami nie wachlują, chyba poruszone lub zaczepione puknięciem lub dmuchnięciem. Pszczoły w zimie niestałéj, więcéj ciepłéj jak mroźnéj, miód w znaczniejszéj konsumują ilości: nie z zimowego więc pożywania miodu zziębniętego, bo tego nie ruszą, będąc same w stanie odrętwienia, ale gdy zimą miód był przeziębnięty, a na wiosnę po wyjściu zamrozu z plastrów, pszczoły przymuszone są pożywać miód roztajały, który już nie jest w stanie płynu, ale w stanie grupek cukrowych zamoczonych płynem nadkisłym, pszczoły dostają biegunki; gdy przytém jeszcze są dnie chłodne, że pszczoły przelecieć się nie mogą, przymuszone są zanieczyszczać siebie i plastry i ztąd choroba następuje. Pszczoły zdrowe, dopóki na wiosnę nie mogą wylecieć, aby się oczyściły; (*nb.* jeżeli są zupełnie w spokojności pozostawione) dopóty w stosunku bardzo małą ilość miodu spożywają, chociażby zima była najdłuższą; po oczyszczeniu się dopiero na wiosnę, ubytek miodu jest bardzo wielki: wtedy to koniecznością jest zasilać słabe pszczoły.

Na str. 12 i 189 powiedziano: *„że matki dwie, nie mogąc z powodu słoty uciekną̨ć i wylecieć z rojem, zagryzają się na śmierć, a która z nich zwycię̨żczynią zostanie wpada w gniew, i gdzie jeszcze znajduje po plastrach w ulu*

młode następczynie, choćby nawet w kolebkach zostające, takowe poniszczy, a pszczoły robocze są tylko widzami i nigdy w tych dostojnych kłótniach nie biorą udziału." Że matki dwie a tém bardziej więcej, nigdy z sobą długo się nie zgodzą i jedna musi śmierć ponieść, nie podpada żadnej kwestyi; ale żeby pozostała matka wpadała w taki gniew, iżby niszczyła wszystkie po plastrach w kolebkach zostające następczynie, na to się nie zgadzam, bo takie twierdzenie nie zgadza się z przyrodą pszczoły; jeszcze i to dodam, że pszczoły robocze nie dozwoliłyby matce, aby się dopuściła tak rozbójniczego czynu, zwłaszcza że przy kolebce matki, mnóstwo ich stoi na straży i nie dozwoliłyby przystępu w tak złych zamiarach.

Na str. 209 autor zaleca: „*aby kolebki mateczne wybierać takie, które są przy plastrach pszczół roboczych a nie trutniowych.*" Przez lat dwadzieścia kilka, zwracając pilną baczność na pracę pszczół, nie zdarzyło się mi widzieć komórki matecznej umieszczonej bezpośrednio przy komórkach trutniowych, chociaż czasami była na głównym plastrze trutniowym, to przedzielona kilką lub kilkunastą rzędami komórek pszczół roboczych. Jako osobliwość, wartoby było, aby autor, lub który z amatorów pszczół, znalazłszy takową bezpośrednio przy komórkach trutniowych, złożył w muzeum Towarzystwa Rolniczego.

Na str. 237 w przypisku powiedziano: „*że pszczoły lubo miód zbierają z wrzosu, jednakże dla braku pyłku kwiatowego, nie mogą go zasklepić w komórkach plastrowych.*" Pszczoły wosk tworzą z miodu a nie z pyłku kwiatowego, który ma inne przeznaczenie; pszczoły woskiem zasklepiają komórki plastrowe a nie pyłkiem kwiatowym; to chyba musi być omyłka druku, bo tak gruby błąd, tak światłego autora ciążyć nie może. Jeżeli pszczoły

w jesieni nie zasklepiają komórek plastrowych, to tylko dzieje się dla braku wysokiego ciepła, które konieczném jest do tworzenia wosku; w części dla braku samego miodu, który w takiej tylko ilości zbierają, ile na wyżywienie dzienne siebie potrzebują.

Jeszcze kilka małych zapytań:

Ramki które służą za drzwi, muszą chyba być dłuższe od ramek plastrowych o pół cala, aby do dna futerału sięgały; inaczej bowiem pszczoły rozchodziłyby się po całym futerale.

Jeżeli ramki jak na str. 51 powiedziano, mają być pół cala krótsze od światła futerału, w takim razie wylot wewnątrz nie może być podniesiony na cal jeden jak na str. 59 przepis każe, bo wypadałby prosto na ściany ramek i nie wypuściłby pszczół z ula.

Sądzę, że dwie ściany futerału, na których opierają się szpągi ramek, nie mogą być cieńsze jak cali dwa, bo szpągi wystają na każdą stronę cali 1½, a przecie pokrywa także musi mieć jaki kant do oparcia. Na str. 50 powiedziano, że mogą być 1 i 1½ calowe.

Po wyrozumowaniu i zrozumieniu ula ramowego, jako praktyczny pszczolarz od dwudziestu kilku lat z zamiłowaniem uprawiający tę przyjemną gałęź gospodarstwa wiejskiego, zupełnie bezinteresowne i bezstronne takie powiem zdanie: że ks. Dolinowski wywiązał się z trudnego zadania, utworzenia ula ramowego z wielką znajomością rzeczy; postawił ul ten tak wysoko, jak żaden z Jego poprzedników w całej Europie tego dokonać nie potrafił; że ul ten zasługuje z tego względu na rozpowszechnienie, a dziełko być powinno w ręku każdego amatora pszczół; lecz tak jak żniwiarki, pomimo wielkich zalet ogłaszanych przez ich twórców, jeszcze wiele poprawiać i ulepszać się będą, tak i ul ramowy ks. Doli-

nowskiego nie jest jeszcze samą doskonałością. Praca ks. Dolinowskiego uznaną została na Wystawie w Łowiczu i nagrodzoną medalem srebrnym wielkim rządowym; w r. 1859 pasieka moja otrzymała także od Towarzystwa Rolniczego medal srebrny średni, a jednakże w przekonaniu mojém, pasieka moja jeszcze bardzo nizko stoi. Pracujmy więc na tej niwie z tą samą chęcią i dążnością; podnośmy upadłe pszczolnictwo; zachęcajmy pracą, wytrwałością, mniej zwracających uwagę na ten przedmiot; doświadczajmy, sprawdzajmy, czy wszystko co poprzednicy nasi pisali, jest prawdą; porzućmy miłość własną, niechaj czyny nasze potomność chwali, a wtedy dopiéro staniemy u celu.

Wola-Gosławska, 24 stycznia 1860 r.

Alexander Pawłowski, Czł. Tow. Rol.

OGŁOSZENIA
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

PYTANIA DO ROZBIORU
na Ogólnem Zebraniu w Lutym 1861 roku.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém.

W myśl paragrafu 35go Ustawy, Komitet Towarzystwa podaje do wiadomości, iż na przyszłoroczném Ogólném Zebraniu w miesiącu Lutym 1861 roku w Warszawie odbyć się mającém, następujące przedmioty we właściwych Sekcyach rozbierane będą:

1) W dalszym ciągu rozpraw na ostatniém Ogólném Zebraniu toczonych, nad środkami mogącemi posłużyć do postępu oczynszowania włościan, na postanowionych przez Rząd zasadach, rozbieranym będzie koleją ustępów: *Poradnik czynszowy*, w zastosowaniu się do przyjętych na Towarzystwie Rolniczém konkluzyj, do praktycznego Ziemian użytku, przez Komitet ułożyć się mający.

2) Jak dalece ustalenie ze skutkiem hypotecznym granic każdej nieruchomości ziemskiej, osiągniętem

być może przez każdego właściciela, niezależnie od rozwinięcia prawa o normalnem rozgraniczeniu?

3) Czy ze względów ogólnych ekonomicznych, a mianowicie z uwagi na zmiany w położeniu gospodarstw za ustaniem pańszczyzny nieuniknione, pilniejszym jest nakład na poprawę łąk, czyli też bezpośrednio na rolę?

4) Jak dalece ważnem pod względem ekonomicznym i rolniczym jest obecnie morgowanie gruntów folwarcznych i łąk? Jakie znane były dotąd morgowania w różnych okolicach kraju; oraz jakie morgowania odpowiednio do miejscowości byłyby obecnie najpraktyczniejsze?

5) Wykazać ważność gnojówki i najlepsze sposoby korzystania z takowej, oraz jej przechowania?

6) Jakie nawozy sztuczne w naszym kraju najkorzystniej użyć się dają?

7) W jakich okolicznościach lepiej siać zboże pod skibę, a w jakich na wierzch?

8) Czy pożytecznem jest w kraju naszym wprowadzanie nowych odmian zbóż, jakich mianowicie i jakie postępowanie w tym względzie zalecić wypada?

9) Czy zaprawianie ziarna przed siewem jest korzystne, w jakich mianowicie okolicznościach i jakie są najlepsze sposoby zaprawiania?

10) Wykazać korzyści używania doborowego ziarna do siewu i najskuteczniejsze środki otrzymania onego?

11) Dla jakich powodów tak mało jest u nas rozpowszechnione składanie zboża w sterty i jaki jest najlepszy sposób stawiania tychże?

12) Czy bronowanie pszenicy na wiosnę ogólnie zalecić można i w jakich okolicznościach jest ono najskuteczniejsze?

13) Jakie są przyczyny tworzenia się śniedzi w pszenicy; jakiemi środkami można się od niej uchronić?
14) Jakie są przyczyny tak powszechnego u nas wylegania pszenicy i jakie byłyby najwłaściwsze środki zapobieżenia temu?
15) W jakich okolicznościach wypasanie oziminy przed zimą doradzaném być może, a w jakich nie?
16) Jakie rodzaje podściołu mogą najkorzystniéj brak słomy zastąpić i jaka jest ich stosunkowa wartość?
17) Jakie są korzyści i niedogodności gospodarcze uprzęży czterokonnéj, parokonnéj i jednokonnéj; którą z nich w jakich okolicznościach zalecić można?
18) Jakie są najodpowiedniejsze materyały na pokrywanie budowli gospodarskich w kraju?
19) Jakiemi środkami najskuteczniéj podnieść można ogrodnictwo krajowe i rozkrzewić zamiłowanie takowego, tak w większych, jak w włościańskich gospodarstwach?
20) Na jakich spodnich warstwach gruntu najlepiéj się udają różne gatunki drzew owocowych i jakie rodzaje owoców u nas rozpowszechnićby należało?
21) W urządzaniu lasów prywatnych, jak godzić natychmiastowe najwyższe korzyści z zapewnieniem ich trwałości i stopniowego wzrastania?
22) Grabienie igieł, liści i mchu, oraz wyrywanie wrzosu, borowin i t. p. jak niemniéj ściąganie liści na paszę, o ile i w jakich warunkach da się pogodzić z zasadami dobrego gospodarstwa leśnego?
23) W jaki sposób najtaniéj i najprędzéj w okolicach w lasy ubogich przyjść do produkcyi drzewa na opał?
24) Jakie są najskuteczniejsze i najtańsze środki ustalania wydm piasczystych i nadania im użyteczności?

25) Ponieważ pasanie w lasach jest dla gospodarstwa leśnego szkodliwém, gdzie więc nateraz bez tego obejść się nie można, pod jakiemi warunkami i z jakiemi ostrożnościami dopuszczoném pasanie być może z najmniejszą szkodą dla lasów?

26) Na czém zasadza się oszczędne użycie drzewa pod względem gospodarczo-leśnym, ekonomicznym i technicznym?

27) W jaki sposób odmładnianie lasów przedsiębrać należy, na jakie okoliczności szczególną przytém zwracać trzeba uwagę i jakich błędów unikać?

28) Jakiemi środkami możnaby wpłynąć na zwiększenie ilości zająców i kuropatw?

29) Czy w kraju naszym i w jakich właściwie warunkach utrzymanie bydła całkowite lub częściowe na stajni w porze letniej opłaci się i jakie korzyści te dwa sposoby utrzymania przynieść mogą, bezpośrednio z podniesienia dochodu z hodowli bydła, a pośrednio z powiększenia ilości nawozu?

30) Jaka różnica zachodzić powinna w sposobie wychowywania i żywienia młodego bydła, jeżeli mamy na celu wykształcenie w nim przymiotów odpowiednich trzem odrębnym kierunkom, to jest mleczności, pracy lub wypasu?

31) Jakie mogą być przyczyny wywiązywania się stale karbunkułu w pewnych miejscowościach i jakie byłyby na to środki zaradcze?

32) Czy pożytki zapewnione dawaniem soli inwentarzowi opłacą się, przy cenie po jakiej sól nabywać przychodzi?

33) Jakie są środki najpraktyczniejsze podniesienia hodowli koni włościańskich, przy zachowaniu cech i rozwinięciu zalet koniom tym właściwych?

34) Jaka jest wartość nawozu sprodukowanego przez jednego konia, od chwili jego urodzenia, aż do użycia, t. j. przez ciąg lat czterech, a tém samém wiele z kosztu wychowu konia należy potrącić za nawóz, jako wartość na gruncie zostającą?

35) Czy wyścigi konne mogą przyczynić się do podniesienia i poprawy hodowli koni w kraju?

36) O ile korzyści ze sprzedaży przychówku podnieść mogą dochód z owczarni, który dotąd głównie ze sprzedaży wełny osiągamy?

37) Czy najwyższe wyrównanie wełny w runie, da się pogodzić z doskonałą nabitością i obfitością wełny, lub nie, a w ostatnim razie, o ile korzyści takiego wyrównania mogą przeważyć brak obfitości wełny?

38) Która z ras trzody chlewnej u nas upowszechnionych najłatwiej i najkorzystniej się tuczy?

39) Czy wychów drobiu może stać się ważniejszą gałęzią przemysłu rolniczego i czy poprawienie ras krajowych drobiu jest pożądaném, oraz jakie są przyczyny tak często zdarzającego się pomoru drobiu?

40) Jaki zachodzi stosunek pomiędzy pożywną wartością siana łąkowego i liści suszonych, oraz jakie korzyści zapewnić może użycie tego ostatniego surogatu paszy w żywieniu rozmaitych gatunków zwierząt gospodarskich?

Warszawa, dnia 15 Lipca 1860 roku.

Prezes, **Andrzej Zamoyski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

SPRAWOZDANIE

z handlu Gdańskiego za miesiąc Czerwiec 1860 roku.

W ciągu miesiąca czerwca otrzymaliśmy Wisłą:

na 259 berlinkach,
18 jadwigach,
29 yachtach,
120 galarach,
1 galarze,
24 paropływach:

	z Królestwa Polskiego	z Prus	w maju z Królestwa Polskiego	w maju z Prus	w kwietniu z Królestwa Polskiego	w kwietniu z Prus
	Ł	A	S	Z	T Ó	W
Pszenicy .	6,870	919	4,408	2,861	5,894	1,666.
Żyta	1,705	917	4,527	1,131	1,496	1,247.
Jęczmienia	50	—	541	—	251	—
Owsa	407	—	940	—	257	—
Grochu . .	278	—	661	—	204	—

Sprzedano na giełdzie łasztów:

	w czerwcu	maju	kwietniu
Pszenicy	8,765	5,160	3,350
Żyta	680	1,100	460
Jęczmienia	70	180	250
Owsa	305	610	400
Grochu	275	495	140
Siemienia lnianego	—	37	—
Rzepaku	—	—	150
Wyki	—	—	55
Koniczyny czerwon.	—	—	167 centn.

W ciągu całego miesiąca wysłano za granicę morzem łasztów:

		w maju	kwietniu	razem od 1 stycznia po 30 czerwca
Pszenicy	9,627	7,500	6,528	25,201
Żyta . . .	3,940	5,919	4,183	15,735
Jęczmien.	458	683	1,422	3,516
Owsa. . .	924	1,309	577	3,161
Grochu .	641	495	750	2,212
Siemienia	45	28	59	131
Rzepaku	57	198	228	755

Pozostało na śpichrzach:

	po 1 lipca	po 1 czerwca	po 1 maja
Pszenicy	7,500	8,800	8,410
Żyta	900	1,230	1,480
Jęczmienia	260	700	1,260
Owsa	190	580	400
Grochu	620	650	870
Rzepaku	80	170	480

Pod względem obfitości dowozów z Królestwa, rok obecny do najświetniejszych w gdańskim handlu liczyć się może, bo oprócz bardzo już znacznego importu, ogromne massy pszenicy i żyta przybędą na belkach, a całkowity spław Górnej Wisły, brakiem wody wstrzymany, albo przez zwykły świętojański przybór, lub z pomocą lichtunków tu się dostać musi i parę tysięcy łasztów na nasz plac rzuci.

Ziarno także polskie, z wyjątkiem Kujaw, Gostyńskiego i lewej strony Wisły, jest nader piękne, a w wielu okolicach gubernij Płockiej, Lubelskiej i Radomskiej do najcelniejszych może być liczone. Z okolic Pułtuska mieliśmy partye zadziwiającej piękności i wagi; lubelskie również odznaczało się pięknością ziarna, a sandomierskie tylko pod względem wagi zostawiało wiele do życzenia.

Pszenice wołyńskie, zwykle na czele całego spławu stojące, w tym roku, z bardzo małym wyjątkiem, podrzędniejsze zajęły miejsce.

Żyta polskiego 26,000 łasztów już Toruń przebyło, z przeznaczeniem do Gdańska i Berlina, a opinia w handlu zapowiada przybycie jeszcze podobnej ilości.

Targi w miesiącu czerwcu były bardzo ożywione, a ceny nie przestawały podnosić się. Stan ten wywołany został popłochem we Francyi i Anglii, przez ciągłe zimna i deszcze, które wegetacyę o cały miesiąc wstrzymały i nietylko opóźnieniem żniw, lecz, co gorsza, utratą zbioru we Francyi groziły; jakoż w tym kraju, pod wpływem przestrachu, papiery publiczne zaczęły spadać, a rząd, dla zaspokojenia ludności, na wszystkich ważniejszych punktach, za pośrednictwem domów handlowych, kazał skupować pszenicę. W Gdańsku na ten cel kupiono przeszło 2,000 łasztów wyborowego ziarna.

Gdy jednak przed końcem czerwca i w Anglii i we Francyi temperatura się ociepliła i kwiat pszenicy o 6 tygodni opóźniony, przy dobréj pogodzie się rozwinął, więc i popłoch ustał, a ceny się cofnęły, i po zbytecznym przestrachu, znowu zbyteczna spokojność nastąpiła, co koniecznie oddziałało na stan handlu zbożowego w Anglii, niespodziewaną i niczém nie usprawiedliwioną wywołując stagnacyę.

Nasza giełda, idąc za popędem londyńskiej, w miesiącu czerwcu zaczęła słabo; ciągle się podnosiła, a w ostatnich dniach, przy zupełnej nieczynności, ze zniżeniem się zamknęła.

Pszenica następne otrzymywała ceny:

Łaszt, z wagą funt.			
129—131	540, 550, 560, 575, 585	i w końcu	560,
132—134	590, 600, 610, 620, 640	„	610,

tak, że w ostatnich kilku dniach czerwca zniżenie pełnych 20 guld. mogliśmy notować.

Na żyto odbyt był dobry i stały, ale za ziarno pruskie zawsze płacono 12 do 20 guldenów drożej jak za polskie.

Pruskie żyto w drobnych partyach przynosiło za łaszt, z wagą 125 funt., 330, 336 do 342 guld., a polskie bez odoru 320 do 324, z odorem zaś 310, 312, a najwyżej 315 guld.

Dowóz drzewa był prawdziwie kolosalny, a okrąglaki i belki sosnowe na krocie tysięcy sztuk możnaby rachować.

Odbyt mieliśmy dobry i łatwy.

Kopa okrąglaków od 200, 300 do 600 tal. i wyżej.

Belki za kubik 6, 7, 8, 8 ½, 9 i 9 ½ sr. gr.

Murłaty kubik od 5 do 6 ½ sr. gr.

Belki dębowe od 12 do 16 sr. gr. kubik.

Klepki pipówki kopa od 32 do 38 tal.

Bale dębowe kopa 1,400, a wyjątkowo 1,500 tal.

Zachodzi obawa, że przy nieustających dowozach drzewa, Wisła nie wystarczy na umieszczenie tratew i że wypadnie konieczność wyfanowywania, co ogromnie koszta powiększy i później utrudni sprzedaż.

Kursa zamian w ciągu czerwca trzymały się:

Londyn 6,17, 6,16 ¾, 6,16 ½.
Hamburg 149 ½, 149 ¾, 149 ⅝.
Amsterdam 140 ¾, 141.

Alexander Makowski & Comp.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI
PRZEZ KORRESPONDENTÓW
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,

za miesiąc Czerwiec, *1860 roku nadesłanych.*

1. *Postrzeżenia meteorologiczne.* — **2.** *Płody pól i łąk.* Pszenica. Żyto. Rzepak. Ziemniaki. Buraki. Łubin. Szkodliwe owady i chwasty. Rozmaite ameliora-cye.—**3.** *Inwentarze i ich produkta.* Karbunkuł. Choroba racic i języka. Środki zaradcze. Mleczność krów. Pakty. Celniejsze obory. Owce i postępy w ich hodowli. Wełna. — **4.** *Leśnictwo, ogrodnictwo, etc.* Zaniedbanie tych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Starania około poprawy lasów. Ich sprzedaże. Postęp w ogrodnictwie. Przyczyny upadku pszczolnictwa. Niepraktyczność metody Dzierżona. Ryby. Kopalnia torfu w Sierakówku. — **5.** *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* Browary. Brak dobrego piwa; tego powody. Nowe fabryki machin rolniczych w Poniku i Dąbrowie. — **6.** *Wiadomości handlowe.* — **7.** *Ludność i jéj stosunki.* Roboty wymiarowe. — **8.** *Rozmaitości.* Sprzedaże dóbr i wzrost ich wartości. Dzierżawy. Brak kredytu. Różne pożyteczne Członków Tow. w okręgach czynności. Spółka zapomogowa dla rzemieślników w Płońsku. Ubezpieczenia od gradobicia. Lekarstwo na spleczenie u koni. Potrzeba podniesienia gospodarstwa kobiecego.

1. *Postrzeżenia meteorologiczne.*—Temperatura całego miesiąca czerwca bardzo była zmienna i różna, w różnych okolicach kraju. Początek chłodny, tak, że w niektórych miejscach szron na dachach i trawach widziano, a w okr. Krasnostawskim mróz d. 4 czerwca zwarzył fasole i ogórki. Później szybko się ociepliło. Ciepło dochodziło do 24° R.; nieraz w ciągu 24 godzin o 10° spadało. Koniec miesiąca w niektórych miejscach był także chłodny. Dnie: 13, 14, 15, 16, 17, 19 do 25, niemniej dnie od 26 do 30 do bardzo gorących policzyć można. Po-

dług ścisłych dostrzeżeń meteorologicznych, robionych w Radomiu, w południe d. 26 czerwca, termometr podniósł się w cieniu do 25,5 R. Ciepło i umiarkowana wilgoć korzystnie wpłynęły na wegetacyę, a nawet w wielu miejscach naprawiły szkody, przez zbyt długą i mokrą zimę w nizinach zrządzone.

Dzień ś. Medarda (8 czerwca), pospolicie deszczowy i złowrogi dla rolników, prawie wszędzie w tym roku był pogodny i dobre nadzieje rokujący. Dzień ś. Jana nie był wolny od deszczu, lubo w wielu okręgach był pogodny.

Z raportów Korrespondentów przekonać się można o dziwnej rozmaitości stanu atmosfery, jaka w różnych miejscowościach się objawiała. Kiedy w ogóle kraju nie użalają się na brak wilgoci, Kor. okr. Żelechowskiego donosi, że w tamtych stronach, od czasu ustąpienia śniegów, były dwa tylko deszcze: jeden w pierwszych dniach maja, drugi na początku czerwca, co miało szkodliwy wpływ wywrzeć na jarzyny. Tymczasem z blizkiego okr. Węgrowskiego użalają się na deszcze, z powodu których wymoknąć miały ziemniaki. Kiedy w okr. Lubelskim panowała zupełna susza do 20 czerwca, a potém puściły się deszcze, w okr. Kazimierskim, do tegoż samego powiatu należącym, deszcze ciągle padały do 20 czerwca, a potém zaczęły się stałe pogody. W okr. Kaliskim nie było ani jednego deszczu do d. 29 czerwca; w Piotrkowskiém zaś ciągle padały do dnia 23 czerwca; odtąd była tam stała pogoda. W okręgu Szadkowskim, w miesiącu czerwcu dwa tylko były deszcze: dnia 8 i 29, przy upałach dochodzących do 25° R., kiedy z okr. Tomaszowskiego donoszą, że od ulew powymakały łąki, pokładły się pszenice przed i w czasie kwitnienia. Niektórzy Korrespondenci użalają się, że w pierwszéj połowie czerwca w gruntach silnych, dla zbytnie-

go spieczenia się ziemi, nie można było orać ugorów. W okręgu Opatowskim w końcu czerwca była posucha, która osobliwie na wegetacyę buraków niekorzystnie wpłynęła.

Po większej części donoszą, że pomimo częstych deszczów, nie masz nadto wilgoci w ziemi: młyny cierpią na brak wody, a żegluga na Wiśle jest bardzo słabą, tak, że pod górę przez większą połowę czerwca statki parowe płynąć nie mogły. Wysokość wody na Wiśle, podług dostrzeżeń nadesłanych z Obserwatoryum Astronomicznego Warszawskiego, największa była stóp 5 cali 6 dnia 30 czerwca; najmniejsza stóp 2 cali 11, w dniach 18, 19, 20, 21, a zatém była daleko niższą, niż w przeszłym miesiącu. Ilość wody spadłej z deszczu w Warszawie, podług tychże dostrzeżeń, wynosiła w czerwcu 26,3 linij paryzkich, a zatém 3,5 linij paryzk. mniéj niż zwykle.

Niewiele było burz, piorunów, gradów w tym miesiącu. Z większej części kraju o żadnéj burzy nie donoszą; gradobicia były bardzo rzadkie, szkody elementarne mało znaczące. Jednakże dnia 14 czerwca była burza z gradem we wsi Pogonowie, okr. Siedleckim. W okr. Lipnowskim d. 15 czerwca, nad wieczorem, chmura, silnym wiatrem południowym pędzona, podobna do trąby powietrznéj, zrobiła wielkie szkody w budynkach, lasach i ogrodach; w okolicy miasta Dobrzynia wywróciła owczarnię, przyczém kilkadziesiąt sztuk owiec zginęło. W okr. Gostyńskim d. 16 czerwca burza wywróciła wiele drzew owocowych, w ogrodach i przy drogach sadzonych, tudzież wiele budynków. Największe szkody od téj burzy poniosły majątki: Szczawin Kościelny, Nadwiślańskie Tokary, Ciechomice i Radziwice. W tymże dniu burza z gradem nawiedziła okręg Kowalski, wśród któréj kilka budynków od piorunów spłonęło, kilka od wia-

trów powaliło się. W tymże dniu, w okręgu Błońskim, w Słubicy, grad zniszczył połowę zasiewów. W okręgu Łęczyckim, tegoż dnia, burza z gradem idąca od zachodu ku północy, zrządziła znaczne szkody w Grabowie, Odechowie, Ostrówku, Srebrnej i t. d. W Borówku grad zrobił szkodę w zbożu, ocenioną na 3,000 rsr. W okr. Kozienickim grad wybił żyta i rzepaki w Rogówku.

W okr. Brzezińskim, pomiędzy wsią Kołacinem a miastem Głównem, na przestrzeni jednomilowej, w dniu 17 czerwca, gwałtowna ulewa, z zbyt raptownym napływem wód, porobiła ogromne wyrwy w polach, drogach i groblach; zabrała świeżo pokoszone siano na łąkach, inne zamuliła; popsuła mosty, z których jeden na Kołacinie, w roku przeszłym wymurowany znacznym kosztem dziedzica, zupełnie zniosła. W okr. Bialskim d. 24 czerwca grad wybił zboża na stu morgach w folwarku Trojanowie; we wsi Zahorowie na 150 morgach i nieco na Wólce Plebańskiej pod Białą.

— Wiatr w tym miesiącu panował najwięcej południowy; z różnych stron jednak donoszą o wiatrach południowo-wschodnich, południowo-zachodnich, zachodnio-północnych. Ta różność wiatrów tłumaczy szczególniejszą odmienność w temperaturze i stanie powietrza w rozmaitych stronach kraju.

— W tym miesiącu także dawały się często widzieć plamy na słońcu.

2. *Płody pól i łąk.*—Tegoroczna wiosna, jakkolwiek spóźniona, jednakże z powodu umiarkowanej wilgoci, nie zbytecznych upałów, bardzo korzystny na wegetacyę wpływ wywarła. Wprawdzie z niektórych miejsc użalano się na susze, z innych na zbytnią wilgoć: w ogóle jednak więcej dobre jak złe wpływy atmosferyczne,

spodziewać się każą w tym roku niepospolitego urodzaju.

Pszenica, pisze Kor. okr. Szadkowskiego, jakakolwiek była pod nią uprawa, czy zła, czy dobra, czy siana na ugorach, czy na posiewiskach, przedplonach lub koniczyskach, wszędzie, z małemi bardzo wyjątkami, przedstawia się pięknie; obecnie jest zupełnie wykłoszona; miotły i kostrzewy rzadko w niej widzieć się dają. Zdanie to podziela wielu Korrespondentów, oprócz Garwolińskiego i Bialskiego okręgu, z których donoszą, iż w tamtych stronach na niewielki urodzaj pszenicy liczyć można, gdyż jest przepełniona kostrzewą i mietlicą; ze wszystkich innych stron dobre są o urodzaju pszenicy wiadomości. W niektórych miejscach, jak w Szkalbmierskiém, pomimo wypasania i zrzynania, wyległa. Z Pilickiego donoszą, że śniedź w pszenicy się pokazuje.

— O *życie* nie ze wszystkich stron są dobre wiadomości. W wielu miejscach ukazują się kłosy puste, albo poprzecinane, to w skutku objedzenia przez owady, o których szczegółowo mówiliśmy w przeszłomiesięcznym przeglądzie, to w skutku zimna, deszczów i wiatrów w czasie kwitnienia. Z kilku miejsc donoszą, że na liściach żyta objawiła się rdza, czyli plamy czerwono-żółte, zupełnie takie, jakie się pokazywały w roku zeszłym na świeżych zasiewach oziminy. Nie wszędzie jednak klęski te żyto dotknęły, nie wszędzie jest rzadkie; a lubo jego urodzaj stosunkowo w ogóle kraju daleko będzie mniejszy od pszenicy, nie można jednak powiedzieć, żeby żyto zupełnie chybiło. Są nawet okolice, w których przy odpowiedniej dobroci gruntu, żyto jest lepsze od pszenicy.

— *Rzepak zimowy*, prawie wszędzie wyborny, już został sprzątniony. Jeden z Korrespondentów utrzymuje, że strąki nie są pełne i że mimo wielkiej ilości sprzę-

tu, omłot nie odpowie oczekiwaniu. Zapewne już dotąd rzepaki są wymłócone, a zdanie sprawy przyszłomiesięczne, wątpliwości i mniemania pod tym względem wyjaśni.

— Co do *jarzyn*, po największéj części donoszą, że późne lepiéj się udały od wczesnych, wszystkie zaś dobrze wyglądają. Jęczmiona są niezłe, owsy urodzaj niepospolity rokują. Nadewszystko grochy bardzo dobrze się udały i już około połowy czerwca kwitnąć zaczęły; lecz pokazuje się na nich wiele mszyc, i jest obawa, żeby te nie miały szkodliwego wpływu na urodzaj grochu. Tatarki wcześnie zasiane, okryły się woniejącym kwiatem i bardzo obfity plon rokują.

— Kor. okr. Lubelskiego zwraca uwagę rolników na grykę, czyli tatarkę szwedzką, za którą C. T. Rulikowski ze Swierzów na Wystawie Łowickiéj nagrodę otrzymał. Ma ona być bardzo wydajną, lecz po skoszeniu schnie z trudnością; dlatego wypadałoby ją siać wcześnie, aby prędzéj dojrzała, i na początku września, kiedy u nas są stałe pogody, zbieraną być mogła.

— *Ziemniaki* po większéj części dobrze się pokazują i rokują niemały urodzaj; wczesne zakwitły w połowie czerwca, a przy podbieraniu już pokazują niemałą ilość ziemniaków pod krzakami. Jednak niektórzy lękają się zarazy i widzą gdzieniegdzie jéj ślady.

— Do *buraków cukrowych* zniechęciło się wielu plantatorów, z powodu trudnych warunków, podawanych im przez fabrykantów cukru. O tych warunkach mówiliśmy w przeszłomiesięcznym przeglądzie. Zniechęcenie to nie jest powszechne; mimo trudności i wydatków, jakie pociąga za sobą uprawa buraków, pomimo zniżenia ich ceny, jak dotąd, jeszcze niemałe przynosić mogą korzyści gospodarstwu.

Zaczynają się upowszechniać także buraki pastewne, na karm dla bydła i owiec. Kor. okr. Proszowskiego powiada, że przed kilką laty zaledwie na barszcz i ćwikłę sadzono buraki; dziś nawet i włościanie zaczynają żywić swoje bydło burakami.

Kor. okr. Szydłowskiego zwraca uwagę na błędne uprzedzenie, jakoby w kraju produkowane nasienie buraków było do użycia niezdatne, skutkiem czego upowszechniony jest zwyczaj sprowadzania tego nasienia z zagranicy. Dostarczone przez cukrownię w Rytwianach zagraniczne nasiona, pokazały się w skutkach najgorsze: w większej części nie powschodziły, przez co na znaczne straty narażeni plantatorowie, musieli pola burakami zasadzone zorać i czém innėm zasiać.

— *Łubin* coraz bardziej się upowszechnia; w wielu miejscach uprawą jego zajmować się zaczęto, mianowicie w okręgach przyległych Prusom i W. Ks. Poznańskiemu.

— Na *lnach*, jak donosi jeden z Korrespondentów okr. Płockiego, pojawiły się czarne chrabąszczyki, wielkości pchły, co jest nadzwyczajném zjawiskiem, gdyż dotąd rośliny włókniste, len i konopie, od wszelkiego robactwa były wolne, a nawet w wielu miejscach siano te rośliny, mianowicie między kapustą, dla odstraszenia robactwa.

W ogólności, owadów niemało się pokazuje na żytach, grochach, jęczmionach i kapustach. Kor. okr. Tykocińskiego donosi, że przy uprawie ugorów wyoruje się nadzwyczajna ilość tak zwanych pędraków, które napędzona trzoda chlewna i psy z chciwością pożerają. We wsi Januszów, okręgu Kozienickim, pędraki bardzo wiele szkody w życie zrządziły. We wsi Broszencinie, w okr. Sieradzkim, pojawił się w połowie maja gatunek małej szarańczy na zbożu i na drzewach; zniknęła na

początku czerwca, lecz zrządziła niemałe szkody w polu i ogrodach.

— Z niewielu miejsc w tym roku narzekają na mały urodzaj siana i koniczyny. W okr. Krasnostawskim, pisze Kor. tegoż okręgu, koniczyny, pomimo gipsowania, nie bardzo dobrze się udały, dlatego zapewne, że skutkiem suszy przeszłorocznej nie dobrze się zakorzeniły, a długo-trwające z wiosny zimna, później susze, przy północnych wiatrach, do wzrostu ich przyczynić się nie mogły. Ogólnie jednak, obfitego zbioru siana spodziewać się można.

— W okr. Pułtuskim na odrosłej koniczynie okazała się w niezmiernej ilości roślina pasożytna, kanianka pospolita *(cuscuta europea)*. Ażeby wygubić tę szkodliwą roślinę, zbyt potem rozkrzewiającą się, miejsca nią zarażone łokciowym opasano rowkiem, ziemię z wierzchu wzruszono, nałożono w środek suchego mchu, słomy, chrustu i wszystko razem podpalono.

— W połowie czerwca zaczęły się sianokosy. Deszcze ciągle padające przeszkadzają zbiorom; pomimo jednak tego, w niektórych miejscach zbiór siana i koniczyny z końcem czerwca, co jest rzeczą bardzo rzadką, zupełnie był skończony. W ogólności, obfitość siana i koniczyny wielka.

— Podorywki w tym miesiącu bardzo dobrze i bardzo wcześnie wykonane zostały. Z dwóch tylko miejsc żalą się na spieczenie ziemi, w tak zwanych *borowinach;* wszędzie gdzieindziej, nawet w rędzinach krakowskich, ziemia przez deszcze zwilżona, a nie nadto mokra, jest łatwa do uprawy.

— Użalają się gospodarze na szczupłą ilość zebranego nawozu z zimy. Zbyt mała ilość paszy w roku zeszłym zebranej, wpłynąć musiała na oszczędne żywienie

inwentarza i oszczędniejsze jeszcze podścielanie; z tego powodu ilość nawozu nie mogła być wielka.

— Z pociechą wyznać możemy, że usiłowania Towarzystwa Rolniczego przez wystawy, nagrody, oznaczenia i oświecanie się wzajemne, wielki wpływ wywarły na postęp rolnictwa w naszym kraju, szczególniej na gospodarstwach włościańskich. Ze wszystkich stron donoszą Korrespondenci, że równie właściciele więksi jak włościanie, gorliwie się zajmują dokładną uprawą ziemi, że zaprowadzają udoskonalone narzędzia i machiny rolnicze, że robią starania o podniesienie wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego.

— Łąki, około których nie wielkie było staranie, zaczynają teraz zwracać na siebie uwagę gospodarzy. Z wielu stron donoszą o zaprowadzeniu nawodnień, o mierzwieniu łąk, a nawet o ich oraniu i nowém zasiewaniu. Nie wszędzie to się robi systematycznie, ale postęp pod tym względem jest w kraju widoczny.

— W okr. Kazimierskim, gdzie dotąd uprawa zagonów cztéro-skibowa była powszechna, po największéj części przechodzą do uprawy ziemi w składy. Rzecz szczególna, tam gdzie tę odmianę zrobiono, żyta zasiane na zagonach wymokły; siane zaś w składy dobrze się utrzymały, jak donosi Kor. okr. Kazimirskiego. O przejściu uprawy zagonowéj w składową, z najlepszym skutkiem dla urodzajów, donoszą z okr. Radzyńskiego.

— W wielu miejscach w tym roku i w kilku latach poprzednich, używać zaczęto *drapacza* do pokrywania siewów jarzyn. Kor. okr. Warszawskiego co do jego używania, następujące podaje warunki: 1ód. Żeby rola zupełnie oczyszczoną była z chwastów, z korzenia rozmnażających się; te bowiem niepoderznięte orką wiosenną i nie wybronowane, swobodnie rozrastają się w zbożu pod drapacz zasianém. 2re. W gruntach zimnych, zlewa-

jących się, tego rodzaju uprawy unikać należy. 3cie. Siew pod drapacz tylko wcześnie z wiosny na zimowéj orce dokonany, daje nadzieję dobrego zbioru. Kilkoletnie doświadczenia przekonały, że późniejszy siew, gdy rola w jesieni przygotowana, zimowéj wilgoci się pozbyła, zwykle rzadko wschodzi.

— Kor. okr. Siennickiego uważa, że najkorzystniéj pod drapacz zasiewa się owies na roli w jesieni sprawionéj; że ten sposób uprawy, bardzo się podoba parobkom, przeciwnym zwykle wszelkiéj nowości. Tenże Korrespondent chwali bardzo do uprawy ziemi używanie sochy Litewskiéj z odkładnicami blachą pokrywanemi. Na konkursie oraczy w roku zeszłym w dobrach Siennica odbytym, obok soch stawiło się kilka płużyc z okolic bliskich Warszawy: powszechnie przyznano wyższość orce sochami dokonanéj. W okręgu Tykocińskim używają po dworach, sochy znacznie ulepszonéj z rozszerzonemi sosznikami i zaostrzonemi bokami, która w ręku chętnego i wprawnego pracownika, najdokładniéj ziemię uprawia.

— W wielu miejscach przy zbiorach siana, upowszechniać się zaczynają grabie konne Howarda. Żalą się niektórzy na jednę niedogodność w użyciu tych grabi, iż wraz z sianem wygrabiają mchy, których starannie potrzeba się pozbywać, bo dają wilgoć i zanieczyszczają siano.

— W okr. Kowalskim opuszczenie i w znacznéj części osuszanie jeziora Rakutowskiego, największego w tym okręgu, wspólnemi siłami właścicieli, wiele się przyczyni do podniesienia okolicznych gospodarstw. Już z tego powodu przeszło 30 włók bagien, na najpiękniejsze łąki zamienione będą.

3. *Inwentarze i ich produkta.* — Stan zdrowia inwentarzy nie jest zupełnie zadowalniającym: u bydła karbunkuł, mocz krwawy, choroba racic i języków, u koni

uporczywe zołzy, u owiec zapalenia śledziony, wyrządzają w wielu miejscowościach dosyć znaczne straty.

Od początku wiosny, pisze Kor. z Sochaczewskiego, inwentarze dobrze się trzymały, a trawy po pastwiskach wcześnie i obficie wzrosłe dostarczały możności nawet źle przezimowanemu do łatwego poprawienia się; obecnie jednak karbunkuł coraz częściej wybiera po oborach swe ofiary. Choroba ta, ciągle prawie w okr. Sochaczewskim panuje i wszelkie możliwe środki przez weterynaryą zalecane, w użyciu okazały się bezskutecznemi. Kor. wspomina, iż Czł. Tow. Bielawski, dyrektor fabryki cukru w Młodzieszynie, jedynie z zamiłowania oddający się medycynie ludzi i zwierząt, opierając się na swych postrzeżeniach twierdzi co do karbunkułu, iż używane dotąd na chorobę tę środki, a mianowicie kwas siarczany i chlorek wapna, nie robią skutku, zabierają czas i odwracają uwagę od czynienia innych doświadczeń. Pan Bielawski uważa, iż wczesne puszczenie krwi i obfite dawanie wody słonej, a w ogóle jako prezerwatywę dawanie bydłu obficie soli kuchennej, jako bezpośrednio z całym organizmem i krwią bydlęcą łączącej się, za dobry środek zapobiegający chorobom karbunkułowym.

Co do wścieklizny utrzymuje p. Bielawski, iż brakuje zupełnie środka leczącego; jako środek zapobiegający licznym wypadkom radzi kastrowanie psów, uważa bowiem, iż powodem wściekania się psów jest niemożność zaspokojenia popędu płciowego. Wiadomo, iż u nas istnieje zwyczaj topienia małych szczeniąt, a na własną potrzebę każdy rad zostawia pieska a topi suczki; otóż w następstwie psy zbiegają się koło jednej suki i w bójkach albo wygryzają się wzajemnie, albo też wściekają. Suki same przez się nigdy się nie wściekają, chyba w tym razie, gdy przez psa wściekłego pokąsane zostaną. W Turcyi, gdzie stosunek samców do samic jest natural-

ny, bo szczeniąt nikt tam nie topi, psy się nie wściekają. Użycie więc tego środka podobnie jak go u innych używamy zwierząt, przez wzgląd na dobro publiczne, uważa p. Bielawski za konieczne w kraju naszym.

Podajemy tu zdania p. Bielawskiego jako oparte na jego własnych postrzeżeniach, zwracamy jednak uwagę że przy chorobie karbunkułu, dotychczasowe a wieloliczne doświadczenia przekonały o skuteczności chlorku wapna i kwasu siarczanego. Co się tyczy kastrowania psów, to środek ten może być właściwym; lecz i tu nadmienić wypada, czy przez takową operacyę psy nie stracą przymiotów, jakich się w gospodarstwie domowém zwykle od nich wymaga?

W okr. Chełmskim pojawia się w wielu miejscach karbunkuł tak u bydła jak i u koni; wszystkim zdrowym sztukom puszczają krew i dodają kwasu siarczanego do wody, przyczém po parę razy na dzień pławią je lub krzyże polewają zimną wodą. Chore sztuki jak najstaranniej odłączane od zdrowych bywają. Ostrożność ta przy karbunkule jest konieczną, a mimo to nie wszędzie ściśle bywa zachowywaną, i częstokroć ludziom się udziela. W okr. Jędrzejowskim w okolicach miasta Szczekocina pojawił się karbunkuł, który jak się zdaje przez włościan trudniących się odstawą zboża do kolei sprowadzonym został. Choroba najprzód pokazała się na koniu chłopskim i ten w parę godzin zdechł na pastwisku; nazajutrz w tejże wsi dorznięto chorego wołu i mięso rozprzedano; żyd ze Szczekocin, który skórę ociągał dostał czarnej krosty, a we wsi pięciu ludzi zachorowało.

Oprócz karbunkułu choroba racic i języków coraz częściej w oborach pojawiać się zaczyna; różne przyczyny naznaczają tym chorobom i według tego środki leczenia są bardzo rozmaite.

W Szadkowskiém zalewają środek racicy wodą, w której rozpuszczono poprzednio nieco cukru ołowianego; po tygodniu takiego leczenia, bydło przychodzi do siebie.

W Siedleckiém choroba języka i racic nie tylko u bydła, ale nawet wyjątkowo i u trzody chlewnéj się pojawia. Zdaniem weterynarzy tamtejszych, choroba języka jest zaraźliwą; z początku okazała się w Staréj Wsi pod miastem Siedlcami, a następnie przeszła do innych majątków, przybierając charakter epidemii. Cechą główną choroby języka, czyli jak ją powszechnie nazywają choroby pyska, jest obfite ślinienie się, wywołane skutkiem krost białych i wzdętéj skóry na języku i wargach, dla czego nawet bydlę wstrzymuje się od pokarmu.

Kor. okr. Siedleckiego podaje na chorobę tę następujące środki zaradcze: 1) Odłączenie od reszty gromady tak w oborze jak i na pastwisku; 2) Nacieranie warg odwarem z wrzosu, do którego na 6 garncy dodaje się funt kwasu siarkowego lub tęgiego octu w odpowiedniéj ilości: środki te okazały się dotąd skutecznemi. Choroba racic, pisze daléj tenże Kor., zawsze prawie po chorobie języka następująca, objawia się przez pękanie racic i szpary ztąd uformowane sprowadzają okulawienie zwierzęcia, które w miarę postępu choroby staje się coraz widoczniejszém. Jako środki zaradcze poleca najprzód dokładne wymycie rany, co przez położenie zwierzęcia najlepiéj się uskutecznia, a następnie zalewa się tęż ranę roztworem sinego kamienia; po kilku godzinach gdy rana zupełnie obeschnie, smaruje się ją starą oliwą, zabezpieczającą od much i wszelkiego robactwa.

W obu chorobach, wycieranie warg i opatrywanie racic, najlepiéj jest uskuteczniać na noc, przy spokoju i bez zostawiania pokarmu choremu zwierzęciu. Choroby te nadzwyczaj niekorzystnie wpływają na mleczność krów i niespodziewane zmniejszenie się w wyda-

tku mleka, przy najpiękniejszej letniej paszy, było ich przepowiednią. Zwykle najtłustsze i najokazalsze sztuki bywają tém dotknięte. Kor. nadmienia zarazem, iż gdyby przepisy policyi weterynaryjnej były wszędzie umiejętnie w wykonanie wprowadzone, od podobnych chorób aczkolwiek nie śmiertelnych, ale szczególniej też w inwentarzu roboczym uciążliwych, uchroniéby się można. Kor. z Garwolińskiego widzi powód pojawiającej się w tamtych okolicach choroby racic w ogólnym braku podściołu, a tém samém trudności suchego utrzymania stanowisk.

Kor. z Radzyńskiego mówiąc o małej mleczności krów, upatruje główny tego powód w chorobie racic i języka. Choroby te jakkolwiek nie są śmiertelne, znaczną także robią różnicę w gospodarstwach przez niemożność użycia wołów roboczych do pracy. Na chorobę języka jako skuteczny środek podaje Kor. następujące lekarstwo: $^1/_4$ funta kwasu solnego, $^1/_2$ fun. miodu, garniec wody i kilka garści mąki zmieszane razem i używane jako smarowidło za pomocą pędzla wewnątrz pyska. Bydło tym sposobem kilka razy dziennie smarowane, mniej więcej po tygodniu przychodzi do siebie.

W okręgu Bialskim nie używają żadnego lekarstwa na panującą tamże chorobę języków, bydło bowiem samo przez się po 6ciu lub 9ciu dniach przychodzi do siebie; na chorobę racic czyli jak ją tam zowią na szparnice, leczą chore sztuki mocząc im nogi w wodzie i okładając gliną z octem. Ale daleko gorszą w skutkach chorobą, powiada Kor. tegoż okr., jest mocz krwawy, na który bydło zdycha częstokroć od 5 % do 10 % całej obory; jako środek zaradczy na tę chorobę, jedni puszczają krew, co wszakże niektórzy ganią, inni znowuż poją gotowanym siemieniem lnianém, dosypując do kwarty odwaru na sztukę dorosłą po garści saletry.

W ogóle we wszystkich miejscowościach, w których bydło na pastwiskach leśnych się żywi, krwawy mocz dość często się pojawia i niemałe zrządza szkody, zwłaszcza że środki zaradcze jakich dotąd na chorobę tę używają, nie zawsze okazują się być skutecznemi.

— W szematach przeznaczonych do korrespondencyj kwartalnych przesyłanych w dniu piérwszym lipca, znajdują się nader ważne dwie rubryki, a mianowicie co do mleczności krów i wysokości pobieranego paktu. Piérwsza rzuca światło na stan naszych obór w kraju, druga dostarcza sposobności przekonania się o wysokości dochodu, jaki w rozmaitych miejscowościach ich mniej lub więcej korzystnym pod względem odbytu na mléko i nabiał położeniu, przynosi krowa.

W okr. Błońskim wypuszczanie paktu od sztuki nie praktykuje się; na garnce płacą pachciarze w majątkach położonych po nad szosą Warszawsko-Kaliską i innemi większemi traktami, 18 gr. latem a 24 zimą; opodal zaś dróg bitych 15 gr. latem a 21 zimą. Cielęta należą do dworu, pakciarz ma tylko obowiązek wybierać pozostałe od chowu cielęta, po umówionej poprzednio cenie.

W Proszowskim najwięcéj praktykuje się pakt na garnce; cena zależy od miejscowości: przy niektórych miasteczkach cena garnca mléka dochodzi w lecie do 20 groszy, a w zimie do 24 groszy za garniec, a czasami i wyżéj, konkurencya bowiem jest dosyć znaczną; w innych okolicach gdzie mieszczanie trudnią się rolnictwem, garniec mleka zimą i latem ledwo że po 12 gr. się sprzedaje: w tym przeto razie wyrób masła i przychówek daje większe korzyści.

W okręgu Rawskim pisze Kor., w dzisiejszej porze mleczność krów jest w stosunku zadawalniającą z powodu dostatecznego pastwiska; Korrespondent podaje ilość przecięciową dostarczanego mleka w ciągu roku

przez krowę na 200 garncy. Mleczność ta jest zawsze jednak nizką w porównaniu, z tém co w dobrych oborach otrzymują, a dowód tego stanowi podana cyfra, która według przekonania Kor. jest raczéj za wysoko, aniżeli za nizko wziętą. Tak małą mleczność nie przypisują tyle wadliwej rasie ile brakowi odpowiedniego wyżywienia. Pastwisk obfitych samorodnych w okręgu niéma, sztuczne zaś, jak dotąd, rzadko tylko napotkać można. Niektóre pojedyncze obory mają daleko znaczniejsze wydatki, *np.* Wola Pękoszewska, gdzie w przecięciu krowa daje rocznie około 350 garncy mleka; Cielądz i Boguszyce mają około 300 garncy nie licząc w to mleka spotrzebowanego przez cielęta. Kor. ma nadzieję, iż z czasem lepsze żywienie większą za sobą sprowadzi mleczność; nadzieję tę opiera na tém, że właściciele obór po większéj części odstępują od ryczałtowego wypuszczania paktów: coraz ich więcéj sprzedaje mleko na garnce po cenie 18 groszy zimą, a 15 groszy latem.

Kor. z Gostyńskiego wymienia oborę w Sannikach, złożoną z krów polskich, jako największą mlecznością w okręgu odznaczającą się, nadmieniając zarazem, że znajdująca się w dobrach tych cukrownia, dostarcza krowom wytłoków buraczanych. Dobra Sanniki na pięciu folwarkach mają w następujący sposób urządzone pakty:

W folwarku Sanniki, gdzie 60 krów się znajduje, na garnce: od 1go kwietnia do 1go października po 15 groszy garniec, a od 1go października do 1go kwietnia po 18 groszy garniec, krowa uczyniła w r. b. rs. 23 kop. 6 rocznie.

W folwarku Szkarada 20 krów, licząc miesiące letnie po 13 groszy, a zimowe po 17 gr., każda krowa uczyniła rs. 20 kop. 43 rocznie.

W folwarku Osmólsk, miesiące letnie po gr. 14, a zimowe po gr. 16 garniec, krowa uczyniła rs. 13 kop. 79.

W folwarku Krubin, krów 30, pakt na sztuki, z oddaniem pakciarzowi połowy cieląt, jedna krowa uczyniła rocznie rs. 14.

Nakoniec w folwarku Troszyn, krów 23, pakt również na sztuki, z oddaniem pakciarzowi wszystkich cieląt, krowa uczyniła rocznie rs. 17.

Kor. z Orłowskiego podaje pakt roczny, płacony w tymże okręgu, z dodaniem pakciarzowi połowy cieląt, na złp. 100 rocznie; tylko obora dóbr Miłoszyce, hodując bydło rasy krajowej poprawnej buhajami szwajcarskiemi, złożona z 28 krów, przez spieniężenie nabiału, oprócz przychówku, daje, po ścisłém obliczeniu, przecięciowego zysku rocznie z krowy złp. 150.

Kor. z Kaliskiego nie oznacza w liczbach paktu rocznego od krowy, bo w tamtejszej okolicy podobnego rodzaju ugody z pakciarzami nie praktykują się. Okolice dalsze miasta Kalisza skierowały więcej utrzymanie bydła do przychówku młodzieży, na woły robocze zdatnej; zresztą, nabiały wyrabiają na masło, które do Warszawy posyłają. Okolice w odległości jednej mili od miasta Kalisza położone, sprzedają mleko na garnce spekulantom, odwożącym takowe i spieniężającym w Kaliszu; przez zimowe miesiące płacą oni po złotemu za garniec, w lecie po 24 grosze. Tym sposobem krowa średnio utrzymana uczyni rocznie od 120 do 150 złp., a oprócz tego może jeszcze przez 8 tygodni cielę odchować na mleku.

W okr. Wartskim wymienia Kor. oborę w Orzeszkowie, odznaczającą się ważnością, gdzie obecnie krowy utrzymywane na oborze i żywione koniczyną i słodzinami, dają dziennie przecięciowo 2 ½ garncy mleka jedna; i oborę w Żeronicach, gdzie, przy nader obfitém i starannem żywieniu krów, podobneż rezultaty otrzymują.

W ogóle, dodaje tenże Kor., w całym okręgu widać jest wielki postęp w hodowli krów mlecznych.

Kor. z Pyzdrskiego zaleca tatarkę olbrzymią, koszoną w czasie kwitnienia i dawaną na zielono krowom, jako paszę nadzwyczaj do podwyższenia mleczności przyczyniającą się; z celniejszych obór w okręgu Kor. wymienia oborę w Myszkowie, gdzie utrzymują krowy na zielonej paszy, dając im lucernę i wyżej wspomnioną tatarkę.

Kor. z Sieradzkiego pisze, iż na mleczność krów w r. b. w ogóle skarżyć się nie można; podawane rezultaty są zadawalniające.

Mlekodajnością w Sieradzkiem odznaczają się obory w dobrach Starce i Brzeźnia. Pierwsza złożona z 12 krów rasy szlązko-szwajcarskiej, dających przecięciowo po jednym garncu na udój, niektóre zaś krowy po ocieleniu dają do 2 ½ garncy naraz. Krowy te cały rok stoją na oborze: w zimie karmione są potrawem, sieczką z makuchami i solą i pojone wywarem; w lecie główny ich pokarm stanowi koniczyna czerwona. Obora w Brzeźniu składa się z 30 krów rasy krajowej, pomieszanej z żuławską; tu krowa jedna daje w przecięciu dziennie 2 ½ garncy mleka; krowy mniej kosztownie są utrzymywane jak w poprzedniej oborze: latem chodzą na pastwiska.

Kor. z Szadkowskiego podaje przecięciowy stopień mleczności krów rasy krajowej, jak w obecnej porze, na sześć kwart dziennie. W dobrach Widzewie, w tymże okr. położonych, znajduje się obora, złożona z 30 krów rasy żuławskiej, nadzwyczaj starannie utrzymanych; krowa jedna przecięciowo daje 3 ½ gar. mleka dziennie.

Kor. z Radomskowskiego między innemi wymienia oborę w dobrach Brzejowice. Obora ta, od kilkunastu lat istniejąca, liczy 20 krów rasy *murzthal;* bydło to odznacza się nader wybitnemi cechami, właściwemi tej ra-

sie, tak co do maści, jako i zewnętrznych kształtów; krowy są mleczne, woły wyrastają wielkie, silne i do robót w polu przydatne i wytrzymałe. Wychów stadników, dla małego, jak właściciel utrzymuje, pokupu, jest nader ograniczony, i sprzedają się po 50—60 rs. za sztukę. Kor. ubolewa nad małém rozpowszechnieniem tej rasy; według niego bowiem, bydło to byłoby wielce użytecznem w krzyżowaniu i poprawianiu naszych ras krajowych.

Kor. z Radomskiego widzi powód małej mleczności krów i żadnych prawie z nich korzyści, w braku sztuk rozpłodowych mlecznych i w niemożności nabycia ich po cenach dostępnych, czyto w sztukach do użytku już zdatnych, czy też jako cielęta. Sprowadzanie bydła z Hollandyi i ze Szwajcaryi, mówi tenże Kor., jest zakosztowne; brak pastwisk żyznych i roślin okopowych, w takiej ilości, aby w pomoc pastwiskom przychodziły, tamuje postęp w hodowli bydła. Wreszcie, dodaje Kor., jeżeli każde przedsięwzięcie gospodarskie ma być racyonalnym rachunkiem poparte, jakże opłaci się kosztowna krowa i kosztowne jej żywienie, jeżeli pakciarz płaci ze sztuki od 6—10½ rs. rocznie i zabiera wszystkie cielęta, albo też daje po 12 gr. w lecie za garniec mléka, a po 16 gr. w zimie; pod samym Radomiem nie płacą drożej za garniec niezbieranego mléka jak 20 gr. W obec tych tedy okoliczności, sprowadzanie bydła hollenderskiego i szwajcarskiego do miejscowości nie opatrzonych w odpowiednie pastwiska, uważamy, powiada Kor., za kosztowną zabawkę, nie przynoszącą krajowi prawdziwych korzyści.

Przeciwnie, Kor. z Jędrzejowskiego, mówiąc o małej mleczności krów polskich, które w tamtych okolicach w przecięciu po garncu mléka dziennie dają, nawet przy dobrém utrzymaniu, zaleca krowy rasy hollenderskiej,

dając za przykład, iż dobra krowa hollenderska, w kraju urodzona, zatém już aklimatyzowana, przez rok daje 3,500 — 3,800 kwart mléka. Kor. stawia w tym względzie za dowód jak najskrupulatniej prowadzone regestra obory, należącej do Czł. Tow. Władysława hr. Morstina, i powiada, że najlepsza krowa rasy krajowéj, równie dobrze utrzymana, i połowy téj ilości mléka w ciągu roku nie daje. Rasa zatém hollenderska, mówi tenże Kor., uważaną być może za właściwą dla naszego kraju; każdą paszę, byleby nieco okraszoną, do szczętu wyjada, a jeżeli utrzymanie jéj jest kosztowniejsze od krów krajowych, o ileż za to korzystniéj opłaca się ona mlékodajnością. Wprawdzie jeden zarzut rasie hollenderskiej zrobić trzeba, a tym jest większa śmiertelność w czasie panowania choroby płuc u bydła.

Kor. z Lubelskiego powiada, iż trudno jest oznaczyć stale pakt w okręgach posiadających większe miasta, jak w tym razie Lublin, który, łącznie ze starozakonnymi, liczy obecnie 25,000 ludności. Blizko miasta naturalnie pakt zwiększa się, nieco daléj zmniejsza się jednak nieproporcyonalnie do odległości. W Lubelskim okręgu chów bydła pod względem mleczności nizko stoi; zaledwie kilka obór, w blizkości miasta Lublina położonych, dzięki nie tyle właścicielom, jak głównie ich właścicielkom, odznacza się od innych. Obory te nie mają paktu, lecz codziennie mléko wysyłają do miasta, i w takich oborach krowy dziennie dają po 1 ½ garnca. Najznakomitsze mleczarnie w tamtej okolicy znajdują się w Jakubowicach, Pliszczyni i Czechowie. W tym ostatnim majątku krowa czyni rocznie złp. 200; w zimie równie dobrze wygląda jak w lecie, karmiona zaś jest, obok zwykłej paszy, słodzinami; 40 krów spożywa dziennie 8 korcy słodzin, które, razem z sieczką i innemi dodatkami, w gospodarstwie znajdującemi się, zaparzają się

zwykle dniem pierwej, aniżeli mają być zadane. Ponieważ jednak korzec słodzin kosztuje złp. 3 gr. 10, zatem 40 krów spotrzebowywa dziennie rs. 4, a jedna krowa gr. 20. Rachując 200 dni zimowych, każda krowa zjada rocznie słodzin za 20 rs.; że zaś daje dochodu rs. 30, na rok więc zysku czystego można tylko liczyć rs. 10, który znacznie się jeszcze umniejszy, jeżeli policzymy koszt przywozu słodzin z miasta i robotę około przyrządzenia karmy, zwłaszcza że w ten rachunek nie wchodzi inna skarmiona pasza; największy pożytek tak dobrego karmienia leży w dobrym i obfitym nawozie. Przyznać musimy, iż cena korca słodzin, jaką Kor. w swem obliczeniu podaje, jest, w porównaniu do ceny słodzin, w Warszawie płaconej, nadzwyczaj wysoką: korzec słodzin w Warszawie kosztuje 2 złote, a biorącym w większych partyach sprzedają właściciele browarów korzec po 58 groszy.

Kor. z Węgrowskiego pisze, iż w okręgu tym pakt roczny nie podwyższył się, wysokość zaś takowego jest nadzwyczaj różnorodną; stosownie do rodzaju pastwisk i miejscowości, wynosi od 12—18 rs. od sztuki rocznie, z dodatkiem połowy cieląt; przy wypuszczeniu zaś paktu na garnce, płacą pakciarze średnio w okręgu latem 14 gr., zimą 16—18 groszy.

Kor. z Łosickiego, stosownie do zasiągniętych z miejsc uprzywilejowanych wiadomości, gdzie krowy latem mają piękne nadrzeczne pastwiska, a zimą wywar i dobre siano, pisze, iż pakciarze uważają tę oborę za dobrą, w której przecięciowo na krowę wypada dziennie 3 kwarty mleka, czyli, gdy krowa przez rok daje 270 garncy. Bez cieląt krowy w pakt nie wypuszczają się, i w takim razie, stosownie do miejscowości, cena garnca mleka latem wynosi od 13 do 14 groszy zimą zaś od 15 do 18 groszy.

Kor. z Biebrzańskiego pisze, iż w tamtejszéj okolicy mleczność krów jest bardzo rozmaitą, tak jak bardzo rozmaity jest stopień dobroci krów; kilka zaledwie obór w okręgu naliczyćby można, które większą od innych odznaczają się starannością i większy wydatek mléka otrzymują. W ogóle biorąc, nie można przyjąć więcej nad 2 kwart przecięciowo z krowy, a pakt wszędzie jest roczny; zaś z przyczyny małéj bardzo ilości otrzymanego mléka, nadzwyczaj nizki.

Nakoniec Kor. z okr. Sejneńskiego powiada, iż rok ten wielce pomyślnym jest dla mleczności krów: częste bowiem deszcze dają obfitą pasze. Pakty w Sejneńskiem bardzo są poszukiwane i bardzo się opłacają: za krowę, która kosztuje rs. 15, można wziąć przez 5 miesięcy lata 7 rs. pachtu, zaś na cały rok 13—15 rs.

— Podaliśmy tu obszernie wszelkie, na uwagę zasługujące wiadomości, o stanie mleczności krów i wysokości paktu, aby czytelnicy przekonać się mogli o nadzwyczajnéj rozmaitości wydatku mléka i o różnorodności co do jego ceny.

Mleczność krów zależy nietylko od ich rasy, ale i od sposobu żywienia tak w lecie, jako też i w zimie; cena mléka i ugoda z pakciarzem, czy na garnce, czyli też od sztuki, ma płacić mléko nietylko od dobroci krów i wysokości wydatku mléka, ale zależy również od miejscowości, czy bliżéj, czy daléj od miasta obora jest położona, czy majątek znajduje się przy szosie lub nie i t. p.

W niektórych okręgach, jak np. w Warszawskim, wypuszczanie paktu ryczałtem od sztuki, powszechnie za niekorzystne uznane, już od roku nie praktykuje się; w innych okolicach pakt zupełnie nie istnieje: właściciele znajdują korzystniejszém samemu zatrudniać się sprzedażą mléka, masła i sérów.

Streszczając jednak nadesłane przez Korrespondentów wiadomości co do postępu, jaki w różnych okolicach kraju czyni hodowla bydła, przekonywamy się, iż dotąd nie potrafiła obudzić w ziemianach naszych tyle zajęcia, ile chów owiec, który na daleko wyższym stopniu stojąc i racyonalniej będąc prowadzony, coraz bardziej zadawalniające przedstawia rezultaty. Wprawdzie tam, gdzie nizkie z natury położenie, a ztąd niewłaściwe dla owiec pastwiska, nie dozwalają trzymać takowych, bydło większe obudza zajęcie; hodowla jego nie jest wszakże, dotąd przynajmniej, w właściwy i odpowiedni potrzebom sposób prowadzoną.

Kor. z Siennickiego (Od. II) pisze, iż stosunkowa obfitość łąk i pastwisk nizkich sprawia w utrzymaniu inwentarza przewagę bydła nad owcami; kilka lat mokrych, a ztąd wypadki w owczarniach, jeszcze bardziej wpłynęło na tę dążność, której ostatnie lata suche i podniesienie się cen na wełnę osłabić nie zdołały.

Kor. z Łowickiego wspomina również o coraz więcej rozwijającej się hodowli bydła w tym okręgu; dowodem czego są trzy nowe murowane obory, postawione w tym roku w okręgu, z których jedna ma łokci 200 długości, druga 150, a trzecia 70.

Kor. z Sandomierskiego nadmienia, iż w ciągu tych lat ostatnich zaczynają się objawiać usiłowania do poprawy bydła miejscowego; na tej drodze znajduje się już kilka gospodarstw, między któremi pierwsze miejsce zajmuje wieś Lipnik. Z powodu jednak trójpolowych gospodarstw, uprawa sztucznych pastwisk jest bardzo ograniczoną, a stan inwentarzy zaledwie że średni. Moglibyśmy dużo jeszcze wymienić okolic, w których hodowla bydła, zyskowniejszą będąc od hodowli owiec, coraz żywiéj zajmuje właścicieli.

W Staszowskiém *np.* z podwyższeniem się ceny mleka w tych ostatnich czasach latem do 14 gr. za garniec a zimą do 20, krowy obudzają więcej zajęcia, a nawet niektóre racyonalnie prowadzone większe obory wpłynęły nie pomału na polepszenie bydła włościańskiego.

— Mimo jednak te pojedyncze usiłowania, owce daleko troskliwiej są hodowane aniżeli bydło.

Kor. z Kaliskiego pisze, iż grunta tamtejszej okolicy więcej sprzyjają hodowli owiec jak bydła, dlatego też już od lat kilkudziesiąt, nawet gospodarstwa folwarczne do wychowu owiec są skierowane. Wszędzie widać w płodozmianach koniczyny, dwu i trzyletnie ugory, a nawet powiedzieć można, że obok kilku celniejszych owczarni, posiadamy w ogóle owce wysoko poprawne; niżej 80 talarów za centnar sprzedaż wełny nie praktykuje się, a zagraniczni kupcy nie rzadko płacą po 100 i 120 talarów centnar.

Podobnie mówi Kor. z Kozienickiego (Od. I). Chów owiec będzie coraz większe w tym okręgu przybierał rozmiary, właściciele owczarń wszelkich dołożą w tym celu usiłowań, w przekonaniu, że chów bydła zupełnie nie procentuje.

W Lelowskiém według słów Kor. pokazuje się ogromna tendencya do hodowli owiec; jest bowiem przekonanie, iż krowy żadnej intraty nie przynoszą, i trzyma je się tylko dla własnej potrzeby i zgnojenia słomy lub ściołki. Do utrzymania tego zdania przyczynia się brak pokupu na mleko i nabiał, z tego więc powodu nieosiągając korzyści odpowiednich nakładowemu kapitałowi, mało kto stara się o poprawę swej obory. Kor. dodaje w końcu, iż przekonanie to wprawdzie bardzo powoli ustaje i w kilku miejscach widzieć można sprowadzone buhaje hollenderskie lub szwajcarskie, i zdaje się, że

z czasem obudzi się zamiłowanie do tej części przemysłu gospodarstwa.

Okrąg Stopnicki jak dotąd, ogranicza się do hodowli bydła krajowego, nie troszcząc się o najmniejsze dla tegoż wygody. Jedynie dla spożytkowania pastwisk nizkich i dla nawozu trzymają bydło. Dalecy od miast większych, pisze Kor. tego okręgu, nie mamy zapewnionej konsumcyi mleka, i dlatego krowy służą tylko na miejscowe potrzeby. Więcej jednak mamy widoków w hodowli owiec, w której coraz większy dostrzegamy postęp już to przez krzyżowanie z celnemi baranami i udoskonalanie rasy, już też przez troskliwsze obmyślanie pastwisk letnich, obsiewając takowe trawami tymoteusza, raygrasem, esparcettą i t. p. Wprawdzie, nadmienia w końcu Kor.: ostatnie wystawy w Krakowie, okazywane na nich piękne bydło hollenderskie zachęciło miejscowych ziemian do poprawy swego bydła; liczne zakupy w tamtejszych celniejszych oborach, mianowicie hr. Potockiego i pp. Niedzielskiego i Straszewskiego poczyniono.

Kor. z Tomaszowskiego określa w następujący sposób hodowlę inwentarzy w tamtejszej okolicy:

Okrąg Tomaszowski dzieli się na dwie odrębne okolice: zachodnią w lasy i pastwiska leśne obfitującą, i wschodnią prawie bezleśną, ale za to urodzajniejszą i nie mającą innych pastwisk prócz ugorów; ztąd też w ostatniej przemaga chów owiec, a u włościan chów koni, w pierwszej zaś nieco więcej hodują bydła.

Trudność hodowli bydła dla szczupłości pastwisk oraz nizka cena nabiału dla małej ilości miasteczek (po większej części przez ludność rolną zamieszkałych) są głównemi przyczynami zaniedbania, w jakiem ta gałąź gospodarstwa dotąd znajduje się. Zachowuje się tu, i to w przeważny nawet sposób zwyczaj puszczania krów

w pakt po nizkich cenach 5—6 rs., lub 5 garncy masła i 10 garncy sera od sztuki na suchéj paszy, a na wywarach rs. 7 kop. 50 rocznie ze zwykłym dodatkiem połowy cieląt. W ostatnich dwóch latach w wielu miejscach krów nie wypuszczono, sprzedając acz z trudnością garniec mleka po groszy 12—14. Obory odznaczającej się rasą i mlecznością nie można zacytować w tym okręgu, mówi Kor., wiadome mi są tylko początkowe w téj mierze usiłowania w dobrach Tarnowólka i Zwiartów, gdzie parę buhai i kilka krów z Hollandyi w tym roku sprowadzono.

— W ogóle owczarnie i dążenie do ile można wysokiego ich udoskonalenia, zajmuje ziemian naszych.

W okręgu Warszawskim wszyscy prawie właściciele owczarni zgodzili się na powierzenie sortowania maciorek sumiennemu i fachowemu klassyfikatorowi, i następnie puszczanie baranów z ręki. Koszta umiejętnego sortowania i nie zbyt wielka praca puszczania tryków z ręki, sowicie się opłacą szybszym postępem owczarni na drodze uszlachetnienia i oszczędzonym wydatkiem na barany, których w takim razie, o połowę prawie mniéj potrzeba aniżeli przy puszczaniu ich w gromadzie.

W okręgu Pilickim, gdzie gospodarstwa głównie do wychowu owiec są skierowane, gospodarze coraz baczniejsze na owce zwracają oko, dokładając wielkiego starania o podwyższenie jéj wydatku, gdy niegdyś tylko jéj cienkość przedewszystkiém miano na względzie. Obsiewanie ugorów białą koniczyną i różnemi trawami, coraz więcéj się upowszechnia; największą trudność stanowi zakup tryków. Dawniej używano tryków pochodzących ze Szlązka, które albo u handlujących wełną zamawiano, albo też kupowano na jarmarku odbywającym się w Żarkach w dzień S. Stanisława. Dziś jednak w miarę postępu owczarń w téj okolicy, tryki te już nie wy-

starczają ich potrzebom; dlatego Kor. tego okręgu łącznie z jednym z właścicieli celniejszej owczarni, postanowili wybrać co lepsze maciory w swych owczarniach i założyć tak zwane owczarnie rodowe (*Stammheerde*), do których sprowadzać będą wspólnym kosztem wyborowe z zagranicy tryki.

Kor. z Lipnowskiego (Od. II) pisze, iż od lat kilku znaczne podnoszenie się ceny wełny, zachęca wielu ziemian do coraz liczniejszej hodowli owiec; jeżeli jednak liczba ta właściwe do miejscowości maximum przejdzie, w roku jedynie bardzo pomyślnym spodziewane korzyści przynieść będzie mogła. Każdy prawie właściciel stara się o podwyższenie jakości i ilości wełny: to przez zakupywanie stosownych macior, to przez sprowadzanie z odpowiedniemi zaletami tryków tak z pruskich jako też i z krajowych celniejszych owczarni. Największą też u nas korzyść, dodaje Kor., bezwątpienia dobrze utrzymane w stosownej do miejscowości liczbie, przynoszą owczarnie.

W okręgu Tykocińskim hodowla owiec odznacza się dwoma odrębnemi kierunkami: większa część owczarń używa tryków elektoralnych w celu otrzymywania wełny cienkiej; kilka zaś owczarni dąży w kierunku silnej budowy i wełnistości, zakupując w tym celu barany rasy Rambouillet czystej lub pół krwi z grubą wełną.

W okręgu Augustowskim chów owiec coraz większą zwraca na siebie uwagę właścicieli; potrzeba biegłego klassyfikatora coraz wyraźniej czuć się daje.

— Wydatek wełny nie był w tym roku zadawalniającym; w ogóle owce mniej dały aniżeli w latach poprzednich: Korrespondenci naznaczają temu rozmaite przyczyny.

Należy jednak mieć to na uwadze, że jakkolwiekbądź wydatek wełny w jednych miejscach był nie zupełnie

zadawalniający, w innych zaś w porównaniu do lat zeszłych mały; toż jednak gorszy rezultat ze strzyży, wynagrodziły ceny o kilkanaście talarów na centnarze wyższe, od cen zeszłorocznych.

Kor. z Błońskiego pisze, iż w tym okręgu bardzo mało praktykuje się sprzedaży na owcach, to jest na sztuki; więcej upowszechnioną jest sprzedaż wełny przed jarmarkiem Warszawskim na miejscu, na centnary okolicznym kupcom zwykle starozakonnym, którzy tego roku dali nad zeszłoroczną cenę do 8 talarów wyżéj na centnarze. Sprzedaż taka wypadła jednak dużo niżéj od Warszawskiej, cena bowiem w tém mieście płacona, do 15stu talarów przewyższała zeszłoroczną. Tak znaczna różnica w cenie, mówi Kor., przekona zapewne właścicieli i skłoni ich, aby na przyszłość, mieszkając tak blizko Warszawy, dowozili wełnę do tego miasta i brali za nią tamże praktykowaną cenę; będzie to zawsze lepiéj aniżeli sprzedawać wełnę zawczasu, nieraz nawet już po Nowym Roku, kiedy cena wełny nie jest jeszcze dobrze wiadomą.

Z Rawskiego, pisze Kor., owce mało wydały wełny w tym roku; o ile sądzić mogę z tego co słyszałem, to przynajmniéj 10% mniéj jak w roku zeszłym; jedynie brak paszy był tego powodem: w wielu nawet owczarniach był z tego jedynie powodu znaczny upadek w owcach. Na jesieni owce zawsze mają obfite wyżywienie i w dobrym stanie stają na zimę, raptowne zaś uszczuplenie pokarmu ku wiośnie, dla owcy szlachetnéj bardzo jest szkodliwe i tém jedynie po latach suchych, dla owiec tak sprzyjających, daje się znaczny upadek w roku upłynionym tłómaczyć.

W okr. Gostyńskim mycie wełny odbyło się w ogólności bardzo dobrze, powszechnie tylko żałowano, iż pośpieszono się ze sprzedażą takowéj; wszyscy prawie obywatele zachęceni dosyć dobremi cenami, sprzedali wełnę

w czasie między Nowym Rokiem a 1szym maja, za cenę od 80—90 talarów za centnar. Wielu także sprzedało wełnę na sztuki i otrzymana cena wypadła w przecięciu na rs. 1 kop. 15.

W Sieradzkiém wydatek wełny w r. b. do średnich zaliczyć można, w niektórych bowiem miejscowościach odpowiada zupełnie wymaganiom gospodarzy, w innych znów mniej zadawalniające przedstawia rezultata. Właściciel wyborowéj owczarni w majątku Brzeźniu w tymże okręgu położonym, za przyczynę niezbyt obfitéj wydajności wełny w tym okręgu, uważa suche i gorące lato r. z. a w szczególności miesiące czerwiec, lipiec i sierpień, w których trawy nie dostarczyły dość pożywnéj karmy dla owiec, a ciągły kurz skutkiem suszy osiadły na skórze, tamował swobodny porost wełny zmoczonéj następnie i zamkniętéj, częstemi deszczami chłodnego września.

Okrąg Sieradzki, mówi Kor., posiada w ogóle dobre owczarnie, z których wełna płaconą bywa od 80—90 talarów za centnar. Z celniejszych w tym okręgu owczarni wymienia Kor. owczarnie w dobrach Niechmirowie, Brzeźniu i Starcach. Dwie pierwsze posiadają owce wysoko poprawne, wełna ich ceniona i poszukiwana, stale od lat kilku zakupywaną bywa przez znaną fabrykę Fiedler w Opatówku i płaconą od 110 do 130 talarów za centnar: w r. b. otrzymano ze sztuki funtów 2 łutów 13. Owce dóbr Starce rasy negretti odznaczają się nie tak cienkością jak obfitością i nabitością runa, wełna płacona jest od 90 --100 talarów centnar, przecięciowa waga ze sztuki w r. b. wynosiła funtów 2 łutów 25.

Kor. z Radomskowskiego zalicza do nadzwyczajnych okoliczności niespodziewanie mały w tym roku wydatek wełny, we wszystkich bez wyjątku owczarniach w okręgu, pomimo dobrego żywienia w ciągu zimy, obfitości

traw z wiosny i zdrowia owiec, gdyż bardzo mało było w tychże upadku. Wyjątkowo tylko strzyżono więcej nad dwa funty wełny z jednej sztuki, najwyższy zaś wiadomy Kor. wypadek, 2 $^1/_2$ funta przecięciowo z jednej sztuki dochodzi.

W okręgu Jędrzejowskim uskarżanie się na nizki wydatek wełny ze sztuki, jest również powszechném; średnio otrzymano tamże ze sztuki około 2ch funtów. Kor. tegoż okręgu powiada, iż główną przeszkodą tamującą postęp i podwyższanie się dochodu z owczarni stanowią owczarze z własnemi owcami; ci bowiem z łatwością dochodzą do pięknego przychówku, robiąc wybór w okolicznych owczarniach. Zresztą owczarze są wprost zwykłemi parobkami gospodarskiemi, którym nieraz z konieczności powierzać potrzeba całkowicie znaczne wartości. Ileżto folwarków odosobnionych, w których jedynym inwentarzem są owce; od uczciwego i starannego owczarza zależy przyszłość owczarni, kontrolla bowiem tego rodzaju inwentarza jest trudniejsza aniżeli każdego innego. Pozwalać zatém trzymać własne owce owczarzowi, jest to wystawiać ich na ciężką próbę uczciwości, a siebie na niezawodne straty.

W Olkuskiém owce cienkowełniste wydały zaledwie po 1 funcie i 20 łutów ze sztuki, owce zaś średnio poprawne w niektórych owczarniach dały po fun. 2 i łut. 14.

W Lelowskiém znacznie mniejszy był wydatek wełny aniżeli w roku zeszłym, strata ta jednak, jak pisze Kor., przez wyższe ceny po większej części pokrytą została. Spekulanci chętnie kontraktują wełnę na rok przyszły, płacąc tamże od 5 — 10 talarów mniej na centnarze od ceny tegorocznej, z potrąceniem od zaliczonych pieniędzy 6 %.

W Bialskiém na mały wydatek wełny wszyscy się użalają; były owczarnie, które zaledwie 2 funty strzygły,

największy zaś wydatek nie przechodził 2 fun. i 26 łut. ze sztuki, podczas gdy dawniej miewano po 3 funty wełny ze sztuki.

W Biebrzańskiem wydatek wełny mało gdzie przechodził 2 funty ze sztuki, za to jednak wełna pięknie była wymyta i sprzedawała się po cenie od 78—85 tal. za centnar.

4. *Leśnictwo, ogrodnictwo, pszczolnictwo, rybactwo, jedwabnictwo, torfiarnie.* — Ważne te gałęzie gospodarstwa wiejskiego, które rolnikowi przynosząc niemałe korzyści, dostarczają zarazem miłego zajęcia, są w kraju naszym, jak to zresztą już nieraz mówiliśmy, prawie że w stanie zupełnego zaniedbania. To w co nas hojnie obdarzyła natura, niszczeje powoli przez niewłaściwe a raczéj szczerze mówiąc nieumiejętne z naszéj strony użytkowanie; nie staramy się niczém przyjść w pomoc tym naturalnym skarbom, które niestety coraz bardziéj i coraz szybciej znikają. Przerzedzają się pod siekierą spekulantów niegdyś tak ogromne lasy, stanowiące jedno z największych krajowych bogactw, nie widać jednak, a przynajmniej mało gdzie dotąd, aby o przysposobieniu nowych na przyszłość myślano. Wszyscy niemal Korrespondenci uskarżają się na to zaniedbanie lasów, kilku zaledwie wspomina o pojedynczych usiłowaniach ziemian naszych do zachowania i umiejętnego zarządzania tą częścią majątku, stanowiącą jedną z największych jego wartości.

Brak kapitału obrotowego, zmusza nieraz właścicieli do hurtownej sprzedaży ogromnych naraz przestrzeni, które jak prędko zostają wycięte, tak znowuż na odrośnięcie, długiego potrzebują czasu. Jedną z najgłówniejszych także przyczyn hurtownych sprzedaży lasów jest nabywanie majątków ziemskich z niedostatecznym do zapłacenia ich szacunku kapitałem, który sprzedażą lasu

zwykł się uzupełniać. Podobne sprzedaże nie dozwalają na zaprowadzenie racyonalnego gospodarstwa lasów, w którém części rok rocznie wycinane, po pewnéj liczbie lat znowuż do użytku są zdatne.

Wprawdzie wielu z Korrespondentów narzeka na brak ludzi specyalnych, którymby kierunek lasów powierzyć można, na brak odpowiednich do tego funduszów, wreszcie na brak elementarnych nawet wiadomości, umiejętnego obchodzenia się z lasami, które tamują wszelki w leśnictwie postęp i sprowadzają dotychczasową w administrowaniu tychże stagnacyę. Przyczyny te wszakże nie usprawiedliwiają dotychczasowego zaniedbania, o ludzi bowiem, szczerze się o nich postarawszy, nie jest znów tak trudno, kapitał nakładowy przez utworzenie współek leśnych, jak to w kilku okręgach widzimy znacznie jest mniejszy, aniżeli gdyby każdy właściciel z osobna chciał swe lasy urządzać, a o potrzebne do tego wiadomości przy szczeréj chęci i zamiłowaniu najłatwiej. Za kilka lat lasy stowarzyszonych najwymowniejszy stanowić będą dowód, o ile odpowiednie z niemi postępowanie jest korzystném; spodziewać się należy, iż wtedy podobne współki będą liczniejsze, szkoda jednak czasu, w ciągu którego już i tak nieobfite lasy bez żadnéj opieki pozostaną. Nie będziemy przytaczali tu tego, co większa prawie część Korrespondentów o smutnym stanie téj gałęzi rolnictwa pisze, zresztą już i tak dość często o tém mówiliśmy; wolimy raczéj podać te wiadomości, w których o poprawie lasów jest mowa.

— Kilku z Korrespondentów użalając się na zaniedbany stan lasów, ma nadzieję, iż mająca nastąpić pożyczka Tow. Kred. Ziems. w któréj urządzone lasy są uwzględnione, niepomału wpłynie na podniesienie się leśnictwa krajowego. Obecnie już urządzają się lasy

w kilku majątkach, a projekt zawiązania spółki leśnej silnie jest popieranym.

W Szadkowskiém istnieje także zamiar uorganizowania spółki leśnej, niektórzy z właścicieli w tymże okręgu zapuszczają grunta lżejsze, obsiewane dotąd zbożem na las, sadząc brzezinę: spodziewają się bowiem większe ztąd mieć korzyści, aniżeli uprawiając na tych gruntach zboże, otrzymaćby mogli.

Kor. z Augustowskiego donosi, iż obywatele w okręgu tym coraz więcéj czują potrzebę urządzenia swych lasów; w wielu nawet miejscach lasy już urządzono, w innych robią do tego stosowne przygotowania. Drzewo coraz też więcéj tam drożeje, kupcy ciągłe robią zamówienia, szczególniej na podkłady do budującej się kolei.

Kor. z Tykocińskiego pisze, iż w okręgu tym zawiązana spółka leśna obejmuje ogółem 522 włók lasu stowarzyszonych, nad któremi nadzór został powierzonym wykwalifikowanemu technikowi leśnemu, wybranemu przez Komitet Tow. Rol., który już z dniem pierwszym maja rozpoczął swe czynności. Najprzód zwiedził lasy stowarzyszonych, dla poznania ich obszaru i zarazem sposobu najlepszego zagospodarowania; obecnie zajmuje się wygotowaniem planów, podług których gospodarstwo w oddanych mu lasach prowadzić nadal wypadnie. W tych czasach wziął się do siewu wiązów, których nasienie teraz dojrzewa, i takowych szkółki w lasach stowarzyszonych pozakładał.

— W tym miesiącu mało mamy wiadomości o nowych sprzedażach lasów; Kor. z Czerskiego pisze, iż r. b. przeszło w dziesięciu majątkach sprzedano hurtownie las na włóki za cenę od 1,500 do 4,000 rs. włóka.

Kor. z Przasnyskiego (Od. I) donosi również o kilku odbytych obecnie sprzedażach lasu na włóki, włókę płacono po 750 rs. Zwrócić potrzeba uwagę na to, iż nizka

cena lasu w tamtej okolicy, wypływa w części z braku środków kommunikacyjnych, a mianowicie rzek spławnych.

— Niektórzy z Korrespondentów donoszą, iż w tym roku dużo drzew starych wyschło. W okręgu Soleckim w lasach rządowych i prywatnych, na drzewach iglastych pokazały się liszki *(Leopenus pini)*, objadające igły na tychże drzewach.

— Ogrodnictwo, jak o tém z otrzymanych wiadomości przekonywamy się, coraz więcej zajmuje ziemian naszych. Wielu z nich, a mianowicie też ci, którzy bliżej większych miast zamieszkują, poznawszy jak wielkie korzyści z umiejętnie urządzonego ogrodu ciągnąć się dadzą, nie szczędzą ani czasu, ani kosztów, i z zamiłowaniem oddają się ogrodnictwu.

W Czerskiém założono w tym roku wiele nowych zupełnie ogrodów, a w dawniej istniejących zastąpiono wymarzłe w 1855 r. drzewa nowemi szczepami. Usiłowania do podniesienia ogrodnictwa, widzieć się dają na wielką pociechę między włościanami, którzy, szczególniej też oczynszowani, swoje siedziby ogródkami warzywnemi i drzewami owocowemi obsadzać zaczynają.

W Łowickiém Czł. Tow. Edmund Sygietyński właściciel dóbr Bogurya, znany ze swego zamiłowania w ogrodnictwie, celem podniesienia tak ważnej a tyle zaniedbanej u nas gałęzi gospodarstwa jak ogrodnictwo i upowszechnienia go pomiędzy włościanami, z dniem 1ym maja r. b. rozpoczął u siebie wykład ogrodnictwa w sposób przystępny do pojęcia włościan, przy połączeniu zarazem teoryi z praktyką. Wykład ten odbywa się w godzinach rannych w dnie niedzielne; jak dalece zaś przystępnym wykładem, mówi Kor. tegoż okr., potrafił p. Sygietyński zająć swoich słuchaczów, służyć może za dowód liczba

uczęszczających, która z początku nie wielka, wzrosła obecnie do liczby 80.

P. Sygietyński z pomocą kilku CC. Tow. ma zamiar przy szkółce istniejącej we wsi Bąkowie, założyć wzorowy ogród.

Kor. z Kowalskiego pisze, iż ogrodnictwo w tym okręgu nie jest bynajmniej na stopniu jakiejkolwiekbądź doskonałości, nie można jednak co do tego obwiniać właścicieli ziemskich o opieszałość; wszystkiemu jednak na przeszkodzie staje brak ludzi fachowych. Ogrodnik, którego wiadomości nie sięgają wyżej nad siew pietruszki lub plantacye kapusty, każe sobie stosunkowo do tego ogromnie płacić i jeszcze trudno go jest dostać; ztąd brak szkółek owocowych i niemożność zastąpienia starych i wyschłych drzew w sadach świeżemi szczepami. Kor. dodaje w końcu, iż byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby w kraju naszym założono szkołę ogrodniczą, kształcącą dobrych i praktycznych ogrodników.

W okr. Stopnickim, wymienia Kor. ogród założony w dobrach Tur, których właściciel, wielki miłośnik ogrodnictwa, nie szczędzi kosztów ani własnej pracy, aby postawić swój ogród na tej stopie, iżby przez sprzedaż szczepów i krzewów mógł potrzebom okolicy zadosyć uczynić.

Kor. z Bialskiego wspomina o ogrodzie w Terespolu, który tak co do swej obszerności jako też starannego urządzenia i obfitości we wszelkie drzewa owocowe, znaczny właścicielowi przynosi dochód.

— Drzewa owocowe wszędzie pięknie w tym roku kwitły, zapowiadając znaczną obfitość owoców; późniejsze jednak zimna w maju, poraziły kwiat i dużo zawiązków owocowych opadło: szczególniej też gruszki wiele bardzo od zimna ucierpiały, i nie dużo z nich owoców

spodziewać się można; za to wiśnie nadzwyczaj obficie w tym roku obrodziły, a warzywa dużo obiecują.

O wydzierżawianiach sadów owocowych mamy jednę dotąd wiadomość, a mianowicie z okr. Lipnowskiego; widać z tego jednak, że pomimo licznej do wydzierżawiania sadów konkurencyi, cena owoców nie jest wysoką, z ogrodu bowiem najlepiej w tej okolicy położonego, mającego 6 ½ morgów przestrzeni, gęsto drzewami obficie owocem pokrytemi zapełnionego, dzierżawca czyli jak się zwykle mówi sadowy, zapłacił 1,300 złp. dzierżawy.

— Co do pszczolnictwa powiedzieć można, iż jakkolwiek w wielu miejscowościach zaprowadzają się pasieki na większą skalę i racyonalniej jak dotąd, nie widać jednak, aby gdziekolwiekbądź pszczolnictwo w widokach odpowiednich korzyści prowadzonem było. Stanowi ono więcej rodzaj przyjemnej zabawki dla lubowników pszczół, chociaż użyteczność tej części gospodarstwa, która dawniej w kraju naszym tyle opieki i staranności ze strony rolników doznawała, jest powszechnie uznaną zarówno przez większych właścicieli jak i przez włościan, u których najczęściej choć po kilka ulów z pszczołami napotkać się zdarzy. W niektórych nawet okręgach, pszczolnictwo daleko wyżej stoi u włościan aniżeli po dworach, gdzie, jak to już wyżej wspominaliśmy, nie wielu liczy zwolenników.

Kor. z Sieradzkiego dość obszernie określa stan pszczolnictwa i przyczyny zaniedbania go w naszym kraju; przytaczamy w tym względzie własne jego słowa:

„Pszczolnictwo, tyle pożytku i przyjemności przynoszące zajęcie, w smutnym bardzo pozostaje u nas stanie. Kilka lub kilkanaście uli, hodowanych w niektórych miejscowościach, bądź przez właścicieli, bądź przez zamożniejszych włościan, jest tylko dowodem osobistego upodobania; rozmiary atoli jego zamykają się jak dotąd

w granicach amatorstwa; nie rozwijając się na obszerniejszą skalę, nie podnoszą tych małych pasiek do stanowiska przemysłu wiejskiego, które pszczolnictwo koniecznie zająćby powinno. Trudno naznaczyć przyczyny tego zaniedbania; zdaje się jednak, iż najgłówniejszym powodem jest ogólne rozpowszechnienie błędnego mniemania, jakoby pszczolnictwo żadnego, lub mały bardzo przynosiło dochód, a ztąd też niechęć do zaprowadzania pasiek, szczególniej też w większych gospodarstwach.

„Drugą przyczyną, będącą koniecznem następstwem pierwszej, jest zupełny brak fachowo uzdolnionych w tym przedmiocie ludzi; ci jednak niezawodnieby się znaleźli, gdyby się ich potrzeba okazała.

„Przekonanie więc, że pszczolnictwo może być jednem ze źródeł dochodu, szczególniej dla pomniejszych gospodarstw (jakkolwiek i większe żadnem gardzić nie powinny), przywrócić może pszczolnictwu należne w przemyśle rolnym znaczenie i wzbudzić tradycyonalną w kraju naszym około pasiek troskliwość."

Tenże Kor. dodaje w końcu, iż przed laty trzema w dobrach Wrzący założoną została znaczna pasieka, według metody Dzierżona i urządzona przez niego samego; obecnie jednak wszystkie ule zniszczały, a właściciel tej majętności robi starania około podźwignienia swej pasieki, urządzając ją atoli według zwykłego dawnego sposobu.

Rzecz szczególna, iż narzekania na niepraktyczność metody Dzierżona, która tylu zwolenników tak u nas, jako też i za granicą, a szczególniej też w Niemczech, liczy, są dość liczne; i tak:

Kor. z Błońskiego, mówiąc o zaniedbanem pszczolnictwie, które kiedyś tak świetnie stało w kraju naszym i tyle ze strony rolników doznawało pieczołowitości, a czego dowodzą szeregi opustoszałych pni, po dworach,

plebaniach i ogródkach włościańskich stojące, narzeka na brak ludzi fachowych, sumiennych bartników, dobrze z pszczolnictwem obeznanych, i na metodę Dzierżona, według któréj wyuczony bartnik, z pięciu starych pni rozroiwszy u mnie 40, mówi Kor., i zjadłszy z pszczołami kilkanaście funtów lodowatego cukru, zniszczył całą pasiekę, gdyż zanadto słabe roje utrzymać się nie mogły. Puste tylko malowane szafy widać w ogrodach po owych Dzierżonowskich mentorach.

Dopiéro w tym roku spodziewamy się, mówi tenże Kor., zrobić większe w pszczolnictwie postępy; przybyły w naszą okolicę p. Pachulski, który przez lat kilkanaście trudnił się pszczolnictwem we Francyi, objął pod swój dozór w kilkunastu majątkach 500 starych roi, te urządził podług staréj metody w koszkach, i dziś każdy prawie ma podwojoną ilość roi.

P. Pachulski za swoją pracę zastrzegł sobie 10% od czystego zysku, wykazanego z pasieki.

Kor. z Łosickiego stanowczo objawia swoje zdanie co do niepraktyczności metody Dzierżona w chowie pszczół, opierając się w tym względzie na własném doświadczeniu. Przez lat parę, pisze Kor., mając małą pasiekę, złożoną z dwudziestu ulów, które rozmnożyłem u siebie podług owéj metody, a to z pomocą ucznia, którego na naukę posyłałem i który wrócił ze świadectwem Dzierżona z korzystnie odbytéj nauki pszczolnictwa; w miejsce jednak spodziewanego przymnożenia, zredukowała się moja pasieka do sześciu ulów, z któremi biorę się znowu do dawnéj metody i do urządzania barci w lesie.

Przeciwnie znowuż, wielu Korrespondentów, a między tymi szczególniéj Kor. z Proszowskiego, zachwala metodę Dzierżona, jako jednę z najdoskonalszych i najpewniejszych w chowie pszczół.

Byłoby wielce do życzenia, aby obszerniejsze w tym przedmiocie zdania, ujęte w formy osobnych artykułów i gruntujące się na doświadczeniach, nadsyłane bywały do Roczników Gosp. Kr.; coraz więcej zajęcia obudzające pszczolnictwo niewątpliwie dużo na tém skorzystaćby mogło.

— Jeżeli jednak mało dotąd myślano o pszczołach, to mniej jeszcze, a szczerze mówiąc nic prawie, o rybach. Obojętność ta jest dziwną i trudną do pojęcia; ryby bowiem w każdej niemal porze roku mają w kraju naszym przy znacznym pokupie łatwy odbyt, a stosunkowo wysoka cena, po jakich na targach główniejszych miast się sprzedają, sowicie opłaciłaby niewielkie koszta, wynikające ze staranniejszego niemi zajęcia się.

Ryby stanowią zbyt ważny artykuł pokarmowy, aby zupełne o nich zapomnienie w sposób dotkliwy dla ludności uczuć się nie dało; dobrze zaś urządzone rybołóstwo, znaczny w gospodarstwie przynoszące dochód i niemało wartość majątku podnoszące, samo przez się mówi za większą o niego ze strony gospodarzy troskliwością. Zarybiania sztuczne, przy pomocy wielolicznych w tym względzie dzieł pomocniczych i staraniach p. Hignet, zajmującego się tym przedmiotem w Warszawie, który chętnie swej pomocy i rady każdemu ze zgłaszających się udzieli, nie jest ani tak trudném, ani mozolném, ani wreszcie tak kosztownem i długo na rezultata czekać dającém, aby dotychczasową w tym względzie obojętność usprawiedliwiało.

Brak chęci, zamiłowania i nieumiejętność korzystania z każdej w gospodarstwie rzeczy, stanowi, jak zresztą wszyscy prawie Korrespondenci piszą, jedyną przyczynę upadku niegdyś tak obfitego u nas rybołóstwa.

— Jedwabnictwo znajduje w kilku miejscowościach prawdziwie zamiłowanych zwolenników. Próby z sadze-

niem morw w kilku gospodarstwach, szczęśliwie wypadłe, zachęciły wielu do większej uprawy tego drzewa; w niektórych okolicach pozakładano obszerne szkółki drzew morwowych i powysadzano niemi drogi. Wprawdzie w kilku miejscach, gdzie zaczęto sadzić drzewa morwowe, przez nieumiejętne początkowo z niemi obchodzenie się, dużo ich w zimie wymarzło, lub przez myszy zniszczonych zostało; tam jednak, gdzie je starannie gałęziami jałowcowemi na zimę okryto, dobrze przetrwały. Wychowem jedwabników, o ile z korrespondencyj nam wiadomo, zajmują się właściciele: dóbr Bogurya, w okr. Łowickim położonych; dóbr Gebułtów, w okr. Miechowskim i dóbr Podolany, w okr. Szkalbmierskim. We wszystkich tych majętnościach istnieją obszerne szkółki drzew morwowych, a Kor. z Miechowskiego donosi, iż w Gebułtowie robaki są już na wysnuwaniu, i jak dotąd, żadna pomiędzy niemi nie okazała się choroba.

— Torf w dwojakim u nas kopie się celu: na opał i na nawóz. Na opał mało gdzie jest jeszcze powszechnie używanym, najwięcej w okręgach z tej strony Wisły położonych, jak Gostyńskim, Brzezińskim i Zgierskim, gdzie lasów albo niewiele, albo zupełnie nie ma, a duża ilość fabryk rodzi ciągłą potrzebę materyału opałowego.

Kor. z Gostyńskiego pisze, iż sprowadzeni do dóbr Sierakówek, gdzie torf na wielką skalę się dobywa, Niemcy z Prus, nie okazali dostatecznej wprawy do kopania torfu; szło im tylko o ilość wykopanych sążni, lecz same cegły były zupełnie nieforemne, przez co kubiczność sążnia była znacznie mniejsza. Obecnie właściciel Sierakówka użył do kopania torfu własnych ludzi, którzy już do tej doszli wprawy, iż jeden człowiek wykopuje 2,000 cegieł, czyli sążeń półkubiczny dziennie.

Na nawóz torf dobywają głównie w gubernii Augustowskiéj i w niektórych okręgach gubernii Lubelskiéj. Torf przed użyciem, tojest przed wywiezieniem go w pole, miesza się z nawozem na komposty: w tym stanie Kor. z Bialskiego zaleca go pod ziemniaki; mówi jednak, iż wywieziony pod żyto, nie przynosi żadnych korzyści.

Kor. z Augustowskiego i Sejneńskiego, w których to obu okręgach torf wszędzie prawie w pola się wywozi, oddają mu wielkie pochwały, i wyłącznie wpływowi torfu, szczególniéj na gruntach z natury lekkich, przypisują obfitość zbieranych z nich plonów. Wszyscy więksi i mniejsi właściciele, nie wyłączając nawet włościan, wywożą torf w pole, o tyle skuteczność jego stała się widoczną i korzystną.

5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* — W oddziale tym nic ważnego nie możemy podać do wiadomości; przemysł nasz, w ogóle biorąc, po wsiach głównie ogranicza się do fabrykacyi piwa i wódki. Na gorzelniach i browarach nie zbywa: pierwsze nie zawsze dobrze się opłacają; browary zaś, a raczej jak je kilku Korrespondentów browarkami nazywa, mało gdzie prawdziwe przynoszą korzyści. Zawsze prawie łącznie przy gorzelniach stawiane, dla wysokiéj ceny jęczmienia i małéj konsumcyi, nie starają się o wyrób dobrego piwa, którego koszta produkcyi rzadko kiedyby się opłaciły.

W okolicach miast większych i fabrycznych, np. Warszawy, Radomia, Łodzi, Zgierza, Łowicza i t. p., piwo zwyczajne, wyrabiane na browarach, straciło na dobroci; zresztą, w browarach tych najwięcéj wyrabiają piwa bawarskiego, którego cena jest nieprzystępną, i dlatego w ludności wiejskiéj widać coraz to większy zwrot ku wódce. Nie ma jednak wątpliwości, że z nastaniem lepszego piwa wróciłby dawny, korzystniejszy dla ludno-

ści, stosunek konsumcyi piwa do konsumcyi wódki. Dowodem tego są okręgi: Włodawski, Płocki, Pułtuski, Lipnowski, Przasnyski, Tykociński, Biebrzański, w których, skutkiem upowszechnionej wstrzemięźliwości, konsumcya piwa, będąc daleko większą aniżeli wódki, sprowadziła za sobą większą staranność i dbałość o dobro wyrobu.

Mówiąc o browarach, wypada nam wspomnieć o nowo zaprowadzonych w dobrach Bielawa, w okręgu Warszawskim, walcach do gniecenia słodu. Walce te, wykonane w zakładach p. Bobrownickiego na Solcu w Warszawie, i kosztujące wraz z manežem i kommunikacyą ruchu 400 rs., mają doskonale, a nawet z oszczędzeniem czasu, zastępować dawniejszy młyn czterokonny, wymagając siły tylko pary koni.

— Z nowo założonych fabryk mamy wiadomość o otwartej w r. z. fabryce machin i narzędzi rolniczych, przez pp. Gniewosza, Wieniarskiego i Ziółkowskiego, we wsi Poniku. Jeden z założycieli był poprzednio zarządzającym częścią mechaniczną w fabryce Cegielskiego w Poznaniu; to też ceny machin, starannie i dobrze wyrabianych w Poniku, zastosowane są do cen wyrobów Cegielskiego i mają ten sam układ i rozmiar co i tamte. Stosunek w cenach jest taki, że machina kosztująca pewną ilość talarów w Poznaniu, kosztuje w Poniku tę samą ilość rubli. Obecnie CC. Tow., zamieszkali w okr. Lelowskim, Pilickim, Olkuskim, Częstochowskim i Radomskowskim, widząc wynikające dla siebie korzyści z założenia fabryki w Poniku, tak dla łatwości bezpośredniego znoszenia się przy obstalunkach, jak i dla blizkości fabryki, w razie potrzeby reparacyj, co zwłaszcza przy nadchodzącej zmianie w systemie robocizny, a ztąd większém użyciu machin, istotną jest dogodnością, — przychodzą fabryce w pomoc pożyczką z 15,000 złotych, na którąto poży-

czkę jest już dotąd przeszło na 12,000 złp. podpisów. Ofiarujący pożyczkę otrzymują od fabryki obligi stuzłotowe, które mają być wylosowane w równych seryach w ciągu lat sześciu, a przy spłaceniu obligu fabryka wypłaci zarazem procent po 5 % za lata ubiegłe. Komitet nadzorczy, którego zawiązania właściciele zażądali, pilnuje pewności wypożyczonej summy. Dotąd wyrabia fabryka prawie wyłącznie młocarnie, wialnie i młynki; obecnie wzięła się do wyrabiania pługów, następnie zaś wyrabiać będzie, w miarę zamówień, inne machiny i narzędzia.

Kor. z Olkuskiego donosi, iż w Dąbrowie-Górniczej Jan Żarski, syn tamtejszego urzędnika górniczego, założył fabrykę machin i narzędzi rolniczych, w której sam bez pomocy zdatnych mechaników zbudował dwie żniwiarki: jednę na wzór księdza Podlaszeckiego, drugą własnego pomysłu. Piérwsza okazała się niezdatną, zboża ciąć nie chciała; żniwiarka pomysłu Żarskiego cięła i odkładała dosyć dobrze. Ma ona jeszcze niedokładności w budowie, skutkiem czego co kilkadziesiąt kroków trzeba było stawać i poprawiać, ale te błędy zdaje się iż można będzie usunąć. Machina jest lekka, jeden koń łatwo ją ciągnie; kosztować ma rsr. 30. Ma nastąpić druga próba, o której Kor. obiecuje wiadomość udzielić: czekamy jej niecierpliwie. Cena machiny jest przystępną; nie przesądzamy wypadków próby, ale niech nam wolno będzie zrobić tę uwagę, że machina nawet tania ale nieużyteczna, jest kompletnym ciężarem inwentarza gospodarskiego. Tymczasem szczérze cieszymy się z tego pomnażania liczby fabryk machin rolniczych, to bowiem przyczyni się do ich upowszechnienia w kraju, współzawodnictwo sprowadzi poprawy w konstrukcyi, a może obniży ceny zbyt wygórowane.

6. *Wiadomości handlowe.*— Zapasy zboża i okowity są prawie żadne; zadawalniające w tym roku ceny przyczyniły się do prędkiej i łatwej sprzedaży. Mimo to brak zboża zwykle na przednówku w tak dotkliwy sposób przez wygórowane ceny czuć się dający, w tym roku nie strwożył nikogo. Gospodarze lepiej obliczyli swoje zasoby, nauczeni niejednokrotném a smutném doświadczeniem, i z zapasami które posiadają, wystarczą aż do nowych zbiorów.

Tylko Kor. z okr. Pyzdrskiego użala się na wielki w zapasach zboża i okowity przednówek; „ze wstydem należy wyznać, mówi Kor., że śpichrze poznańskie, które własném zbożem zapełniliśmy, dziś dostarczają pożywienia, mianowicie dla robotników naszych, a nawet wielu zamożniejszych gospodarzy, nie obrachowawszy się należycie, przepłacają obecnie zboże o wiele taniej przez nich poprzednio sprzedawane."

Łatwa sprzedaż i wysokie ceny, prowadzą zwykle do podobnych następstw, które jednak nie wynagradzają chwilowych dogodności, a zawsze sprowadzają za sobą dość znaczne nawet straty. Dlatego radzibyśmy widzieć, aby wszyscy gospodarze, przynajmniej ci, którym okoliczności na to dozwolą, sprzedawali swe zboże częściowo, a mianowicie w sposób w jaki wielu obywateli z okręgu Radomskowskiego to uskutecznia. Obywatele ci dzielą spodziewaną produkcyę na trzy części, i takową w trzech peryodach, tojest na jesieni, po Nowym Roku i w lecie przed żniwami sprzedają, a otrzymując tym sposobem przecięciowe ceny, najlepiej wychodzą i nigdy braku zboża nie doświadczają.

— Widoki na przyszłość co do handlu zbożowego są pomyślne, pomimo urodzaju, który dosyć zadawalniające wypadki obiecuje; ceny zboża nie zniżają się, a chęć

kupna i kontraktowania zboża po niezbyt nizkich cenach, jest znaczną.

W okr. Gostyńskim starozakonni kupcy kontraktują nowe zboże po 50 złp. za parę, tojest korzec pszenicy i żyta, w Wartskim po tejże samej cenie zgłaszają się już kupcy; w Pyzdrskim za żyto z odstawą na 1go marca 1861 roku ofiarują złp. 18 za korzec.

Kor. z Kaliskiego pisze, iż widoki na przyszły zbyt zboża są dobre; na św. Jan w Kaliszu było dość kupców za kupnem zboża z przyszłego zbioru, chętnie płacili po złp. 52 za parę, tojest korzec pszenicy i żyta z dostawą do 1go października r. b. Również nie zbywało na kupcach na przyszłą wełnę, za której centnar średnio-cienkiéj płacili po 80 talarów, dając na zaliczenia często wyższą nawet wartość aniżeli wełna z jednéj strzyży uczynić może. Pieniądze na produkta dawane były bez procentu. Rzepak bardzo poszukiwany płacono po złp. 42 za korzec.

Kor. z Kozienieckiego (Od. I) donosi również o ożywionym w téj okolicy handlu; pomimo dobrze wróżących urodzajów, spekulanci krzątają się starannie za kupnem nowego ziarna, dając za parę do złp. 53 gr. 10. Jest to już wpływem, mówi Kor., powstać mającego w tamtéj okolicy Domu Zleceń, na którego działalność kupcy obojętnie patrzéć nie mogą. Okowita na przyszłość również chętnie kupca znajduje po cenach niżéj 15stu groszy garniec, jak będzie w Warszawie w połowie listopada.

W Proszowskiém rzepak płacą obecnie po złp. 36 za korzec, a Kor. tego okręgu ma nadzieję, iż mimo znacznego na to ziarno urodzaju, takowe znacznie jeszcze podniesie się w cenie; kilku kupców ofiaruje po złp. 50 za parę nowego zboża.

W Kazimierskiém kupcy chętnie 30 złp. za korzec nowéj pszenicy ofiarują, kiedy w zeszłym roku w téj porze dawali zaledwie 18 złp. za korzec; za parę dają 45 złp.

Kor. z Tomaszowskiego pisze, iż za pszenicę obecnie jeszcze na pniu będącą, bez względu na gatunek ziarna jaki będzie, z odstawą zimową do Dubienki nad Bugiem, ofiarują kupcy po 25 złp. za korzec. Niepomyślne wiadomości co do spodziewanych zbiorów w Anglii i Francyi, mówi Kor., głównie zapewne wpłynęły na ofiarowanie tak wysokiéj w téj okolicy ceny; tę wszelako chęć do kupna przypisać w części można dążeniom do zawiązywania spółek handlowych obywatelskich, w rozmaitych częściach kraju objawiającym się, a w czém i tutejsza okolica wzięła udział. Niéma wątpliwości, iż ożywiony handel i chęć do kontraktowania zboża na przyszłość, w okręgach najniekorzystniéj pod względem handlowym położonych, wywołane są w skutek nastąpionéj w tym roku i jeszcze nastąpić mającéj przemiany dotychczasowych stosunków handlowych w kraju naszym. Dom Zleceń Rolników Płockich, niemniéj jego agentury, jak również wieść o organizujących się innych domach, wpłynęła na ożywienie ruchu, a wysokie ceny, tojest najwyższe z całego kraju płacone w gubernii Płockiéj za zboże, najlepiéj o dobroczynnym wpływie Domu Zleceń przekonywają.

W Bialskiém pszenica ogromnie jest poszukiwaną, lecz brak tego ziarna jest wielki; to też kupcy zabiérają poślady pszenicy na wpół z kostrzewą i płacą za taki poślad w którym niéma ziarna dorodnego, za korzec złp. 18—20. W ogóle chęć do kupna między miejscowemi kupcami, po większéj części starozakonnymi, ogromna; za parę z nowego ziarna dają złp. 40.

We Włodawskiém dają 38 do 40 złp. z odstawą mil 5ciu, lecz zaledwie dwie lub trzy podobne sprzedaże miały miejsce. Obywatele w nadziei mającego już w je-

sieni otworzyć się domu Zleceń Rolników Podlaskich w mieście Siedlcach, wolą ze sprzedażą do tej pory poczekać.

W okr. Płockim dają za parę nowego ziarna z dostawą wiosenną od 54 — 60 złp.

Kor. z Lipnowskiego (Od. I) pisze, iż chęć do kupna zboża i wełny między kupcami pruskiemi jest nadzwyczajna; zboże na pniu z największą ochotą a nawet natręctwem kupują, za korzec pszenicy i korzec żyta z odstawą zimową roku przyszłego dają po 60 złp. a nawet po rs. 10. Zaliczenia mniejsze od połowy szacunku dawane są bez procentu, wyższe dają w stosunku 6% rocznie, a płacą papierami Banku Polskiego.

Tak samo usilnie starają się kupcy o kupno wełny; dają po 6—8 talarów wyżej na centnarze od ceny, jaką w miesiącu kwietniu r. b. dawali za tę samą wełnę: zaliczenia i to dość znaczne dają pod temi samemi warunkami co i przy zbożu.

Jako dowód wielkiego pokupu na zboże, szybko wzrastających cen takowego, a zarazem nadziei, iż w przyszłości ceny nie będą nizkie, posłużyć może to, co Kor. z Lipnowskiego (Od. II) donosi: „Mnóstwo kupców za kupnem zboża ze spodziewanych sprzętów nie dając odpoczynku producentom, uwija się codziennie, wyższe ceny ofiarując. Wielu ziemian nie mogąc się oprzeć natarczywości kupców, a do tego potrzebą zmuszonych, uległo. Kto jednak do dzisiaj (dnia 1go lipca) wytrwał i nie sprzedał, więcej zyskał, gdyż przed 15stu dniami płacono za parę, tojest korzec żyta i pszenicy po złp. 57; w dwa dni później takąż parę po złp. 58, w kilka dni po złp. 60, a dziś (tojest 1go lipca) za takąż parę płacą po złp. 63. Przedaże te pod rozmaitemi nastąpiły warunkami, stosownie do oporu i możności producenta: jedni więc zobowiązali się odstawić sprzedane pary w połowie na je-

sieni, a resztę w zimowych miesiącach; inni całkowicie zimową odstawę zapewnili, inni znowuż aż do miesiąca marca czas odstawy przedłużyli. Chęć do kupna ze strony kupców była ogromna, dając zaliczenia jakich kto zażądał, a nawet całą wartość zakupionego zboża z góry bez procentu płacąc; trudno więc było się oprzéć sprzedaży, zwłaszcza przy tak ogólnie dobrze przedstawiających się urodzajach. Podobnież co do wełny nie można się kupcom opędzić; z przyszłorocznéj strzyży wełnę zakupują, codziennie wyższe ceny o kilka talarów od ceny tegorocznéj ofiarując. Bardzo wielu sprzedało spodziewaną wełnę po cenie 75 tal. centnar średniéj, a 54 tal. grubéj, przy znacznych zaliczeniach."

Kor. z Lipnowskiego (Od. III) mówiąc o ożywionym handlu i o zakupach na wiosenną odstawę po złp. 60 za parę, wspomina o Domu Zleceń Rolników Płockich, który bardzo korzystnie posprzedawał w Gdańsku powierzone sobie w komiss zboże: niektóre partye przyniosły właścicielom na czysto około 7 rs. za pszenicę, a 4 rs. za korzec żyta. Rozwijająca się z każdym dniem działalność tego domu, mówi Kor., oddziaływa nader korzystnie na cały handel zbożowy i na stosunki kredytowe w okolicy. Już dziś pieniądz nie jest tak trudnym jak był dawniéj, przy łatwości pozyskania od kupców wysokich nawet zaliczeń na zboże, od których procent albo wcale wymaganym nie bywa, albo też stopa onego jest bardzo umiarkowana.

— Nasz handlowy korrespondent z Warszawy donosi, że w miesiącu Czerwcu:

Wełna.—Dla braku zasobów w pierwszym ręku mały był nadzwyczaj obrot, po ukończonym targu wełnianym. Chęć kupna trwa jeszcze ciągle, wprawdzie po niższych cokolwiek cenach jak podczas samego jarmarku. Wełny rossyjskie w ręku tutejszych handlarzy znajdują-

ce się, wykupują zagraniczni kupcy. Na targ Charkowski dowieziono 170,000 pudów wełny, z których sprzedano 140,000, po cenach stosownie do gatunku od 18 $^1/_2$ do 9 rs. za pud.

Cukier. — Bardzo nizkie ceny i jeszcze mniejszy odbyt. Sprzedaże za gotówkę w większych partyach wcale nie miały miejsca; li tylko dla uniknienia nagromadzania się zbyt wielkich zapasów, nakłaniali się fabrykanci do oddawania swoich produktów na termin 3—4 miesięcy.

Zboże.—W ciągu miesiąca ceny pszenicy w Gdańsku z małemi zmianami utrzymywały się wysoko do 650 guldenów za łaszt, ku czemu dopomagały żądania ziarna dla Francyi i obawy nieurodzaju z powodu deszczów w Anglii. Żyto doszło już było do 340 guld. za łaszt, cena ta jednak zniżyła się ku końcowi do 320 gul., przy dobrym wszelako odbycie.

7. *Ludność i różne jéj stosunki.*—Najlepszemi w tym dziale wiadomościami jest dobry stan zdrowia ludności, jéj większa chęć do pracy, a ztąd dostatek robotnika do wykonania największych i najpiękniejszych w tym czasie robót gospodarskich. Wprawdzie kilku korrespondentów narzeka na opieszałość i brak chęci do pracy naszego ludu; najwięcej użala się na to Kor. ze Stopnickiego, który twierdzi, iż opieka i zajęcie się ludnością sprawia przeciwny zamierzonemu celowi skutek: zdaje im się, mówi Kor., że przy wolności pracy po wsiach winni najwięcej próżnować. Za najlepszy tego dowód mogę przytoczyć co następuje: mój sąsiad właściciel dóbr Górki, granicząc z donacyjną oczynszowaną wsią Stróżyska, a chcąc mieć dostatek ludzi do okopania ziemniaków, wysłał do tejże wsi swego ekonoma, aby w tym celu najął ile się da chłopaków i dziewcząt. Ekonom zastał we wsi mnóstwo ludzi nic nie robiących; zapytali się po czemu im płacić będzie: ekonom ofiarował tym wyrostkom po gr. 24 za

dzień: odmówili jednak najmu za te pieniądze, uważając tę cenę za zbyt nizką. Właściciel dóbr Górki wysłał do nich powtórnie ekonoma upoważniając go do dania im takiej zapłaty dziennej, jakiej sami zechcą; zażądali przeto po 40 gr. na dzień i dwa razy wódki, na co ekonom zgodził się, przyrzekając następnego dnia przysłać kilkadziesiąt chłopaków i dziewcząt, ale ani jednego nie przysłali. Rozumiejąc iż prędzej może wyjdą do kosy za dobrą zapłatą, właściciel dóbr Górki znowuż do nich z tą propozycyą wysłał swego ekonoma, któremu jednak odpowiedzieli, iż już kosić zapomnieli.

Mimo jednak tych pojedynczych wypadków, biorąc w ogóle, powiedzieć można, iż brak ludności nie dał się w tym roku uczuć; chętnie wychodzą do koszenia i grabienia siana, a pielenie buraków i okopywanie ziemniaków nie doznało z tego względu zwłoki.

— Za to daleko więcej trudności napotykają właściciele z wprowadzeniem roboty wydziałowej, czyli jak powszechnie mówią na wymiar; pojedyncze w tym celu usiłowania od lat wielu z wytrwałością czynione, nie wydały pożądanych skutków i nie zdołały zachęcić okolicznych włościan.

Kor. z Błońskiego pisze w tym względzie, iż z pomiędzy robót wymiarowych, pielenie buraków przedstawiałoby niezaprzeczoną korzyść dla plantatora: robota chociażby na pozór drożej wypadała, byłaby tą samą ludnością w krótszym czasie uskutecznioną, a tém samém tańszą, pielenie możnaby w takim razie w prędszym czasie powtórzyć, gdyby niesumienność naszych ludzi w dobrém wykonaniu roboty nie stawała temu na przeszkodzie. Wielu plantatorów chciało już nawet w zeszłych latach koniecznie zaprowadzić robotę wymiarową przy pieleniu buraków, to płacąc od pierwszego pielenia za mórg 200-prętowy rs. 3; od drugiego rs. 2; a od przery-

wania rs. 1; to dając od wypielenia redliny 20 prętów długiej, 5 groszy. Ale że robota musiała być daleko więcej dopilnowaną jak robota dzienna, nie chcąc zaś mieć strat jeszcze większych z przerwanego tylko zielska, musiano wszelkiej roboty wymiarowej przy pieleniach zaniechać, a wrócić się do dziennej.

W Gostyńskiém roboty wymiarowe, prócz cięcia łąk, traczki i kopania rowów, oraz robót prowadzonych przez majstrów, nie są rozpowszechnione. Obecnie do koszenia łąk znaleźli się tam górale, którzy biorą od 300-prętowego morga złp. 2 gr. 15 i jedzenie.

Kor. z okr. Kaliskiego mówi, iż w tym okręgu ogół ludności roboczej stanowią tak zwani komornicy kopczyzniani. Taki komornik dostaje mieszkanie, mórg ogrodu i kopczyznę następującą:

Żyta do wyboru	120 pręt. □.
Jęczmienia	60 „
Grochu	60 „
Owsa	60 „
Tatarki	60 „

Prócz tego, dostaje taki obszar ugoru dworskiego pod ziemniaki, na jaki wystarcza mu własny jego nawóz; ma zapewnione utrzymanie dwóch krów na pańskiej oborze, lub pastwisko i zbieraninę ściółki w lesie, gdzie jest, a czasami i furkę potrawu. Za to wszystko komornik taki obowiązany jest odrobić tygodniowo dni 3, a resztę czasu z parobkiem lub dziewką iść na umówiony stale najem.

Przy takiém urządzeniu liczby komorników, odpowiedniej do rozległości folwarku, można, mówi tenże Kor., nie potrzebować obcego najemnika, którego też i nie ma w tych okolicach, bo ze wsi oczynszowanych za żadne pieniądze nie można dostać robotnika w czasie najpotrzebniejszym.

Dzień takiego komornika, dobrze obrachowany, kosztuje złp. 2 gr. 18, zimą i latem, ale przynajmniej posiada się pewną liczbę dni do zamierzonych robót.

Dla tego też powodu, mówi w końcu Kor., wymiarowe roboty nie weszły u nas jeszcze w powszechne wykonanie, gdyż niejednokrotne doświadczenie przekonało, że roboty gromadnie dopełniane przez robotników dobrze utrzymanych i chętnych, daleko dokładniej i prędzej są dopełniane, aniżeli przez pojedynczych na wymiar.

Zdanie Sz. Kor. niezawodnie ma słuszną zasadę za sobą, szczególniej też, gdy roboty wymiarowe przy nieznawczym, albo, co gorsza, przy żadnym dozorze są uskuteczniane; wtedy bowiem robotnik stara się o ilość, nie zaś o dobroć roboty.

W Radomskiem roboty wymiarowe zaczynają się upowszechniać; oprócz włóczki, sieczenie traw, koniczyn, po 200 pręt. □ na dzień chłopski. Z sierpem, mówi Kor., trudniejszy wydział, z powodu bardzo różnego wieku i sił robotnika, nierzadko w $^4/_5$ z samych kobiet złożonego, a w tych wiele starych 60-letnich i 12-letnich dzieci; jednakże tu i owdzie i sierp znajduje na wydział zastosowanie.

Trzęsienie nawozów odbywa się, wyznaczając na każde 100 pręt. □ po jednym chłopcu lub dziewce.

W okręgu Kozienickim kwestya wprowadzenia robót wymiarowych zajmuje wszystkich ziemian, którzy nad najwłaściwszym sposobem wprowadzenia ich w praktykę myślą. Kor. z tego okręgu obiecuje donieść, jak się te zamiary powiodą.

Do okr. Sandomierskiego na czas sianokośby przybyła znaczna ilość górali z Karpat, skutkiem czego robota ta pośpieszniej w r. b. tamże się odbyła. Od skoszenia 200-pręt. morga płaci się tym góralom złp. 2 gr.

15 i do każdych skoszonych 100 morgów dodaje się: 14 ćwierci różnego zboża, 6 garncy wódki, 50 garncy piwa, 25 funtów słoniny i 20 funtów soli. Jestto jedyna robota wymiarowa, jaka w okręgu tym dotąd w praktyce istnieje. Oprócz tego, próby zaprowadzenia robót wymiarowych widzieć się dają w tym okręgu w dobrach Linowie, własności Czł. Tow. Romana Cichowskiego.

Kor. z Proszowskiego, żaląc się na brak robotnika i jego drogość, osbliwie też koło miasteczek z ludnością po części rolniczą, pisze: Mieszczanin mający kawałek roli, nie uprawia jej sam: trudni się więcej handlem, a do roli najmuje. Konkurencya ztąd ogromna: nie pytają się o cenę, byle tylko mieć robotnika. Tam też powoli wchodzi w zwyczaj robota wydziałowa do koszenia łąk, godząc się hurtownie, albo od morga. Na dowód konkurencyi o robociznę, przytaczam, mówi Kor., że w tym roku od skoszenia łąki, mającej 6 morgów rozległości, zapłacono w Proszowicach złp. 50, a do grabienia płacono po 40 groszy dziennie i śniadanie. Te sześć morgów łąki mogły wydać 200 centnarów siana; robota koło zebrania go, jak mię zapewniał właściciel, oprócz zwózki, kosztowała także 50 złp.; razem przeto ze skoszeniem zbiór tych 200 centnarów kosztował złp. 100, co wypada kosztów na centnar 15 groszy. Mórg takiej łąki płaci się 1,200 złp., podatki z niej wynoszą złp. 12 z morga. Dodając na potraw centnarów 150, będziemy mieli następujący rachunek:

6 mórg łąki warte złp. 7,200,		
od której to summy procent . . .	złp.	360,
podatki	„	72,
robota koło zebrania siana i potrawu	„	200,
zwózka 350 centnarów	„	48,
razem	złp.	680;

zatém centnar siana kosztuje na miejscu 55 $^{15}/_{35}$ groszy. Wątpię, mówi Kor., aby koszta produkcyi centnara siana były gdzie wyższe w naszym kraju.

— W ogóle, powiedzieć można, iż wydziałowa robota w kraju naszym idzie oporem; najwięcej w tym względzie upowszechnione jest kopanie rowów, tarcie drzewa i koszenie łąk.

Korrespondent z Żelechowskiego (Od. II) pisze, iż w okręgu tym znajdują się już majątki, w których roboty wymiarowe są upowszechnione, i gdzie tylko ta zmiana przeprowadzoną została, wszędzie dwór zyskał i włościanin w końcu rzeczy był zadowolonym; mogę to zaświadczyć własném doświadczeniem, mówi tenże Kor.: od dwóch lat sprzęt siana, a od roku żniwa, zaprowadziłem u siebie wydziałowo; z początku wiele miałem trudności w nazwyczajeniu włościan do tej roboty; w końcu jednakże bez żadnych środków gwałtownych potrafiłem tę rzecz przeprowadzić.

Najlepszym do wprowadzenia robót wydziałowych środkiem jest wybrać z pomiędzy ludu dwóch lub trzech, przychylniejszych dworowi i dobrych robotników; tym obiecać nagrodę, jeżeli zrobią za dzień wyznaczoną sobie robotę; robotę należy wyznaczać z umiarkowaniem, aby ten nagrodzony bez wielkiego mozołu mógł ją wykonać, a wtedy inni, widząc wykonaną przez tych dwóch lub trzech robotę, niezawodnie pójdą za ich przykładem i tak jak oni robić będą.

Dotychczas wyznaczać kazałem, mówi Kor., średniego żyta na jednego żniwaka . . . . . 100 pręt.

owsa	90	„
jęczmienia	80	„
pszenicy	90	„
łąki kosić	200	„
grabić	400	„

8. *Rozmaitości.* — W dziale tym mamy kilka ważnych faktów do zanotowania.

— Prawie wszystkie korrespondencye dają nam pocieszającą wiadomość, że wartość dóbr ciągle się podnosi i niekiedy znakomitej ceny dochodzi. Kor. okr. Warszawskiego przytacza przykład, że dobra Małocice przed 17tu laty za 160,000 kupione, sprzedano za 300,000. W Czerskiém było kilka sprzedaży majątków po 6 — 8 tysięcy za włókę. W Siennickiém płacono po 5,600 za włókę wraz z inwentarzem. W okr. Łowickim, wieś Glinianki mającą 30 włók w glebie pszennéj i żytniéj, dostatecznie zabudowaną kupiono po 1,000 rs. za włókę. W Pyzdrskiém ceny okazały się wyższemi. Do najtańszéj sprzedaży liczyć należy majątek Dobrosołow z wolnéj ręki zbyty po 840 rs. za włókę nienajlepszego gruntu; Wtorek, dobra opuszczone i nie zabudowane, lecz w pięknéj ziemi, sprzedano po 1,200 rs.; podobnież zapłacono dobra Osiek. Jako fakta godne uwagi, podaje Kor. tego okręgu, sprzedaż majątku 23 włók rozległego, nad Wartą, gdzie łąki i pastwiska stanowią większą połowę przestrzeni, który nabyli koloniści wsi Kraśnik po 1350 rs. za włókę. Ciż sami także negocyują o przyległy folwark Chrusty, proponując po 1,275 rs. za włokę.

Małe wioski, np. Koziegłowy, zawierające 7 włók przestrzeni, są bezcenne; zapłacono włókę po 1350 rs. z inwentarzem; w bardzo miernéj glebie. Dodatek ten z inwentarzem, jest tylko dla formy, ponieważ na gruncie znaleziono 4 woły, 3 konie, 3 krowy, 80 owiec, 30 jagniąt. Ceny powyżéj przytoczone jeszcze nie są ostateczne. W okr. Błońskim, folwark Umiastów 20 włók liczący sprzedano po 17,000 złp. za włókę; wprawdzie leży on o 2 mile od Warszawy, ma dobre grunta i budynki, lecz przed trzema laty zapłacono po 13,000 złp. za włókę.

W Tomaszowskiém od dwóch lat cena jest normalna: 900 rs. za włókę.

W Proszowskiém sprzedano dwa majątki: jeden 12 włók z lichemi budynkami, zapłacono 140,000 złp., drugi mający 52 włók z wieloma nieużytkami, produkujący najwyżej 700 korcy pszenicy, zapłacono 580,000 złp. Ta cena zdawać się może wysoką, jednak są majątki dobrze urządzone, któreby chętnie po 15,000 i wyżej za włókę zapłacono.

W okr. Kozienickim (Od. I) przed pięciu laty płacono włókę po 450 rs.; dzisiaj niéma tańszego majątku nad 600 rs., nawet 750, nie mówiąc o Powiślu, bo koloniści niemieccy płacą wkupnego po 1,200 rs. za włókę, i pół rubla czynszu z morgi.

To stopniowe podwyższanie się ceny majątków widocznie wyczytujemy w podaniu Kor. okr. Kozienickiego (Od. II), który przytacza przykład, że 91 włók:

w roku 1836 kupionych za 18,000 rs.,
„ 1848 zapłacono . . 27,000 „
„ 1860 „ . . 36,000 „

chociaż grunt jest żytni II[éj] klassy, bez łąk i pastwisk.

W Sandomierskiém nierównie wyższe ceny płacono. Majątki w dobrej glebie pszennej zawierające:

47	włók	płacono	48,000	rs.
8	„	„	10,000	„
16	„	„	25,000	„

W okręgu Pilickim za mały majątek 30 włók liczący z dobrą ziemią i wszystkiemi dogodnościami, ofiarowano po 8,000 złp. za włókę.

W Szadkowskiém przedano dobra po 5,000 złp. za włókę ziemi lekkiej z lasami znacznie przerzedzonemi, z łąkami które w latach suchych mało siana dają.

W okr. Wartskim cena majątków jest wyższa niż w innych okolicach, gdyż po większej części włościanie

z wsi oczynszowanych, kupują majątki na sprzedaż wystawione i dzielą je na posady. W dogodnych miejscowościach płacą za włókę 8,000 złp., Kor. czyni uwagę, iż zdaje się że większa część majątków przejdzie w posiadanie cząstkowych właścicieli, szczególniej w okolicach Warty i Neru. Podobnież i w Pułtuskiém szlachta cząstkowa stara się o nabywanie folwarków, które między sobą dzielą, płacąc za włókę 1,000 do 1,200 rs. Tej ceny także dochodzi ziemia w Tykocińskiém i t. d.

Kor. okr. Radzyńskiego donosi, że żadnego majątku nie sprzedano; sądząc zaś z braku kupujących i ze sprzedaży w sąsiednich okolicach dokonanych, wnosić należy, że ceny ich zniżone zostały: rzecz szczególna, ponieważ w okr. Bialskim, sprzedano miasto Piszczac o 100 rs. drożej za włókę, niż przed sześciu laty płacono.

W okręgu zaś Żelechowskim dobra Drążków, mające włók 172, przed dwoma laty po złp. 3,500 za włókę kupione, sprzedano po 4,500 złp. W ogóle w ciągu dwóch lat zarobiono na sprzedaży 150,000 złp.

Janopol, włók czterdzieści kilka, także z zarobkiem 40,000 złp. sprzedano.

Tyrzyn, chociaż Wisła znaczną część gruntów zabrała, sprzedano z zarobkiem 20,000 złp.

Nie przytaczamy więcej szczegółów w tym przedmiocie udzielonych, ponieważ przykłady przywiedzione dostatecznie przekonywają, że w całym kraju, z małemi wyjątkami, których powodu nie znamy, wartość majątków wysoko się podniosła; wprawdzie nie wszędzie jednakowo, ponieważ natura ziemi, stosunki miejscowe wiele na to wpływać mogą: zawsze jednak jest to fakt pocieszający, który wymownie przemawia za postępem w zamiłowaniu przemysłu rolnego i za wzrostem bogactwa krajowego. Korrespondenci zgodnie czynią uwagę, że ma-

jątki mniejsze stosunkowo wyżej są płacone; wszystko to dowodzi, że rolnictwo nasze ma piękną przyszłość przed sobą, obudza zamiłowanie i ufność ludzi zamożnych, że kapitały jemu poświęcone i racyonalnie użyte, mogą przynieść korzyść równie jak w innych gałęziach przemysłu fabrycznego lub handlu, a są nieporównanie więcej zabezpieczone. Dlatego kto pracą i oszczędnością przyszedł do jakiegoś mienia, stara się je zapewne i pomnożyć, przez zajęcie się gospodarstwem rolném na własnej ziemi albo przynajmniej na dzierżawie. W istocie Korrespondenci wielu okręgów czynią uwagę, że lubo mało jest majątków do sprzedaży, liczne są żądania dzierżaw, co niejako dowodzi, że wiele jest mniejszych kapitałów, których właściciele pragną użyć w przemyśle rolnym. Zdaje się jednak, że nie dobrze pojmujemy jakie powinny być wzajemne stosunki dzierżawców i właścicieli, dla obu stron korzystne; wielu bowiem żali się na zbyt uciążliwe warunki, na wygórowane żądania właścicieli. Trafnie w tym względzie przemawia Kor. z okr. Warszawskiego, donosząc, że się objawia zwrot ku długim dzierżawom; szkoda tylko (są jego słowa), że właściciele dóbr zanadto przyjęli tę zasadę, że potrzeba wywołuje przemysł, i wygórowanemi żądaniami chcą jak się zdaje zmuszać dzierżawców do dobrego gospodarowania, zapominając o dawném przysłowiu: „Struna zbyt wyciągnięta pęka.” Kor. okr. Kozienickiego tudzież Mławskiego, mówiąc że dzierżawy są niekorzystne, z powodu krótkich terminów 3 — 6-letnich; również w okręgu Kowalskim system trzech - letnich kontraktów dzierżawnych szkodliwy w zasadzie dla obu stron, spowodował wstręt do wypuszczania majątków. Kor. okr. Stopnickiego donosi, że wzięcie dzierżawy jest rzeczą trudną, prawie niepodobną; sądzi, że stosunek dzierżawczy a bezpańszczyzniany utrzymać się nie da, jak to szczegółowo

już objawił w poprzednich rapportach, i rozwinięcie tego stosunku jest zbyt trudne dla braku najemnika. Kor. okr. Tykocińskiego także sądzi, że stosunek dzierżawny jest nienormalnym, na żadnych ekonomicznych zasadach nie oparty; stawia obiedwie strony w sprzeczności, i zwykle po kilkoletnim kontrakcie kończy się zniszczeniem majątku i procesem.

Tymczasem w innych stronach kraju stosunki dzierżawne zdaje się są nierównie korzystniejsze. W okręgu Lipnowskim (Od. I) dzierżawy stoją wysoko. Za folwark z wysiewem 110 korcy, dzierżawca postąpił 8,000 złp. ceny dzierżawnej, i pomimo takich ofiarowań, trudno o dzierżawy. Z okr. Płockiego (Od. I) Kor. przytacza fakt zapewne jedyny, że mała dzierżawa trzyletnia, około 40 korcy żyta, 20 korcy pszenicy najwyżej mająca, bez pastwisk i opału, z której 2.000 zł. rocznie płacono, została w tym roku poddzierżawiona za odstępne 8,000 zł. Można być pewnym, że każda mała dzierżawa znajdzie amatora, gdy większe, korzystniejsze, nie mają współubiegania. Korrespondent czyni trafną uwagę: iż należałoby życzyć, ażeby młodzież nasza z mniejszemi kapitałami, mając zaczynać gospodarstwo, zawiązywała między sobą w tym celu pewien rodzaj spółek gospodarskich, które stosownie uorganizowane dawałyby przy połączonych siłach tak moralnych jak materyalnych pewniejszą rękojmię lepszego powodzenia i osiągnięcia większych rezultatów z gospodarstwa pod każdym względem.

W okr. Węgrowskim dzierżawy są poszukiwane; ztąd niezmiernie wygórowane żądania właścicieli, co nie korzystnie wpływa na stan gospodarstwa. W Sejneńskiem dzierżawy są drogie, i silna o nie konkurencya. Jeżeli w wielu okolicach takie stosunki wyprężone między dzierżawcami i dziedzicami panują, potrzeba koniecznie

życzyć sobie pewnego ich złagodzenia; ponieważ pozbawiają rolnictwo kapitałów, któreby mogły być korzystnie użyte na podniesienie majątków i melioracye, równie dla właścicieli jak dzierżawców korzystne.

Dzierżawca ze względu na dobro ogólne grzeszy, a nawet własnego interesu nie pojmuje, sądząc, że zyska gdy majątek wypuszczony mu wycieńcza, bo korzyść jego stanowią plony ziemi, których obfitości spodziewać się nie może, przy jéj zaniedbaniu. Jeżeli źle gospodaruje, pochodzi to z nieznajomości rzeczy albo może braku kapitału, dlatego dziedzic sprawiedliwie żądać może od dzierżawcy dowodów, że ma odpowiednie środki prowadzenia gospodarstwa i umié ich produkcyjnie użyć. Ale za to powinien mu zostawić wszelką wolność do działania wedle praw rolnictwa; zapewnić korzystanie z nakładów, które na powiększenie produkcyi czyni. Wymaganie od dzierżawcy wygórowanéj opłaty, wyrównywającéj dochodom, jakie można pobierać po nakładach i usilnéj pracy, jest niesprawiedliwém. Postawiłoby dzierżawcę w niemożności wypełnienia zobowiązań, pozbawiając zarazem korzyści za pracę i kapitały rolnictwu poświęcone. Dziedzic chcący pobierać czynsz zbyt wysoki, nie znajdzie dobrego dzierżawcy, albo naraża się na stratę, zniewalając go do ratowania się, dopuszczeniem upadku majętności przez korzystanie z jéj, że tak powiem sił produkcyjnych, bez dania im nowego zasiłku. W stosunkach normalnych, interesa dzierżawcy i dziedzica powinny być ściśle zespolone. Dziedzic powierzając ziemię dzierżawcy, podaje mu sposobność produkcyjnego użycia kapitału, którym tenże rozporządza; sam zaś tę korzyść odnosi, że podwyższana wartość majątku, dozwoli mu w latach następnych sprawiedliwie żądać wyższego dochodu. Dlatego, wyrobienie stosunków dzierżawnych na prawidłach słuszności opartych, jak to ma

miejsce w Anglii, byłoby dla naszego kraju ważnem, jest nawet koniecznem. W rapportach bowiem korrespondentów ze wszystkich części kraju składanych, znajdujemy skargi na brak kredytu i na ciężkie warunki, pod jakiemi rolnicy zyskują kapitały do prowadzenia rolnictwa konieczne. To dowodzi niedostatku kapitału obiegowego, który jest można powiedzieć duszą rolnictwa. Wiadomo bowiem z zasad gospodarstwa ulepszającego, że umiejętny nakład przyczynia się w pewnéj mierze do zmniejszenia kosztów produkcyi, a tém samém większą korzyść nawet dzierżawcy zapewnia. Jeżeli więc właściciel ziemi niéma odpowiednich zapasów, niewątpliwie więcéj zyska, gdy zamiast zaciągania uciążliwéj pożyczki, majątek swój odda w ręce zamożnego dzierżawcy, który przychodzi z kapitałem mogącym go podnieść do wyższego stopnia uprawy. Z tego zapewne powodu, Kor. okr. Siennickiego (Od. II), żali się na zbyt mało rozwinięty stosunek dzierżawny. Właściciele bowiem (są jego słowa), przy nizkiéj w téj okolicy pożyczce Towarzystwa Kredytowego, wydawszy cały kapitał na zapłacenie szacunku, zbyt mały zostawiają na kapitał obrotowy, który w téj okolicy z powodu systemu opierającego się w małéj części na pańszczyznie, a w większéj części na swoim inwentarzu i parobkach, tudzież najemniku, potrzebuje być większym niż w innych okolicach z téj strony Wisły leżących. Tymczasem pozyskanie potrzebnego kapitału jak korrespondenci wymieniają, nie wszędzie jest utrudnione nawet uciążliwemi warunkami, pod jakiemi można mieć pożyczkę.

W okr. Sandomierskim np. stopa procentowa wynosi $1\frac{1}{2}$ % na miesiąc, przy dobrym kredycie. W Tykocińskiem majątki mało obciążone pożyczką Tow. Kred. przedstawiają zupełną pewność hypoteczną dla długów

prywatnych; wszelako kredyt trudny, stopa procentowa wysoka, tak iż rolnictwo z drogiego kapitału korzystać nie może. Dodaje zarazem ciekawą wiadomość, że są drobne ale liczne kapitały u możniejszych, pomyślniejszych posiadaczy cząstek szlacheckich; ale ci zwykle w hypotekę nie wierzą, nie kupują papierów bankowych i listów zastawnych, ale gotówkę bezprodukcyjnie trzymają. Kor. sądzi, że jedynie rozbudzenie zaufania posiadaczy drobnych kapitałów i rozpowszechnienie nauki gospodarstwa u mniejszych właścicieli, mogłoby te kapitały nateraz ukryte wyprowadzić na korzyść bogactwa krajowego przez podniesienie produkcyi. Dotąd bowiem, gospodarze którzyby stosownie zrobionemi nakładami produkcyę i przemysł rolniczy podnieść mogli, są skrępowani brakiem kredytu. Wiadomość ta o zamożności właścicieli drobnych cząstek jest dla rolnictwa ważną; lecz byłoby ciekawém wyśledzenie drogi, jakiemi przychodzą do zebrania kapitałów, kiedy posiadacze większych włości szukają kredytu dla podniesienia rolnictwa.

W okr. Węgrowskim dają zaliczenia na produkta, według cen jakie będą w właściwym czasie, lecz zmniejszonych o 2 złote na korcu, co stanowi ogromną lichwę 20% w ciągu 6ciu miesięcy.

W Kazimierskiém kredyt także trudny; żądających jest wielu, a starozakonni na prawnym procencie nie przestają. W okr. Mławskim (Od. I), kredyt jest żaden; kto jest zniewolony pożyczać, musi przyjąć warunki jakie pożyczający daje. Sprowadza to wielką stagnacyę w gospodarstwie. W Płockiém (Od. I) żydzi biorą 20 gr. procentu tygodniowego od rubla.

W lepszém położeniu przedstawia się okrąg Miechowski, gdzie iak Kor. podaje bardzo rzadko dobra przedają lub dzierżawią. Stan kredytowy jest żaden. Średni stan majątków i umiarkowane potrzeby sprawiają, iż rzadko

dobra z rąk wychodzą, kredyt zaś ogranicza się na sprzedaży produktów naprzód. Stan ten nie jest świetny zapewnie, ale się oddawna utrzymuje.

W okr. Warszawskim stosunki kredytowe są szczęśliwsze niż w innych, z powodu łatwości odbytu produktów i otrzymania kredytu u kapitalistów w stolicy. Ztém wszystkiém, mówi Kor., nie wielu nas rozporządza kepitałem obiegowym tak znacznym, jaki byłby potrzebnym do prowadzenia gospodarstwa pod Warszawą.

W Czerskiém żydzi biorą 24—48 %. W tak trudném położeniu rolników niezamożnych, nie posiadających dostatecznego kapitału obrotowego, zbawienną pomoc przyniosą domy zleceń, które na wzór Domu Płockiego zawiązują się w różnych punktach przez stowarzyszenia obywateli kilku powiatów. Wkrótce po zawiązaniu się Domu Zleceń rolników płockich, powstał Dom Komissowo-handlowy rolników Kaliskich, o którym już Roczniki Tow. wiadomość podały. Kor. okr. Kaliskiego donosi, że w d. 2 sierpnia mają być 750 akcyj zrealizowane, a wkrótce potém czynności rozpoczęte.

W dniu 12 czerwca, jak donosi Kor. okr. Zgierskiego, obywatele powiatu Włocławskiego, Łęczyckiego, Gostyńskiego, zawiązali Dom Zleceń w Włocławku, pod kierunkiem CC. Tow.: Józefa hr. Skarbka, Albina Słubickiego, Emila Kretkowskiego. Dom ten w swojej ustawie, przyjął zasadę utrzymania się wyłącznie i ściśle w charakterze komissowym. Uważano bowiem, że dopuszczenie domowi rolników interesów na własną rękę, mogłoby, nawet musiało, odwodzić go od pierwotnego a głównego zadania w niesieniu usługi ziemianom i zepchnęło na drogę spekulacyj, wprost przeciwnych interesowi akcyonaryuszów.

Dom Włocławski ma zacząć działania w dniu 1 października; rokujemy mu wielkie nadzieje z powodu szczę-

śliwego wyboru punktu handlowego, blizkości ludnych miast handlowych: Łodzi, Zgierza, Łęczycy i t. d.

Kor. okr. Lelowskiego zawiadamia, że Dom Zleceń rolników radomskich pod firmą: Oraczewski, nie znalazł zwolenników. Uważano bowiem Częstochowę za punkt korzystniejszy, jako bliższy granicy pruskiej i przy kolei: w tym celu mają się zebrać obywatele d. 12 lipca dla wspólnego naradzenia.

Kor. okr. Bialskiego, donosi o projekcie założenia Domu rolników podlaskich, pod firmą: Kozłowski, Zembrzuski i Buchowiecki, z możnością wypuszczenia akcyj na milion złp. Miejsce firmy w Siedlcach. Dom podlaski załatwiać będzie czynności handlu wewnętrznego i miejscowego. Handel zaś Gdański Wisłą i Bugiem, oddaje do załatwienia Domowi Płockiemu, za opłatą $1/2$ % komissowego. W drugiej połowie lipca ma nastąpić ogólne zebranie akcyonaryuszów w Siedlcach, celem obrania komitetu nadzorczego.

Nakoniec dnia 16 lipca ma być podpisany kontrakt współki firmowej Domu zleceń rolników nadwiślańskich, dla powiatu: Opatowskiego, Sandomierskiego, Zamojskiego, Lubelskiego i Krasnostawskiego.

Piękny więc przykład dany zawiązaniem Domu zleceń rolników płockich, nie został bez wpływu; tak łatwo myśl zbawienna w pięknym celu powzięta, znajduje uznanie, i sięga nawet dalej przez wszystkie warstwy towarzyskie, i rozszerza szlachetne dążenie wzajemnej pomocy. Na dowód, ile się ta myśl przyjęła, Kor. okr. Płockiego (Od. I), przytacza miasto Płońsk, w którém mieszkańcy wyznania chrześciańskiego, powzięli zamiar utworzenia współki w celu udzielania zapomogi biedniejszym mieszkańcom i rzemieślnikom. Zażądali od C. Tow. Rol. Siekluckiego, aby im takową współkę uorganizował i rozwinął. Organizacyę przedstawiono JW. Gubernatorowi

do zatwierdzenia. Zebrano już fundusz 3,000 zł. Myśl tej pożytecznej wspólki zapewnie inne miasta będą naśladować.

Kassa pożyczkowa obywateli pow. Hrubieszowskiego, udzielająca krótkoterminowych pożyczek, wykazała dywidendę roczną, mało co nad 4 ½ % wyższą, jednak akcyonaryusze tém niezrażeni, zatwierdzili jéj istnienie na rok następny, wprowadziwszy w ustawy, zmiany ułatwiające pożyczkę. Kor. czyni uwagę, że to postanowienie jest dowodem szczerej chęci przyjścia w pomoc ogółowi i szlachetnych uczuć obywatelskich.

W kilku okręgach, zawiązały się także stowarzyszenia przeciw klęskom gradobicia. W okr. Tomaszowskim stowarzyszenie ukonstytuowało się stanowczo d. 15 maja. Chociaż dotąd zabezpieczono tylko 32,000 morgów, tojest ⅓ pól folwarcznych w powiecie obsiewanych, jednak pomimo tak małej liczby przystępujących do stowarzyszenia, postanowiono je utrzymać, jako w zasadzie pożyteczne, a do wznowienia w przyszłości trudne.

W okr. Węgrowskim stowarzyszenie doszło do skutku w czerwcu. W Lubelskiém wspólka zaczęła swoje istnienie od dnia 25go czerwca, w którym się zawiązała, mogą także przystępować mieszkańcy innych okręgów, i już się licznie zapisują.

W okr. Soleckim stowarzyszenie jeszcze do skutku nie doszło, pomimo przyjęcia projektu przez kilku Członków.

Wszystkie te usiłowania będą miały wpływ niezawodny na polepszenie stanu rolnictwa, zwłaszcza gdy nowa pożyczka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzona, powierzy w ręce rolników znakomitsze kapitały, które będą mogły być użyte na podniesienie stanu majątków, przez wprowadzenie melioracyj w dzisiejszém rolnictwie postępo-

wem uznanych; ale i środki dotąd przedsiewzięte nie zostały bez skutku.

Kor. z okr. Żelechowskiego (Od. II) donosi, że w ciągu paru lat ostatnich kredyt się podniósł, tak, że gdy poprzednio niepodobna było nawet małej summy pożyczyć, dziś kapitaliści sami napastują o pożyczenie u nich pieniędzy, zapewniając że na małym procencie przestaną. Dzięki Towarzystwu Rolniczemu; jego to pracy w znacznej części dzieło, że dziś o lichwie nie słychać!

W Kaliszu w czasie tranzakcyj S^{to}-Jańskich, ruch pieniężny był większy niż lat poprzednich, nawet pod warunkami bardzo korzystnemi, co przypisać należy domowi komissowo-handlowemu.

Skutki te mogły być przewidziane; lecz najważniejszą korzyścią będzie usunięcie w handlu zbożowym i w kupnie potrzeb rolniczych, pośrednich kupców, których zyski zostaną w ręku producentów.

Kor. okr. Stopnickiego podaje, że pośrednicy handlowi płacili za pszenicę po złp. 10 na korcu mniej niż za granicą, łatwo więc pojąć, ile korzyści przyniesie pośrednictwo domów zleceń, które interesa handlu zbożowego i innych przedmiotów, na korzyść obywateli prowadzą.

Wprowadzając rolnictwo na tę drogę, można z ufnością na przyszłość jego spoglądać, jeżeli kapitały które dzisiaj staną się łatwiejszemi, będą w niem produkcyjnie użyte wedle zasad rolnictwa postępowego. Myśl jednoczenia się w celu niesienia wzajemnej pomocy, uczyni klęski mniej dotkliwemi, poda możność wprowadzenia ulepszeń, których wykonanie częstokroć przechodzi siły pojedynczego rolnika.

—Jako ważny krok na drodze postępu rolnictwa, przytaczamy wiadomość, że w okr. Opatowskim wielu gospodarzy zaczęło używać grabi Howarda, które liczą już do

najpożyteczniejszych i najpraktyczniejszych machin rolniczych. Według podania Kor., grabie te przy pomocy dwóch koni i tyluż robotników, zastępują 24ch ludzi, i pomimo wysokiej ceny, mogą się w jednym roku opłacić. Dziwna rzecz, mówi Kor., że je tak późno zaczęto używać; powodem tego jest mała wiara, jaką gospodarze, tyle razy zawiedzeni, do wszelkich ogłoszeń przykładają. Dlatego byłoby bardzo korzystnem, gdyby ogłoszenia o machinach zupełnie praktycznych, w Rocznikach Towarzystwa przez Komitet ogłaszane były. To życzenie Kor., nie we wszystkich przypadkach może się dać urzeczywistnić, ponieważ wartość machiny można ocenić dopiero po jej użyciu do właściwej roboty, dla poznania wszelkich w niej braków, których z samej budowy przewidzieć niemożna. Roczniki Towarzystwa zamieszczą wszelkie wiadomości tyczące się postępu w rolnictwie i ulepszeń w konstrukcyi machin rolniczych, lecz ostateczne wyrzeczenie o ich użyteczności, należy do doświadczenia. W teraźniejszym Nrze zamieszczamy obszerniejszy rapport znawców o konkursie machin do zbioru siana w Vincennes odbytym; z niego okazało się, że machina do przetrząsania i grabie konne, dają tylko 10% oszczędności w robociźnie, lecz pracę spieszniej wykonywają. Wszelako grabie Howarda uważamy za machinę użyteczną, przy zbiorze siana i przy innych robotach, w których idzie o gromadzenie rozrzuconych ździebeł zbożowych, przy grabieniu perzu i t. d.

Wprowadzenie machin w miejsce pracy ręcznej, jest niewątpliwie ważnem w dzisiejszych stosunkach gospodarskich; dlatego wszystkie usiłowania w ich upowszechnieniu zasługują na uwagę i poparcie rolników. Szczególniej budowa żniwiarki odpowiadającej wymaganiom praktycznych gospodarzy, jest ważnem zadaniem. Konkurs w Gemblaux (w Belgii) w r. z. odbyty, zdaje się

tę kwestyą rozwiązał. Biegli uznali, że niema potrzeby dalszych w tym względzie doświadczeń, że żniwiarki stają się odtąd narzędziem tworzącém część przyboru folwarcznego; że doszły już do tego stopnia doskonałości, iż mogą być z korzyścią do żęcia zboża użyte. Pomimo tego zdania, odzianego powagą Towarzystwa rolniczego Belgijskiego, zwracamy uwagę, że machiny dotąd budowane, mają przeciw sobie zarzut ceny dla mniejszych gospodarzy niedostępnej. Pożądane są żniwiarki dobre, tanie, i usiłowania w tym kierunku uważamy za godne zachęty.

— Kor. z Błońskiego, podaje lekarstwo na spleczenie, przez p. Bylińskiego doświadczone; skuteczne nawet wtenczas, gdy środki weterynaryjne nie pomagają. Wypisujemy tu lekarstwo i postępowanie zakomunikowane. Potrzeba koniowi nogi przednie spętać miękkiém pętem, ażeby jak najbliżej przy sobie stały, i w tym stanie zostawić przez 8—10 dni; jednocześnie robi się wcieranie:

Tynktury arniki /₂ fun.
Spirytusu kamforowego ½ fun.
Roztworu amonii gryzącej dwie uncye.

Ilość ta służy na wcieranie cztery razy na łopatce, co można jeszcze raz powtórzyć. Każdego dnia po nasmarowaniu, bierze się konia na linkę i przez kwadrans puszcza kłusem, ale tak żeby nogą chorą zewnątrz koła chodził. Po wprowadzeniu do stajni na nowo się pęta; łopatkę chorej nogi okłada kompressem z worka we troje złożonego i w wodzie zimnej zmaczanego, który do drugiego smarowania pozostaje. Przez dni następne robi się toż samo.

— W kwartale tym było mało klęsk nadzwyczajnych. W okręgu Orłowskim okazały się ślady zarazy kartofli, przez żółknięcie liści.

W dobrach Wojszyce, w pierwszych dniach czerwca okazały się na pszenicy robaki, mianowicie na miejscach nizkich, sapowatych, przez co utracono $^1/_3$ pszenicy. We wsi Wołodczy w dobrach Krośniewickich, piorun raził pięciu ludzi, z tych trzech powrócono do życia. We wsi Sobicze (okr. Siedlecki), d. 24 czerwca piorun zabił wychodzącego z kąpieli człowieka; drugiemu o kilka kroków dalej stojącemu nogi sparaliżował.

W okręgu Włodawskim było dwie pogorzele: jedna w Kraszynku, gdzie spaliło się 5 zabudowań folwarcznych; druga w mieście Brześciu, gdzie od pioruna spłonęły trzy stodoły i owczarnia.

— Kor. okr. Krasnostawskiego donosi, że powszechne są skargi na trudność dostania służących i najemników. Przytacza uwagi przez jednego z CC. Tow. nadesłane, w których się żali, że lubo okolica tutejsza należy do najludniejszych w gubernii Lubelskiej, nawet w Królestwie, wszelako trudno dostać parobków i czeladzi dworskiej w ilości dostatecznej. Pochodzi to według niego z postępowania niektórych dziedziców i dzierżawców, nie robiących sobie skrupułu z odmawiania drugim służących wśród roku. Ztąd trudność w uprawie pól i kłopoty nie dające pomyśleć o uprawie większej ilości rąk wymagającej. Kor. żąda, ażeby Tow. Rol. wpłynęło na Członków, iżby tym sposobem nie psuli ludności wiejskiej. Sądzimy, że lepsze poznanie interesu własnego odwiedzie każdego od kroku, który nie jest zgodny ani z prawem, ani z uprzejmością jaką sąsiedzi względem siebie zachowywać zwykli, dla utrzymania dobrej harmonii w życiu towarzyskiem koniecznej.

— Zakończamy niniejsze sprawozdanie wiadomością przez Kor. okr. Miechowskiego udzieloną, iż: *„życzeniem jest ogólném, ażeby stan gospodarstwa kobiecego przez namowy lub innym sposobem był podniesiony."* Sprawiedliwe

to życzenie, niewątpliwie największa część dam na wsi mieszkających spełni. Nie potrzebujemy sięgać czasów ubiegłych dla szukania wzorów rządności matron polskich; bo i dzisiaj znajdziemy jej przykłady w domach nawet zamożnych, ponieważ wymagania i obowiązki życia towarzyskiego, nie przeszkadzają zajęciom gospodarstwa domowego. Wszak potrzeba tylko dobrej chęci i bacznego oka, dla nadania pewnego kierunku zarządowi, który w każdym dniu parę godzin czasu przyjemnie i pożytecznie zajmie. Ogrody z całém bogactwem kwiatów i owoców, wyroby mleczarni, przychowek drobiu i t. d. i t. d., przedstawiają wielką rozmaitość płodów, które pod okiem rządnej obywatelki i gospodyni, że tak powiem stworzone, mogą stać się ozdobą wystawy płodów przemysłu rolnego, i zjednać uznanie pożytecznego współdziałania, które zaprawdę! stawiamy na równi z innemi przymiotami płeć piękną zdobiącemi.

Wszelka produkcya ma swoją wartość; przyczynia się do podniesienia bogactwa ogólnego, do ulżenia ciężaru *drogiego* życia. Nie sądźmy też, ażeby te płody gospodarstwa kobiecego w ogóle stanowiły małą cząstkę produkcyi krajowej. We Francyi wartość ich oceniają na wiele milionów franków, wysoka zaś ich cena w naszych miastach przekonywa, że ta część gospodarstwa wiejskiego domaga się większego rozwinięcia, które polecamy dobrej woli i znajomości obywatelek wiejskich, zawsze skłonnych do użytecznego zajęcia. Za przewodnika w téj gałęzi, służyć może dzieło: *Maison rustique des dames*, wydane przez panią *Cora-Millet* z domu *Robinet*, znaną we Francyi nietylko w tej części, ale w innych gałęziach gospodarstwa, odznaczającą się wyższemi wiadomościami agronomicznemi.

Warszawa, dnia 22 Lipca 1860 roku.

OGŁOSZENIE

o pośrednictwie w sprzedaży bydła na targu Warszawskim.

Handel bydłem rogatem na targu Pragskim w Warszawie odbywający się, wyłącznie prawie pozostawał w rękach *(spekulantów)* faktorów, i nabywanie bydła potrzebnego na konsumcyę w Warszawie odbywało się głównie za pośrednictwem faktorów, szkodliwie dla ogółu działających. Rząd Królestwa Polskiego, w ciągłej swej pieczołowitości o dobro mieszkańców, zwrócił szczególną swą uwagę na pomieniony handel, i przekonawszy się, że pokątni faktorzy niewątpliwie szkodliwi są w handlu tego rodzaju, przyczyną zaś używania pośrednictwa ich jest rzeczywisty brak u wielu rzeźników Warszawskich funduszu potrzebnego dla zakupywania bydła, urządził Kassę Pożyczkową, która w miejscu na targu, udziela rzeźnikom zaliczenia na kupno bydła, w miarę ich potrzeby i wysokości otwartego im kredytu. Zarazem zaś znosząc wszelkie pokątne pośrednictwa faktorów przy kupnie i sprzedaży bydła na targu Warszawskim, ustanowił Meklerów przysięgłych z odpowiednią kaucyą, którzy są obowiązani na żądanie stron tak sprzedającej jak i kupującej, pośredniczyć w tym handlu za ogólnem

wynagrodzeniem 1 od sta wartości bydła, za ich pośrednictwem sprzedanego. W taki to sposób, Opiekuńczy Rząd chce tę tak ważną gałąź handlu i przemysłu krajowego, wyrwać z pośrednictwa faktorów, przeważnie i szkodliwie dla ogółu na takowy dotąd wpływających; lecz zamierzone dobrodziejstwo Rządu, jedynie przy silném poparciu ze strony Obywateli Ziemskich, posiadaczy bydła na rzeź przeznaczonego może zbawienne wykazać rezultaty. Od Szanownych więc Obywateli Ziemskich zależy teraz przy otworzonej dla nich dogodności, zająć się sprzedażą wypasanego przez nich bydła bez używania pokątnych faktorów; że zaś Szanowni Obywatele bardzo często z rozlicznych powodów nie są w możności sami zajmować się sprzedażą bydła na targu Warszawskim, lecz takowe przez officyalistów lub plenipotentów swoich wysyłają; ci zaś nieobeznani z tym handlem, wprowadzani są w błąd i narażani na znaczne straty przez pokątnych faktorów, działających tylko w widokach własnych korzyści, czego niejednokrotnie były wypadki, które powtarzając się ciągle narażają obie strony, tak sprzedającą jak i kupującą na znaczne straty: handel ten więc musi podlegać podobnym niedogodnościom, dopóki panowie Obywatele Ziemscy nie nabiorą pewnego zaufania do Meklerów Przysięgłych, jakich w tym celu Rząd ustanowił.

Zostawszy zanominowany przez Radę Administracyjną Królestwa, jednym z takich przysięgłych Meklerów dla pośredniczenia przy sprzedaży bydła na targ Warszawski sprowadzanego, i złożywszy przepisaną kaucyę, mam honor zawiadomić o tém Szanownych Panów Obywateli, nadmieniając, że specyalne moje z tym handlem obeznanie się, jako też ciągła styczność z rzeźnikami, dają rękojmię, że potrafię zasłużyć na zadowolenie stron, któreby pośrednictwa mego w téj mierze użyć pragnęły.

Że zaś w stanie handlowym, na uczciwości i rzetelności polega wziętość i zaufanie osób, mogą być Szanowni Obywatele pewni, że ze wskazanej drogi w tym zawodzie nie zboczę, w dowód czego wielu z najpierwszych PP. Kupców i Obywateli m. Warszawy w razie potrzeby zaręczeń mi swoich nie odmówi. Adres mój jest: *Tomasz Smoczyński, Nr. 556, ulica Długa w Warszawie.*

SPROSTOWANIE.

W niniejszym poszycie mylnie wydrukowano: na str. 49, wiersz 5 od dołu, *zamiast:* własnością C. T. Turskiego będąca, *ma być:* C. T. Górskiego. Na tejże stronnicy, wiersz 4 od dołu, *zamiast:* Dalecko, *ma być:* Dolecko, Także na str. 50, wiersz 2 od góry, *zamiast:* Dalecka, *ma być:* Dolecko.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

w Obserwatoryum Astronomiczném

WARSZAWSKIÉM.

Maj, 1860.

Maj, 1860. **Dostrzeżenia Meteorologiczne w Obserwatoryum Astronomicznêm Warszawskiém.**

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szérokość geogr. 52°13′5″, długość w czasie $1^{g}14^{m}45^{s},7$ czyli w łuku 18°41′25″,5 na wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°					TERMOMETR stustopniowy				
		6 godz. rano	10 godz. rano	4 god. wiec.	10 god. wiec.	średni dzienny	6 godz. rano	10 godz. rano	4 god. wiec.	10 god. wiec.	średni dzienny
1	Rów.	761.72	761.61	759.06	757.31	759.92	+ 9°.7	+14°.2	+16°.6	+10°.4	12°.72
2	Perig.	754.60	753.13	749.67	746.71	751.03	6.9	13.1	17 3	10.8	12.20
3		744.73	744.55	745.49	748.49	745.81	10.8	15.2	12.4	5.8	11.05
4		749.98	750.82	749.18	748.35	749.08	1.6	6.1	10.5	7.1	6.32
5	☺.	741.99	741.92	742.39	743.68	742.49	8.3	9.4	6.0	2.3	6.52
6		742.87	743.01	744.20	746.13	744.05	0.5	6.4	3.6	4.2	3.68
7		746.31	747.09	748.39	749.17	747.99	2.5	7.9	6.5	3.3	5.05
8		749.22	749.62	747.70	746.72	748.49	3.7	10.2	18.1	11.6	10.90
9		747.23	748.06	748.50	749.68	748.27	11.0	17.8	19.5	11.0	14.82
10		750.36	750.42	750.91	753.14	751.21	11.3	19.6	16.6	13.3	15.20
11		753.89	753.93	752.23	751.32	752.84	10.5	18.7	22.9	16.9	17.25
12	☾.	750.60	749.71	747.42	746.64	748.59	13.6	22.9	28.3	18.2	20.75
13		745.77	745.73	744.21	744.19	744.97	17.5	24.0	28.2	18.5	22.05
14	Apog.	745.47	746.54	748.18	746.06	746.31	17.1	20.3	23.3	18.3	19.75
15	Rów.	747.74	748.20	747.37	747.78	747.77	16.8	21.4	22.4	17.5	19.25
16		747.94	749.54	747.88	748.79	748.83	15.2	20.5	21.4	16.7	18.45
17		748.42	748.58	747.91	748.64	748.39	13.3	22.4	20.8	15.4	17.97
18		749.39	749.68	748 64	749.67	749.34	13.3	17.7	20.9	14.2	16.52
19		750.28	750.67	750.35	751.62	750.73	12.7	17.3	21.8	14.0	16.45
20	●.	753.42	754.26	754.64	754.72	754.26	13.8	18.5	22.6	14.4	17.32
21		755.27	754.74	753.04	751.68	753.68	13.5	19.5	24.4	16.8	18.55
22		751.31	751.15	750.85	752.22	751.38	14.7	18.1	21.3	14.4	17.12
23		753.23	753.34	752.18	751.37	752.53	11.5	17.3	21.7	13.7	16.05
24		749.34	748.42	746.42	745.94	747.53	13.4	22.1	22.9	16.4	18.70
25		747.01	748.16	748.82	749.64	748.41	14.0	18.1	19.0	14.0	16.28
26		749.00	747.92	744.31	741.37	745.40	10.7	19.0	21.0	14.8	16.38
27	☽.	739.04	739.40	739 13	741.45	739.75	14.2	19.4	21.0	11.6	16.55
28	Rów.	744.80	745.70	744.55	743.30	744.59	8.3	9.6	16.4	8.5	10.75
29	Perig	741.81	742.16	744.17	744.93	743.27	9.0	8.3	14.4	9.0	10.17
30		745.06	745.45	745.14	745.51	745.29	7.5	9.4	11.4	8.6	9.22
31		74.230	742.00	741.54	739.79	741.41	7.5	9.0	9.0	7.8	8.32
Śre.		748.41	748.56	747.76	748.10	748.20	10°.78	15°.92	18°.14	12°.24	14°.27

Dnia	Wilgotność średnia dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Ilość wody co do wysokości w milim. z	
		6 godz. rano	10 godz. rano	4 godz. wieczór	10 godz. wieczór	6 god. rano	10 god. rano	4 godz. w.	10 godz. w.	deszczu	śniegu
1	59.0	pogodny	pr. pogodny	pogodny	pogodny	W.	W.	Pn.	W.		
2	61.5	pogodny	pogodny	pr. pochm.	praw. poch.	Pn.	Pn.	Pn.	PdW.		
3	67.2	napół pog.	napół pog.	napół pog.	pogodny	PdW.	PdW.	PnW.	Pń.	0.2	
4	66.0	pogodny	napół pog.	pogodny	napół pog.	Pn.	PnZ.	PnZ.	PdZ.		
5	67.5	pochmurny	napół pog.	pochmurny	pr. pochm.	Z.	PnZ.	PnZ.	PdZ.	1.0	
6	79.5	napół pog.	praw. poch.	poch. dész.	poch. dész.	Z.	Z.	Z.	Z.	3.2	
7	79.5	pochmurny	poch. dész.	napół p. gr.	pogodny	Z.	Z.	Pn.	PdZ.		
8	61.1	pogodny	pogodny	pogodny	napół pog	Pd.	PdZ.	PdZ.	PdZ.		
9	68.2	napół pog.	napół pog.	napół pog.	pogodny	PdZ.	PdW.	Z.	Z.		
10	73.7	napół pog.	pochmurny	dészcz dr.	pogodny	PdZ.	PdZ.	Z.	PnZ.	2.8	
11	58.0	pogodny	napół pog.	pogodny	pogodny	Pd.	PdZ.	Pd.	Pd.		
12	60.8	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pd.	PdZ.	Pd.	Pd.		
13	59.0	pogodny	pog. smugi	napół pog.	pr pogodny	PdZ	Z.	PdZ.	PdZ.		
14	55.2	napół pog.	napół pog.	napół pog.	pogodny	PnZ.	PnZ.	Z.	PnZ.		
15	61.5	napół pog.	napół pog.	napół pog.	napół pog.	PnZ.	Z.	Pn.	Pn.		
16	68.5	napół pog.	napół pog.	napół pog.	napół pog.	Pn.	Pn.	PnW.	Pn.		
17	67.5	pogodny	napół pog	napół pog.	pogodny	Pn.	Z.	PdW.	PnW.		
18	63.2	napół pog.	pogodny	pogodny	pogodny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.		
19	61.2	pogodny	pogodny	pr. pogodny	pogodny	W.	W.	PnW.	PnW.		
20	56.7	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	W.	W.	W.		
21	51.2	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdZ.	PdZ.		
22	65.8	napół pog.	poch. dész.	napół pog.	pogodny	Z.	PnZ.	PnZ.	Pn.	0.4	
23	57.2	pogodny	pogodny	pogodny	napół pog.	Pn.	Z.	Z.	Z.		
24	51.2	pogodny	napół pog.	napół pog.	pochmurny	Pd.	Z.	Z.	Z.		
25	58.5	pochmurny	napół pog.	pogodny	pogodny	Z.	PnZ.	PnZ.	Pn.		
26	54.5	pogodny	napół pog.	napół pog.	pochmurny	PdZ.	PdZ.	PdW.	PdW.		
27	73.2	poch. dész.	pochmurny	poch. dész.	pogodny	Pd.	PdZ.	Pd.	Z.	2.0	
28	71.2	napół pog.	pochmurny	napół pog.	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	PdZ.		
29	78.0	pochmurny	dészcz dr.	praw. poch.	pochmurny	PdW.	Z.	PdZ.	PdZ.		
30	80.5	pochmurny	dészcz	pochmurny	pochmurny	Z.	PnZ.	Z.	Z.	2.4	
31	88.8	pochmurny	dészcz	dészcz	désczz	PnZ.	Z.	PnZ.	Z.	16.0	
Śre.	65.3									28.0	

	m.	c.	l.
Średnia wysokość barometru miesięczna	748.20	27	7.68
Najwyżéj barometr dochodził d. 1 o g. 6 r.	761.72	28	1.74
Najniżéj — — d. 27 o g. 6 r.	739.04	27	3.61
Średnia dzienna zmiana barometru	3.10		1.37
Największa dzienna zmiana barometru d. 1—2 o g. 10 r.	10.60		4.70
Średnia wysokość barometru jest mniejsza o	0.89		0.39
od stanu normalnego z 34 lat poprzedzających	749.09	27	8.07
Średnia temperatura maja wynosi	+ 14°.27	C.	+ 11°.41 R.
i ta jest większa o	0.78	"	0.62 "
od stanu normalnego z 34 lat poprzedzających	+ 13.49	"	+ 10.79 "
Największe ciepło było d. 12 o g. 4 po połud.	+ 28.3	"	+ 22.64 "
Najmniejsze — d. 6 o g. 6 rano	+ 0.5	"	+ 0.4 "
Średnia zmiana dzienna temperatury	2.41	"	1.93 "
Największa zmiana dzienna temperatury d. 7—8 o g. 10 r.	11.6	"	9.3 "

Termometrograf wskazał: Maximum + 22°.7 R. d. 12 po południu.
Minimum — 0°.7 R. d. 6 nad ranem.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 65.3 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną, albo co do ciężaru 8.01 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 2.8 setnych mniejsza od normalnej (68.1).

Stan elektryczności atmosferycznej co do jej natężenia średni miesięczny jest 9,5 stopni; największe natężenie siły elektrycznej dochodziło 24 stopni d. 9.

Ilość wody spadłej z deszczu co do wysokości wynosi 28.0 mil. czyli 12.40 lin. par.; mniejsza o 28.8 mil. czyli o 12.76 lin. par., od ilości wody normalnéj (56.8 mil. czyli 25.16 lin. par.).

Dni pogodnych było 9, napół pogodnych 17, pochmurnych 5.
Dni dészczu 12 (d. 3, 5, 6, 7, 9, 10, 22, 24, 27, 29, 30, 31).
— grzmotu 1 (d. 22).
Wichrów 3 (1 PnZ.; 2 Z.).
Wiatrów mocnych 4 (1 PnZ.; 3 Z.).
Wiatry panujące Zachodnie i Południowo-Zachodnie.

Maj r. b. był suchy, pogodny i ciepły; średnia jego temperatura jest o 0.62 stop. R. wyższa od normalnej. Trzy dni: 12, 13, 14 (św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego) które zwykle w maju bywają chłodne, w tym roku były tak gorące jak wśród lata; przeciwnie dni: 4, 5, 6, 7 i ostatnie cztery 28, 29, 30, 31 tak słotne i chłodne jak w porze jesiennej. Stan nieba w tym miesiącu pogodniejszy był niż zwykle, albowiem w stanie normalnym stosunek dni pogodnych do napół pogodnych i pochmurnych jest jak 5,8:13,1:12,3; w r. b. stosunek tychże dni jest jak 9:17:5. Powietrze było suche; wilgotność średnia miesięczna jest blizko o 3 setne mniejsza niż zwykle. Wody z deszczu spadło o połowę mniej niż zwykle. Stan elektryczności atmosferycznéj co do jej natężenia był słaby.

Dnia 26 o godz. 6 wieczór w stronie zachodniej nieba, pokazały się dwa słońca boczne.

Plamy na słońcu pojawiały się liczne, osobliwie w dniach: 1, 3, 8, 11, 13, 16, 23.

Wysokość wody na r. Wiśle największa dochodziła stóp 6 cali 4 d. 21.
" " " najmniejsza " stóp 3 cali 4 d. 30 i 31.

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiem co dzień o godzinie 7 rano.

TABELA PORÓWNAWCZA

ułożona z kwartalnych Rapportów Towarzystwu Rolniczemu nadesłanych przez Członków Korrespondentów Okręgowych, w dniu 1 lipca 1860 roku.

WYSZCZEGÓLNIENIE — Stopień roślinności (*)

POWIAT		OKRĘG	NAZWISKO KORRESPONDENTA	Pszenica	Żyto	Rzepak zimowy	Rzepak letni	Jęczmień	Owies	Groch	Bobik	Gryka	Proso	Len	Konopie	Ziemniaki	Buraki	Marchew	Koniczyna	Łąki
1. Warszaws.	1	Warszawski.	Rossman Ludwik	4	3,5	5	3	3	3,5	4	3	3	4	3	3	4	3	3	4	4,5
	2	Czerski	Daszewski Alexander	5	3	3	3	2	3	2	—	3	3	3	4	4	3	—	3	4
	3	Błoński	....	5	4	5	4	3	5	5	3	3	4	4	4	5	4	3	4	3,5
2. Stanisławo.	4	Stanisławow.	Godlewski Antoni. Zamoyski hr. Władysław.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	5	Siennicki	Buczyński Lucyan, Horodyński Witold	4,5	3	4	3	4	3	4	4	3	3	4	3	4	4	3	5	3
3. Rawski	6	Rawski	Wolff Władysław	4	3	4	—	2,5	3	4	3	3	2,5	4	4	3	3	—	2,5	3,5
	7	Brzeziński	Lemański Kazimierz	5	4	3	3	4	5	4	—	4	3	5	5	5	5	3	4	4
4. Łęczycki	8	Łęczycki	Sojecki Stanisław	4	3,5	5	4	3,5	4	4	—	4	4	4	3,5	4	4	3	3,5	4
	9	Zgierski	Koźmiński Karol	5	3,4	4	4	4	5	5	—	4	4	5	—	5	5	—	4	3,4
5. Łowicki	10	Łowicki	Bielicki Henryk	4	3	5	4	3	4	5	—	3	4	3	—	4	4	4	3	5
	11	Sochaczewski	Małkowski Ludwik	4	3	4	4	2	3	5	3	5	3	4	4	4	4	4	4	4
6. Gostyński	12	Gostyński	Garczyński Walenty	4	3,5	4	3	3,2	4	3,5	—	—	3	2,5	2	3,5	3,5	1,7	3	4
	13	Orłowski	Cielecki Zdzisław	4	3	4	4	3	3	4	—	4	4	3	—	4	4	3	3	4
7. Włocław.	14	Włocławski	Słubicki Albin	5	4	4	—	5	4	5	—	4	—	4	—	5	5	5	3	4
	15	Kowalski	Rutkowski Maryan	5	4	5	5	4	3	4	—	5	4	5	5	5	4	4	4	3
	16	Radziejowski	Biesiekierski Adolf	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8. Kaliski	17	Kaliski	....	4	3	4	4	2	3	2	—	3	3	3	4	3	3	3	3	3
	18	Wartski	Pieczyński Ignacy	5	4	4	4	5	3	4	—	4	3	3	3	4	4	—	4	4
9. Koniński	19	Koniński	Kurnatowski Alfred	4	2	4	2	3	2	3	—	3	3	3	3	4	3	3	2	3
	20	Pyzdrski	....	4	3	5	3,6	3,6	3,9	4	—	4	2	4	4	4	2	3	3	5
10. Sieradzki	21	Sieradzki	Nowicki Stefan	5	3	4	4	3	4	4	4	4	3	4	4	4	4	3	5	4
	22	Szadkowski	Kozarski Michał	4,5	3	5	—	4	3	4	—	4	—	4	—	4	3	—	—	4
11. Wieluński	23	Wieluński	Walewski Piotr	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	24	Częstochow.	Podczaski Stanisław	4	3	5	—	2	3	3	—	3	4	5	4	5	3	4	3	2
12. Piotrkow.	25	Piotrkowski	Suchecki Jan	4	3,5	3	—	3	3,5	4	—	—	—	—	—	4	—	—	4	5
	26	Radomskow.	Cielecki Leopold	4	3,5	4	—	3,5	3	4	—	—	—	4	—	4	4	3	3	4
13. Radomski	27	Radomski	Lessel Stanisław	4	3	4	2	2	3	4	—	4	4	4	4	4	4	3	4	3,5
	28	Kozienicki	....	4,5	3,5	4,5	3	3,5	4,5	4,5	—	4	4	4,5	5	4	4,5	5	4	4
14. Kielecki	29	Kielecki	....	4	2,5	—	—	2,8	3,2	4,2	—	—	1,6	4,1	4,3	3,1	2,6	—	4,2	3,5
	30	Jędrzejowski	Potocki hr. Antoni	4,2	2,3	—	—	4	3	4	—	—	—	—	—	2,5	—	—	3	3
15. Sandomie.	31	Sandomierski	Załęski Juliusz	5	3,5	5	4	4	4	5	4	3	5	4	5	5	4	—	5	4
	32	Staszowski	....	5	3,5	4	—	3	4	5	4	3	4	4	5	5	5	—	5	4
16. Opatowski	33	Opatowski	Kotkowski Józef	4	3	4	—	3	3	4	—	—	—	—	—	4	3	—	4	4
	34	Solecki	Prendowski Józef	4	3	—	3	4	4	3	—	3	4	4	4	4	—	—	4	3
17. Opoczyń.	35	Opoczyński	....	5	3	5	4	3	3	5	—	—	—	—	—	4	—	—	5	4
	36	Koniecki	....	4	3,5	5	—	4	4,5	4	—	—	4	4	—	4,5	—	—	4,5	3,5
	37	Szydłowiecki	....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18. Miechow.	38	Miechowski	....	5	4,5	5	—	—	3,5	3	—	—	—	—	—	—	—	—	4	3
	39	Proszowski	Straszewski Ludwik	4	3	4	—	3	3	4	—	—	2	—	4	4	4	—	4	4
	40	Szkalbmierski	Chwalibóg Felix	5	4	5	4	4	5	5	5	—	5	—	4	5	4	—	5	4
19. Olkuski	41	Olkuski	Lisicki Bolesław	4,5	4	—	—	4	4	3,5	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—
	42	Lelowski	....	5	3,5	—	—	3	3	4	—	4	3,5	4	4	4	3	—	2,5	3
	43	Pilicki	Schultz Stanisław	4	3	3,5	—	3	3	3,3	—	4	3,5	4	4	4	4	4	3,3	3,5
20. Stopnicki	44	Stopnicki	....	5	2	4	—	2	3	4	4	3	3	—	—	4	4	—	4	3
	45	Szydłowski	....	4	2,5	4	—	4	3	3	—	—	3	—	—	4	2	—	—	4
21. Lubelski	46	Lubelski	Bieliński Alexander	4	2,5	3	3	3	3	3	—	2	2	3	3	4	3	3	3	4
	47	Lubartowski	....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	48	Kazimierski	Brzozowski Waleryan, Wydrychiewicz Kazim.	4	2	4	4	3	3	5	—	3	2	—	4	3	3	—	4	4
22. Krasnyst.	49	Krasnystaw.	Kostecki Teodor	4	3	3	—	3	3	4	3	3	—	4	4	3	2	—	3,5	4
	50	Chełmski	Rulikowski Antoni	4	3	4	—	3	4	4	4	3	3	4	4	3	2	4	4	4
23. Hrubiesz.	51	Hrubieszow.	....	4	3	4	3	3	2	3	2	2	—	—	3	3	—	—	—	4
	52	Tomaszowski	Suffczyński Stanisław	4	3	4	4	4	4	3	—	4	4	3	4	3	4	—	3,3	3
24. Zamojski	53	Zamojski	Paszkiewicz Józef	4	3	—	—	3	3	4	—	2,5	3	4	4	3	—	—	4	3
	54	Tarnogrodzki	....	4	3	—	—	4	4	4	4	3	—	4	4	4	—	—	4	4
	55	Kraśnicki	Łempicki Konstanty	4	2	4	4	3	3	4	—	2	2	3	3	4	3	—	4,5	4
25. Siedlecki	56	Siedlecki	Stokowski Wincenty	5	3,5	—	3	4	4	5	—	3	3	4	4	5	4	4	3	3
	57	Węgrowski	....	5	3	4	—	4	4	4	3	2	2	4	4	3	4	4	4	5
26. Łukowski	58	Łukowski	....	4	3	—	—	3,5	3	3	—	4	3	4	4	3,5	—	—	4,5	3,5
	59	Garwoliński	Ledóchowski hr. Jan	3	2	—	—	2,5	2,5	4	—	3,5	4	4	3,5	4	2	—	3	3
	60	Żelechowski	Cieciszowski Adam. Obrąpalski Józef	4	2	3,5	4	3	3,5	4	—	2	2	3	3,5	3	—	—	4	3
27. Bialski	61	Bialski	Buchowiecki Władysław	3	2,9	3	3	4	4	4	4	3	3	4	4	4	4	—	3	2
	62	Łosicki	Orłowski Władysław	4	3,5	4	4	4	4,5	5	—	3	3	5	4	4	—	—	2,5	3,5
28. Radzyński	63	Radzyński	Szaniawski Wiktor	4	3	3	—	4	4	4	—	3	—	—	—	4	4	—	3	3
	64	Włodawski	Kraszewski Kajetan	3,5	4	3	4	4	5	4	4,5	4,5	3	4	4	5	—	—	4	5
29. Płocki	65	Płocki	Lasocki Stefan, Ujazdowski Karol	4,5	3,5	4,5	2,5	2,5	2,5	3,5	—	3	3,5	3,5	3	4	3	3,5	3	4
30. Pułtuski	66	Pułtuski	Pisarzowski A., Piwkowski F., Puszet bar. Kon.	4	3	4,5	—	3	4	3	—	3	—	2,5	3	4	4	3	3,5	4
31. Lipnowski	67	Lipnowski	Karnkowski Jan, Lipski Alex. Sokołowski Felic.	4,5	4	5	3	4	4	5	—	4	—	4	4	4	4	4	3,5	5
32. Mławski	68	Mławski	Karpiński Alexander, Kisielnicki Włodzimierz.	4,5	3,5	4,5	2,5	3,5	3,5	4,5	—	4	4	3,5	4	3,5	4	—	4,5	4
33. Przasnyski	69	Przasnyski	Ciemniewski Seweryn, Płonczyński Włodzim.	4,5	4	5	3,5	3	3,5	4	3	4	3,5	3	2,5	4	4	3	4	4
34. Ostrołęcki	70	Ostrołęcki	Fiszer Józef	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35. Łomżyński	71	Łomżyński	Lutosławski Franciszek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	72	Tykociński	Fiszer Ludwik	5	3	5	4	4	4	4	4	4	—	4	4	4	4	4	4	3
36. Augustow.	73	Augustowski	Sobolewski Wojciech	3	3	—	—	3	3	3	3	2	—	2	2	3	—	—	2	2
	74	Biebrzański	....	5	5	—	4	4	5	5	5	4	4	5	5	5	4	4	5	5
37. Sejneński	75	Sejneński	Abłamowicz Józef Edward	5	5	—	—	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5
38. Kalwaryjs.	76	Kalwaryjski	....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
39. Maryamp.	77	Maryampolski	....	4	3,5	—	—	3,5	4	3	—	2,5	—	3	3	4	—	—	3,5	—
			w przecięciu	4,2	3,2	4,2	3,5	3,4	3,6	4	3,7	3,4	3,3	3,8	3,8	4	3,6	3,5	3,7	3,7

Cena płodów ziemi, inwentarzy, ich produktów, i różnych wyrobów przemysłu wiejskiego. — Cena robotnika.

(*) Stopnie wyrażone w cyfrach, oznaczają: 1, bardzo niepomyślny;— 2, niepomyślny;— 3, średni;— 4, dobry;— 5, bardzo dobry.

Uwaga: 1) Pozycye okręgów, z których korrespondencye miesięczne, na termin właściwy do Warszawy nie nadeszły, w powyższym Wykazie zapełnionémi być nie mogły.

2) W okręgach, z których po dzień 20 lipca r. b. Komitet nie otrzymał wiadomości, komu pełnienie czynności Korrespondenta okręgowego na rok 1860 poruczoném zostało, nazwiska Korrespondentów zamieszczonemi być jeszcze nie mogły.

SĄ DO NABYCIA:

W Expedycyi Głównéj Roczników Gospodarstwa Krajowego

w Księgarni Gustawa Gebethnera et Comp. następujące dzieła wydane nakładem Redakcyi tychże Roczników.

1. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaire Baronet, założyciela kommissyi rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłumaczenia Dombasl'a III-go wydania; przekład *A.* hr. *Z.* Tomów 2 z tablicami. Cena rubli sr. 2, kop 70.

2. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna.** Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. *Wl. G.* Cena rubel sr. 1.

3. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z piérwszych lat XII-tu, $18\frac{42}{54}$. 8-ka. Warszawa. 1854 p. *Wl. G.* Cena Rsr. 1.

4. **Obraz czynności pierwszego Ogólnego Zebrania** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém odbytego w Lutym 1858 roku. 8ka, 17 arkuszy. Cena Rsr. 1.

5. **Obraz czynności drugiego Ogólnego Zebrania,** odbytego w Lutym 1859 roku. 8-ka. 50 arkuszy. Cena rub. sr. 1 kop. 50.

6. **Publiczne posiedzenie** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém odbyte w Warszawie 22 Czerwca 1859 roku, (z 8-miu drzeworytami) 8-ka, arkuszy 7. Cena kop. 50.

7. **Czynności Sekcyi Ogólnéj**, Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém w 1860 roku. Warszawa. 8-ka. 18 arkuszy druku. Cena 75 kop.

8. **Elementarz dla chłopców wiejskich.** 8-ka. 7 arkuszy druku. Cena kop. 5 (10 groszy).

SPIS RZECZY.